

MAGAZYN POMORSKI

MP

**Przedsiębiorcy
NA FALI**

**Gospodarcza Gala
z okazji 25-lecia
samorządu**

**ORŁY
SAMORZĄDU**

Laureaci

Universum buduje
relacje w spedycji
międzynarodowej

nr 61 | 407 | rok 2024

ISSN 0867-8073



LATAJ Z GDAŃSKA KOMFORTOWO DO 23 KRAJÓW

Albania
Bulgaria
Chorwacja
Cypr
Czarnogóra
Czechy
Dania
Finlandia
Francja
Grecja
Hiszpania
Holandia
Irlandia
Islandia
Łotwa
Malta
Niemcy
Norwegia
Polska
Szwajcaria
Szwecja
Wielka Brytania
Włochy

**SPRAWDŹ OFERTĘ
STREFY VIP**



#LATAJzGDAŃSKA


**GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.**

Citigold®

Zaufany partner w zakresie finansów osobistych



INDYWIDUALNY
ZESPÓŁ
EKSPERTÓW



DORADZTWO
INWESTYCYJNE



ELITARNE
PRZYWILEJE



SUKCESJA

Konto Citigold to prestiżowy produkt, skierowany do klientów poszukujących najwyższej jakości obsługi oraz szerokiej palety rozwiązań finansowych na preferencyjnych warunkach. Zostań klientem już dziś i zyskaj dostęp do indywidualnej oferty oraz pakietu korzyści.

Dowiedz się więcej podczas rozmowy
z Dyrektorem Regionalnym Citigold.

Zapraszamy do kontaktu:

Łukasz Stybner, tel.: 697 080 530
Oddział Citigold, Biurowiec Neptun,
al. Grunwaldzka 103A, 80-244 Gdańsk.



5 gwiazdek dla
naszej bankowości
prywatnej



Lider usług bankowości
prywatnej w obszarze
digital

citi handlowy®

Konto Osobiste Citigold to rachunek płatniczy. Szczegółowe informacje na temat opłat i prowizji dla Konta Osobistego typu Citigold są dostępne w Tabeli Opłat i Prowizji; Konta oraz kredyt w rachunku płatniczym Linia Kredytowa dla Klientów indywidualnych na stronie Banku w sekcji Dokumenty. Najwyższa ocena w ratingu bankowości prywatnej Forbes 2020 z dnia 27.02.2020 r. (źródło: strona forbes.pl). Pierwsze miejsce w kategorii Best for Digital in Poland w Euromoney Global Private Banking Awards 2023 z dnia 30.03.2023 r. (źródło: strona euromoney.com). Bank świadczy usługę doradztwa inwestycyjnego wyłącznie Klientom, którzy zawarli z Bankiem umowę o świadczenie tej usługi oraz w zakresie produktów objętych tą umową (jednostki uczestnictwa funduszy inwestycyjnych otwartych, obligacje strukturyzowane). Niniejszy materiał został wydany jedynie w celach informacyjnych i nie jest ofertą ani zachętą do dokonywania transakcji kupna lub sprzedaży papierów wartościowych lub innych Instrumentów finansowych. Produkty są obciążone ryzykiem inwestycyjnym włącznie z możliwością utraty zainwestowanego kapitału. Klient podejmując decyzję o zakupie lub sprzedaży produktu inwestycyjnego, powinien wziąć pod uwagę występowanie ryzyka, które wiąże się z podjęciem decyzji inwestycyjnej, a w szczególności możliwość zmiany ceny instrumentów finansowych będących przedmiotem tej decyzji wbrew oczekiwaniom Klienta i w związku z tym nieuzyskania założonych przez Klienta zysków. Bank Handlowy w Warszawie S.A. z siedzibą w Warszawie, ul. Senatorska 16, 00-923 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod nr. KRS 000 0001538; NIP: 526-030-02-91; wysokość kapitału zakładowego wynosi 522.638.400 złotych; kapitał został w pełni opłacony. Znaki Citi oraz Citi Handlowy stanowią zarejestrowane znaki towarowe Citigroup Inc., używane na podstawie licencji. Spółce Citigroup Inc. oraz jej spółkom zależnym przysługują również prawa do niektórych innych znaków towarowych tu użytych.

NASZE ROZMOWY

- 22 Budowanie relacji w spedycji międzynarodowej – rozmowa ze Sławomirem Rogowskim, prezesem Universum-BLC, ambasadorem Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka IHRC w Szwajcarii
- 40 Urząd otwarty dla każdego – rozmowa z Beatą Rutkiewicz, wojewodą pomorską
- 44 „Moja mała ojczyzna jest najważniejsza” – rozmowa z Januszem Stankowiakiem, prezydentem Starogardu Gdańskiego
- 48 „To nie tylko hobby, ale fundament mojego życia” – rozmowa z Januszem Wróblem, burmistrzem Pruszcza Gdańskiego
- 52 „Zawsze napędzało mnie działanie” – rozmowa z Ryszardem Kalkowski, wójtem gminy Szemud
- 56 Alicja Żurawska – rozmowa ze starostą powiatu kościerskiego
- 62 Rockfin – lider eksportu i innowacji w światowej energetyce – rozmowa z Michałem Wróblewskim, prezesem spółki Rockfin
- 66 Skrzydła sukcesu – rozmowa z Tomaszem Kłoskowskim, prezesem Portu Lotniczego Gdańsk
- 68 Działam i dbam o przedsiębiorców i kobiety – rozmowa z Jolantą Szydłowską, prezeską Forum Pracodawców Północy (FPP)
- 78 Przedsiębiorcy na fali – rozmowa z Magdaleną Borejszo-Bulc i Pawłem Borejszo, zarządzającymi firmą AHB Service z Gdańska
- 82 Rozwój Turystyki: Pomorskie Perspektywy – rozmowa z Martą Chełkowską, dyrektorką Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego
- 86 Wspólnota, innowacje i ekologia – rozmowa z Markiem Zimakowskim, wójtem gminy Przywidz
- 90 Francja mnie uśpiła, Polska – wybudziła – rozmowa z Bénédicte Mezeix, francuską dziennikarką w Polsce
- 94 Szybka Kolej Miejska sercem aglomeracji – rozmowa z Maciejem Lignowskim, prezesem spółki PKP SKM w Trójmieście
- 98 Ambitne plany inwestycyjne PSSE – rozmowa z Przemysławem Sztandera, prezesem Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej
- 170 Marzy mi się teatr, w którym aktor jest na pierwszym miejscu – rozmowa z Marią Seweryn
- 174 Przepis na sukces: z cytryn robimy lemoniadę – rozmowa z Jagodą Kościak, dyrektorką Sopotkiego Teatru Muzycznego Baabus Musicalis
- 178 Śmiech to zdrowie, czyli pierwszy trójmiejski teatr komediowy – rozmowa z Tomaszem Podsiadłym, twórcą Bałtyckiego Teatru Różnorodności
- 186 Orły Samorządu rysuje Pan Jacek – rozmowa z Jackiem Leszczyńskim

AKTUALNOŚCI

- 8 Gala nad Gale – Orzeł Samorządu
- 14 Gala Orłów – reportaż
- 30 Gospodarcza Gala z okazji 25-lecia samorządu
- 38 PR-owe ABC, czyli I jak informacja prasowa – felieton Anny Fibak
- 60 Czerwoną ziemią w kierunku wyborów samorządowych i europejskich – felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 72 Wspólnik iluzoryczny. Przelomowe orzeczenie Sądu Najwyższego
- 74 Dawniej szare osiedle, dziś zupełnie inny świat
- 77 Czy samorządowiec przed wyborami „umie w marketing”? – felieton dr. inż. Jacka Kotarbińskiego
- 102 Rozkminy o (zanie)dbaniu – felieton Marysi Kiedrowicz
- 104 Nowa moc i energia w polityce – Beata Koniarska
- 106 #wellbeing finansowy pracowników
- 108 Marketing w przedsiębiorstwie
- 110 Badania GFKM
- 112 Northvolt otwiera w Gdańsku Centrum Skalowania Biznesu
- 114 Panie na morskiej fali
- 116 Kolejna ceremonia w stoczni CRIST
- 117 Sukces wieńczy dzieło – felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 118 Noblistka w Gdańsku
- 119 Jak skutecznie sprzedać firmę?
- 120 Kobiety chcą równych zasad i obecności w polityce i biznesie
- 122 Demokratyczna i multidyscyplinarna przyszłość
- 124 Pomoc dla fundacji PomocJA
- 126 Universum ma 25 lat
- 128 Rodem z Paryża w Akademii Muzycznej w Gdańsku
- 130 Wieczór Biznesu w Rumi
- 132 Gala Diamentów Przedsiębiorczości
- 134 Spotkanie przyjaciół Konsulatu Niemiec
- 136 #LukusCzasu
- 138 28. Śniadanie Mistrzów PSKB
- 140 Fiesta Della Donna
- 142 2. Edukacyjne Targi Kariery EDU OFFSHORE WIND 2024
- 144 „Bądź pracowity, nie będziesz bity” – felieton Pauliny Kozieln
- 145 Wojewoda Beata Rutkiewicz i przewodnicząca Rady Miasta Gdyni Joanna Zielińska odznaczone
- 146 Wino z Południowej Afryki – wielkanocny wybór
- 148 98. urodziny Gdyni
- 150 Energia wiatru – Energia wolności
- 152 Politechnika Gdańska zainaugurowała 120. rocznicę powstania
- 154 „INSPIRA” – głos Kobiet Branży Morskiej
- 156 Z niemieckiego Monheim na Ukrainę
- 157 Mercedesy na lotnisku
- 158 Zielona hala przemysłowa oficjalnie otwarta
- 160 Konferencja PSEW2024
- 162 Zielona energia dla biznesu
- 164 Wielokulturowa komunikacja w krajach arabskich. Klucz do skutecznych relacji biznesowych i sukcesów komercyjnych
- 166 Miasto Gdańsk stolicą designu?
- 169 Nadmiar atrakcji wiosennych – felieton Aliny Kietrys
- 177 Nakazuje się kobiecie – felieton Anny Stelmach
- 182 Jak spełniać marzenia...
- 186 Jan Sabiniarz – twórcą piękna, którym możemy poszczycić się przed światem
- 188 Zdrowy Krok w Nowy Rok
- 190 Uczta dla fanów Andrzeja Piasecznego
- 192 Zwykłe-niezwykłe świętowanie kobiecości w sercu Pomorza
- 194 Pomorskie Hospicjum dla Dzieci
- 196 O Pawle Adamowiczu, Lechu Bądkowskim i Jerzym Urbanie Gdańskie książki, które narobiły hałasu
- 198 „AtomoGenus” Album polskich instrumentalistów



W tę Wielkanoc 2024 roku radosnego wiosennego nastroju, nadziei i wiary w spokojny najbliższy czas, zdrowia, dobrych kontaktów z najbliższymi, sukcesów zawodowych, a także spełnienia nie tylko świątecznych marzeń życzy swoim Czytelnikom

Redakcja „Magazynu Pomorskiego”

MAGAZYN
POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu
Prezes: Grażyna Anna Wiatr

Zespół: Anna Kwiatek, Alina Kietrys, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Marek Grzybowski, Zdzisława Mochnacz, Maja Siedlecka, Monika Bogdanowicz
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
@p2f /kreda288

Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak - Fotogrupa, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski / Photo&More, Piotr Żagiel Photography, Andrzej Basista, Marta Domańska



Na okładce:

Sławomir Rogowski
Fot. Elena Utivaleeva

Szukaj nas na:





autor Eduard Belkyy (Słowenia)

WIELKANOC 2024

Bądźmy szczęśliwi
bądźmy radośni.

Cieszymy się
z budzącą się
przyrodą.

Nie zapominajmy
o tych,
którzy cierpią.



WSPOLNOTA
GDANSKA



Laseroterapia nieodłącznym elementem każdej procedury z zakresu medycyny estetycznej.

Prawdziwym sercem opieki estetycznej jest najlepsze rozpoznanie potrzeb pacjenta oraz jego oczekiwań i na ich podstawie zaplanowanie odpowiednich działań. Laseroterapia jest obecnie najprężniej rozwijającą się dziedziną i elementem kluczowym procedur wykonywanych w gabinecie medycyny estetycznej. Technologie laserowe, które znajdują się w naszej ofercie umożliwiają rozwiązanie zdecydowanej większości problemów z którymi zgłaszają się do nas pacjenci.

LASER PIKOSEKUNDOWY (TATUAŻ, MAKIJAŻ PERMANENTNY)

Możemy z powodzeniem usunąć tatuaż, który z biegiem czasu po prostu nam się znudził, czy makijaż permanentny, który nie wyszedł tak jak byśmy tego chcieli. Technologia usuwania pigmentów ze skóry polega na laserowym zniszczeniu barwnika poprzez rozbicie go na bardzo drobne fragmenty, które mogą zostać pochłonięte przez nasze komórki układu odpornościowego, co w efekcie prowadzi do oczyszczenia skóry z ciała obcego. Narzędzie jakim dysponujemy, wypracowane przez lata procedury oraz doświadczenie naszych lekarzy zapewnia najwyższy standard bezpieczeństwa i skuteczności w usuwaniu tatuaży i makijażu permanentnego.

LASER PIKOSEKUNDOWY (PRZEBARWIENIA)

Likwidacja przebarwień bywa złożonym procesem, jednak zazwyczaj w pierwszym rzucie leczenia stosujemy laser pikosekundowy. W przypadku przebarwień płytkich technologia ta powoduje uszkodzenie pigmentu w naskórku i jego wyłuszczenie z fizjologicznym rogowaceniem, a w przypadku przebarwień głębokich doprowadza do rozbicia patologicznie położonego pigmentu w skórze właściwej z jednoczesną naprawą złącza skórno-naskórkowego, co zmniejsza prawdopodobieństwo ponownego przedostania się pigmentu w zbyt głębokie warstwy skóry.

DEPILACJA LASEROWA (USUWANIE OWŁOSIENIA)

Od wielu lat niesłychaną popularnością cieszy się depilacja laserowa, która pozwala nam usunąć owłosienie, zapobiegając ich bolesnemu wrastaniu, zarazem dając komfort i wygodę. Laser diodowy, którego używamy w Klinice jako jedyny na świecie wyposażony jest w inteligentny czytnik poziomu melaniny w skórze, który na podstawie odczytu automatycznie dobiera optymalne parametry zabiegu. Indywidualne ustawienia umożliwiają wykorzystanie najwyższej możliwej energii bez ryzyka poparzenia. Dzięki temu wzrasta nie tylko efektywność zabiegu, ale także jego bezpieczeństwo.

LASER STRUKTURALNY (ROZSTĘPY, BLIZNY)

Rozstępy, blizny różnego pochodzenia (pooperacyjne, pooparzeniowe, potrądzikowe) to kluczowe wskazania do wykonania zabiegu laserowego. Laser działa na zasadzie wytworzenia licznych pod punktów uszkodzeń skóry właściwej oraz złącza skórno-naskórkowego za pomocą skupionej wiązki laserowej, co w konsekwencji prowadzi do regeneracji i odbudowy prawidłowej struktury skóry. W przypadku leczenia tego typu niedoskonałości skóry, możemy wykonać komfortowy zabieg z minimalnym czasem rekonwalescencji.

LASER WOLUMETRYCZNY (WIOTKOŚĆ SKÓRY, ZMARSZCZKI)

Przełomową technologią okazuje się być laser wolumetryczny, który z powodzeniem jest w stanie wyeliminować stosowanie wypełniaczy lub znacznie ograniczyć ich stosowanie.

Laser wywołuje natychmiastową denaturację części włókien kolagenowych prowadząc do procesu neokolagenezy, czyli tworzenia nowych włókien. Dzięki selektywnej długości fali oraz zintegrowanemu systemowi chłodzenia cały zabieg jest bardzo komfortowy i bezpieczny, a warstwa naskórka nie ulega uszkodzeniu. Efektem zabiegu jest zmniejszenie widocznych zmarszczek, redukcja przebarwień oraz zdecydowane zagęszczenie i ujędrnienie skóry. Zabiegi laserem wolumetrycznym są szczególnie polecane osobom o cienkiej skórze z tendencją do wiotkości i suchości.



GALA NAD GALE

Orzeł Samorządu – gala Magazynu Pomorskiego w Dworze Artusa

Po raz czwarty, pod koniec kadencji samorządowej redakcja „Magazynu Pomorskiego” sfinalizowała plebiscyt Orzeł Samorządu, w którym wyłoniła najlepszych samorządowców w naszym regionie. Laureatom wręczano pamiątkowe statuetki. Tegoroczny plebiscyt odbywał się pod honorowym patronatem wojewody pomorskiej Beaty Rutkiewicz i marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka.



Od lewej: burmistrz Janusz Wróbel, wójt Ryszard Kalkowski, starosta Alicja Żurawska i prezydent Janusz Stankowiak.

Poprzednie spotkanie w ramach plebiscytu Orzeł Samorządu odbyło się we wrześniu 2018 roku, a tegoroczne – 19 marca. Plebiscyt rozstrzygnięty został w czterech kategoriach: najlepszy prezydent, najlepszy burmistrz, najlepszy starosta, najlepszy wójt. Przy wyborze laureatów oceniany był rozwój gminy, miasta czy powiatu w mijającej kadencji samorządowej, efektywność w zdobywaniu funduszy unijnych, ważne były też zrealizowane inwestycje, dba-

łość o interesy lokalnych przedsiębiorców. W plebiscycie oceniano udział samorządowców w działaniach edukacyjnych, w akcjach prozdrowotnych, zaangażowanie i otwartość na potrzeby mieszkańców, na inicjatywy społeczno-kulturalne oraz kreatywność w prowadzeniu polityki lokalnej.

„Dobry samorząd ma dobrego gospodarza, takiego, który dba jak najlepiej w wielu aspektach o swoich mieszkańców. I właśnie takich samorządowców

wybierają czytelnicy naszego pisma” – powiedziała Grażyna Wiatr, prezes Zarządu Wydawnictwa Prasowego „Edytor”, wydającego „Magazyn Pomorski”, w trakcie powitania gości na uroczystej gali w Dworze Artusa.

Tegorocznymi laureatami w plebiscycie Orzeł Samorządu zostali: Janusz Stankowski – prezydent Starogardu Gdańskiego, o którym laudatorka Aurelia Jankowska – koordynatorka Centrum Pomocy Dzieciom, powiedziała, że jest to prezydent, który szuka sposobów na harmonijne porozumienie, wrażliwy i otwarty na sprawy mieszkańców, którzy w ostatnich latach otworzyli się dzięki jego postawie na aktywne współdziałanie na rzecz miasta.

Janusz Wróbel – burmistrz Pruszcza Gdańskiego, o którym mówił na gali Rafał Mańkus, prezes Arena Gdańsk sp. z o.o. Podkreślił, że właśnie za kadencji tego burmistrza miasto zyskało znaczącą strefę inwestycyjną z tysiącami miejsc pracy i imponująco się rozwinęło. W Pruszczu Gdańskim zameldowało się już 32 tysiące osób.

Alicja Żurawska – starosta z powiatu kościerskiego. Jej dokonania zostały przedstawione przez Hannę Zych-Cisoń, wiceprzewodniczącą Sejmiku Województwa Pomorskiego, która podkreśliła oddanie i współdziałanie na rzecz mieszkańców powiatu kościerskiego pani starosty oraz wspomniała o ważnych programach, które zmieniły m.in. wygląd dróg powiatowych.

Ryszard Kalkowski – wójt gminy Szemud, o którym w laudacji mówił Michał Glaser – prezes Obszaru Metropolitalnego Gdańsk Gdynia Sopot, który podkreślił, że wójt myśli globalnie, a działa lokalnie z zapałem i bardzo aktywnie, wprowadzając skuteczne zmiany dobrze służące mieszkańcom gminy Szemud.

Laureaci plebiscytu obdarowani zostali statuetkami i dyplomami, a także specjalnymi rysunkami przygotowanymi na tę okazję przez artystę grafika Jacka Leszczyńskiego. Jego prace otrzymali również wojewoda i marszałek.

Wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz w trakcie wystąpienia nie ukrywała, że jej serce jeszcze w połowie bije po stronie samorządności, z którą była związana przez lat. „Najważniejsze i najszybsze zmiany, sprawne reakcje i działania na rzecz mieszkańców są właśnie w samorządach, bo wy jesteście najbliższymi ludźmi i najlepiej znacie ich potrzeby” – powiedziała wojewoda i złożyła gratulacje tegorocznym laureatom plebiscytu Orzeł Samorządu.

Okolicznościowy, krótki wykład wygłosił Jacek Kotarbiński, ekspert w dziedzinie marketingu, stały felietonista „Magazynu Pomorskiego”, który przedstawił najważniejsze uwarunkowania marki osobistej samorządowca.

W części artystycznej wystąpił Chór Olivia Center prowadzony przez dyrygentkę Wiktorię Pagiełę, oklaskiwany gorąco przez uczestników gali. I jak zwykle na imprezach „Magazynu Pomorskiego” odbyło się losowanie miłych upominków, które w tym roku ufundowali Hotel Mercure Gdańsk do restauracji Vinestone, hotel Grand Sofitel Sopot, hotel Sopot Marriott & Spa i hotel Wieniawa. A Bałtycki Teatr Rozmaitości zaproponował jako fany bilety na swoje spektakle. Uroczystą galę plebiscytu Orzeł Samorządu 2018-2024 prowadził reżyser i konferansjer Tomasz Podsiadły. Na bankiet zaprosiły restauracja Vidokova i cukiernia PANAT.

Partnerami tegorocznej gali „Orzeł Samorządu” byli: Agencja Rozwoju Przemysłu, Iglotex, Masterlease, PB Górski, stocznia CRIST, Polska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Forum Pracodawców Północy, Pracownia Marzeń, Cukiernia PANAT, OSK POLDEK, Morska Agencja Gdynia, Pracodawcy Pomorza, ASTE. Medialnie wsparli plebiscyt TVP 3 Gdańsk i Radio Gdańsk.

fot. Piotr Żagiell Photography



Od lewej: burmistrz Janusz Wróbel, wójt Ryszard Kalkowski, starosta Alicja Żurawska, Jacek Leszczyński, prezydent Janusz Stankowski i wojewoda Beata Rutkiewicz.

ORZEŁ SAMORZĄDU 2018–2024

JANUSZ STANKOWIAK, PREZYDENT STAROGARDU GDAŃSKIEGO

Laudacja Aurelia Jankowska – koordynator Centrum Pomocy Dzieciom działającym przy Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

Janusz Stankowiak – nauczyciel i urzędnik samorządowy. Absolwent ekonomii i zarządzania. Pracował jako nauczyciel geografii i muzyki w szkołach podstawowych w Lubichowie i Zelgoszczy, a także jako wychowawca w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Starogardzie Gdańskim. Od 2014 prezydent Starogardu Gdańskiego.



Fot. Piotr Żagieł Photography



Prezydent Janusz Stankowiak, wojewoda Beata Rutkiewicz, prezes Grażyna Wiatr.



Aurelia Jankowska

ORZEŁ SAMORZĄDU 2018–2024

JANUSZ WRÓBEL, BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

Laudacja Rafał Mańkus – prezes Arena Gdańsk sp. z o.o.



Burmistrz Janusz Wróbel, wojewoda Beata Rutkiewicz, prezes Grażyna Wiatr.

Absolwent politologii na Uniwersytecie Gdańskim (1996). W latach 1994–1996 członek Zarządu Miasta Pruszcza Gdańskiego. Od 1998 do 2002 wicestarosta gdański. Od 2002 burmistrz Pruszcza Gdańskiego. W wyborach samorządowych w 2018 osiągnął jeden z najlepszych wyników w kraju – 83,62 proc.



Rafał Mańkus



ORZEŁ SAMORZĄDU 2018–2024

RYSZARD KALKOWSKI, WÓJT GMINY SZEMUD

Laudacja Michał Glaser – prezes Obszaru Metropolitalnego Gdańsk Gdynia Sopot

U rząd Wójta Gminy Szemud objął w 2013 roku i od tego czasu nieprzerwanie działa dla dobra wspólnoty lokalnej w gminie dwujęzycznej, w której ludność posługuje się również językiem kaszubskim.



Michał Glaser



Od lewej: wiceprezydentka Monika Chabior, wiceprzewodnicząca Hanna Zych-Cisoń, wójt Ryszard Kalkowski, wojewoda Beata Rutkiewicz, prezes Grażyna Wiatr i prezes Michał Glaser.

ORZEŁ SAMORZĄDU 2018–2024

ALICJA ŻURAWSKA, STAROSTA POWIATU KOŚCIERSKIEGO

Laudacja Hanna Zych-Cisoń – wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego

Absolwentka Akademii Podlaskiej w Siedlcach. Od 2014 roku starosta kościerski. Pierwsza kobieta w najnowszej historii powiatu piastująca urząd starosty kościerskiego oraz pierwsza osoba piastująca ten urząd co najmniej dwie kadencje.



Od lewej: wojewoda Beata Rutkiewicz, starosta Alicja Żurawska, wiceprzewodnicząca Hanna Zych-Cisoń i prezes Grażyna Wiatr.



Hanna Zych-Cisoń



GALA ORZEŁ SAMORZĄDU 2018–2024



Od lewej: Grażyna Wiatr, Roman Nowosielski, Hanna Korzeniowska, Bogdan Wałęsa, Danuta Wałęsa, Alain Mompert, Emilia Podhajska, Jacek Leszczyński i Beatrice Fauriez.



Grażyna Wiatr i Janusz Stankowiak



Grażyna Wiatr i Alicja Żurawska



Grażyna Wiatr i Jan Zacharewicz



Prezydent Janusz Stankowiak z pracownikami, rodziną i przyjaciółmi.



Od lewej: Aleksandra Harasiuk, Grażyna Wiatr i Joanna Kotarbińska.



Od lewej: Tomasz Limon i Alain Mompert.



Od prawej: Beata Rutkiewicz, Hanna Zych-Cisoń, Ryszard Kalkowski, Monika Chabior i Ireneusz Czarnowski.



Jacek Leszczyński i Ewa Biniek



Od lewej: Gabriela Plit, Grażyna Wiatr i Paulina Wroniecka.



Grażyna Wiatr i Marek Charzewski.



Od lewej: Janina Abramska, Olga Kharina, Grażyna Wiatr, Walerij Springer i Jadwiga Kosińska.



Od lewej: Andrzej Czernomord, Hanna Zych-Cisoń i Przemysław Kluj.



Od lewej: Karolina Romanowicz-Kamińska, Dagmara Romanowicz, Zdzisława Mochnacz i Marek Zimakowski.



Grażyna Wiatr, Andrzej Stelmasiewicz i Jolanta Mielczarek.



Od lewej: Zbigniew Canowiecki, Grażyna Wiatr i Beata Rutkiewicz.



Grażyna Wiatr i Ireneusz Ćwirko.



Grażyna Wiatr i Michael Lensky



Grażyna Wiatr i Daniela Korthals



Adam Meller, Grażyna Wiatr i Monika Staniecka z córką.



Grażyna Wiatr i Tomasz Stogowski.



Agnieszka Klimczak, Grażyna Wiatr i Aldona Długokieć-Kaluża.



Grażyna Wiatr, Roman Nowosielski i Hanna Korzeniowska.



Grażyna Wiatr i Beata Koniarska.



Jacek Kotarbiński



Od prawej: Dominika Rossa, Katarzyna Szulc i Zdzisława Mochnacz.



Tomasz Bojar-Fijałkowski i Monika Jabkowska



Od lewej: Przemysław Kluj i Jan Zacharewicz.



Od lewej: Jacek Leszczyński, Grażyna Wiatr, Tomasz Bojar-Fijałkowski z córką Patrycją i synem Leonem.



Grażyna Wiatr, Stefan Scharmach i Elżbieta Rembiasz.





Paulina Wiszowata, Grażyna Wiatr, Alina Wiszowata, Przemysław Kluj, Katarzyna Szulc, Olga Kharina i Walerij Springer.



Od lewej: Iwona Wierzbicka, Arkadiusz Czarnecki, Grażyna Wiatr, Bogdan Wałęsa i Danuta Wałęsa.



Grażyna Wiatr, Karolina Romanowicz-Kamińska i Dagmara Romanowicz.



Od lewej: Zdzisława Mochnacz, Grażyna Wiatr i Dorota Połom.



Grażyna Wiatr i Janusz Wróbel.



Tomasz Podsiadły

BUDOWANIE relacji w spedycji międzynarodowej

Sławomir Rogowski, prezes
Universum-BLC, ambasador
Międzynarodowej Komisji
Praw Człowieka IHRC
w Szwajcarii



Spedycja międzynarodowa, czyli branża powszechnie nazywana logistyką, stanowi kręgosłup globalnej gospodarki, umożliwiając wymianę handlową i ekonomiczną między krajami na niespotykaną skalę. Dzięki niej produkty z odległych zakątków świata mogą trafić do naszych domów w ciągu kilku dni. To dynamicznie rozwijający się sektor, który nie tylko łączy rynki, ale również ludzi, kultury i gospodarki, sprzyjając wzrostowi globalnej integracji ekonomicznej. Jego rola w utrzymaniu płynności handlu międzynarodowego i wspieraniu globalnego rozwoju jest nie do przecenienia, choć niesie ze sobą również wyzwania.

Pomorze ze względu na swoje unikalne położenie może poszczycić się obecnością liderów tego sektora na gospodarczej mapie. Tu 25 lat temu powstała firma Universum, która realizuje bezpieczny transport przesyłek nawet z najbardziej odległych miejsc na świecie. Ten niezwykle jubileusz firmy, to okazja do przybliżenia kulis powstania firmy oraz przedstawienia jej najciekawszych projektów. A unikalne projekty tworzą zawsze niezwykli ludzie. Nie inaczej jest w tym przypadku. Wyjątkowa odwaga, determinacja w dążeniu do celów, a także niezwykła wrażliwość na ludzki los – to tylko niektóre z cech Sławomira Rogowskiego, gospodarczego wizjonera, twórcy i prezesa firmy Universum, które przyczyniły się do sukcesu i rozwoju firmy, mimo ciągłych zmian tej branży. Zapraszamy do rozmowy Moniki Bogdanowicz, autorki rozmów z liderami gospodarczymi Pomorza.

Pracę tutaj brzmi, jakbym była w ulu! Słyszę jednocześnie wiele języków. To niesłychana mieszanina, ale czuję tutaj też spokój i pewność, że każdy wie, co robi. Słyszę: polski, angielski, niemiecki, ukraiński, rosyjski, arabski, turecki, chiński. I dokładnie te osiem języków od dwudziestu pięciu lat pisze nowe historie, które budują relacje i potencjał biznesowy wymiany handlowej na Wschodzie.

Tak, od samego początku Wschód był najważniejszym kierunkiem naszej działalności. Kiedy zakładaliśmy firmę, wiedzieliśmy, że wszyscy są zainteresowani tworzeniem projektów na Zachodzie. My myśleliśmy inaczej, chcieliśmy działać na Wschodzie. Zaczęliśmy operować na tym kierunku, potem stając się liderem tego połączenia. To wtedy staliśmy się rozpoznawalni na tych połączeniach. Wtedy armatorzy wiedzieli, że jeśli ładunek idzie do Rosji, na Białoruś czy na Ukrainę – to znaczy, że realizuje go firma Universum. Dziś oferujemy przede wszystkim własne doświadczenie w zakresie spedycji lądowej, morskiej i lotniczej. Dzięki nam importowany oraz eksportowany towar kontrahentów dociera bezproblemowo i na czas do wyznaczonego kraju.

Chciałabym zapytać, czy od początku miał Pan wizję, marzył Pan, żeby stworzyć taką firmę, która będzie łączyć ludzi oraz dostarczać rzeczy mniej i bardziej niezwykłe?

Myślę, że w tym momencie nie można nie wspomnieć początków tej historii. Jestem absolwentem Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni i często na długą wypływałem w morze. Pamiętam sytuację, kiedy nasza najstarsza córka, która miała wtedy może dwa lata, nie poznała mnie na lotnisku. Przeszła obok mnie i wtedy łzy mi się zakręciły. Powiedziałem wtedy: „Dość tego płwania! Wystarczy”.

Trzeba było wymyślić coś innego, stacjonarnego?

Tak. Wybrałem współpracę z Tatą, który miał stację benzynową w Gdańsku. To właśnie wtedy poznałem wielu ciekawych ludzi i wtedy właśnie zaczęła się moja świadomość znaczenia jakości w obsłudze klienta. Mój dziadek, kiedy nas uczył *savoir vivre'u*, to zawsze mówił: „Najważniejsze, aby Cię dobrze pamiętali i o Tobie dobrze mówili, a żeby o Tobie dobrze mówili, to musisz się dobrze odnosić do ludzi”.

W ten sposób powstała myśl, o tym co powinno odróżnić nas na rynku. Mieliśmy zaprzyjaźnione ciastkarnie, piekarnie i inne tego typu firmy. W ten sposób u nas zawsze każdy mógł dostać pączka, mógłby wziąć sobie bułkę. To było według mnie, ludzkie podejście do człowieka. Bo najpierw jest człowiek, a potem dopiero klient. I zawsze taka powinna być kolejność. Teraz robimy także podobnie w firmie. Jeśli zaczynamy współpracę z jakimś klientem, najpierw próbujemy go dobrze poznać.



Z jakiego powodu?

Myślę, że takie podejście pozwala w późniejszym czasie uniknąć na przykład problemów międzyludzkich, a także tych prozaicznych. Nie mówimy o jednorazowym kliencie, ale takim, który dłużej z nami współpracuje. Staramy się zapraszać i odwiedzać klientów. Nawijujemy relację międzyludzką, wtedy jest łatwiej. I to bardzo dobrze działa, przez dwadzieścia pięć lat!

A co było kolejnym krokiem historii powstania firmy?

Następnym etapem była praca w firmie importującej zieloną kawę do Polski.

Miłość do kawy Polek i Polaków była impulsem do dalszego rozwoju?

Dokładnie. To w pewien sposób pokazywało, jak nasze społeczeństwo odpowiadało na takie wyzwolenie spod zamknięcia. To pokazywało nasze otwarcie na świat i to co smaczne.

Każde z tych doświadczeń: praca na stacji benzynowej, praca na statku i jeszcze wcześniej praca w porcie, dały mi możliwość powiązania wszystkiego razem. No i potem naprawdę to się udało. W 1998 roku zostałem wiceprezesem, a później prezesem Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Tam poznałem także jasną i ciemną stronę przedsiębiorczości. Wszystkie wizyty gospodarcze międzynarodowe, krajowe, połączone są z przedsiębiorcami, którzy są zainteresowani danym rynkiem. I tak jest na całym świecie.

Ale pracował Pan jednocześnie nad własnym projektem?

Jak najbardziej! Wszystko zaczęło się 9 stycznia w 1990 roku! Firma zajmowała się spedycją, transportem i sprawami celnymi.



Jeśli jestem w tym miejscu, chciałabym zapytać o użycie słowa uniwersum w nazwie firmy. Uniwersum to inaczej wszechświat, wszystko to, co współistnieje ze sobą w czasie i przestrzeni. Można też powiedzieć w znaczeniu przenośnym, to po prostu środowisko, w którym żyje i działa i myśli człowiek. Co udało się stworzyć dzięki waszej firmie przez te dwadzieścia pięć lat istnienia?

To bardzo proste! Realne relacje międzyludzkie na całym świecie! Każdy, kto do nas przyjdzie, wie, że nasza firma potrafi połączyć wszystko. I to nie są tylko takie czcze rozmowy. Tylko faktycznie, jeśli ktoś mi mówi: „Jest temat do zrobienia. Trzeba coś przewieźć coś, trzeba zabrać to i to. Poradzisz sobie?”. Temat jest zawsze do zrobienia, bo opiera się na relacjach międzyludzkich na świecie.

A do tego dodać trzeba specyfikę budowania relacji na Wschodzie...

Dokładnie, bo praca na Wschodzie polega również na tym, że zawsze wszyscy są tam nieufni, trzeba to dopiero zbudować.

Co jest według Pana największą wartością?

Myślę, że jest to zbudowanie tej firmy na podstawie zaufania i ludzkich relacji. To także zbudowanie uniwersum, czyli sieci połączeń w siatce kosmosu, która nas wszystkich tutaj bardzo mocno łączy ze sobą. Wszystko i wszyscy jesteśmy ze sobą połączeni. Dla mnie to olbrzymia radość, że mogę być pomocny w tych połączeniach.

A jak odczytywać logotyp firmy Universum?

To jest mój pomysł. Siedziałem nad nim kiedyś nocą z agencją reklamową w Sopocie. Na początku w znaku było mniej gwiazdek. Były to tylko kraje Europy, które wchodziły do Unii Europejskiej, tylko wtedy nie było jeszcze Polski.





Każdy mówi, że znak budzi skojarzenia z Ukrainą, ale to właśnie bardzo dobry dla nas efekt. Dlaczego to świetnie odbierane? Bardzo dużo pracujemy z Ukrainą. W tej chwili jest to około 70–80 procent naszej aktywności. Zawsze pracowaliśmy dużo na tym kierunku, ale teraz z wiadomych względów jest to priorytet. Myślę, że znak z logotypem pokazuje nasze kontakty i współpracę oraz to, że naszym celem i misją jest to, że łączymy cały świat.

A jak Pan mógłby określić wartość tego, co robicie dla Pomorza?

Na długo jeszcze przed rozpoczęciem wojny była realizowana pierwsza pomoc przy budowie portu na Ukrainie – w Iliczewsku. Opierała się na portach w województwie pomorskim. Oni przyjeżdżali do nas, aby poznać doświadczenie dużych spedytorów, którzy wysyłają bardzo dużo ładunków na Wschód. Mogli też w ten sposób bardziej dokładnie wskazać, jaka pomoc jest im potrzebna. W ten sposób ukraińskiej stronie udawało się powiązać to wszystko. Myślę, że ważną wartością jest ściągnięcie na nasz rynek, ludzi ze Wschodu, którzy poznali tutaj firmę, która im pomoże. Byliśmy prekursorem połączenia Pomorza Gdańskiego z Morzem Czarnym.

A co się nie udawało?

Mieliśmy takie duże projekty, które się też nie udały, z wielu przyczyn. Byliśmy jednymi z pierwszych, którzy chcieli zrobić pociąg towarowy z Gdańska do Odessy. W ten sposób powstałaby linia łącząca dwa morza. Niestety, na jednym pociągu się skończyło. Przeważały względy polityczne i własnościowe w tamtym regionie. Kolej w Polsce ma szyny i wagony, a po stronie ukraińskiej wagony były własnością prywatną. Dodajmy do tego korupcję plus skomplikowaną legislację, która ponadto w każdej chwili mogła się zmienić. Nie były to warunki, aby w tamtym czasie taki projekt mógł być zrealizowany z sukcesem.

Wraz z rozwojem firmy skala oddziaływania na rzeczywistość stała się coraz większa. Czy czuł się Pan wtedy wizjonerem, który rozwija po kolei

swój plan i nowe zależności? Jaka część tych działań wynikała ze świadomych kolejnych połączeń spraw ze sobą, a jaka następowała sama z siebie?

Myślę, że trzeba wierzyć w to, co daje nam wszechświat. Jedni nazywają to najwyższą energią, inni powiedzą, że to Bóg. Ale żeby to jeszcze bardziej wzmocnić, aby mieć jeszcze większy wpływ na pomoc ludziom, konkretnym regionom, trzeba myśleć i nade wszystko działać bardzo szeroko. W ten sposób powstała nasza współpraca z Międzynarodową Komisją Praw Człowieka w Szwajcarii.

Na czym konkretnie polega ta współpraca?

Cały Wschód to wiele kierunków zapalnych. Pomoc Ukrainie to ostatnie lata, ale przed tą wojną bardzo pomagaliśmy Abchazji. W tym czasie była wojna w Gruzji, a także była wojna w Karabachu. Wojna w Gruzji była zajęciem bardzo wartościowego regionu dla Gruzji rejonu. Tereny te może mniej znaczące gospodarczo, ale bardzo urokliwe pod względem turystycznym, czyli Abchazji. Dzisiaj Republika Abchazji jest częścią Federacji Rosyjskiej. Nasza działalność w tym rejonie to przede wszystkim pomoc konkretnym ludziom przy działaniach logistycznych w trudnych terenach. Pomagamy też w inny sposób.

Towary niewykorzystane na rynku europejskim przekazujemy bezpłatnie do tych, którym mogą pomóc. W ten sposób działamy jako Uniwersum Group na całym świecie jako główny logistyk Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka w Szwajcarii. Największą pomoc w tym zakresie ofiarowaliśmy właśnie dzieciom z Abchazji. Nagle ktoś przyjeżdża samochodem, otwiera bagażnik i przekazuje zabawki. Nie ma chyba nic piękniejszego, niż patrzeć na radość dziecka. Zobaczyć ich emocje, tego nie da się z niczym porównać. To najpiękniejsze co może nas spotkać w życiu. Takie emocje i radość z pomagania.

Wiele krajów potrzebuje takiej pomocy?

Tak, była Abchazja, teraz jest Afryka. Przygotowujemy w tej chwili dużo



transport zabawek do Konga. Myślę, że wiele mamy doświadczeń, ale jeszcze wiele jest przed nami.

A patrząc na tak niezwykle miejsca, do jakich docieracie jako firma, czy pamięta pan jakieś nietypowe zlecenia?

Jednym z pierwszych takich oryginalnych zleceń, które pamiętam, to był przewóz wiertła diamentowego do ropy naftowej. Przewóz był ze Stanów Zjednoczonych do Azerbejdżanu. Kwota ubezpieczenia wiertła była kosmiczna. Wszystkie działania musiały być przygotowane specjalnie pod taką realizację, co możemy określić, że robimy „szycie na miarę”, czyli dostosowujemy nasze działania do tego, co jest potrzebne.

Słyszałam też o przewozie fortepianu z Madagaskaru...

Tak. To ciekawa historia. Madagaskar i Galapagos to trzony Ziemi, miejsca które się nie ruszają... No i dzwoni do mnie z Madagaskaru człowiek, które chce przewieźć fortepian z dżungli do Gdańska. Trzeba było jednak przemieścić kilka kilometrów ten fortepian, bo nie było tam żadnej drogi. Tak też się stało. Fortepian był transportowany najpierw właśnie wprost na plecach ludzi i zwierząt, dopiero potem po kilku kilometrach doszli do jakiejś ubitej drogi, gdzie mogli go przełożyć na normalny samochód. Potem zawieźli go do portu, a potem w kontenerze trafił już do nas na Pomorze.

Niezwykła historia!

Takich historii jest więcej, ale pamiętam jeszcze jedną, która jest w ogóle dla mnie ewenementem. Dla nas nie ma rzeczy niemożliwych do zrealizowania, wszystko można zrobić. Innym razem transportowaliśmy całe wyposażenie domu w stylu marokańskim. Trudnością było odebranie tych przedmiotów z centrum, w którym nasza klientka zrobiła zakupy. W tym wyposażeniu było wiele ciężkich rzeczy, a nie można było tam do bazaru dojechać samochodem, aby to wszystko zabrać. Kolejne utrudnienie było takie, że co trzy godziny muzułmanie się modlą i klęczą na całej ulicy – cała ulica leży pokotem i nie można tam dojechać. Wymyśliłmy sposób: postawiliśmy trzy samochody i o czwartej rano między modlitwami jednego a drugiego meczetu ludzie nieśli te materace, lampy, szklanki, etc., całe to zamówione wyposażenie poza ścisłe centrum Starego Miasta. A dalej donieśli to wszystko do przygotowanego transportu.

Były jakieś straty?

W dwóch krzesłach połamały się nogi, więc to raczej żadna strata. Kiedy przywieźliśmy to tu do Gdyni, klientka nie mogła uwierzyć, że to się naprawiło.

A co najczęściej jest importowane i eksportowane?

Ogólnie wysyłamy bardzo dużo warzyw i owoców. Od nas jadą już przerobione, a od nich świeże. Ponadto przesyłamy duże ilości mięsa, także do Iranu, Iraku i Turcji. Obsługujemy kontrakty rządowe, co roku mamy zakontraktowane ponad sześćset aut z Turcji.

Jednym z trendów w gospodarce w Europie jest samoograniczenie się. Zbudował Pan firmę na bardzo dużą skalę, co dalej?

Chciałbym jeszcze iść do przodu, czytałem jednak ostatnio, że Arabia Saudyjska hamuje wydobycie ropy naftowej i chce bardziej przychodzić na energię słoneczną. To mnie bardzo zastanawia. Wyhamowanie trendów konsumpcyjnych zmniejsza liczbę dostępnych rzeczy z przełożeniem akcentu na ich jakość. Wyścig to zatem już nie kwestia ilości, ale stawiania na jakość rzeczy.

Dwadzieścia pięć lat istnienia firmy skłania także do refleksji o ważnych wartościach. Co stało się Waszą przewagą konkurencyjną?

Mało było wtedy podobnych firm. Nie było zaufania do partnerów ze



Wschodu. Kiedy mówiłem dwadzieścia pięć lat temu, że jadę do Rosji, to każdy miał takie wielkie oczy. Czego będziesz tam szukał, tam nic nie ma?! Jako Słowianie mówiliśmy jednym językiem i myśleliśmy podobnie. A zakładając firmę w Hamburgu w 2007 roku, spotkaliśmy się z barierą ludzką. Niemcy nie byli otwarci, tylko pytali: co chcesz? Kiedy zaczęliśmy razem pracować, nie musiałem w pewnym momencie już tam jeździć, bo oni nawet nie chcieli się spotykać. Tam nie ma takiej potrzeby, wystarczy wszystko załatwić przez telefon. A w Rosji, Ukrainie, Białorusi czy nawet w Kazachstanie czy Uzbekistanie jest odwrotnie. Najpierw musisz przyjść, porozmawiać, musimy się poznać. A później 20 minut na końcu porozmawiamy o biznesie.

Na Wschodzie najważniejsza jest umiejętność rozmowy dyplomatycznej! Sztuką biznesu jest opanowanie jej na najwyższym poziomie. Ludzie, którzy teoretycznie wiedzą, jak zrobić biznes, a nie umieją rozmawiać, nie zrobią tego biznesu. Mogą mieć niewiarygodnie duże pieniądze, ale one same nie załatwią żadnej sprawy.

A jak wygląda robienie biznesu na Dalekim Wschodzie, czyli co słychać w Chinach?

Chiny oferują niezwykle możliwości, a Chińczycy obecnie są bardzo otwarci i chcą pokazać, że tak nie do końca oni są przeciwni pokazywaniu światu ich relacji z ludźmi. W Chinach powstał taki system: dobry i zły człowiek – to monitoring wszystkich publicznych nieakceptowanych zachowań. My mamy inny system standardów zachowania i sfery prywatności, ale oni twierdzą, że oni bardzo szybko oduczyli ludzi np. wulgarnego odnoszenia się czy plucia, etc. Dla naszego pokolenia jest to ograniczanie wolności, ale pozostaje pytanie, jak utrzymać półtorej miliarda ludzi w jakimś standardzie życia. Gospodarka chińska wśród ostatnich trzydziestu lat poszła bardzo do przodu, jednak cały czas jest to bardzo zróżnicowany wewnętrznie kraj, w którym często nawet jeden Chińczyk z drugim, z innego regionu, ma trudności w komunikacji.

Czy zbudujemy z Polski do Chin stały, nowy szlak jedwabny?

Nowa linia kolejowa z Chin do Europy to nie jest coś stałego. To jest projekt na ileś lat. Bardzo lubię praktykować zasady z książki „Sztuka wojny”, bo ona inspiruje mnie, aby analizować nowe relacje w biznesie. Każda relacja ludzka to jest sztuka wojny, bo nie wiesz, kogo masz przed sobą: wroga czy przyjaciela? Nie wiemy tego, prawda?

Odnajduje Pan w tej książce prawdę o ludziach?

Tak, czerpię z tej książki nauki o drugim człowieku. O tym, czy i komu mam ufać, o tym, czy każda napotkana osoba to wróg czy przyjaciel. Bardzo polecam każdemu lekturę, kto pracuje z ludźmi i musi rozpoznawać ludzkie emocje.

Wiele miejsca w Pana zainteresowaniach zajmują także patriotyzm i zamiłowanie do historii i Polski współczesnej.

Tak, wynika to z historii mojej rodziny i nawiązań do wychowania w starej kulturze słowiańskiej. Ważne jest dla mnie to, że nie wybieramy swoich genów, nie możemy odpowiadać za wszystko, co się w naszej historii wydarzyło. Warto, abyśmy jednak mieli świadomość, że umiejętności działalności mamy także po naszych przodkach.

Ostatnie lata to duże perturbacje dla biznesu, zwłaszcza globalnego, ale tak naprawdę każdy z nas myśli o tym, co czeka nas w przyszłości. Czy ma Pan często chwile refleksji na ten temat: co będzie?

Dzieci, a czasami pracownicy, mówią często o mnie: „Prezes nie jest realistą, prezes jest budującym przyszłość”. I ja tak właśnie myślę. Patrę w przyszłość, ale liczę też na to uniwersum z góry. Pokładam nadzieję we Wszechświecie, który pozwala nam patrzeć z wiarą i optymizmem w przyszłość, a nie zatrzymywać się w miejscu.

Takie myślenie pozwala mi ze spokojem patrzeć w przyszłość i cieszyć się tym, co będzie, a nie zatrzymywać i stale rozpatrywać trudności i porażek,



bo nie ukrywam, że takie też były. Początek naszej firmy był piękny, bo każdego roku mogliśmy mieliśmy dywidendy. Później kilka lat zdecydowanie trudnych, gdzie właściwie mieliśmy stałą sytuację góra – dół. Najczęściej jednak cieszy mnie to, że ludzie, którzy do nas przychodzą, potrafią z takim optymizmem żyć i pracować.

Dzięki zaangażowaniu w działalność dyplomatyczną poznaję wiele nowych, różnych osób i dzięki rozmowom z nimi wiem, że czekają nas jeszcze ciekawe czasy. Wierzę, że przyszłość będzie optymistyczna, bo wojna się skończy i trzeba będzie szykować się do odbudowy tej części Europy Wschodniej.

Duże projekty, podróże, idee, mnóstwo ważnych spraw na co dzień. Znajduje Pan czas na oddech i inne zajęcia poza głównym nurtem zdarzeń?

Jako były piłkarz gram dalej, czyli mam w kalendarzu czas na mecz w każdą środę. Oprócz tego sponsorujemy dwie drużyny futsalu w ekstraklasie. Jedną w Przemyślu, drugą w Sierakowicach. Uważam, że każdy powinien mieć pasję, zwłaszcza sportową, to daje inne spojrzenie. Na przykład, kiedy przyjmuje do pracy nową osobę, pytam, czy lubi grać w zespole, np. w piłkę nożną. Chodzi o wycucie, że jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich, nie tylko za siebie.

Kiedy gram w szachy, to jestem odpowiedzialny tylko za siebie i nie tworzę z nikim drużyny. Tutaj w Universum jest drużyna, oni muszą grać jeden z drugim. Nasza praca to jest gra drużynowa. Aby ze sobą grać w jednej drużynie, trzeba umieć się dogadać. Tego cały czas się uczymy, to ważne zwłaszcza w tak wielokulturowym środowisku.

Pana historia i historia rozwoju firmy Universum pokazują, jak ważna jest rola świadomego lidera, który przeprowadzi swój zespół przez korki, rafy i mielizny, używając nazewnictwa związanego z transportem lądowym czy morskim. Łączy Pan ludzi pod każdym względem i stara się grać zespołowo, nawet na bardzo skomplikowanym gruncie relacji społecznych i politycznych, które na co dzień obecne są w Pańskiej aktywności biznesowej i publicznej. Bez czego nie mógłby Pan realizować swoich nowych, kolejnych pomysłów?

Chciałbym podkreślić, że jako przedsiębiorca z blisko trzydziestoletnim stażem uważam za najważniejszą cechę w biznesie, to może banalnie zabrzmieć, umiejętność rozmowy i dyplomacji. Najpierw warto rozmawiać się ze samym sobą, potem dopiero w większej grupie czy zespole. Ale to jest najważniejsza cecha i umiejętność. W każdym biznesie, na małą czy większą skalę.

Mnóstwo pasjonujących tematów z historii Universum na pewno czeka jeszcze na powiedzenie.

Nazywają mnie czasami „chodzącą historią polskiej logistyki”, a dzieci mówią mi, że powinien kiedyś napisać książkę. Kto wie, może będzie na to jeszcze czas w przyszłości?

Ale cele strategiczne w branży logistycznej dla Pomorza czy Polski same się nie zrealizują.

Mam jeszcze mnóstwo pomysłów na kolejne ogniwa w tym łańcuchu. Najszerszym celem strategicznym jest teraz branża lotnicza, choć to dopiero początek tych działań. Tam jest przyszłość całej logistyki.

fot. Elena Utivaleeva





Spokojnych i Zdrowych
Świąt Wielkanocnych
życzą
Zarząd i Pracownicy
CRIST S.A.





Fot. Andrzej Basista

Gospodarcza Gala z okazji 25-lecia samorządu Statuetki dla najlepszych, Grażyna Wiatr wśród nagrodzonych

„Nasz region jest ważnym graczem na mapie polskiej i europejskiej gospodarki. Osiągnięcia województwa pomorskiego są niezaprzeczalne w ciągu minionych dwudziestu pięciu lat. Dobrze wykorzystaliśmy szanse transformacji” – mówił Mieczysław Struk, marszałek Samorządu Województwa Pomorskiego na uroczystej gali gospodarczej, która odbyła się w auli Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Wzięli w niej udział przedsiębiorcy z całego regionu, prezesi wielu firm, samorządowcy, ludzie nauki.

Marszałek Struk przypomniał, że Pomorzanie potwierdzają wysoki standard życia w naszym regionie. Tożsamość z Pomorzem i zadowolenie z życia w naszym regionie deklaruje w ostatnich badaniach ponad 83 procent mieszkańców.

Marszałek województwa wypunktował najważniejsze osiągnięcia naszego regionu, a wśród nich rozwój Portu Gdańsk, który stał się piątym portem w Unii Europejskiej, gdańskiego Lotniska im. Lecha Wałęsy, z którego mamy połączenia do 24 krajów, i Pomorską Kolej Metropolitalną wybudowaną

ze środków samorządowych województwa pomorskiego. „W naszym województwie mamy ponad 230 tysięcy firm, bowiem nasi przedsiębiorcy wykazali się odwagą, determinacją i przyczynili się do istotnego wzrostu znaczenia naszego regionu” – mówił Mieczysław Struk.

Ważnym elementem gospodarczej gali była debata na temat przemian gospodarczo-społecznych wyzwań minionego 25-lecia oraz zadań, które przed nami. Wzięli w niej udział Natalia Hatałska – prezeska i założycielka Head of Foresight Infuture Institute – Instytutu Badań nad Przyszłością,



Od lewej: marszałek Mieczysław Struk, prezes Grażyna Wiatr i przewodniczący Jan Kleinsmidt.



prof. Witold Orłowski – ekonomista, profesor nauk ekonomicznych, i prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – socjolog, antropolog kultury i historyk. Bardzo mocno wybrzmiały słowa nie tylko o osiągnięciach, ale i wyzwaniach. Szczególnie ważne dotyczyły odpowiedniej edukacji, która stworzy szansę krytycznego myślenia kompetentnych obywateli i przygotuje ludzi do zupełnie nowych zawodów, a równocześnie będzie również edukacja kulturową, która pozwoli skrócić dystans w rosnącym zróżnicowaniu wielokulturowego świata. Profesor Cezary Obracht-Prondzyński pokreślił też wagę kultury odpowiedzialności i etyki publicznej, która została zrujnowana w ostatnich latach. I dodał: „Etyka publiczna rozstrzyga się w naszych gestach, w naszych słowach, zachowaniach. Mamy wiele lęku i niepokoju w społeczeństwie, rośnie kryzys wyobraźni. Rewolucja postaw powinna zacząć się w nas samych”.

Statuetki dla najlepszych przedsiębiorców wręczali na gali Jan Kleinsmidt – przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego, i marszałek Mięczyśław Struk.

Nagrodzono trzydzieści osób zajmujących się różnymi działaniami na rzecz naszego regionu, wyróżniono przedsiębiorców, właścicieli firm, prezesów spółek, menadżerów, ludzi nauki, działaczy, którym dziękowano za zaangażowanie w tworzeniu samorządu na Pomorzu i za wspólną wyteżoną pracę dla dobra wspólnego i rozwoju regionu.

STATUETKI GRYFA POMORSKIEGO ORAZ PAMIĄTKOWE DYPLOMY Z OKAZJI 25-LECIA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO OTRZYMAŁI:

Grażyna Wiatr, prezes Zarządu Wydawnictwa Prasowego EDYTOR sp. z o.o., które wydaje „Magazyn Pomorski”, organizatorka plebiscytów Orzeł Pomorski oraz Orzeł Samorządu

Zenon i Aleksandra Ziaja – farmaceuci, właściciele firmy Ziaja Ltd. Zakład Produkcji Leków sp. z o.o.

Grzegorz Borowski – współtwórca infoShare sp. z o.o. i infoShare Academy, edukator w dziedzinie rozwoju nowych technologii

Ireneusz Ćwirko – inżynier i współzałożyciel stoczni Crist SA

Tomasz Kloskowski – menedżer i specjalista w branży lotniczej, prezes Portu Lotniczego Gdańsk

Tadeusz Zdunek – przedsiębiorca branży motoryzacyjnej, właściciel firmy Zdunek sp. z o.o. sp.k.

Paweł Olechnowicz – menedżer, były prezes i twórca sukcesu Grupy Lotos, Łukasz Osowski – przedsiębiorca sektora nowych technologii, prezes firmy Lab4Life sp. z o.o., współtwórca słynnego syntezytora mowy IVONA

Leszek Pankiewicz – były prezes zarządu Solwit SA oraz członek Rady Konsultacyjnej Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej

Andrzej Szydłowski – rzemieślnik, właściciel Piekarni-Cukierni Andrzej Szydłowski, prezydent Światowej Unii Piekarzy

Sławomir Halbryt – przedsiębiorca związany z budownictwem oraz inwestycjami na rynku nieruchomości, założyciel Sescom SA, prezydent Rady Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza, prezes Bałtyckiego Centrum Transferu Technologii SA i przewodniczący Rady Uczelni Politechniki Gdańskiej

Maciej Grabski – przedsiębiorca, inwestor i ekspert biznesu, twórca Olivia Centre



Od lewej: Mięczyśław Struk, Zbigniew Canowiecki i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Mięczyśław Struk, Ireneusz Ćwirko i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Mięczyśław Struk, Maciej Dobrzyński i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Mieczysław Struk i Sergiusz Gniadecki.



Od lewej: Mieczysław Struk, Maciej Grabski i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Mieczysław Struk i Sławomir Halbryt.



Od lewej: Mieczysław Struk, Tomasz Kloskowski i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Jan Kleinsmidt, Mieczysław Struk i Zbigniew Nowak.



Od lewej: Mieczysław Struk i Paweł Olechnowicz.



Od lewej: Mieczysław Struk, Magdalena Prampfelt i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Mieczysław Struk i Tadeusz Skajewski.



Od lewej: Mieczysław Struk, Dorota Sobieniecka – Kańska i Jan Kleinsmidt.

Magdalena Pramfelt – skandynawistka i dziennikarka, prezeska Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej i honorowa konsul Generalna Królestwa Szwecji, prezydentka Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce

Leszek Glaza – założyciel i jeden z prezesów firmy Rotor, a także prezes Regionalnej Izby Przedsiębiorców „Norda”

Zbigniew Stencel – stolarz uhonorowany tytułem Mistrza Rzemiosła Artystycznego, właściciel rodzinnej firmy Stencel, prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw

Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego przy Związku Uczelni w Gdańsku im. Daniela Fahrenheita, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego oraz członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego



Od lewej: Mieczysław Struk, Zbigniew Stencel i Jan Kleinsmidt.

Jolanta Szydłowska – menedżerka i aktywistka społeczna, prezeska Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów oraz Forum Pracodawców Północy, przewodnicząca Pomorskiego Zespołu ds. Kobiet oraz wiceprzewodnicząca Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego

Maciej Dobrzyński – przedsiębiorca i działacz gospodarczy, wiceprezes Business Centre Club oraz konsul honorowy Królestwa Hiszpanii, założyciel polskiego oddziału Międzynarodowej Akademii Gastronomicznej w Paryżu

Dorota Sobieniecka-Kańska – menedżerka i doradczyni public relations, dyrektorka Gdańskiego Klubu Biznesu, publicystka i komentatorka „Głosu Wybrzeża”, prezeska wydawnictwa Baltic Press

Jerzy Czuczman – prezes Zarządu Polskiego Forum Technologii Morskich, członek Konwentu Morskiego oraz królewskiego Stowarzyszenia Okrętowców RINA, autor wielu publikacji z zakresu produkcji okrętowej w Polsce oraz gospodarki morskiej

Tadeusz Skajewski – właściciel firmy Temis z Chojnic zajmującej się produkcją i dystrybucją gazów medycznych

Henryk Ćwikliński – ekonomista, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim oraz w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku, specjalista z zakresu polityki gospodarczej i regionalnej, założyciel Towarzystwa Ekonomistów Polskich, zaangażowany w rozwój i promocję konkursu o Nagrodę Pomorską Gryf Gospodarczy

Jan Szomburg – ekonomista i publicysta, wieloletni prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego

Łukasz Żelewski – prezes Agencji Rozwoju Pomorza SA, były dyrektor Departamentu Gospodarki i Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, członek Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości oraz Rady Izby Gospodarczej Pomorza

Irena Muszkiewicz-Herok – działaczka społeczna zaangażowana w promocję przedsiębiorczości i walkę z bezrobociem, prezeska Fundacji Gospodarczej w Gdyni, członkini Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia oraz Powiatowych Rad Zatrudnienia w Gdyni i Sopocie.

W części artystycznej bardzo zróżnicowanej i wysmakowanej gali wystąpili studenci i absolwenci Akademii Muzycznej w Gdańsku, m.in. zespół wokalny, kwintet muzyczny, klasa akordeonistów, duet fortepianowy i kompozytor-pianista Mikołaj Sikąła.

(ak)

Miroslaw Kamiński – strateg, prezes Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA w Słupsku, kierującej Słupskim Inkubatorem Technologicznym i obszarem Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

Sergiusz Gniadecki – założyciel firmy budowlanej Allcon, prekursor rynku powierzchni komercyjnych w Trójmieście

Piotr Śliwicki – twórca Grupy ERGO Hestia, były prezes Sopockiego Towarzystwa Ubezpieczeń ERGO Hestia SA

Zbigniew Nowak – założyciel Zakładów Mięśnych Nowak

Jerzy Starak – właściciel Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA w Starogardzie Gdańskim



Od lewej: Mieczysław Struk, Andrzej Szydłowski i Jan Kleinsmidt.



Mieczysław Struk i Tadeusz Zdunek.



Od lewej: Mieczysław Struk, Zenon Ziąja i Jan Kleinsmidt.



Od lewej: Mieczysław Struk, Łukasz Żelewski i Jan Kleinsmidt.



Od prawej: Mieczysław Struk, Grażyna Wiatr, Jan Kozłowski, Magdalena Pramfelt i Jarosław Jaszak.



Od lewej: Grażyna Wiatr, Dorota Sobieniecka - Kańska, Wioletta Kakowska-Mehring i Magdalena Pramfelt.



Od lewej: Magdalena Adamowicz, Grażyna Wiatr i Edyta Szurowska.





Grażyna Wiatr i Zenon Ziąja.



Od lewej: Jadwiga Kosińska, Hanna Zych-Cisoń, Katarzyna Gruszecka – Spychała i Dorota Sobieniecka – Kańska.



Od lewej: Janusz Lewandowski i Ryszard Minkiewicz.



W środku: Jan Strawiński i Ołeksandr Plodysty.



Od lewej: Jan Strawiński i Stefan Scharmach.



PR-OWE ABC, czyli I jak informacja prasowa



Anna Fibak, Partnerka PR w agencji Around Brand Consulting. Wspiera firmy w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań public relations.

Pisać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej... Lepiej, żeby lepiej. Zwłaszcza gdy mowa o informacji prasowej – podstawowym narzędziu w pracy pr-owca.

Wydawać by się mogło, że nie ma nic prostszego niż przygotowanie komunikatu na ważny z perspektywy firmy czy instytucji temat. Diabeł, jak zawsze, tkwi w szczegółach. Czy jest sposób na diabła? Spróbujcie 10 przykazań.

Po pierwsze – wspomniana perspektywa. Nie wszystko, co istotne dla organizacji, jest ważne czy przynajmniej interesujące dla szerszej publiczności. Zanim zasiądziecie do pisania, wejdźcie na chwilę w buty odbiorcy, spójrzcie oczami Waszych interesariuszy... Ciekawe? Ważne? Inspirujące? Uczące czegoś nowego? Jeśli odpowiedź, przynajmniej na jedno pytanie, brzmi tak, do dzieła!

Po drugie – wydawać się może, że aby napisać informację prasową, wystarczy stosować się do zapamiętanego ze szkoły schematu: kto, co, gdzie, kiedy, dlaczego i w jakim celu. Generalnie, zgoda. Schemat jest dobry, ale niewystarczający. Suchy komunikat ma niewielkie szanse przebić się w natłoku innych informacji, którymi codziennie są bombardowani dziennikarze. Co zrobić? Znaleźć atrakcyjny kontekst, punkt odniesienia, poszerzyć perspektywę, podeprzeć się liczbami (sprawdzonymi!).

Po trzecie – mimo że namawiam do poszerzenia perspektywy, uczulam też: bez wodolejstwa i mowy-trawy. Rozciągnięty do granic czytelniczej wytrzymałości opis kontekstu zamiast podbić ważną informację lub pomóc w jej zrozumieniu, zaciemni obraz, zniechęci zamiast zanęcić.

Po czwarte – strzeż się „ulepszaczy”. Tych wszystkich „naj”: najlepszych, najnowocześniejszych, największych (chyba że ta naj-wielkość ma pokrycie w faktach), doskonałych, świetnych oraz idealnych. Tekst nasycony nadmuchanymi jak wielki balon przymiotnikami trąci... kiepską reklamą.

Po piąte – nie idź w „niemieckie”. Szanujemy firmę, jej prezesa/prezeskę i klientów. Doceniamy inicjatywę, wydarzenia. Cieszą nas nowe produkty czy usługi. Niech jednak wielka litera stoi w nich tylko na początku zdania. W każdym innym miejscu w zdaniu rzeczowniki w języku polskim piszemy małą literą.

Po szóste – ludzie lubią, gdy mówią do nich inni ludzie. Zacytuj firmowego specjalistę/firmową specjalistkę, daj głos współpracującemu ekspertowi/współpracującej ekspertce. Niech skomentują dane, wyjaśnią kontekst, podkreślą to, co najważniejsze.

Po siódme – blacha odrzuca, odrzuca od czytania. Czym jest blacha w pr-owym i dziennikarskim żargonie? Długim tekstem bez podziału na akapity i bez śródtytułów. Przezroczysty układ tekstu, wykorzystanie adekwatnych i hasłowo zachęcających śródtytułów to nie tylko miły uśmiech w stronę czytelnika, to też konkretna zachęta do lektury.

Po ósme – skoro o zachętach do lektury mowa, nie ma lepszej niż tytuł. I nie chodzi o „clickbaitowe” nagłówki w stylu popularnych portali. Chodzi o tytuł, który zaintryguje (nie zszokuje!) i jednocześnie będzie odnosił się do treści.

Po dziewiąte – nie bój się streszczenia na początku. Brzmi dziwnie? Moje wieloletnie doświadczenie w relacjach z mediami (i wcześniejsze dziennikarskie) mówi, że ma to sens. Lead, zwany czasem piśczołliwie główką, powinien zawierać najważniejsze informacje, które mają następnie swoje rozwinięcie w treści. Dobrze napisany sprawi, że wystarczy rzut oka i odbiorca już wie, czy chce zgłębić temat.

Po dziesiąte – wróćmy do pierwszego. Moja ostatnia odpowiedź brzmi: „kochaj bliźniego, jak siebie samego” lub, jak kto woli, „nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe”. Czyli: nie pisz informacji, których sam nie chciałbyś czytać!



Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy Wam pozytywnej energii,
radości z podróży
i samych bezpiecznych
powrotów do domu.

Wesołych Świąt
życzy Zarząd i Pracownicy
Grupy Masterlease



URZĄD *otwarty* dla każdego



Rozmowa z Beatą Rutkiewicz, wojewodą pomorską

Mija trzeci miesiąc od wyboru Pani na nową funkcję. Jak wyglądał ten czas z Pani perspektywy oraz nowej roli i skali zadań?

Ponad wszystko chcę, aby mój urząd, urząd wojewody, ale także Urząd Wojewódzki w Gdańsku, był urzędami otwartymi. Drzwi mojego gabinetu praktycznie się nie zamykają. Codziennie spotykam się z samorządowcami, politykami, przedsiębiorcami, ludźmi nauki, działaczami, mieszkańcami trójmiasta. Objęłam patronatem wiele imprez lokalnych. Tylko w marcu mam ich ponad 20! Prawie wszędzie stawiam się osobiście. Inwestuję czas w młodzież, dlatego staram się bywać czy to na Uniwersytecie Gdańskim, czy w trójmiejskich szkołach. Wspieram uczniów gdańskiej batorówki, która przygotowuje do życia w społeczeństwie dzieci ze szczególnymi potrzebami. Propaguję ideę wzrostu znaczenia kobiet w przestrzeni publicznej, dlatego też niedawno zorganizowałam w sopockim Belwederku spotkanie z kobietami z Pomorza.

Co Panią zaskoczyło w tym czasie, a co było potwierdzeniem i spełnieniem wyobrażeń o sprawowaniu tej funkcji?

Wiedziałam, że czeka mnie wiele nowych obowiązków, ale zaskoczyło mnie, że jest ich aż tyle. Ale nie narzekam, lubię sprawczość mojego urzędu, nie lubię nudy, stagnacji, lubię działać i widzieć wymierne efekty podejmowanych starań. Wszystkie moje dotychczasowe doświadczenia są na wagę złota. To było zarządzanie bardzo dużym zespołem ludzi, za mną wiele inwestycji, jak i konfliktów, które trzeba było rozwiązać. Osiem lat pracy w urzędzie w Wejherowie wymagało dużego zaangażowania, to wartość dodana w mojej nowej roli.

„Po 104 latach pierwszy raz wojewodą jest kobieta”. To było najczęściej cytowane zdanie zapowiadające objęcie przez Panią urzędu. Z jakim odbiorem Pani osoby spotkała się Pani w różnych środowiskach Pomorza? Czy dojrzelśmy jako społeczeństwo do sprawowania władzy przez kobiety?

Czuję wielką dumę, bo jest to bardzo odpowiedzialne stanowisko, przede mną wiele wyzwań. Ale mam też świadomość, że po 104 latach pierwszy raz wojewodą jest kobieta. Duże znaczenia ma dla mnie to, że stały za mną środowiska kobiece. Moja nominacja jest spójna z wizją nowego rządu, który jest zdeterminowany, aby wprowadzać zmiany, które będą pomagały kobietom na rynku pracy. Będę zachęcać kobiety do aktywnego udziału w życiu publicznym, zawodowym i społecznym.

Czy czuje Pani presję oceny Pani pracy poprzez fachowość, merytoryczne działania czy jednak stałą potrzebę budowy silnego autorytetu?

W swojej pracy stawiam na uczciwość, skuteczność, decyzyjność, pracowitość, pragmatyzm, sumiennność, ale też empatię i życzliwość. Moja fachowość buduje mój autorytet. Nie czuję presji, czuję zobowiązanie wobec mieszkańców Pomorza, by zapewnić im jak najlepsze warunki do pracy i życia.

Jakie są najważniejsze Pani plany na 2024 rok? Jaką wizję sprawowania urzędu planuje Pani wdrażać w najbliższych latach?

Przede wszystkim wiem, jak powinien i jak działa mechanizm obywatel-państwo. Czym jest służebność urzędu wobec klientów i na czym polega tzw. sprawczość. To dla mnie szczególnie ważne zagadnienie, zarówno na poziomie indywidualnym, zespołowym, jak i organizacyjnym. Nasze decyzje, mam

tu na myśli sprawujących władzę poprzez wybory albo mianowanie, mają ogromny wpływ na kształtowanie życia wspólnoty. Wszystko, co robimy, musi służyć mieszkańcom i być zgodne z ich oczekiwaniami, a przynajmniej z oczekiwaniami większości przy zachowaniu praw mniejszości.

Zapowiada Pani bliską współpracę z samorządami lokalnymi z całym województwem pomorskim, ze wszystkimi samorządowcami. Czy umiemy rozmawiać o tym co łączy ale i co dzieli? Jakich trudnych tematów spodziewa się Pani? Jak planuje Pani reagować na konflikty, krytykę, odmienne zdanie?

Wyrosłam z samorządu i ideały samorządowe są mi bliskie. Urząd Wojewódzki już jest miejscem żywej dyskusji, konstruktywnego dialogu oraz wzmacniania relacji. To zupełnie odmienna sytuacja niż przez ostatnie 8 lat. Aktualnie drzwi mojego gabinetu są otwarte i przedstawiciele JST o tym wiedzą. Sama chętnie będę ich odwiedzać, by na miejscu dyskutować i, co ważniejsze, znajdować rozwiązania spraw istotnych dla lokalnych wspólnot. Samorząd nie powinien przychodzić do rządu na kolanach po pieniądze. Te przekazywane środki nie powinny być tak znaczone, aby to samorząd wraz z mieszkańcami



mógł decydować o ich wydatkowaniu. W całym kraju trwają protesty rolników, ja też spotykam się z nimi cyklicznie. Rozumiem ich obawy związane z Zielonym Ładem, dostrzegam problemy melioracyjne regionu czy bóle związane z znacznym wzrostem populacji bobrów. Najważniejszy jest dialog, który rozumiem jako wymianę poglądów, współdziałanie w poszukiwaniu rozwiązań, współpracy i prawo do wyrażania własnych poglądów.

Powołała Pani nowych troje nowych pełnomocników. Będą zajmować się m.in. koordynowaniem współpracy jednostek administracji rządowej z organizacjami pozarządowymi, działaniami na rzecz społeczności kaszubskiej, a także działaniami z zakresu polityki prorodzinnej. Czy misja wojewody to także umiejętność efektywnej pracy zespołowej? Jakich efektów możemy spodziewać się po tych pełnomocnikach?

Bez pracy zespołowej nie byłoby żadnych owoców mojej pracy. Na co dzień też nie jestem sama. Otaczają mnie m.in. ludzie Biura Wojewody z gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego. Każdy z nich dokłada starań, aby pracowało się nam jak najlepiej. Również pełnomocnicy wpisują się w ten scenariusz. Powołałam

na stanowiska pełnomocników ekspertów w swoich dziedzinach. Liczę na ich kreatywność, oddanie sprawie i sprawczość. Na dniach uczestniczę m.in. w okrągłym stole edukacyjnym organizowanym przez jednego z nich.

Reforma systemu edukacji to najważniejsza zmiana, jaką czeka nasze społeczeństwo aby móc adaptować się do wyzwań przyszłości i życia w świecie chaosu. MEN przygotowuje reformę oświaty, która – jak zapowiadano – będzie szeroko omawiana ze środowiskiem oświaty. Uczestniczy Pani blisko w tym procesie. Proszę podzielić się wrażeniami na temat podejmowanego dialogu z różnymi środowiskami w tym temacie na Pomorzu.

Jedną z moich pierwszych personalnych decyzji po objęciu stanowiska wojewody pomorskiej była nominacja związana ze zmianą kuratora oświaty. Wobec tego mamy już osobę pełniącą obowiązki nowego kuratora oświaty, który będzie musiał posprzątać po pani kurator Bielang, która do współpracy nie była gotowa, a zajmowała się głównie tym, żeby wdrażać ideologię pana Czarnka. Nowym pomorskim kuratorem oświaty został Grzegorz Kryger, dotychczasowy dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Gdańska. I to już moim zdaniem krok milowy w edukacji Pomorza. A co do samej oświaty, blisko współpracuję z ministrami Barbarą Nowacką. Często się widujemy i rozmawiamy przy okazji pomorskich eventów prokobiecych. Myślę, że edukacja pod egidą nowej pani minister to kierunek w bardzo dobrą stronę.

Mija właśnie dwa lata od wybuchu wojny na Ukrainie. Od tego momentu, ale także od wielu lat wcześniej na Pomorze przybywa wiele imigrantów, z wielu rejonów objętych konfliktami i kryzysami gospodarczymi. Jak wygląda obecnie integracja społeczna tych osób? Czy wiemy co jest im najbardziej potrzebne, aby mogli współtworzyć naszą pomorską różnorodność? Czy to nauka języka polskiego? Reedukacja zawodowa? Potrzeby bytowe

i mieszkaniowe? Imigranci to ważny element pomorskiego rynku pracy, wiele branż korzysta z możliwości optymalnego zatrudniania osób spoza Polski. Czy wiemy czy pomorscy przedsiębiorcy mają pomysł i czy ich na to stać aby ich zatrzymać długoterminowo?

Pomorski Urząd Wojewódzki brał udział w rządowych konsultacjach mających na celu przygotowanie propozycji zmian do specustawy ukraińskiej. My z kolei jako urząd, przygotowując odpowiedź do ministerstwa, skonsultowaliśmy się z samorządami. Mamy kilkanaście propozycji zmian, w tym m.in. zwracamy uwagę na konieczność nowej redakcji artykułu 100d, która jednoznacznie określi, że przepis ten dotyczy wszystkich cudzoziemców z państw trzecich, niezależnie od czasu, w którym przybyli do Polski. Do tej pory w Pomorskiem wydano ok. 120 tysięcy numerów PESEL UKR, a w tzw. zbiorowym zakwaterowaniu przebywa ok. 3900 osób. Pośredniczymy w poszukiwaniach miejsc kwaterekowych, transportujemy na operacje oraz otaczamy opieką pooperacyjną rannych ukraińskich żołnierzy wraz z ich najbliższymi rodzinami. Na bieżąco staramy się monitorować potrzeby uchodźców, aby jak najlepiej im sprostać. Staramy się ich doposażać w miejscach zamieszkania, wspierać dzieci na polskiej ścieżce edukacyjnej. Sprawy związane z pobytem obywateli Ukrainy w województwie pomorskim, dotychczasowa pomoc udzielona uchodźcom, a także dalsza współpraca to najważniejsze kwestie poruszone podczas mojego niedawnego spotkania z Oleksandrem Plodystyiem, konsulem generalnym Ukrainy w Gdańsku.

Jednym z głównych priorytetów gospodarczych jest powołanie metropolii Pomorza. Pozwoliłoby to zatrzymać w naszym regionie 5 procent podatku PIT (ok. 200 mln zł rocznie) naszych mieszkańców, które dzisiaj trafia do budżetu państwa. Jak ocenia Pani szansę realizacji tego celu?



Od początku kadencji intensywnie wraz z innymi przedstawicielami Trójmiasta zajęliśmy się ustawą metropolitalną dla Pomorza. Przyjęty przez Senat projekt niemal od trzech lat tkwił w sejmowej „zamrażarce”. Przy pracy nad Ustawą Metropolitalną samorządy musiały wypracować między sobą wiele kompromisów. Mamy takie urzędy jak Gdańsk, Gdynia, które są urzędami dużymi, które mają wsparcie prawne, które uczestniczą w wielu zewnętrznych spotkaniach, ale też mamy urzędy mniejsze, urzędy w regionie, w powiatach, oddalone od Trójmiasta, które mają mniej pracowników, mniejsze możliwości szkolenia. Takie ciało jak Obszar Metropolitalny pozwala się tym naszym pracownikom sieciować w różnych dziedzinach. Czyli raz spotkają się urbaniści, innym razem osoby od gospodarki komunalnej od odpadów. Jak napotykać problem, to zadzwonią do kolegi lub koleżanki z pytaniem. Przyspiesza to prace oraz buduje pewność w postępowaniu oraz sprawczość. Co więcej, są środki unijne, którymi zarządza metropolia, to też pewna strategia na przyszłość, w jakim kierunku powinien pójść obszar metropolitalny i samorządy nim wsparte. To też są relacje pomiędzy obszarem metropolitalnym a resztą regionu. Jak zrobić, aby absolutnie nie było poczucia, że któraś część województwa rozwija się wolniej – bo tak nie może być. Niedawno, bo 22 lutego, uczestniczyłam w spotkaniu podsumowującym starania na rzecz metropolii. Prace Pomorskiego Zespołu Parlamentarnego zaowocowały już złożeniem gotowego projektu na ręce wiceministra spraw wewnętrznych i administracji Tomasza Szymańskiego. Szanse w mojej ocenie wzrosły od zera do stu procentach w tej chwili ze względu również na zmianę rządu i podejścia. Natomiast, kiedy może nastąpić... trudno chyba powiedzieć w tej chwili, tak mówiąc o terminach, chociaż ja naprawdę jestem optymistką. Jako wojewoda pomorska będę wspierała samorządy Pomorza w drodze do uchwalenia Ustawy Metropolitalnej, która bez wątpienia jest potrzebna.

Jesteśmy obecnie świadkami protestów rolniczych w całej Polsce. Przez ostatnie 30 lat wiele zmian zaszło w tym obszarze gospodarki. Pomorskie Żuławy to region, który mógłby z powodzeniem pełnić rolę spichlerza Europy. I właśnie szeroko rozumiany rozwój gospodarczy Pomorza, w tym rolnictwa daje indywidualnym rolnikom i przedsiębiorcom – wiele wyzwań i strategii działań do podjęcia. W jaki sposób widzi Pani tu możliwości nowych gospodarczych impulsów rozwojowych? Którędy i w jakich kierunkach czekają nas wyprawy do przyszłości?

Mamy szczęście lub nieszczęście, że żyjemy na terenie, na którym dokonuje się realna zmiana energetyczna. Powstają farmy wiatrowe, ma powstać elektrownia jądrowa. To jest też rozwój portów przecież, więc tematów gospodarczych jest dużo. To też rolnictwo. Mam wrażenie, że zapomnieliśmy o tym, że jesteśmy krajem rolniczym, mającym dobre ziemie, jak na Żuławach. W Europie są one najlepsze i doceniane na świecie. Żuławy zostały zapomniane, zdegradowane, a mogłyby stanowić spichlerz nie tylko Europy. Myślę nie tylko o przemyśle, a o naszym bezpieczeństwie, czyli żywności i całym łańcuchu dostaw z biznesem dokoła tego tematu.

Nie możemy nie spytać o budowę elektrowni atomowej na Pomorzu. To będzie ogromne wyzwanie infrastrukturalne, logistyczne i społeczne. Kiedy i jakie planowane są dalsze działania w tym kluczowym projekcie gospodarczym?

Pierwsza elektrownia jądrowa w Polsce będzie bezpiecznie wytwarzać energię elektryczną przez co najmniej 60 lat. Zarządzanie eksploatacją takiego obiektu wymaga wcześniejszego przygotowania. Stąd też została nawiązana współpraca m.in. z fińskim konsorcjum dysponującym doświadczeniem w zarządzaniu pierwszym oddanym do użytku w Europie blokiem jądrowym najbardziej zaawansowanej generacji III+. Niedawno gościłam z wizytą w Warszawie. Spotkałam się m.in. z pełnomocnikiem rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wiceministrem klimatu Maciejem Bando. Wiem, że rząd dokłada starań, aby ta wielka inwestycja przebiegała terminowo, chociaż dopuszczalny jest kwartał czy dwa opóźnienia z uruchomieniem planowanym na 2033 rok. Elektrownia atomowa daje nadzieje na nowe miejsca pracy w regionie. Na pewno w gminie rozwiną się handel i usługi. Bo ci wszyscy specjaliści czy ludzie, którzy będą budować elektrownie, będą mieli swoje potrzeby. To szansa na pracę dla mieszkańców. W planach jest budowa nowej oczyszczalni, a co się z tym wiąże – objęcie gminy siecią kanalizacji. Re-

monty dróg. W gminie ma też powstać duże molo, które może służyć mieszkańcom i turystom. To inwestycja wieloaspektowa.

Deklaruje Pani, że za Pani rządów administracja będąca w gestii Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku będzie przyjazna i co najważniejsze – sprawna. Jak chce Pani to osiągnąć? Czy urzędnicy są gotowi na nowe i otwartość do zmian?

Sprawny urząd to urząd otwarty, reagujący i pracujący w terminach ustawowych. Jesteśmy urzędnikami i naprawdę w nielicznych przypadkach można przedłużać terminy. Nie chodzi mi tylko o Urząd Wojewódzki, ale też wszystkie naokoło, jak Wojewódzki Konserwator Zabytków czy Kuratorium Oświaty, które ma być pomocą, kreatywnym partnerem do rozmów, a nie nadzorcą i katem. To też Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska i Nadzór Budowlany. Wszystkie urzędy mają być sprawne, otwarte, gotowe do rozmów i działania zgodnie z prawem, a nie z poleceniem. Tę sprawę muszę doprowadzić do końca.

fot. Materiały prasowe



Beata Katarzyna Rutkiewicz (ur. 9 lutego 1977 w Sierakowicach) – polska urzędniczka samorządowa, w latach 2015–2023 wiceprezydent Wejherowa, od 2023 wojewoda pomorski.

Ukończyła studia na Wydziale Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej oraz studia podyplomowe dotyczące zamówień publicznych na Uniwersytecie Gdańskim. W 2022 została absolwentką Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie na kierunku zarządzanie kapitałem ludzkim i psychologia w zarządzaniu, skończyła również studia MBA. Pracowała jako specjalistka do spraw zamówień publicznych w Agencji Nieruchomości Rolnych w Gdańsku (2003–2005), Urzędzie Gminy Pruszcz Gdański (2005–2011) i Urzędzie Gminy Trąbki Wielkie (2012–2015). W 2015 powołana na stanowisko zastępcy prezydenta Wejherowa ds. rozwoju miasta. W 2018 wybrana na radną Wejherowa z ramienia komitetu wyborczego Krzysztofa Hildebrandta (nie objęła jednak mandatu, pozostając na funkcji wiceprezydenta miasta).

20 grudnia 2023 powołana przez prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska na urząd wojewody pomorskiego.

„Moja mała ojczyzna jest najważniejsza”



**Rozmowa z Januszem Stankowiakiem,
prezydentem miasta Starogard Gdański**

Panie Prezydencie, w jaki sposób Starogard Gdański wyróżnia się spośród innych miast pomorskich? Co sprawia, że jest wyjątkowy dla jego mieszkańców?

Starogard Gdański jest miastem pięknie usytuowanym w dolinie rzeki Wierzyca, w niewielkiej odległości od Trójmiasta, w centrum Kociewia. Przez ostatnie dziewięć lat bardzo się zmienił. W jego rozwój zainwestowaliśmy dużo ponad 300 mln zł. Ostatnia kadencja, mimo że dla samorządowców bardzo trudna, bo musieliśmy mierzyć się z konsekwencjami

nieoczekiwanych i często niedoświadczanych wcześniej zdarzeń, przyniosła miastu wiele pozytywnych zmian. I nie mam tu na myśli wyłącznie zmian wizualnych, bardziej chodzi o mentalność mieszkańców, ich identyfikację z miastem, tożsamość i poczucie dumy z bycia starogardzianką czy starogardzianinem. Uważam, że właśnie mieszkańcy i ich stosunek do transformacji, którą Starogard przechodzi, wyróżniają go spośród innych miast pomorskich. Starogardzianie przestali się wstydzić swojego miasta. Są dumni ze zmian, w konsekwencji których żyje im się lepiej, wygodniej i bezpieczniej. Zresztą zdaniem wielu ekspertów Starogard Gdański wyróżnia wysoka ak-

tywność inwestycyjna w regionie. W ciągu ostatnich pięciu lat na inwestycje wydaliśmy blisko 150 mln zł. Udało się przy tym pozyskać ok. 64 mln zł ze źródeł zewnętrznych.

W jakich obszarach uważa Pan, że miasto zanotowało największy postęp pod względem rozwoju gospodarczego i społecznego?

Za nami trudnych, ale dla miasta dobrych pięć lat, podczas których zrealizowaliśmy wiele inwestycji drogowych, oświatowych oraz poprawiających bezpieczeństwo mieszkańców. Ogromne dofinansowania (z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, Programu Inwestycji Strategicznych, Sportowej Polski oraz wielu innych), jakie trafiły do nas, sprawiły, że Starogard Gdański stał się przykładem dynamicznie rozwijającej się gminy. Biorąc pod uwagę fakt, że nasze lokalne społeczeństwo mocno się starzeje, postawiliśmy na rozwój polityki senioralnej. Senior w Starogardzie ma naprawdę wiele udogodnień i możliwości, by nie tylko wygodnie żyć, ale dalej rozwijać bądź odkrywać nowe pasje. Uwagę skupiliśmy też na rozwoju mieszkalnictwa, aby przyciągnąć z kolei młodych ludzi. Kończymy budowę 28 nowych mieszkań, a w remoncie mamy prawie drugie tyle. Z Funduszu Dopłat BGK pozyskaliśmy na te inwestycje blisko 8 mln zł. Mówiąc o postępie, nie mogę zapomnieć o lokalnym biznesie. Miasto to ogromne przedsięwzięcie. Umiejętne nim zarządzanie przynosi niewyczerpane zyski w postaci zadowolenia mieszkańców. Tego zarządzania uczę się na co dzień, a jednymi z moich nauczycieli są właśnie lokalni przedsiębiorcy. Nasza współpraca zaowocowała wieloma wspólnymi projektami inwestycyjnymi i społecznie przydatnymi, jak chociażby ostatni Dobroczynny Bal Prezydencki, podczas którego z licytacji i od darczyńców uzbieraliśmy 182 tys. zł. Pieniądze przekazaliśmy Centrum Pomocy Dzieciom w Starogardzie działającym przy Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę na walkę z krzywdzeniem najmniejszych i najbardziej niewinnych.

Czy jest jakiś projekt lub inwestycja, z których jest Pan szczególnie dumny i której rezultaty chciałby Pan podkreślić jako ważne dla Starogardu Gdańskiego?

Od początku swojej prezydentury stawiałem na dialog z marzeniem o stworzeniu w Starogardzie aktywnego społeczeństwa obywatelskiego. W tym celu uruchomiliśmy w Starogardzie prężnie działające Centrum Organizacji Pozarządowych. Dzisiaj działa w nim przeszło sto stowarzyszeń. Powołałem rady społeczne ds. seniorów, gospodarki, sportu, kultury i osób niepełnosprawnych, których członkowie mieli istotny wpływ na wiele decyzji, a nawet sami byli ich inicjatorami. Organizowaliśmy wiele konsultacji społecznych czy to w sprawie zmian planów zagospodarowania przestrzennego miasta czy projektów inwestycyjnych, remontów dróg i innych spraw dotyczących co-





dziennego życia. Wreszcie dałem mieszkańcom narzędzia do samodzielnego działania na rzecz własnego najbliższego otoczenia, jak budżet obywatelski, inicjatywa lokalna czy regranting. Jeśli dodamy do tego szereg akcji społecznych, których celem było bezpośrednie włączenie mieszkańców w działania zmieniające nasze miasto na lepsze i uczynienie ich odpowiedzialnymi za te zmiany, mogę powiedzieć, że jestem dumny z osiągnięć tych starań. Myślę, że każdy w Starogardzie, kto chce mieć jakikolwiek wpływ na decyzje dotyczące rozwoju miasta, może znaleźć sposób, by ten wpływ uzyskać.

A może zechce nam Pan przybliżyć jakąś ciekawą historię z Pana kadencji, która szczególnie utkwiła Panu w pamięci jako wyjątkowe doświadczenie w pracy dla dobra miasta?

To była dość kontrowersyjna sprawa, a przynajmniej tak została pokazana przez lokalne i ogólnokrajowe media. Dla mnie osobiście była to doskonała lekcja pokory, cierpliwości i konsekwencji w działaniu. Chodziło o obowiązek gminy zapewnienia darmowego transportu dzieciom z niepełnosprawnościami do szkoły. Nasza gmina korzystała z usług prywatnego przewoźnika. Koszty ponoszone z tego tytułu rosły w zatrważającym tempie. Musieliśmy temu zaradzić, bo nasz budżet dłużej by tego nie wytrzymał. Decyzję, które podejmowałem w tej sprawie, początkowo budziły sprzeciw, bo wiadomo każda zmiana niesie za sobą lęk, dopóki nie zostanie oswojona. Byłem jednak uparty i nie zwątpiłem w słuszność podejmowanych kroków, mimo że naciski z zewnątrz były okrutne. Ostatecznie udało się zapewnić tym dzieciakom nowoczesny transport do szkoły. Zakupione na tę okoliczność busy są wygodne, komfortowe, bezpieczne i dostosowane do ich potrzeb, a przede wszystkim pod pełną kontrolą miasta. Obniżyliśmy w ten sposób koszty usługi o jedną trzecią. Jestem z tego dumny.

Moją maksymą jest „róbmy swoje, zmieniajmy to, co zmienić możemy”, jak-byśmy to robili dla siebie samych z myślą o swojej małej ojczyźnie i dla dobra jej mieszkańców.





Z okazji Świąt Wielkanocnych,
dużo zdrowia, optymizmu, samych sukcesów,
aby nastrój tych Świąt przybranych wiosenną radością i bez troską
utrwalił się w Waszych sercach na długi, długi czas
i pozostał także w poświętej codzienności.

W imieniu Pracodawców Pomorza
oraz swoim własnym życzą

Tomasz Limon
Prezes Zarządu

Zbigniew Canowiecki
Prezydent



PRUSZCZ *GDAŃSKI*

„To nie tylko hobby, ale fundament mojego życia” – mówi burmistrz miasta, Janusz Wróbel



Czy jest powód, dla którego warto przeprowadzić się do Pruszcza Gdańskiego? Czym miasto przyciąga lub chce przyciągać nowych mieszkańców?

Takich powodów jest wiele. Jesteśmy silnym ośrodkiem przemysłowym, korzystającym z renty położenia. Naszym atutem jest dogodna komunikacja. Przez Pruszcz Gdański przechodzi międzynarodowy szlak kolejowy z Trójmiasta na południe. Tuż obok znajdują się bramki autostrady A1, Trójmiejska Obwodnica i wjazd na drogę ekspresową S7. Pomimo iż jesteśmy niewielkim miastem, oferujemy doskonały dostęp do usług zdrowotnych, centrów handlowych, rozbudowanej sieci ścieżek rowerowych, nowoczesnych miejsc rekreacji, parków i zatrudnienia. Dążymy do tego, by każdy mieszkaniec mógł tu znaleźć bogatą ofertę możliwości, aktywności i usług, niezbędnych do codziennego, komfortowego życia.

Czy miasto jest przygotowane pod kątem infrastruktury na dalszy rozwój? Powstają nowe osiedla, ale czy będą dobrze skomunikowane z resztą miasta, czy drogi będą w dobrym stanie? Czy wreszcie nie zabraknie atrakcyjnych terenów pod zabudowę, jak ma to miejsce w niektórych częściach Trójmiasta?

Miasto to dynamiczny organizm, który nieustannie ewoluuje, adaptując się do nowych wyzwań i potrzeb. W ciągu ostatnich dwóch dekad skoncentrowaliśmy nasze wysiłki na budowie stabilnej i nowoczesnej infrastruktury, którą obecnie rozbudowujemy i dostosowujemy do bieżących wymagań. Tylko w ubiegłej kadencji zrealizowaliśmy 440 projektów inwestycyjnych o wartości 214 mln zł. Wśród nich znalazła się modernizacja wodociągów, budowa nowych ujęć wody, zbiorników retencyjnych oraz rozwój infrastruktury kulturalnej i rekreacyjnej. Zadania na zbliżającą się kadencję obejmują między innymi budowę ulicy Strzeleckiego, a także zwiększenie liczby kursów pociągów i połączeń autobusowych. Już zaraz, obok darmowej, miejskiej linii 107, pojawi się kolejna – 307. Udało się nam także wywalczyć dodatkowe poranne połączenie kolejowe z Pruszcza do Gdańska. Jest to jednak zaledwie początek. W planach mamy również budowę i rozbudowę dróg, ciągłą modernizację parków miejskich, w tym największego, położonego w centralnej części miasta, oraz powiększenie istniejącego przy Dworcu PKP obszaru Park&Ride. Lista planowanych działań jest długa i koncentruje się na przedsięwzięciach mających na celu ciągłe podnoszenie poziomu życia mieszkańców naszego miasta. Jakie będą konsekwencje, gdy dostępne i atrakcyjne tereny pod zabudowę zostaną wyczerpane? W mojej ocenie nie wpłynie to negatywnie na nasz rozwój. W takim scenariuszu staniemy się miastem kompletnym, które nadal będzie intensywnie ewoluować, kontynuując intensywny rozwój, ale z naciskiem na inne obszary działania.

W jakich aspektach Pruszcz jest korzystny dla inwestorów? Jakie są plany, by przyciągać jeszcze więcej inwestorów do miasta?

W tej kwestii nasze miasto wyróżnia się nie tylko strategicznym położeniem, ale również efektywnością w realizacji nowych przedsięwzięć, co wkrótce zostanie wzmocnione przez nową strefę inwestycyjną. Dodatkowym atutem jest rosnąca populacja młodych mieszkańców, którzy aktywnie poszukują możliwości zatrudnienia na terenie miasta, preferując pracę w bliskiej okolicy. Istotnym czynnikiem przyciągającym inwestycje jest także bliskość do centrum Gdańska, zaledwie 10 km, co jest korzystniejszą lokalizacją niż niektóre dzielnice samego Gdańska. Ponadto nasze miasto dysponuje nowoczesną infrastrukturą w strefach inwestycyjnych, w tym specjalnie zaprojektowanymi układami drogowymi, zbiornikami retencyjnymi oraz zaawansowanymi systemami kanalizacyjnymi i elektrotechnicznymi. Takie cechy stanowią kluczowe kryteria dla potencjalnych inwestorów.

Jakie są najbliższe, najbardziej ambitne i najważniejsze plany inwestycyjne?

Niewątpliwie będzie to budowa wspomnianej ulicy Strzeleckiego, która znacząco usprawni komunikację z Gdańskiem. Trwają także przygotowania do budowy kolejnej, piątej już szkoły podstawowej – tym razem na Osiedlu Bursztynowym, przy której powstanie trzeci miejski basen, a w dalszej per-

spektywie również przedszkole. Nowa placówka edukacyjna to jednak tylko część naszych planów. Stale dążymy do rozbudowy i modernizacji istniejących już obiektów oświatowych. W Szkole Podstawowej nr 2 ukończyliśmy niedawno budowę nowej sali gimnastycznej oraz dodatkowych sal lekcyjnych, a podobny projekt zostanie wkrótce zainicjowany w Szkole Podstawowej nr 3. Kluczowe jest również odświeżenie dawnego ścisłego centrum Pruszcza Gdańskiego, serca naszego miasta. Planujemy odtworzyć kształt historycznego rynku w rejonie skrzyżowania ulic Chopina, Grunwaldzkiej i początku ulicy Krótkiej, modernizując równocześnie kluczowy przystanek autobusowy w kierunku Gdańska. Sukcesem będzie również odnowienie elewacji zabytkowej kamienicy, położonej w strategicznym punkcie tego centrum, co jest efektem wieloletnich negocjacji ze wspólnotą mieszkaniową tego budynku. W obliczu starzenia się społeczeństwa priorytetem jest również realizacja Centrum Aktywności Seniora, które obecnie powstaje przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

Jak wygląda kwestia turystyki w mieście? Czy Pruszcze jest chętnie odwiedzany przez turystów? Jakie działania podejmowane są w celu promowania turystyki dla odwiedzających Pruszcze Gdańskie?

Nasze miasto trwale wpisało się na mapę turystyczną Metropolii oraz całego Pomorza, wykorzystując do tego zarówno bogactwo kulturowe, jak i unikalną infrastrukturę. Naszą dumą jest zintegrowana z Gdańskiem sieć ścieżek rowerowych, dzięki której podróż do Pruszcza Gdańskiego staje się prawdziwą przyjemnością. Zabytki takie jak urokliwy XIV-wieczny kościół, dynamiczna i pełna życia biblioteka czy historyczny Dom Wiedemanna stanowią interesujące tło dla rozbudowanego programu wydarzeń kulturalnych na otwartym powietrzu. Cykl wydarzeń odbywających się pod hasłem Faktoria Kultury, podczas którego corocznie gościemy Letnią Scenę Teatru Wybrzeże, już od ponad piętnastu lat wzbogaca lato w naszym mieście. Każdy weekend lipca i sierpnia wypełniony jest muzyką, teatrem i spektaklami dla dzieci, tworząc niezapomniane wspomnienia dla mieszkańców oraz odwiedzających. Dodatkowo, w każdy weekend wakacji, Faktoria Handlo-

wa – odrestaurowana osada z okresu wpływów rzymskich – ożywa dzięki wydarzeniom poświęconym historii. Wspomniana przeze mnie wcześniej biblioteka, oprócz dostępu do bogatego zbioru książek, staje się miejscem spotkań autorskich, warsztatów edukacyjnych dla różnych grup wiekowych. Dom Wiedemanna z kolei regularnie otwiera swoje drzwi dla miłośników sztuki, prezentując dzieła takich mistrzów, jak Beksiński, Wyczółkowski czy Chagall, co świadczy o naszym głębokim zaangażowaniu w promowanie kultury na najwyższym poziomie. Wszystkie te elementy składają się na barwny obraz miasta, które z pasją łączy historię z nowoczesnością, stając się niezapomnianym punktem na mapie kulturalnej i turystycznej regionu.

Jaki jest według Pana przepis na sukces burmistrza miasta? Co stoi za Pana sukcesem – od tylu lat jest Pan na stanowisku i wciąż cieszy się niesłabnącym poparciem mieszkańców?

Jestem pruszczańcem, zakochanym od dziecka w moim mieście. Miejsce to od zawsze było dla mnie źródłem inspiracji i pasji. To nie tylko hobby, ale fundament mojego życia. Do sukcesu, zarówno w zarządzaniu miastem, jak i w życiu osobistym, prowadzi praca, pokora, otwartość na nowe idee oraz przekonanie, że bycie burmistrzem to przede wszystkim służba na rzecz mieszkańców, a nie tylko sprawowanie urzędu.

fot. Materiały prasowe



PROSTE
HISTORIE

WIEMY, CO W ŻYCIU WAŻNE... **NA ŚWIĘTA**



**MINIEJ
GOTOWANIA,
WIECEJ
CZASU NA
TO CO
LUBISZ**



Wesołych, Pogodnych i Smaczných Świąt w gronie najbliższych
życzy IGLOTEX



prostehistorie.com.pl



[instagram.com/prostehistorie](https://www.instagram.com/prostehistorie)



[facebook.com/prostehistorie](https://www.facebook.com/prostehistorie)

IGLOTEX

Zawsze napędzało mnie działanie



Rozmowa z Ryszardem Kalkowskim, wójtem gminy Szemud

W ubiegłym roku oddano do użytku Centrum Samorządowe, w którym mieszczą się m.in. urząd, biblioteka, sala koncertowa. Jak się sprawdza nowy obiekt?

Rok nam bardzo szybko minął. Jest to centrum naszych mieszkańców oraz przedsiębiorców, w którym czujemy, że bije serce samorządu. Trzeba też wspomnieć, że jest jeszcze więcej elementów, które składają się na cały kompleks. Mamy w budynku głównym także Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Szemudzkie Centrum Wspierania Przedsiębiorczości, przestrzeń dla poczty, gastronomię, plac zabaw, salę konferencyjne. Jest tutaj też centrum wspierania rodzin wraz z nieodpłatną pomocą prawną oraz psychologiem. Integralną częścią Centrum Samorządowego w Szemudzie jest także Budynek Służb Mundurowych. W pierwszej kolejności wprowadziła się tutaj Ochotnicza Straż Pożarna w Szemudzie, następnie uruchomiliśmy Ratownictwo Medyczne, gdzie 24 h/dobę stacjonuje karetka pogotowia wraz z ratownikami medycznymi. Nowa przestrzeń zrodziła kolejne marzenie, które udało się zrealizować razem z wojewodą i marszałkiem. Ratownicy wyjeżdżają teraz do osób potrzebujących nowym pojazdem z najnowocześniejszym sprzętem do ratowania życia. Szybkość reagowania na zdarzenia wszystkich służb wzrosła, a nasi aniołowie stróżowie mają odpowiednie i bardzo komfortowe warunki do funkcjonowania. Jest to ich drugi dom, gdzie także mają możliwości szkoleniowe i integracyjne. Niedawno otworzyliśmy także Gminne Centrum Zarządzania Kryzysowego. Jest to kolejny projekt podnoszący bezpieczeństwo w gminie oraz regionie. Ta jed-

nostka jest niezwykle ważna, aby błyskawicznie reagować w różnych sytuacjach kryzysowych i łączyć działanie służb w jednym miejscu. Dodatkowo wyposażyliśmy Gminne Centrum Zarządzania Kryzysowego w możliwość monitoringu i ten projekt będziemy rozwijać, aby zabezpieczyć miejscowości i infrastrukturę krytyczną. Wszystkie te elementy łączy Centrum Samorządowe w Szemudzie na powierzchni 6,5 tys. m². Mieszkańcy doceniają wielofunkcyjność i otwartość całego kompleksu. Mogę nawet stwierdzić, że czują dumę z tego miejsca. Mieliśmy ten zamiar, żeby każdy znalazł tutaj miejsce dla siebie. Każdy załatwia swoje sprawy tutaj szybko i komfortowo, usprawniliśmy dostępność usług świadczonych przez gminę. To jedyna taka inwestycja w Polsce. Oprócz spraw urzędniczych, gwarantowania bezpieczeństwa i pomocy, zapewniliśmy jeszcze pełniejszą ofertę kulturową oraz rozrywkową. Organizujemy konferencje, a dodatkowo inne instytucje czy organizacje chcą u nas przeprowadzać swoje wydarzenia. Kompleks ma ponad 200 miejsc parkingowych i jest dostępny dla osób ze szczególnymi potrzebami. Ten odbiór mieszkańców i zainteresowanie innych bardzo cieszy, bo utwierdza nas to, że inwestycja była trafiona i służy wszystkim oraz zapewnia rozwój.

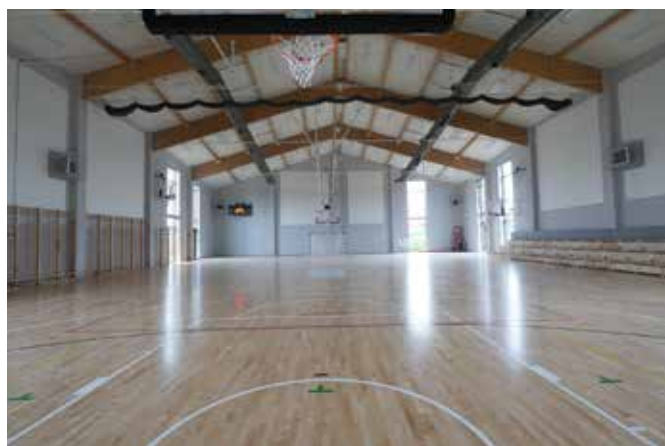
Jakie wydarzenia udało się już tam zorganizować, a jakie są w planach?

Jak zaznaczyłem, był to intensywny rok dla Gminy Szemud i dla naszego Centrum Samorządowego. Świątowaliśmy też 50-lecie, złoty jubileusz naszej gminy. Był to wyjątkowy czas. Historyczną chwilą była pierwsza Gala

Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności. Powołaliśmy do życia nagrodę, która ma na celu docenienie wyjątkowych ludzi z tego regionu. Muszę zaznaczyć, że jestem dumny z naszych aktywnych społecznie mieszkańców, którzy stanowią wzór i są niczym iskra inicjująca pozytywne działania, niosą pomoc innym, robią dużo dobrego zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i osób starszych. Dzięki nim nasze społeczeństwo jest silniejsze. Tak samo na naszym terenie mamy wielu wspaniałych przedsiębiorców i firm. Dlatego też te diamenty należą się im, bo również oni aktywnie włączają się w działania na rzecz naszej lokalnej społeczności. Zaznaczamy, że to nie tylko podatki, które wpływają do naszego budżetu od nich, ale to również wielkie wsparcie różnych inicjatyw (charytatywnych, pomocowych) czy też po prostu tworzenie miejsc pracy dla naszych mieszkańców. Mamy dobrych pracodawców, bo pracownicy związują się z nimi na wiele lat. Dostrzegamy to również jako samorząd i chcemy to nagradzać. Diamenty mają także stymulować rozwój. Gmina Szemud szybko się rozwija i taka nagroda również pomaga nam dostrzec oraz docenić różne inicjatywy i sukcesy – małe oraz większe. Gramy zespołowo i myślę, że ten zespół jest w stanie osiągnąć jeszcze więcej. Niedawno utworzyliśmy razem z Biblioteką Publiczną Gminy Szemud Uniwersytet Trzeciego Wieku. Nasi seniorzy mają tutaj cyklicznie wykłady, szkolenia czy też warsztaty, w których uczestniczy ponad 150 słuchaczy. Sala widowiskowa to także nasze gminne kino – odbywają się tu seanse dla seniorów, ale także całych rodzin. Bogatą ofertę edukacyjną kierujemy też w kierunku uczniów. Mogą przekonać się, jak funkcjonuje gmina i wszystkie nasze jednostki. Mają zajęcia z strażakami i ratownikami medycznymi. Rozmawiamy o systemach wspomagających bioróżnorodność i uczymy jak szanować wodę. Organizujemy wydarzenia tematyczne: Tydzień Bezpieczeństwa, Tydzień Kaszubski, Tydzień Pamięci, Tydzień z Zarządzaniem Kryzysowym czy też Weekend Otwartych Serc. Z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej przygotowaliśmy zajęcia nt. cyberprzemocy i uzależnień od nowych technologii, które prowadzi socjolog dr Maciej Dębski. W Centrum Samorządowym odbywają się liczne konkursy i przeglądy w języku kaszubskim oraz polskim. To tutaj wraz z biblioteką organizujemy wręczanie nagród w różnych konkursach plastycznych, a podkreślenia wymaga fakt, że szemudzka społeczność jest bardzo zaangażowana i aktywna. W naszej sali widowiskowej odbyły się ważne jubileusze, takie jak 25-lecie Orkiestry Dętej Gminy Szemud czy też 50-lecie Kaszubskiego Zespołu Regionalnego Koleczkowanie. Odbyły się tu koncerty noworoczne i koncerty na bis, co do zasady z kompletem zajętych miejsc na widowni. Gościmy u nas teatry z ofertą dla dzieci i dorosłych, a także kabarety. Kompleks w Szemudzie w tym roku był gospodarzem gminnego finału WOSP – graliśmy na dwie sceny. Jako gmina wiejska mamy swoje szkoły w programie Erasmus+ i to u nas odbyło się wielkie podsumowanie efektów całego projektu. Dyrektorzy szkół, bibliotekarze czy strażacy z powiatu wejherowskiego organizują tutaj swoje szkolenia i konferencje. Swoje 20-lecie obchodziło Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Barka”. Pierwsza Gala Stoneman Trtiathlon również odbyła się w Centrum Samorządowym. W zeszłym roku dwudniowe Pomorskie Święto Plonów wraz Kongresem Wsi Pomorskiej odbyło się w Szemudzie m.in. w Centrum Samorządowym. Jesteśmy wdzięczni marszałkowi województwa pomorskiego za zaufanie, jakim nas obdarzył, powierzając organizację tej dwudniowej imprezy. Także przedstawiciele Stowarzyszenia „Pomorskie w Unii Europejskiej” wybrali Centrum Samorządowe jako miejsce spotkania i konferencji, a w ostatnim miesiącu gościliśmy członków Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot. Cieszymy się także, że Uniwersytet Trzeciego Wieku zorganizował wraz z nami Bal Karnawałowy „Śledzik 2024”. Można by jeszcze długo wymieniać. Ta mnogość różnych wydarzeń skierowana do tak wielu osób potwierdza, że Centrum Samorządowe było potrzebne i sprawdza się znakomicie. Planujemy utrzymanie dotychczasowego tempa i cały czas zachęcamy do współpracy zainteresowane instytucje oraz organizacje.

Jakie gmina przewiduje zapotrzebowanie na salę koncertową? Ile mniej więcej koncertów i innych wydarzeń będzie się tam odbywać rocznie? Czy przy właściwym obłożeniu inwestycja ma szansę się zwrócić w kolejnych latach?

Sala koncertowa to słowo mało pojemne. Jest to wielofunkcyjna sala widowiskowa z wielkimi możliwościami. Scena z widownią na ponad 200 osób z zapleczem i garderobą. W jednej chwili możemy sprawić, że widownia





złoży się w ścianę, zmieniając pomieszczenie w salę wystawienniczą czy też bankietową. Salę uzupełnia piękne, obszerne patio, które także pełni różne funkcje. W zasadzie możemy zorganizować w Centrum Samorządowym naprawdę wiele wydarzeń o bardzo zróżnicowanym charakterze i tak naprawdę nie ma w CSS tygodnia bez jakiegoś wydarzenia. Jak nie koncert, to spektakl teatralny, jak nie seans kinowy, to konferencja lub wystawa. Liczby tutaj mówią same za siebie. Przez rok funkcjonowania Centrum już ponad 20 tysięcy osób wzięło udział w różnych wydarzeniach. Jest to wielki sukces i dopiero początek. Mieszkańcy gminy, ale także całego województwa polubili to miejsce, co bardzo nas cieszy. Myślę, że rocznie może tu się odbywać około stu różnych wydarzeń. Budowaliśmy Centrum Samorządowe wraz z salą widowiskową z myślą o mieszkańcach i myślę, że inwestycja już się zwróciła, bo tutaj łączą się wszyscy i działają. Tutaj bije serce samorządu i to jest bezpieczne. Naszym celem nie jest przy tym, aby inwestycja się zwróciła, bo to nie jest inwestycja biznesowa. Ta przestrzeń daje możliwość rozwoju i poszukiwania pasji.



Jakie są największe plany inwestycyjne na ten rok i następny? Centrum Samorządowe było poważnym, flagowym projektem. Na czym teraz skupi się gmina? Czy to kolejna duża inwestycja czy raczej takie mniejsze projekty, odpowiadające na bieżące potrzeby mieszkańców, na przykład nowe drogi gminne?

W tym roku nasz budżet opiewa na ponad 170 mln zł, z czego prawie 56 mln zł przeznaczamy na inwestycję. W tej puli jest 30 mln zł dofinansowań. Przypomnę, że to nie jakaś kumulacja na wybory. Tak naprawdę ostatnie lata to pasmo wielkich inwestycji, które pozwalają w Gminie Szemud lepiej żyć i rozwijać się. Jest to efekt wyłożonej pracy, bo należy podkreślić, że każdy projekt, który realizujemy w gminie, musi być poprzedzony koncepcją i sporządzeniem dokumentacji, często bardzo skomplikowanej i obszernej, a także wymagającej szeregu uzgodnień. To jest proces, którego z reguły nie widać. Wymaga dużego nakładu czasu oraz pracy i angażuje zespół moich współpracowników. To, co widać finalnie, to czubek góry lodowej.

Przed nami teraz zadanie postawienia aż 6 sal gimnastycznych przyszkolnych oraz rozbudowa szkół w Koleczkowie i Łebieńskiej Hucie. Będziemy budować przedszkole i żłobek. Czekają nas także rozbudowa szkoły w szybko rozwijającym się Bojanie. Przez ostatnie lata wraz z mieszkańcami postawiliśmy na infrastrukturę drogową. Dziesięć lat temu w gminie było 22 km utwardzonych dróg, teraz jest ich ponad 100 km. Będziemy kontynuować ten rozwój i inwestycje w drogi. Zakończyliśmy najważniejsze projekty dojazdu do węzłów Trasy Kaszubskiej S6. Był to wielki wysiłek finansowy, a teraz możemy kontynuować te zadania bliżej mieszkańców. Ważna jest również modernizacja i rozwój komunikacji jako przedsięwzięcie spójne z polityką rozwoju infrastruktury drogowej. Z przejazdów zamkniętych przeszliśmy w tzw. komunikację otwartą. Dalsze działania obejmują między innymi wybudowanie zatok autobusowych. Koszty realizacji planowanych przedsięwzięć są wysokie, ale dobrze się do tego przygotowaliśmy i złożyliśmy kolejne wnioski o środki europejskie.

Będziemy także dalej stawiać na rozwój wodociągów gminnych oraz sieci kanalizacyjnej. Dla celów rozbudowy stworzyliśmy gminną spółkę komunalną (Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne Szemud sp. z o.o.). Dzięki spółce pozyskujemy również dofinansowania. Będziemy teraz realizować rozbudowę sieci wodno-kanalizacyjnej za 31 mln zł, z czego dofinansowanie stanowi aż 17,5 mln zł.

Minął ponad rok od otwarcia trasy kaszubskiej: co się zmieniło dzięki tej inwestycji w gminie? Czy postrzega wójt ją tylko pozytywnie, czy są jakieś minusy?

Gmina Szemud stała się jeszcze bardziej rozpoznawalna i bliższa aglomeracji trójmiejskiej dzięki Trasie Kaszubskiej S6. Dzięki terenom inwestycyjnym i otwartości naszego samorządu powstają silne przedsiębiorstwa dające miejsca pracy i zysk w postaci podatków. Ta inwestycja na ogólnopolską skalę jest dla nas kołem zamachowym dla lokalnej gospodarki. Naszym zadaniem jest pełne wykorzystanie jej potencjału. Bardzo zabiegałem wraz z moimi współpracownikami o to, byśmy mieli dwa węzły i udało się. Możemy szybko i sprawnie przemieszczać się z jednego końca gminy na drugi dzięki węzłom



w Szemudzie oraz Koleczkowie. Dodatkowo mamy dwa miejsca obsługi podróżujących zlokalizowane w pobliżu urokliwej miejscowości Kamień. Jest to ważny aspekt komunikacyjny oraz gospodarczy, który otwiera przed inwestorami duże możliwości. Budowa dróg dojazdowych do węzłów trasy S6 oraz gruntowne przeprojektowanie układu komunikacyjnego w miejscowościach Szemud i Koleczkowo tworzą atrakcyjną przestrzeń dla mieszkańców i przedsiębiorców oraz znacznie poprawiają bezpieczeństwo. Trasa Kaszubska stymuluje i naturalnie wymusza podnoszenie standardu życia w Gminie Szemud. Niejednokrotnie zaznaczamy, że czas dojazdu z Szemudu do Gdańska czy Gdyni jest często krótszy niż dojazd w mieście z jednej do drugiej dzielnicy. Oprócz budowy strategicznych dróg, infrastruktury społecznej, samorząd stawia na szeroką dostępność różnych usług dla mieszkańców oraz inwestorów. Dlatego tak ważne jest Szemudzkie Centrum Wspierania Przedsiębiorczości skorelowane z Centrum Samorządowym.

Z drugiej strony, im większa inwestycja i znaczący jest jej wpływ na życie dużej części społeczności, tym więcej jest czynników, które mogą budzić emocje. Choć minął rok od otwarcia tej inwestycji, na pewno pewną niedogodnością dla części mieszkańców pozostaje zwiększony hałas z S6, pomimo że z zebranych w następstwie pomiarów porealizacyjnych informacji wynika, iż hałas nie przekracza norm. Spotykaliśmy się w tej sprawie niejednokrotnie z Dyrekcją GDDKiA, monitorując zastosowane rozwiązania, mające na celu zmniejszenie uciążliwości z tym związanych.

W styczniu 2024 w Centrum Samorządowym w Szemudzie została podpisana umowa pomiędzy ZKM Gdynia a firmą Przewozów Autobusowych Gryf, dzięki której ma się polepszyć komunikacja na linii Szemud-Gdynia. Czy są dalsze plany rozwoju infrastruktury autobusowej? Czy jest zapotrzebowanie na takie projekty w gminie?

Jak już wspominałem, komunikacja jest dla nas priorytetem. Rozwijamy od kilku lat infrastrukturę drogową z myślą o rozwoju przejazdów autobuso-

wych. Dlatego w każdym projekcie mamy zatoki autobusowe i budujemy ronda. Ta umowa to początek. W planach mamy stopniowe zwiększanie liczby kursów istniejących linii oraz utworzenie nowych połączeń. Pozwalają na to kolejne środki z KPO. Jesteśmy zdeterminowani, aby to uczynić, bo takie potrzeby są zgłaszane przez mieszkańców. Od rozmów i planów przechodzimy do kolejnych czynów. Oprócz tych dwóch linii, które obsługuje ZKM Gdynia i firma Przewozów Autobusowych Gryf analizujemy też możliwość uruchomienia połączenia na trasie Szemud-Szemudzka Huta-Jeleńska Huta-Kowalewo-Leśno-Kielno-Warżno. Testowaliśmy przejazd i jesteśmy dobrej myśli, że już niedługo uda nam się uruchomić nową linię.

Co jest najważniejsze z punktu widzenia wójta w dzierżeniu takiej funkcji? Czy ma wójt jakiś przepis na sukces, czyli jak zostać dobrym gospodarzem gminy? Jakie największe wyzwanie stoi przed władzami dla gminy w tym roku?

Przyjmując obowiązki wójta, można przyjąć różny sposób pełnienia obowiązków. Sam nigdy nie byłem typem zachowawczym, gdyż to po prostu nie leży w mojej naturze. Mnie zawsze napędzało działanie. Może dlatego nigdy nie potrafię usiedzieć na miejscu, kiedy dookoła jest tyle rzeczy do zrobienia. Może to właśnie ten mój specyficzny charakter, ta kaszubska pozytywna zawziętość jest odpowiedzią na to pytanie. Postępuję w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniem i staram się dawać z siebie zawsze jak najwięcej. Lubię i szanuję ciężką pracę, a szczególnie mnie motywuje do działania, kiedy słyszę, że czegoś się nie da zrobić. Ważnym jest przy tym, aby mieć określony cel, wizję, konkretny plan oraz ludzi, dzięki którym można ten plan zrealizować. Takich, którzy zmierzają w tym samym kierunku – zarówno mieszkańców, jak i współpracowników. Proces twórczy jest najczęściej bardzo intensywny i budzi emocje, ale wiemy, że to, co teraz stworzymy, będzie przecież służyło mieszkańcom w przyszłości przez wiele lat. Nigdy nie baliśmy się podejmować odważnych decyzji i to dotąd procentowało. Oczywiście nigdy nie jest tak, żeby wszyscy byli zadowoleni, ale robimy wszystko, aby działać w najlepiej pojętym interesie mieszkańców Gminy Szemud. I to jest ten kierunek, który obraliśmy, i którego się trzymamy. Wyzwań jest tak dużo, że trudno je tu wszystkie wymienić, jednak w związku z budową Trasy Kaszubskiej niewątpliwie największym wyzwaniem pozostanie możliwie jak najlepsze wykorzystanie tej szansy na rozwój gospodarczy i komunikacyjny gminy.

fot. Materiały prasowe



ALICJA Żurawska

Rozmowa z starostą
powiatu kościerskiego





Budowa Budynku Usług Turystycznych w Powiatowym Centrum Młodzieży w Garczynie.

Jakie główne inwestycje i osiągnięcia uważa Pani za najbardziej znaczące w ciągu ostatnich dwóch kadencji pełnienia przez Panią funkcji starosty kościerskiego?

W ciągu ostatnich dwóch kadencji osiągnęliśmy wiele istotnych spraw dla rozwoju Powiatu Kościerskiego. Jednym z najważniejszych sukcesów było jego oddłużenie powiatu. Po objęciu władzy w 2014 roku wprowadziliśmy i skutecznie zrealizowaliśmy „Program postępowania naprawczego dla Powiatu Kościerskiego na lata 2015–2017”, redukując sukcesywnie zadłużenie powiatu z blisko 40 mln zł w 2014 roku (60,99%) do 14 mln zł (9,23%) w roku bieżącym, znacząco poprawiając jego sytuację finansową.

Niewątpliwym sukcesem jest także fakt, że przez dwie ostatnie kadencje zrealizowaliśmy inwestycje, czyli wydatki majątkowe, o łącznej wartości blisko 200 milionów złotych. Wyremontowaliśmy także 149 km dróg powiatowych, czyli 63% łącznej długości dróg powiatowych całego Powiatu Kościerskiego. Wśród najważniejszych zrealizowanych inwestycji wymienić należy m.in. budowę nowej sali gimnastycznej w I Liceum Ogólnokształcącym w Kościerzynie, hali sportowej w Powiatowym Zespole Szkół nr 2 w Kościerzynie, budowę Budynku Usług Turystycznych w Powiatowym Centrum Młodzieży w Garczynie, rozbudowę Powiatowych Zespołów Szkół nr 2 i 3 w Kościerzynie, remonty istniejących sal lekcyjnych, budowa dwóch nowoczesnych domów dla naszych podopiecznych z domu dziecka oraz wspo-



Budowa sali gimnastycznej z zapleczem socjalnym oraz boiskiem wielofunkcyjnym przy I Liceum Ogólnokształcącym w Kościerzynie wraz z remontem istniejącego obiektu sportowego.



Rozwój infrastruktury drogowej to jeden z powiatowych priorytetów. Na zdjęciu droga powiatowa Stary Barkoczin-Sobacz.



W obecnej kadencji nie tylko modernizowano drogi, ale także budowano ścieżki rowerowe. Na zdjęciu ścieżka rowerowa przy drodze powiatowej na odcinku od Wiela do granicy powiatu chojnickiego.

mniana rozbudowa dróg. Wszystkie te inwestycje znacząco wpłynęły na poprawę jakości życia naszych mieszkańców. Nie udało by się tego osiągnąć, gdyby nie ciężka praca i przychylność Rady i Zarządu Powiatu, moich współpracowników ze Starostwa Powiatowego i jednostek organizacyjnych oraz wielopłaszczyznowa współpraca z samorządami z terenu naszego powiatu oraz instytucjami zewnętrznymi. To dzięki naszej wspólnej pracy udaje nam się w mocnym stopniu rozwijać Powiat Kościerski – Serce Kaszub.

Jakie korzyści przynosi mieszkańcom powiatu kościerskiego współpraca ze starostwem i jakie są najważniejsze inicjatywy w tej dziedzinie?

Powiat, zgodnie z ustawą o samorządzie powiatowym, wykonuje określone ustawami zadania o charakterze ponadgminnym, czyli takie, których gminy nie są w stanie same wykonywać. W zakresie zadań, powiat jest więc swego rodzaju uzupełnieniem gminy – podstawowej jednostki samorządu terytorialnego. I właśnie realizacja tych zadań oraz szeroka współpraca w tym zakresie z naszymi mieszkańcami, przynosi im wymierne korzyści. To bowiem powiat wykonuje zadania związane m.in. z edukacją (przede wszystkim szkoły ponadpodstawowe i specjalne); promocją i ochroną zdrowia; pomocą społeczną, wspieraniem rodziny i polityką prorodzinną (m.in. DPS-y czy placówki opiekuńczo-wychowawcze); wspieraniem osób niepełnosprawnych; transportem zbiorowym i drogami powiatowymi); kulturą, ochroną zabytków, sportem i turystyką; geodezją i gospodarką nieruchomości; ochroną środowiska, porządkiem publicznym, bezpieczeństwem, ochroną przeciwpowodziową i przeciwpożarową, czyli zarządzaniem kryzysowym w powiecie, czy przeciwdziałaniem bezrobociu oraz aktywizacją lokalnego rynku pracy. Są to dziedziny, które w większym lub mniejszym stopniu dotyczą naszego codziennego życia, stąd też staramy się je realizować najbardziej profesjonalnie i przyjaźnie, jak tylko można.

A które z tych dziedzin wymieniałaby Pani jako te najważniejsze?

Każda z nich jest niezwykle istotna. Jednak priorytetami zawsze jest dla nas realizacja inwestycji powiatowych w obszarach drogowym, oświatowym



Budowa hali sportowej z łącznikiem i remontem istniejącej sali przy Powiatowym Zespole Szkół nr 2 w Kościerzynie w Kościerzynie wraz z parkingiem.

oraz pomocy społecznej, bo właśnie te działania mają największy wpływ na jakość życia naszych mieszkańców.

O drogach powiatowych już wstępnie wspomniałam. Obecna kadencja była pod tym względem rekordowa. Wyremontowaliśmy kolejne 85 km dróg powiatowych, a wartość tych inwestycji to ponad 93,6 mln złotych, z czego kwota dofinansowania to blisko 70 mln zł, czyli 75% wartości tych inwestycji. A łącznie w dwóch kadencjach długość wyremontowanych dróg powiatowych to 149 kilometrów, czyli 63% łącznej długości naszych dróg. Rozwój infrastruktury to nie tylko przebudowach dróg, ale też remonty mostów, budowa chodników i ścieżek rowerowych oraz infrastruktury towarzyszącej. Bardzo dużą część tych działań samorząd powiatowy realizuje z partnerami z gmin Powiatu Kościerskiego, za co serdecznie dziękuję samorządom gminnym.

Kolejną niezwykle ważną dziedziną jest rozwój powiatowej edukacji i oświaty. Tylko w bieżącej kadencji Rady Powiatu Kościerskiego wartość zrealizowanych inwestycji i działań oświatowych to ponad 29 mln zł. Na tę imponującą kwotę inwestycji złożyły się duże inwestycje oświatowe, jak budowa nowych obiektów sportowych czy budynków w naszych placówkach oświatowych, rozbudowa szkół, ale także zadania realizowane w oparciu o projekty dofinansowane z programów rządowych i Unii Europejskiej oraz działania wykonywane w oparciu o środki z budżetu Powiatu Kościerskiego. Dzięki temu dostosowujemy naszą ofertę kształcenia zawodowego do potrzeb gospodarki i rynku pracy, a także modernizujemy sale, pracownie i gabinety lekcyjne oraz doposażamy je w nowoczesny sprzęt i pomoce dydaktyczne. Zawsze kładziemy także ogromny nacisk na realizację zadań w zakresie pomocy społecznej, jako jednego z kluczowych obszarów w działaniach Powiatu Kościerskiego. Tu poszczycić się możemy sztandarową inwestycją, jaką była „Budowa placówek opiekuńczo-wychowawczych”, czyli budowa dwóch domów mieszkalnych, w pełni wyposażonych, dla 28 wychowanków instytucjonalnej pieczy zastępczej. To także likwidacja barier transportowych i architektonicznych czy realizacja licznych programów i projektów społecznych przez naszą powiatową jednostkę organizacyjną – Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Kościerzynie.

Jakie są główne cele i priorytety, które ma Pani na myśli na nadchodzącą kadencję, jeśli zostanie Pani wybrana na stanowisko starosty kościerskiego?

Na nadchodzącą kadencję chcemy kontynuować naszą dynamiczną pracę nad rozwojem powiatu, skupiając się przede wszystkim na edukacji, infrastrukturze oraz wsparciu dla lokalnej społeczności. Naszym priorytetem będzie dalsza modernizacja szkół i zapewnienie lepszych warunków nauki dla naszych dzieci, rozwój infrastruktury drogowej oraz inwestycje w projekty społeczne, które będą sprzyjały integracji społeczności lokalnej. Dodatkowo, będziemy dążyć do utrzymania stabilności finansowej powiatu i zapewnienia transparentności w zarządzaniu środkami publicznymi.

Poza pracą jako starosta, co sprawia Pani największą radość w życiu codziennym lub co lubi Pani robić w wolnym czasie, aby się zrelaksować?

Jednym z moich ulubionych sposobów spędzania czasu wolnego jest bycie razem z rocznym wnukiem Kubusiem, staram się z nim być w każdej wolnej chwili. Poza tym uwielbiam spacerować i czytać książki, bo to dla mnie chwila relaksu i wyciszenia. Czytanie jest dla mnie nie tylko sposobem na oderwanie się od codzienności, ale także pasją, która daje mi wiele radości i inspiracji.

fot. Materiały prasowe



Powiat Kościerski realizuje liczne programy i projekty społeczne, m.in. w zakresie rodzinnej pieczy zastępczej.



Nowe domy dla dzieci kościerskiego Domu Dziecka to nie tylko nowoczesna architektura, ale także pełne i komfortowe wyposażenie dla 28 podopiecznych.

Na nadchodzącą kadencję chcemy kontynuować naszą dynamiczną pracę nad rozwojem powiatu, skupiając się przede wszystkim na edukacji, infrastrukturze oraz wsparciu dla lokalnej społeczności.



Inwestycje oświatowe, poza budową i modernizacją budynków, to także dostosowanie oferty kształcenia zawodowego do potrzeb gospodarki i rynku pracy czy modernizacja sal i pracowni.

Czerwoną ziemią w kierunku wyborów samorządowych i EUROPEJSKICH



Tomasz Bojar-Fijałkowski, dr hab. prawa, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

„Czerwona ziemia” to tytuł powieści autorstwa Marcina Meller z 2022 roku. Kiedy ją czytałem podczas letnich wakacji dwa lata temu, nie przyszło mi do głowy, że będę miał okazję zobaczyć na własne oczy miejsce, gdzie rozgrywa się akcja tej książki – Ugandę. W prawdzie fabuła, jak na thriller przystało, obfituje w niebezpieczne wydarzenia, ale opisy życia Afryki intrygują. Finalnie w książce okazuje się, że bardziej niebezpieczne od uroków Ugandy okazują się nasze krajowe intrygi polityczne. Więcej nie pisze, bo może kogoś zainteresuje lektura, a nie chcę zdradzać tajemnic.

Mając w pamięci powieść, skorzystałem z okazji, jaką daje unijny program Erasmus+ i z delegacją Powiślańskiej Szkoły Wyższej polecałem do Ugandy. Długo mógłbym pisać o wrażeniach, w większości pozytywnych zaskoczeniach, niespodziankach, o rejsie statkiem po Jeziorze Wiktorii o zachodzie słońca, safari, zebach i guźcach, żyrafach czy hipopotamach, które nie pozwoliły nam spać, tarasując wejście do miejsc noclegowych. Na pewno na długo zapamiętam, że choć Uganda jest ósmym na świecie producentem kawy, to nie znajdziecie tam łatwo kawiarni ani dobrych napitków, jakie sławił nawet nasz wieszcz Adam Mickiewicz w II księdze „Pana Tadeusza”. Ugandyjczycy kawy nie piją, nie oferują, tylko eksportują, szkoda.

Na uniwersytecie w Mbararze, drugim po stołecznej Kampali największym mieście kraju, rozmawialiśmy między innymi na temat współpracy naukowej, której przeznaczone są specjalne unijne programy. Podczas zajęć ze studentami mówiłem o zielonej transformacji w kontekście możliwości i barier eksportowych do Unii Europejskiej. Nie dało się przy tym pominąć tematu środków, jakie Polska i inne kraje członkowskie mogą wykorzystać na projekty infrastrukturalne, rozwojowe, naukowe właśnie. Ugandyjczycy szeroko otwierali oczy, słysząc jakie mamy możliwości. My podobnie, widząc jak wiele im brakuje, ilu inwestycji wymagają drogi, gospodarka odpadami, energetyka i nie tylko. Banałem jest powtarzanie, że podróże kształcą, ale podróże nieco dalej niż Unia Europejska i wybrzeże Morza Śródziemnego unaoczniają, jak wysoki jest standard życia nas, Europejczyków. Takie wizyty studyjne powinny być obowiązkowe dla tych, którzy podważają zasadność naszego członkostwa we wspólnocie europejskiej.

Niebawem, 1 maja, obchodzić będziemy 20-lecie naszej obecności w Unii Europejskiej. Moim zdaniem jest to najlepszy 20 lat dla rozwoju Polski, Pomorza i naszych lokalnych, małych samorządów. Tym bardziej cieszę się na wspomnienie kampanii referendalnej z roku 2003, w której jako student brałem bardzo aktywny udział, roznosząc ulotki, organizując wydarzenia promujące naszą integrację, namawiając i przekonując. Dziś w referendum zagłosowałbym tak samo, ale z okazji jubileuszu nie będzie żadnego plebi-

sytu. Będą za to już w kwietniu, wybory samorządowe, a w czerwcu do Parlamentu Europejskiego. Prezentem dla mojej gminy, powiatu, województwa oraz dla Unii Europejskiej, będzie mój udział w tych wyborach. Namawiam abyście, Drodzy Czytelnicy, postąpili tak samo. Poprzednio, 15 października 2023 roku pokazaliśmy, na co nas stać, jak możemy wyśrubować frekwencję i jak ważne są dla nas losy naszego kraju. W tych nadchodzących wyborach powinniśmy uczynić tak samo wybierając mądrze i roztropnie tych, którzy w kolejnych latach dbać będą o kondycję naszych lokalnych dróg, chodników, szkół, usług komunalnych i kultury, ale także mądrze aplikować i wydawać unijne fundusze, których tak nam zazdrości wiele państw świata.

Zaledwie dwa dni temu nasze czasopismo wręczyło Orły Samorządu. Piękna uroczystość we wnętrzach Dworu Artusa, o której przeczytacie więcej w tym numerze, była nagrodą dla wybitnych lokalnych liderów: wójtów, burmistrzów, prezydentów miast i starostów Pomorza. Takich jak oni warto wybrać podczas nadchodzących wyborów samorządowych, a tych o szerokim horyzoncie, znajomości języków obcych i entuzjastycznym podejściu do integracji europejskiej polecam Państwu uwadze w czerwcu, wszakże w Unii Europejskiej ciągle jest dużo do zrobienia. Niewątpliwie najgłośniejszym tematem jest ostatnio Europejski Zielony Ład. Nawet w Ugandzie o nim słyszeli, dokładnie na uniwersytecie w Mbararze. Zielony Ład kojarzymy dziś głównie z protestami rolników, ale nie słusznie. Ich postulaty zasługują na rozpatrzenie, co się chyba właśnie dzieje i pewne modyfikacje na ich rzecz będą wprowadzone. Europejski Zielony Ład to jednak dużo więcej niż rolnictwo. To przede wszystkim transformacja energetyczna, odnawialne źródła energii, termomodernizacja budynków, zielone inwestycje i środki na naukę, nowoczesny transport publiczny głównie kolejowy.

Same protesty rolników, zapewne nieświadomie i rykoszetem wpisały się właśnie w promocję kolejnictwa. W dniu ostatnich dużych blokad organizowałem ogólnopolską konferencję naukową na uniwersytecie w Bydgoszczy o administracji gospodarczej. Jej datę ustaliliśmy z dużym wyprzedzeniem, nie znając planów protestujących. Niestety, blokady ograniczyły liczbę uczestników stacjonarnych, zmuszając wielu do udziału online, wyjątkiem byli ci, co wybrali kolej i bezproblemowo dotarli na obrady. Tak to przeplatają się wątki i wydarzenia, a protest przeciwko unijnej polityce wpisuje się w promocję jej zielonych celów.

Kończąc życzę Państwu pięknej wiosny i spokojnych świąt Wielkiej Nocy, mokrego dyngusa, wesołego zajęcia i smacznego mazurka! No i pamiętajcie o wyborach!



Wesołych Świąt!

Niech te Świąta przyniosą uśmiech
i spokój w Waszych domach,
a wiosenne słońce rozjaśni każdy kąt.
Szczęścia, zdrowia i ciepła rodzinnego gniazda!

GORSKI



Rockfin

*Lider eksportu
i innowacji
w światowej
energetyce*



Historia i wizja rozwoju firmy Rockfin to ponad trzydzieści lat działalności w branży energetycznej. Prezes Zarządu Spółki Rockfin, Michał Wróblewski dzieli się swoją wizją przyszłości firmy oraz jej zaangażowaniem w rozwój zielonej energetyki. W rozmowie mówi o strategii biznesowej, inicjatywie społecznej oraz innowacyjnych projektach, takich jak greenBox, które mają zainspirować i przygotować młodych specjalistów do przyszłych wyzwań technologicznych.



Proszę opowiedzieć nam trochę więcej o historii firmy Rockfin. Jakie były wasze początki i jak rozwijaliście się na przestrzeni ponad trzech dekad działalności?

Firma powstała w 1991 roku i została zarejestrowana w Trójmieście pod nazwą Rockfin. Spółka rozpoczęła swoją działalność jako podmiot oferujący sprzedaż komponentów, urządzeń hydraulicznych oraz świadczący usługi serwisowe. Pierwszy projekt inżynierski, związany z projektowaniem układu hydraulicznego i jego realizacją w metalu, został wykonany w roku 1994. Przez ponad 30 lat działalności konsekwentnie się rozwijamy, zarówno pod kątem zdobywania nowych kompetencji, jak również nowych rynków oraz pozyskiwania nowych klientów. Nieustannie wprowadzamy nowe produkty do naszego portfolio rozszerzając ofertę dla naszych klientów. Dbamy również o inwestycje w kapitał ludzki. Obecnie firma zatrudnia ponad 1000 osób i nadal prowadzi aktywny proces rekrutacji, szczególnie na terenie Pomorza, Warmii i Małopolski. Współpracujemy zarówno ze szkołami średnimi, jak np. w Kartuzach czy Żukowie, jak i z uczelniami wyższymi, takimi jak Politechnika Gdańska, Akademia Górniczo-Hutnicza czy Akademia Nauk Stosowanych w Elblągu i Nowym Sączu. Jesteśmy obecni na rynku i zachęcamy młodych adeptów sztuki inżynierskiej do wyboru ścieżki rozwoju zawodowego, która ma swój początek w naszej firmie i może przekształcić się w niekończącą się przygodę.

Jesteście znani z dostarczania niezawodnych urządzeń pomocniczych do turbin, generatorów i kompresorów, dla różnych sektorów przemysłu energetycznego i naftowo-gazowego. Czym dokładnie wyróżniacie się na tle konkurencji?

Zdecydowanie wyróżniamy się skalą naszej działalności. Bez wątpienia jesteśmy jedną z największych firm inżynierskich w Europie, działającą w sektorze projektowania i wytwarzania urządzeń zapewniających właściwe funkcjonowanie maszyn energetycznych (turbin, generatorów czy kompresorów). Podchodzimy do tych zagadnień w sposób kompleksowy. Jesteśmy jedną z nielicznych firm w Europie i na świecie, która jest w stanie zaprojektować i wyprodukować wszystkie pomocnicze urządzenia niezbędne do obsługi turbozespołów zainstalowanych w elektrowniach wodnych, parowych, gazowych czy atomowych. Dlatego też naszym największym wyróżnikiem jest kompleksowość. Wartością dodaną jest fakt obsługi dużych projektów

inwestycyjnych przez nas jako jednego, kompleksowego dostawcę, co pozwala nam obsłużyć całościowo dane przedsięwzięcie, zaczynając od fazy projektowej, a kończąc na finalnym uruchamianiu maszyn i urządzeń. Nasi klienci preferują realizację dużych projektów z niezawodnymi partnerami. Partnerami, którzy mają odpowiednie zaplecze inżynierskie i produkcyjne, wielkościowo odpowiednie do skali projektu. To zapewnia gwarancję realizacji projektu w wymaganej jakości i terminie. Bezpieczeństwo dla naszych klientów jest niezwykle istotne, a wybór partnera opiera się właśnie na tej zasadzie – bezpieczeństwa zarówno pod względem zasobów ludzkich, kompetencji inżynierskich, jak i pod względem zabezpieczenia właściwego zaplecza operacyjnego. Rockfin spełnia wszystkie te wymagania i dlatego światowej klasy klienci chcą z nami pracować.

Wasze urządzenia znajdują zastosowanie w różnych miejscach, od elektrowni po platformy wiertnicze. Jakie wyzwania stawia przed wami produkcja sprzętu dostosowanego do tak zróżnicowanych potrzeb klientów?

Wyzwania, przed którymi stajemy, przede wszystkim związane są z zapewnieniem terminowej dostępności materiałów o odpowiedniej jakości, aby nasze projekty mogły zostać odpowiednio zrealizowane. Jesteśmy firmą inżynierską, która projektuje, dobiera komponenty, montuje urządzenia oraz je testuje. Nie jesteśmy producentem elementów składowych ani komponentów, dlatego też nasza finalna efektywność w dużej mierze zależy od efektywności i jakości naszego łańcucha dostaw. Kluczem do sukcesu jest zatem zbudowanie stabilnego, niezawodnego i pewnego łańcucha dostaw. Dążymy do tego, aby nasi klienci postrzegali nas jako preferowanego dostawcę, a dostawcy – jako preferowanego klienta. Począwszy od klienta końcowego, który buduje elektrownię czy platformę wiertniczą, poprzez Rockfin, aż po naszych dostawców, wszyscy pracujemy nad tym, aby dostarczyć gotowy produkt na czas i o wymaganej jakości.

Firma Rockfin została laureatem Gryfa Gospodarczego w kategorii Lider Eksportu. Jakie czynniki zadecydowały o waszym sukcesie na rynkach zagranicznych i jakie są wasze plany na przyszłość w kontekście ekspansji międzynarodowej?

Otrzymanie Gryfa Pomorskiego w kategorii Export Dużych Przedsiębiorstw w ubiegłym roku był dla nas ogromnym wyróżnieniem, za które serdecznie



dziękujemy. Dla nas nagroda ta jest potwierdzeniem konsekwencji w realizacji obranej strategii rozwoju spółki. Nagroda ta jest przyznawana przez członków kapituły w sposób bezinteresowny, na podstawie rzetelnych, wiarygodnych danych, ocenionych przez zespół ekspertów. Dla nas bez wątpienia nagroda ta jest uhonorowaniem wielu lat ciężkiej pracy wielu osób, które przyczyniły się do budowy firmy i marki Rockfin. Mamy świadomość, że nasz sukces zawdzięczamy zarówno naszym klientom, jak i naszym pracownikom. Konsekwentnie realizujemy naszą strategię, opartą zarówno na rozwoju portfela produktów i gamy usług, które możemy zaoferować dla szeroko pojętego przemysłu, zwiększamy również konsekwentnie liczbę klientów z którymi współpracujemy. To nasza ścieżka rozwoju, która zapewnia nam ciągły wzrost. Bliska współpraca ze światowymi markami, takimi jak Siemens Energy, General Electric, MAN Energy Solutions, Mitsubishi Heavy Industries, Burckhardt Compression czy Atlas Copco, sprawia, że jesteśmy ciekawym partnerem także dla innych, mniejszych producentów różnych maszyn i urządzeń. Referencje, które zdobyliśmy z poprzednich realizacji, są najlepszym dowodem na to, że wspólnie z nami można realizować projekty i rozwijać biznesy.

Jesteście zaangażowani w działania edukacyjne i promowanie rozwoju zawodowego w sektorze zielonej energetyki. W jaki sposób wspieracie rozwój przyszłych specjalistów i jakie macie plany na ten obszar?

Dotykając tego aspektu, warto podkreślić, że angażujemy się w promowanie zrównoważonego rozwoju jako filozofii biznesowej. To nasze holistyczne podejście do prowadzenia działalności. Jesteśmy świadomi, że podejmowane dzisiaj decyzje biznesowe będą miały wpływ na przyszłość za kilka, a nawet kilkanaście lat. Jesteśmy odpowiedzialni za tworzenie stabilnych i trwałych struktur społecznych i gospodarczych oraz zapewnienie odpowiedniego ekosystemu, w którym funkcjonujemy. Nie mamy wątpliwości, że najważniejszą częścią naszej firmy są ludzie. Myśląc o Rockfin w latach 2025–2030, jesteśmy przekonani, że czeka nas dużo pracy, i już teraz działamy, aby stworzyć odpowiednie miejsca pracy zarówno dla obecnych pracowników, jak i dla tych, którzy dołączą do naszego zespołu w przyszłości. Misją Rockfin jest aktywne uczestnictwo i wspieranie procesu transformacji energetycznej. Jest to nie tylko slogan zapisany na naszych stronach internetowych, ale część nas. Poprzez rzeczywiste uczestnictwo w procesie transformacji energetycznej rozumiemy nie tylko projektowanie i produkcję urządzeń zabezpieczających wytwarzanie energii z odnawialnych źródeł, ale również aktywne wsparcie w szkolenia i pracę z młodymi ludźmi na różnych etapach ich rozwoju. Chcemy ich zachęcić, zaszczerpić w nich chęć poznawania technologii, także tych, które obecnie nie są jeszcze widoczne, a za kilka czy kilkanaście lat staną się elementem naszej codzienności. Obserwujemy dynamiczny OZE i ekologicznych paliw, pojawiają się inwestycje w nowe kierunki na uczelniach wyższych i my również zdajemy sobie sprawę, że aby te technologie mogły być skutecznie rozwinięte i wykorzystane, potrzebni są wykwalifikowani specjaliści. Rockfin jest firmą, w której młodzi technicy i adepci sztuki technicznej mogą zaprzyjaźnić się z techniką i nowymi tech-

nologiami, a nasi inżynierowie chętnie dzielą się swoim doświadczeniem i wiedzą. Trzy lata temu rozpoczęliśmy prace badawczo rozwojowe nad urządzeniem umożliwiającym wytwarzanie wodoru z odnawialnych źródeł energii. Obecnie projekt ten jest w fazie testów fabrycznych. Zaprezentowaliśmy go na targach EDU OFFSHORE WIND 2024, a kolejne prezentacje tego produktu przed nami na targach branżowych w Polsce i Europie.

Dokładnie tak, na targach EDU OFFSHORE WIND 2024 zaprezentowaliście greenBox, kompletny system do elektrolizy wody i produkcji ekologicznego wodoru. Jakie są wasze cele związane z tym projektem i jakie korzyści przyniesie?

Zaprezentowaliśmy nasz generator wodoru greenBox, aby zachęcić młodzież do szerszego poznania obszarów techniki, które choć zdefiniowane, to jeszcze nie są szeroko stosowane w przemyśle. Na targach chcieliśmy wesprzeć działania samorządów w promowaniu nowych technologii i zachęceniu młodych ludzi do wyboru ciekawych kierunków edukacji. Kierując się zasadami zrównoważonego rozwoju i poczuciem odpowiedzialności biznesu za przyszłość, czujemy się zobowiązani, aby wesprzeć oczekiwania młodych ludzi, pokazując im ciekawy, często przez nich jeszcze nieodkryty świat techniki. Nie stawialiśmy sobie podczas tych targów celów biznesowych, chcieliśmy dotrzeć do młodych osób, nakreślić im kierunki rozwoju, gdyż jesteśmy przekonani, że za kilka lat te technologie będą powszechnie stosowane, co umożliwi młodym realizację swoich zawodowych ambicji. Targi EDU OFFSHORE WIND pozwalają również na bliską współpracę z samorządem lokalnym. Dla mnie ważnym elementem jest pierwiastek patriotyzmu lokalnego, bo właśnie wspólne działania pozwalają nam jeszcze skuteczniej działać na rzecz rozwoju jednostki i większej społeczności.

Jakie trendy obserwujecie obecnie na rynku energii odnawialnej, i w jaki sposób Rockfin dostosowuje się do zmieniających się potrzeb i oczekiwań klientów?

Analizując dane makroekonomiczne, prognozujemy, że zapotrzebowanie na energię elektryczną do 2050 roku podwoi się. Te ogromne potrzeby będą pokrywane przede wszystkim przez źródła odnawialne. Dotyczy to elektrowni słonecznych, wiatrowych, ale także jądrowych, dla których Rockfin dostarcza i będzie dostarczać urządzenia wspomagające pracę turbozespołów. Obecnie w Europie mamy interesujące programy nuklearne, szacunkowa wartość możliwych projektów dla naszej firmy do 2045 roku wynosi 1 mld zł. Mam na myśli francuski, czeski, bułgarski i oczywiście polski projekt atomowy. To stwarza dla nas obiecujące perspektywy, w które wierzymy i na które będziemy odpowiednio się przygotowywać. Ważnym elementem w energetyce odnawialnej, zwłaszcza w Polsce, będzie zapewnienie stabilności sieci. Tutaj Rockfin ma w swojej ofercie produkty, które mogą znaleźć odpowiednie zastosowanie. Na bieżąco obserwujemy trendy rynkowe i staramy się odpowiednio pozycjonować, oferując rozwiązania do nowych

zastosowań, które jeszcze nie są powszechnie stosowane. Jeszcze dekadę temu dużą część naszych zamówień stanowiły projekty związane z elekrowniami konwencjonalnymi opartymi na węglu. Obecnie takich projektów praktycznie nie ma, a jeśli się pojawiają, dotyczą głównie modernizacji lub prac serwisowych. Spoglądamy z optymizmem w przyszłość i nieustannie posuwamy się naprzód.

W najważniejszych słowach, Rockfin to firma...

Jako Rockfin staramy się być firmą, która będzie rekomendowana przez naszych pracowników, co nie jest łatwym zadaniem. Chcemy być zespołem liderów z ludzką twarzą. Liderów, którzy prowadzą politykę otwartych drzwi, gdzie każdy może przyjść i porozmawiać. Chętnie spotykamy się z naszymi pracownikami, co mi osobiście dostarcza wiele pozytywnej energii oraz szczegółowej wiedzy o firmie. Regularnie organizujemy dni otwarte dla pracowników i ich rodzin, tworząc tym samym okazję dla najbliższych, aby mogli zobaczyć, gdzie pracują ich bliscy, a dzieci mogły poznać miejsca pracy swoich rodziców. To również festyny rodzinne, podczas których możemy spędzić wspólnie czas i się integrować się. Zachęcamy pracowników do wspólnego uczestnictwa w ciekawych wydarzeniach sportowych. Aktualnie przygotowujemy się do udziału w Runmagedonie w grupie liczącej ponad 60 osób jako Rockfin. Trzymajcie kciuki! Jestem przekonany, że wspólnie możemy więcej.

Co pomaga Panu w relaksie i zachowaniu równowagi między życiem zawodowym a prywatnym?

Każdemu polecam zachowanie odpowiedniego balansu między życiem zawodowym a prywatnym, choć to niełatwe. Osobiście staram się przezna-

czyć minimum trzy dni w tygodniu na różnorodne aktywności sportowe, głównie bieganie, jazdę na rowerze czy basen. Od wielu lat mam taką zasadę, że nawet wyjeżdżając służbowo, zabieram ze sobą buty do biegania, aby wykorzystać nowe miejsce i poznawać je aktywnie. Stosuję swój autorski pomysł, który nazwałem „zasadą 10 km” – polega on na pokonywaniu co najmniej 10 km w nowym, interesującym miejscu. To nie tylko sposób na utrzymanie kondycji fizycznej, nie tylko bieganie, ale przede wszystkim moment wytchnienia, który dodaje mi energii i klarowności myśli, co przekłada się na efektywność i satysfakcję zarówno w pracy, jak i w życiu osobistym.

Zdzisława Mochnacz
fot. Materiały prasowe



A portrait of Tomasz Klokowski, a middle-aged man with short, light brown hair, smiling at the camera. He is wearing a dark blue suit jacket over a white button-down shirt. The background is blurred, showing what appears to be an airport or travel setting.

Skrzydła sukcesu Odłot w przyszłość

Rozmowa z Tomaszem Klozkowskim,
prezesem Portu Lotniczego Gdańsk



Wywiad z prezesem Tomaszem Kloskowskim odkrywa tajemnice sukcesu, wyzwania przyszłości oraz marzenia związane z dalszym rozwojem tego kluczowego węzła komunikacyjnego.

Panie Prezesie, jakie znaczenie ma dla regionu Pomorza 30-lecie powołania spółki Port Lotniczy Gdańsk?

Od momentu przejęcia kontroli nad lotniskiem przez władze samorządowe Gdańska, Gdyni i Sopotu 30 lat temu, Port Lotniczy Gdańsk stał się kluczowym ogniwem regionalnej infrastruktury komunikacyjnej. Wizja regionalnego rozwoju, która przyświecała temu posunięciu, jest niezaprzeczalnym czynnikiem kształtującym rozwój naszego regionu.

Czy patrząc wstecz na bogatą historię i osiągnięcia Portu Lotniczego Gdańsk, moglibyśmy poruszyć kwestię najbardziej pamiętnych sukcesów, jakie udało się osiągnąć przez te trzy dekady działalności?

W ciągu ostatnich 30 lat Port Lotniczy Gdańsk przeszedł niezwykłą metamorfozę, stając się jednym z najważniejszych ośrodków komunikacyjnych w Polsce. Permanentny rozwój, który obejmował m.in. rozbudowę terminali, dróg kołowania oraz inwestycje w nowoczesne technologie, to tylko niektóre z osiągnięć, które uczyniły z Gdańska strategiczny punkt na mapie europejskiego lotnictwa.

Z perspektywy Prezesa, jakie są największe wyzwania, przed którymi stoi lotnisko w Gdańsku w obliczu dynamicznych zmian w sektorze lotniczym oraz regionalnej i globalnej sytuacji gospodarczej?

Obecnie jednym z głównych wyzwań jest utrzymanie tempa rozwoju lotniska w kontekście dynamicznie zmieniającej się sytuacji na rynku lotniczym oraz globalnych trendów gospodarczych. Naszym celem jest stworzenie warunków do dalszego wzrostu ruchu pasażerskiego, przyciągnięcie nowych linii lotniczych oraz rozbudowa infrastruktury, by sprostać rosnącemu potrzebom podróżnych.

Jakie są główne cele i priorytety strategiczne Portu Lotniczego Gdańsk na najbliższe lata, biorąc pod uwagę zmieniający się krajobraz lotniczy oraz oczekiwania pasażerów i partnerów biznesowych?

Naszym priorytetem jest rozwój lotniska w kierunku coraz bardziej atrakcyjnego miejsca komunikacyjnego oraz biznesowego. Planujemy pozyskać nowych sieciowych przewoźników, takich jak British Airways, Air France i Turkish Airlines. Chcemy doprowadzić do tego, by linie lotnicze uruchomiły bezpośrednie połączenia na Półwysep Arabski. Ponadto, koncentrujemy się na dalszej rozbudowie infrastruktury lotniskowej i na realizacji projektu Airport City Gdańsk.

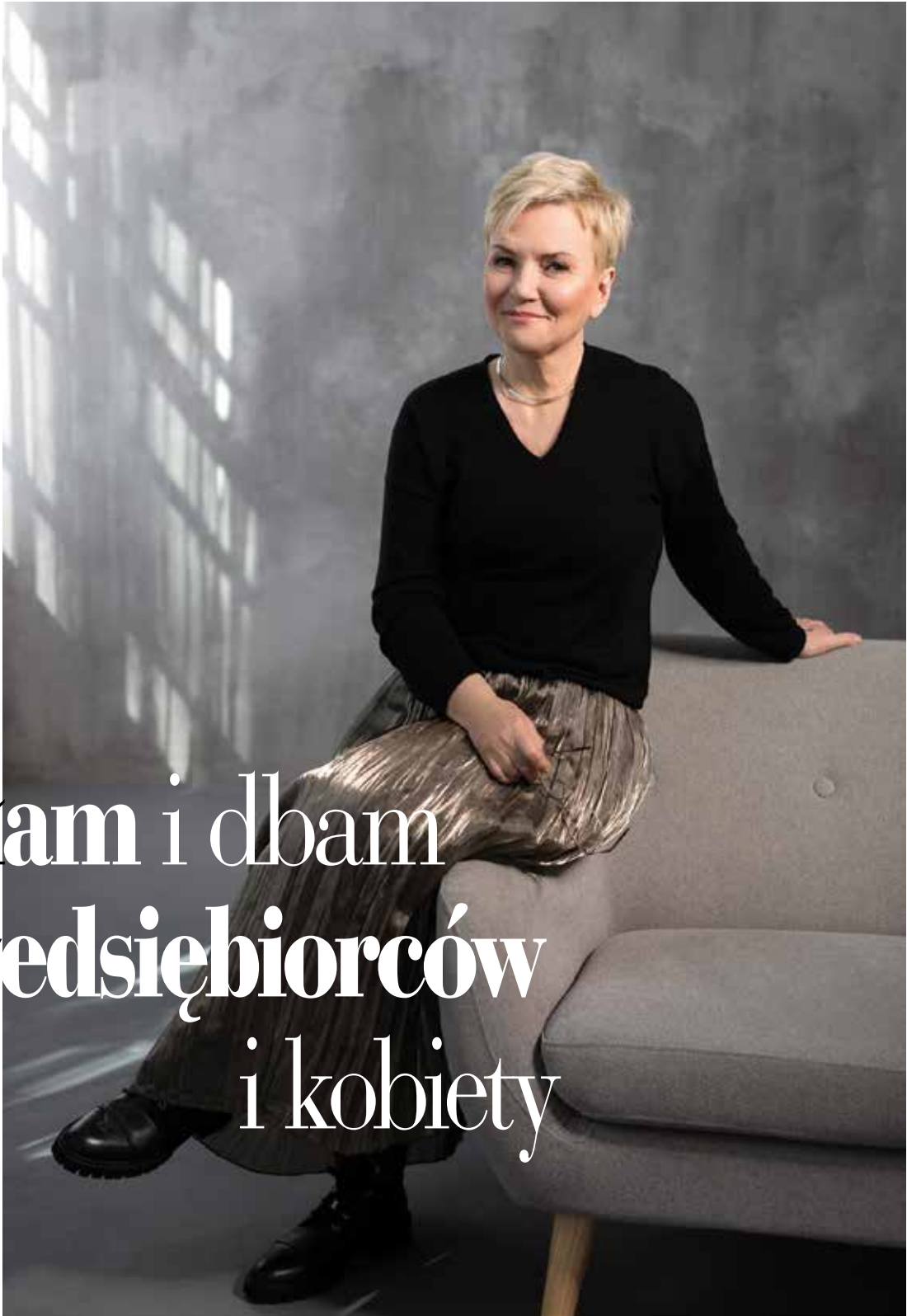
W jaki sposób Port Lotniczy Gdańsk stara się integrować z lokalną społecznością oraz wspierać inicjatywy społeczne i kulturalne w regionie?

Jesteśmy aktywnym partnerem lokalnej społeczności, angażując się w liczne projekty społeczne i kulturalne. To tysiące inicjatyw w zakresie wspierania pomorskiego sportu i pomorskiej kultury. Kupujemy obrazy do muzeów, fortepiany do filharmonii, kosze plażowe, a także wspieramy liczne festiwale, imprezy okolicznościowe, wspomagamy publikacje, drużyny sportowe męskie, kobiece i dziecięce. Jesteśmy mecenasem sportu i mecenasem kultury na Pomorzu i w ten sposób podnosimy jakość życia naszych mieszkańców.

Panie Prezesie, jeśli mógłby Pan wybrać jedno miejsce na świecie, do którego chciałby Pan zorganizować bezpośrednie połączenie z lotniska w Gdańsku, gdzie by to było i dlaczego?

Mimo globalnej zmienności rynku lotniczego, moim marzeniem jest nawiązanie bezpośredniego połączenia z Chinami. To kierunek, który otworzyłby nowe możliwości biznesowe i turystyczne dla naszego regionu, przyczyniając się do dalszego wzrostu gospodarczego i dywersyfikacji połączeń lotniczych z Portu Lotniczego Gdańsk. To przyszłość i marzenie, które kiedyś się spełni.

Zdzisława Mochnacz
fot. Materiały prasowe



Działam i dbam o przedsiębiorców i kobiety

Dialog – to słowo klucz i największa wartość w każdej sprawie. Nasz gość przekonuje, że musimy się nauczyć rozmawiać o rzeczach ważnych i trudnych jednocześnie. Ta umiejętność pomoże nam teraz i w przyszłości efektywnie rozwijać potencjał gospodarczy Pomorza. Musimy także wzmocnić pozycję kobiet na rynku pracy. Od lat brakuje równowagi w tym zakresie w środowisku biznesu – przekonuje Jolanta Szydłowska, prezeska Forum Pracodawców Północy (FPP).



Forum Pracodawców Północy pod tą nazwą funkcjonuje od kilku lat, ale korzenie organizacji sięgają głębiej. Jak to się zaczęło?

Początek Forum Pracodawców Północy to współpraca z Konfederacją Lewiatan, która rozpoczęła się w 1999 roku. Działaliśmy wtedy pod nazwą Pomorski Związek Pracodawców „Przedsiębiorczość”, a następnie Pomorski Związek Pracodawców Lewiatan. Obecnie funkcjonujemy pod szyldem Forum Pracodawców Północy. Zmiana jest konsekwencją odejścia z Konfederacji Lewiatan i dołączenia do Pracodawców RP. Jesteśmy niezależną organizacją, stowarzyszoną w Pracodawcach RP i reprezentującą ich w województwie pomorskim.

Pozwala Wam to na obecność w różnych forach i płaszczyznach dialogu społecznego.

To istotna część naszej działalności, bo to tam dyskutuje się, rozmawia i nie rzadko współdecyduje o sprawach ważnych dla regionu. Jesteśmy obecni w Radzie Przedsiębiorczości, która jest organem doradczym marszałka województwa, w Radzie Oświatowej oraz w Gdańskiej Radzie Przedsiębiorczości przy Prezydent Miasta Gdańska. FPP jest reprezentowane w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego. Bierzymy też udział w pracach nad strategią rozwoju województwa w ramach powołanego przez marszałka Forum Terytorialnego.

Wszystkie nasze działania mają na celu dążenie do ułatwiania prowadzenia biznesu w regionie i w skali kraju, oraz konkretną pomoc przedsiębiorcom, również tym niezrzeszonym w FPP.

Czy przedsiębiorcy chętnie się zrzeszają?

Przynależność do różnego rodzaju organizacji doceniają głównie osoby dojrzałe, które mają większą świadomość korzyści ze wspólnego działania. Szkoda, bo głos młodego pokolenia jest w biznesie bardzo ważny, a słabo słyszalny. Młodzi, którzy rozpoczynają działalność, skupiają się na rozwoju firmy i osobistych celach. Rzadko zrzeszają się też mikro i małe firmy. A jest ich w Polsce ponad 2 miliony!

Dopiero po latach albo w sytuacji kryzysowej pojawia się refleksja: „ile bym nie zarobił, to i tak przyjdzie ZUS i zabierze”, „potrzebuję wsparcia”, „potrzebne jest integrowanie się w trudnej sytuacji”. Doświadczenie pokazuje, jak ważne

jest współdziałanie. Tylko silny głos, wielu podmiotów jest słyszany wyraźnie oraz ma określony wpływ. Żyjemy w czasach niesamowitej zmienności prawa, bałaganu legislacyjnego. Co chwilę państwo nakłada na przedsiębiorców nowe daniny. Bardzo trudno w pojedynkę prowadzić dialog z instytucjami czy wręcz bronić się przed nimi. Skuteczniej można to robić we współpracy z innymi, gdy stoi za nami aktywna organizacja. Członkami FPP często zostają firmy, które spotkało coś złego i które szukają pomocy, bo trzeba znaleźć kogoś, kto będzie umiał rozmawiać z instytucją, przekazać stanowisko itp. Przedsiębiorca niezrzeszony jest często bez szans. Jako organizacja jesteśmy siłą!

W jaki sposób możecie pomóc prowadzącym biznes?

W gąszczu fatalnego prawa, nadmiaru sprzecznych i pełnych dziur regulacji każdy, a zwłaszcza mały przedsiębiorca narażony jest na nieświadome naruszanie prawa. Aby nadążyć za przepisami, musiałby codziennie kilka godzin poświęcić na czytanie tego, co „produkuje” ustawodawca. Nie znam nikogo, kto mógłby sobie pozwolić na taki „luksus”. Poza tym, czytanie to jedno, a zrozumienie i wdrażanie tych przepisów to zupełnie inna historia.

Duże firmy mają działy prawne albo zatrudniają wyspecjalizowane kancelarie. Mali przedsiębiorcy są najbardziej narażeni na konsekwencje nieprzyjaznego, wręcz opresyjnego aparatu państwowego. Nie stać ich na doradcę podatkowego czy sztab prawników.

Pracodawcy RP zatrudniają ekspertów i dzięki temu również my, jako FPP, możemy służyć aktualną i sprawdzoną wiedzą. Dotyczy to na przykład kwestii związanych z ZUS czy podatkami, które interesują wszystkich, a także przepisów branżowych, które analizujemy na potrzeby naszych członków.

Sprawy związane z ZUS zdają się często gościć w Waszej agendzie?

Zadziwiająco często to właśnie ta instytucja działa na szkodę firm. I znowu – głównie tych najmniejszych, najsłabszych wobec systemu. ZUS najpierw podejmuje jakieś wątpliwe prawne działanie i sprawdza, czy jest reakcja. Nie ma reakcji? To idzie dalej! Co ma na przykład zrobić przedsiębiorczyni, która jest w ciąży i straci zasiłek na skutek bezprawnych działań ZUS – mimo opłacania składek i ciężkiej pracy? Nie założy już firmy, będzie szukała pracy na etacie albo w ogóle nie wróci na rynek pracy. Bo bycie przedsiębiorcą to często wybór wynikający z innych przesłanek niż finansowe. To np. kwestia niezależności, organizowania samodzielnie czasu pracy itd. Przedsiębiorca

jest związany rozwiązywaniem spraw spornych, biurokratycznych, sądowych, a nie tym aby się rozwijać i rosnąć. A państwo traci cenny potencjał.

Czy może Pani podać inny przykład Waszych działań?

Przykładem może być nasza aktywność podczas pandemii i problemy, wokół których mocno zjednoczyliśmy się w regionie. Konkretny przykład to interwencja, aby obejmować pomocą państwa firmy jednej branży, ale z różnymi PKD. Na przykład okazało się, że szkoły tańca prowadzone są pod różnymi PKD. W czasie pandemii były zmuszone zamykać działalność, traciły dochody. Ustawodawca nie uwzględnił różnorodności PKD i okazało się, że część szkół nie została objęta pomocą państwa. Podjęliśmy działania, aby ten temat wyjaśnić i by pomoc objęła wszystkie firmy prowadzące taką działalność. I choć szkoły tańca nie były zrzeszone w FPP, walczyliśmy o równą pomoc dla nich. Wspierały nas wszystkie organizacje tworzące Sztab Pomorskich Przedsiębiorców.

Poculiście smak sprawczości?

To było ciekawe doświadczenie dla nas i dla innych organizacji oraz dla samych przedsiębiorców. Wspólna walka o konkretną sprawę i zaopiekowanie się innymi. Poculiśmy prawdziwą, pomorską wspólnotę. Nie słyszałam o takiej współpracy w innych miejscach w Polsce.

Co było pokłosiem tej mobilizacji?

To, że współpracujemy do dzisiaj. Wspieramy się ekspercko. Zachęciliśmy prezydent Gdańska do powołania Gdańskiej Rady Gospodarczej. Trudno w dużym mieście prowadzić dialog i współpracować z przedsiębiorcami bez ciała doradczego. Powołanie Rady to początek efektywnego systematyzowania relacji na styku biznes-samorząd. Obecność różnych organizacji w Radzie sprawia, że na tym forum nie są załatwiane partykularne interesy i daje pewność otwartości i dialogu. Miasto widząc, z czym się borykają przedsiębiorcy, może odpowiednio reagować, zabierać głos w sprawach dotyczących prowadzenia biznesu, np. nadmiaru przepisów, bałaganu prawne-

go, przez które również gdańskie firmy tracą albo grozi im upadłość. Miasto musi dbać o swoje wpływy, ale jest wiele sytuacji, w których jego interes jest tożsamy z interesem biznesu.

Co dzisiaj jest przeszkodą w prowadzeniu biznesu?

W ostatnich latach wydarzyło się właściwie wszystko, co uderza bezpośrednio w biznes. Pandemia, wojna, inflacja, wzrost cen, Polski Ład i wzrost obciążeń podatkowych czy składkowych ZUS, a dodatkowo fatalne, często niespójne prawo. Na wiele z tych spraw nie mamy wpływu, ale wiele funduje nam nasz ustawodawca. A biznes potrzebuje spokoju i stabilności przepisów. Jeśli chcę założyć firmę, muszę wiedzieć, że w najbliższych sześciu czy siedmiu latach będę mógł działać według określonych reguł. Kiedy co chwilę wszystko się zmienia, nie ma warunków do rozwoju.

Generalnie spokojny świat to już raczej przeszłość...

Tak, ale to nie może oznaczać nieustannego chaosu w prawie i przepisach. Nowe regulacje trzeba konsultować, właśnie z organizacjami skupiającymi przedsiębiorców, i dopracowywać je w najdrobniejszych szczegółach, a nie wprowadzać tylko po to, aby za chwilę się z nich wycofać. Ostatecznie to przedsiębiorcy i zatrudnieni przez nich pracownicy płacą podatki i utrzymują państwo.

Pojedynczy przedsiębiorca często nawet nie wie, jak wiele szkodliwych przepisów czy bubli prawnych udało się zablokować, wykazując ustawodawcy ich szkodliwość. Możemy sobie tylko wyobrazić, co by się działo, gdyby każda głupota była wprowadzana do naszego prawa. Organizacje pracodawców wykonują w tym obszarze gigantyczną pracę i gdyby ich nie było, dalsze funkcjonowanie firm byłoby dramatem. Często pokazując skutki przepisu, jego sprzeczność z innymi przepisami już powoduje się zmianę.

Co zatem trzeba zrobić, żeby dołączyć do Forum Pracodawców Północy?

Jesteśmy bardzo otwartą organizacją. Zapraszamy dużych, małych i mikro przedsiębiorców. Trzeba do nas napisać na adres mailowy biura i umówić się



Zarząd FPP - Jolanta Szydłowska, Rafał Olszewski i Andrzej Leman.



na spotkanie. Jesteśmy grupą ludzi, którzy lubią ze sobą pracować. Tworzymy przyjazne relacje. Nie ma znaczenia, jaką funkcję pełnisz w organizacji. Jeśli jesteś wyżej w hierarchii, po prostu masz więcej pracy. Cała nasza aktywność opiera się na wolontariacie.

Członkiem FPP jest Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów, której jest Pani prezeską. Przygotowaliście ostatnio raport z projektu badawczego Diagnostyka Liderów Biznesu: Odwaga Menedżerska. Co z niego wynika?

Zacznę od tego, że kwestie związane z prawami kobiet, równością kobiet i mężczyzn są dla mnie bardzo istotne. Czy wie Pani, jak niewielka jest reprezentacja kobiet w organach zarządzających organizacjami przedsiębiorców? Obecnie w zarządach 10 organizacji pracodawców jest ich 23%. W 2019 r., kiedy na posiedzeniu WRDS prezentowałam dane, było ich tylko 16%, a w niektórych kobiet nie było wcale! Uważam, że podjęcie tego tematu na forum WRDS, sprawiło, że stał się istotny. Często samo zauważenie czyni zmianę. Pojawia się refleksja: „Faktycznie, tak jest!”. Od tamtego spotkania obserwuję pozytywną zmianę w liczbie kobiet w zarządach różnego typu organizacji. Nadal jednak jest to niewystarczająca reprezentacja. Przecież właścicielkami 1/3 firm w CEiDG są kobiety.

Wracając do badań odwagi menedżerek – to pierwsza taka inicjatywa na Pomorzu i, o ile się nie mylę, w Polsce. Celem projektu jest zwrócenie uwagi na problemy, z którymi mierzą się kobiety na stanowiskach menedżerskich oraz opracowanie metod wsparcia. Polki są kompetentne, pracowite, ambitne i przedsiębiorcze. Jednocześnie są często ofiarami przestarzałych poglądów i konserwatywnych postaw.

Jako kobiety nie ćwiczymy odwagi. Dziewczynki mają być grzeczne i spolegliwe. I takie się stają – poprzez wychowanie. A przecież rodzimy się tak samo odważne jak chłopcy, tylko mówi się nam, że odwaga nie jest dla nas. W dorosłym życiu, w drodze po awans kobiety zderzają się z publicznym dezawuowaniem ich kompetencji i doświadczeń. Muszą sobie radzić z takimi sytuacjami, podnieść się i działać dalej. Mogą się tego nauczyć.

Z naszych badań wynika, że polskie menedżerki odważnie biorą odpowiedzialność za swoje działania, doceniają pracę i osiągnięcia innych. Zdecy-

dowana większość robi rzeczy, w które wierzy – także w sytuacjach wymagających wyjścia ze strefy komfortu. Ich słabą stroną jest radzenie sobie z porażkami – tylko 3% nie ma poczucia wstydu z powodu niepowodzenia.

A jakie sprawy są ważne osobiście dla Pani?

Marzy mi się, aby FPP postrzegano jako organizację przyjazną i otwartą dla wszystkich przedsiębiorców. Stawiam na kobiety i ich los bardzo mi leży na sercu. Zależy mi na polepszeniu sytuacji kobiet na rynku pracy. Dotyczy to nie tylko większego udziału kobiet w zarządach, ale też kwestii powrotu na rynek pracy, niskich emerytur, luki płacowej. Uważam, że kobiety, które obejmą więcej wpływowych stanowisk, pomogą w zmianie. Liczę też na młode pokolenia, które nie są tak bardzo obciążone stereotypami.

Rozmawiała Monika Bogdanowicz

fot. Materiały prasowe

Raport „Odwaga Kobiety” do pobrania pod adresem:
<https://gfkml.pl/odwaga-liderek-raport-z-badania/>

Jolanta Szydłowska – prezeska Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, prezeska Zarządu Forum Pracodawców Północy (FPP), przewodnicząca Pomorskiego Zespołu ds. Kobiet oraz wiceprzewodnicząca Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku. Z wykształcenia prawniczka. Menedżerka z 30-letnim doświadczeniem w branżach: spożywczej, energetycznej i usługowej. Zarządzała zespołami liczącymi od kilku do kilku tysięcy pracowników. Ma wiele doświadczeń związanych z prowadzeniem procesów restrukturyzacyjnych i naprawczych. Od wielu lat rozwiązuje problemy przedsiębiorców. Społecznie zaangażowana w pracę w organizacjach pracodawców oraz w działania na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn.



Wspólnik iluzoryczny

Przełomowe orzeczenie Sądu Najwyższego

Zakład Ubezpieczeń Społecznych stosował prawotwórczą niekorzystną dla przedsiębiorców interpretację przepisów prawa dotyczącą tzw. „wspólnika niemal jedyne” oraz „wspólnika iluzorycznego” w spółce z o.o. Po latach nieprawidłowa praktyka Zakładu stosującego wskazane nieustawowe pojęcia została ukrócona przez Sąd Najwyższy, który w dniu 21 lutego 2024 podjął Uchwałę w sprawie III UZP 8/23 i stwierdził, że wspólnik dwuosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością posiadający 99 procent udziałów nie podlega ubezpieczeniom społecznym na podstawie art. 6 ust. 1 pkt 5 w zw. z art. 8 ust. 6 pkt 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

Uchwała Sądu Najwyższego to odpowiedź na pytanie zadane przez Sąd Apelacyjny: „Czy wspólnik dwuosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością posiadający 99 procent udziałów zapewniających mu możliwość swobodnego kształtowania treści uchwał na zgromadzeniu wspólników i podejmowania decyzji dotyczących działalności spółki podlega ubezpieczeniu społecznym na podstawie art. 6 ust. 1 pkt 5 w zw. z art. 8 ust. 6 pkt 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych”.

Do Biura Rzecznika MŚP w Gdańsku zgłaszają się przedsiębiorcy, którzy w celu zminimalizowania obciążeń składowych tworzyli spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w których główny wspólnik posiadał 90 procent udziałów, powierając 10 procent innemu podmiotowi. Dzięki temu większościowy wspólnik – określony przez ZUS wspólnikiem dominującym – posiadał pełną kontrolę nad spółką, nie podlegając jednocześnie obowiązkowi uiszczenia składek na ubezpieczenia społeczne. Zakład Ubezpieczeń Społecznych uzurpował sobie prawo, by osobę posiadającą ponad 90 procent udziałów w spółce traktować jako jedyne go wspólnika i w związku z tym obarczać ją obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności albo pozbawiać prawa do ubezpieczenia, jeśli zatrudnił się w spółce na etacie. ZUS twierdził, że mniejszościowego udziałowca należy w takich sytuacjach traktować jako „wspólnika iluzorycznego”, a spółkę jako faktycznie jednoosobową.

Przeciwko takiej praktyce Zakładu Rzecznik MŚP interweniował już wielokrotnie, wskazując, iż w myśl art. 8 ust. 6 pkt 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych za osobę prowadzącą pozarolniczą działalność uważa się m.in. wspólnika jednoosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz wspólników spółki jawnej, komandytowej lub partnerskiej. Ustawa systemowa nie przewiduje objęcia obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym dwuosobowych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Co oczywiste, nie zawiera także regulacji dotyczących obowiązku podlegania ubezpieczeniom społecznym udziałowców wieloosobowych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, w tym udziałowców dominujących. Wynika to z faktu, iż posiadanie udziałów w spółce nie jest powiązane z obowiązkiem świadczenia usług, a udziałowcy czerpią środki utrzymania nie ze swojej aktywności na rzecz spółki, a z własności udziałów. Ubezpieczenie społeczne wspólników wieloosobowych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością jest zatem w sposób jednoznaczny systemowo wyłączone.

W ocenie Rzecznika treść przepisów art. 8 ust. 6 pkt 4 i art. 6 ust. 1 pkt 5 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych nie budzi wątpliwości. Ustawa ta nie zawiera odrębnej definicji jednoosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Art. 8 ust. 6 pkt 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, poprzez odwołanie do tego pojęcia odsyła automatycznie do odpowiednich przepisów kodeksu spółek handlowych, tj. definicji legalnej przedmiotowej spółki, zawartej art. 4 § 1 pkt 3 KSH, zgodnie z którym spółka jednoosobowa to spółka kapitałowa, której wszystkie udziały albo akcje należą do jednego wspólnika. Zgodnie z przepisami kodeksu spółek handlowych, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością może być utworzona przez jedną albo więcej osób w każdym celu prawnie dopuszczalnym, chyba że ustawa stanowi inaczej.

A zatem obowiązujące prawo dopuszcza istnienie wieloosobowych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, w których jeden ze wspólników jest

wspólnikiem dominującym, posiadającym więcej niż połowę udziałów, a pozostali wspólnicy mają status wspólników mniejszościowych. Decyzja o ukształtowaniu struktury właścicielskiej spółki jest podejmowana przez wspólników w ramach swobody działalności gospodarczej, swobody umów i w oparciu o przepisy prawa. Jednocześnie w kodeksie spółek handlowych próżno szukać normy wskazującej na to, że w sytuacji, gdy spośród dwóch wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością jeden posiada 1 czy 2 udziały, a drugi resztę kapitału zakładowego, mamy do czynienia ze spółką jednoosobową.

Pojęcie „iluzorycznego wspólnika” nie jest kategorią prawną. Ani ustawa systemowa, ani kodeks spółek handlowych nie definiują pojęcia „iluzoryczności” czy „niemal jedyne go wspólnika” i nie wyjaśniają, kiedy udział jest iluzoryczny. W powyższym kontekście Rzecznik Praw Obywatelskich zasadnie wskazał, że orzecznicza koncepcja „wspólnika iluzorycznego” lub „niemal jedyne go wspólnika” to w istocie norma prawna (nowość normatywna), która powinna posiadać podstawę w ustawie, a tymczasem została wprowadzona do polskiego systemu prawnego nie decyzją ustawodawcy, lecz w drodze praktyki sądów i organów rentowych, opartej na bliżej niesprecyzowanych przesłankach (W. Ostaszewski, M. Wiącek, Krytyka koncepcji tzw. wspólnika iluzorycznego, „Praca i zabezpieczenie społeczne” 3/22, s. 35–42). Ponadto praktyki te kłócą się z konstytucyjną zasadą ochrony praw słusznie nabytych, a także z informacją zawartą w Krajowym Rejestrze Sądowym, w którym spółki takie figurują jako wieloosobowe.

Mając na uwadze powyższe, stwierdzić należy, iż podjęta przez Sąd Najwyższy w dniu 21 lutego 2024 r. Uchwała w sprawie o sygn. akt III UZP 8/23 jest korzystna

dla przedsiębiorców prowadzących działalność w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Sąd Najwyższy stanowczo stwierdził, że nie jest zasadne utożsamianie spółki dwuosobowej z jednoosobową, bez względu na proporcje posiadanych udziałów, a spornego przepisu nie można interpretować rozszerzająco.

A zatem długotrwała batalia Rzecznika MŚP zakończyła się w zgodzie z literą prawa, duchem Konstytucji Biznesu i co najważniejsze – po myśli przedsiębiorców. Arbitralne praktyki ZUS zostały ukrócone. Przedsiębiorcy będą mogli składać wnioski o wznowienia zakończonych prawomocnie postępowań, które skutkowały nałożeniem na wspólników obowiązku uiszczenia składek, a także odsetek.

radca prawny Agnieszka Majewska
Pełnomocnik Rzecznika MŚP w Gdańsku
ul. Żabi Kruk 16 lok.04
80-822 Gdańsk

fot. Materiały prasowe

”Długotrwała batalia Rzecznika MŚP zakończyła się po myśli przedsiębiorców. Arbitralne praktyki ZUS zostały ukrócone.





Rumske Zagórze wraz ze zrewitalizowaną Górą Markowca i wieżą widokową.

Dawniej szare osiedle, dziś zupełnie inny świat

Rewitalizacja Góry Markowca jest jednym z kilku pomorskich projektów walczących o tytuł „Inwestycji z perspektywą 2024”. Bez względu na wyniki organizowanego przez Serwis Samorządowy PAP konkursu mieszkańcy Rumi mogą być dumni ze zmian, jakie w ostatnim czasie zaszły na Zagórze.

Kluczowe w tym kontekście jest wykorzystane w tytule plebiscytu słowo „perspektywa”.

Zmiany, których nie widać gołym okiem

Wieża widokowa, ścianka wspinaczkowa, amfiteatr, plenerowe ścieżki – to tylko część infrastruktury, która powstała na Górze Markowca dzięki przeprowadzonej rewitalizacji. W ramach tego samego projektu metamorfozę przeszło też pobliskie osiedle. Wokół odnowionych wcześniej budynków komunalnych zbudowane zostały drogi, ścieżki rowerowe, chodniki, kładka nad rzeką, zatoki i wiaty autobusowe. Pojawiły się również dwa boiska ze sztuczną nawierzchnią, plac zabaw, ławki oraz sporo zorganizowanej zieleni. Rewitalizacja to także nowoczesny budynek – Klub Integracji Społecznej „Zagórze” – w którym rodziny będące w trudnej sytuacji, na przykład zmagające się z niepełnosprawnościami czy wykluczeniem społecznym mogą uzyskać różną pomoc. Dzięki Klubowi dokonała się aktywizacja społeczno-zawodowa obejmująca kilkaset osób.

Wszystkie te działania kosztowały ponad 30 milionów złotych, z czego niemal połowę pokryło zdobyte przez Urząd Miasta unijne dofinansowanie. Dzięki tym funduszom zmieniło się nie tylko to, co widać gołym okiem. Przede wszystkim doszło do przemiany społecznej.

„Efekt zagospodarowania Góry Markowca zmienił spojrzenie na całą Rumię, dlatego też zaszła zmiana w samych mieszkańcach Zagórza. Jesteśmy dumni z tej inwestycji, o której piszą media z całej Polski. Przyjeżdżają tu ludzie z okolic i bardziej oddalonych miejscowości. Należy podkreślić, że mieszkańcy aktywnie uczestniczyli w tej przemianie. Lokalna społeczność naprawdę świetnie współpracuje z samorządem. Widać to po dbałości i braku zniszczeń w przestrzeni publicznej. Zmieniło się na lepsze, ludzie są bardzo zadowoleni. Jak człowiek ma się czym pochwalić, to naprawdę bardzo budująco to działa” – ocenia radny Tomasz Urbaniak-Dzienisz, który od 1984 roku mieszkał na Zagórze i był zaangażowany w pracę Komitetu Rewitalizacji pierwszej kadencji.

Trudne początki

W tej części Rumi nie zawsze było tak dobrze. Zespół kamienic położonych w rejonie ulic Sabata i Kombatantów powstał w latach 40. ubiegłego wieku. Inwestycja była ściśle związana z wojną i obecnością w Rumi dwóch dużych zakładów produkujących części lotnicze. Kamienice budowane były głównie dla pracowników administracyjnych tych fabryk, a także dla cywilnej i wojskowej kadry lotniska. W okolicy nie było nawet brukowanych czy asfaltowych dróg, stały same bloki.

Budynki w dość dobrym stanie przetrwały wojnę i wówczas stały się domem dla pracowników kolei. Już w latach 60. ludzie, którzy mieszkali w tych należących do miasta blokach, zdążyli stworzyć pewną wspólnotę – każdy się znał. Z biegiem czasu ten najstarszy w mieście zwarty zespół budownictwa wielorodzinnego, określanej dziś nieoficjalnie „osiedlem Kombatantów”, zaczął niszczyć. Warunki do życia stopniowo się pogarszały względem pozostałej części miasta, a osoby z zewnątrz raczej się nie zapuszczały w te rejony, ponieważ tutejsza młodzież nie lubiła obcych.

„Kiedyś wszystko wyglądało zupełnie inaczej: bloki były w bardzo złym stanie, ludzie nieco sfrustrowani, osiedle szare, boisko zniszczone. Nie było nawet ławek, dlatego mieszkańcy przesiadywali na klatkach schodowych. Dzisiaj to zupełnie inny świat, inny standard” – wspomina Tomasz Urbaniak-Dziesięt.

Niewielkie remonty wspólnoty mieszkaniowej i samorząd przeprowadziły 20 lat temu, jednak pierwsze poważne zmiany zaszły na Zagórzu dopiero w 2017 roku dzięki pozyskanym przez Urząd Miasta funduszom z ogólnopolskiego programu „Kawka”. Pieniądze zostały przeznaczone między innymi na likwidację starych pieców, podłączenie budynków do miejskiej sieci ciepłowniczej, wymianę stolarki okiennej w częściach wspólnych czy modernizację instalacji wewnętrznych mieszkań.



Jedno z podwórek na zrewitalizowanym osiedlu.



Osiedlowe boisko, które powstało w ramach rewitalizacji.



W przestrzeniach między budynkami pojawiły się m.in. zieleni, ławki czy nowe oświetlenie.



Jeden z budynków przed rozpoczęciem działań rewitalizacyjnych.

Równolegle rozpoczęła się rewitalizacja Zagórza. Nad rzeką pojawiła się nowoczesna kładka, remontowano dachy i elewacje budynków mieszkalnych. Na terenie osiedla modernizowano infrastrukturę drogową i podziemną. Z kolei wiosną 2021 roku placem budowy stała się również Góra Markowca.

„Wszystkie te nawet najmniejsze elementy rewitalizacji składają się na jedną wielką całość. Dawniej dzieci kopali piłkę na jezdni, teraz robią to na boiskach. Z kolei zmodernizowane parkingi i układ drogowy spowodowały, że jest zdecydowanie bezpieczniej. Budynki oraz ich otoczenie są dziś estetyczne, nikt nie maże po nich sprejami. To są niby małe rzeczy, ale dzięki nim w tej okolicy zaszły poważne zmiany, zapanowała wyższa kultura osobista” – ocenia radny Tomasz Urbaniak-Dzienisz. „To osiedle było szare i brzydkie, nie cieszyło się dobrą opinią. Dzisiaj na Zagórzu chętnie osiedlają się nowi mieszkańcy. Budują się domy, sprzedawane mieszkania cieszą się zainteresowaniem. Mieszkańcy są zadowoleni, bo mają gdzie pójść na kawę, do kina czy spędzić czas na świeżym powietrzu. Rewitalizacja to też zasługa samych mieszkańców, za co bardzo im dziękuję i gratuluję, ponieważ uczestniczyli i uczestniczą w tym procesie przemiany Zagórza. Ich zaangażowanie i chęć działania są bezcenne” – zauważa.

Przemiana trwa

Zagórze to niejedyny obszar w Rumi, którego dotyczy rewitalizacja. W planach jest przemiana Starej Rumi – najwięcej działań inwestycyjnych dotyczy Placu Kaszubskiego. Prace w tym zakresie są przygotowywane w porozumieniu z Komitetem Rewitalizacji drugiej kadencji, którego członkami są mieszkańcy. Poprzez udział w posiedzeniach czy wypełnianie ankiet rumianie dzielą się z samorządem swoimi oczekiwaniami wobec rewitalizowanych obszarów, a także odczuciami dotyczącymi aktualnej sytuacji poszczególnych dzielnic. Zgodnie z gminnym programem rewitalizacji wszystkie działania inwestycyjne i społeczne mają się zakończyć w 2030 roku.



Radny Tomasz Urbaniak-Dzienisz

fot. Materiały prasowe



Efekty rewitalizacji osiedla, luty 2024 roku.



Efekty rewitalizacji osiedla, luty 2024 roku.

Czy samorządowiec przed wyborami „umie w marketing”?



dr inż. Jacek Kotarbiński, Pełnomocnik Prezydenta WSAiB ds. Innowacji i Strategii Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu w Gdyni.

„**D**armowe lody dla wszystkich!” – tak reklamował się Jurek Łodziński, kandydat na burmistrza w Radoszynie. Jurek zdecydował się hasła napisane wielkimi, krzywymi literami, które ogłaszały: „Więcej lodów dla wszystkich!” i „Codziennie lody dla każdego mieszkańca!”. Efekt? Jurek został burmistrzem, a jego pierwsza decyzja? Zorganizowanie wielkiego festiwalu lodów dla wszystkich mieszkańców. Czyż cel nie uświęca środków?

W krainie, gdzie pierogi spotykają się z marketingiem, a samorządowcy starają się zaistnieć w przestrzeni publicznej bardziej spektakularnie niż fajerwerki na sylwestra, nasuwa się pytanie: czy polscy włodarze faktycznie „umieją w marketing”? Czy potrafią wykorzystać tajemnicze atraktory, o których pisze R.B. Cialdini, czy raczej ich działania wpadają w zakres „redneck marketingu”, o którym często opowiadam? Zapnij pasy, bo zabiorę Cię w podróż po meandrach polskiego marketingu samorządowego, gdzie atraktory są bardziej tajemnicze niż skład pierogów u babci.

Co to są atraktory? To elementy przyciągające naszą uwagę. Sygnały, które przyciągają uwagę i skupienie odbiorcy, czyniąc go bardziej podatnym na przekaz, który ma zostać przedstawiony. To mogą być słowa, obrazy, konkretne sytuacje lub konteksty, które automatycznie skupiają naszą uwagę i przygotowują umysł do odbioru kolejnych informacji w określony sposób. To nic innego, jak nasze małe słabości – obrazki słodkich kotków, piesków, a czasem i dramatyczne sceny, mające wzbudzić w nas szok i niedowierzanie. Wszystko po to, abyśmy zapamiętali przekaz i podzielili się nim z innymi. Wyobraźcie sobie teraz samorządowca, który zamiast tradycyjnego uśmiechu z plakatu, decyduje się na umieszczenie obok swojej postaci ogromnego, pluszowego misia. „Głosuj na mnie, a będę Twoim misiem bezpieczeństwa” – mogłoby brzmieć hasło. Czy to nie brzmi jak prawdziwa rewolucja w świecie lokalnych kampanii? A teraz kandydata do Rady Powiatu, którego hasło wyborcze brzmi: „Nie bój się puścić Bąka do powiatu”. Nie trzeba matury, by zgadnąć, jak nazywa się kandydat...

Słyszales o shockvertisingu? To technika marketingowa, która gra na emocjach niczym najlepszy dramat. Wyobraź sobie kampanię wyborczą, gdzie zamiast obietnic bez pokrycia, kandydat na prezydenta miasta prezentuje się na billboardach w stroju superbohatera, walczącego z potworem zanieczyszczeń. „Głosuj na mnie, a razem pokonamy smoga!” – brzmi jak scenariusz na hit kinowy, a nie na nudną kampanię wyborczą. „Pszem pani, ja chcę siku” – takie hasło zawarł na ulotce inny kandydat. Jeszcze inny założył kominiarkę na twarz i zamieścił hasło „Poznasz mnie po czynach. Nie po twarzy”.

Przykłady pokazują, że niektórzy samorządowcy zupełnie nie idą w ślady wielkich marketerów. Na przykład wzorując się na Oliviero Toscanim i jego kontrowersyjnych kampaniach dla Benettona, gdzie miłość i tolerancja były ważniejsze niż kolory swetrów. Jedno z kultowych zdjęć reklamowych przedstawiało księdza całującego się z zakonnica. Wywołało wielkie poruszenie na świecie.

Zamiast szokującej oryginalności, na naszym poletku widzimy często „redneck marketing”. Zamiast pomysłu na komunikację społeczną, dostajemy tandetę okraszoną szczyptą lokalnego folkloru. Takie kampanie przypominają mi raczej tandetny festyn w małym miasteczku.

Dobre przykłady? Kamil Suchański, kandydujący na prezydenta Kielc, oraz Łukasz Litewka, kandydat z Sosnowca, wykorzystują w swoich kampaniach nacisk na poprawę losu zwierząt. Suchański podkreśla, że to ważny punkt jego planu. Litewka innowacyjnie wykorzystuje banery wyborcze do promowania adopcji psów, umieszczając na nich zdjęcia z miejscowego schroniska. Obaj pokazują, że można łączyć działalność polityczną z elementami ważnymi społecznie. To przykład wykorzystania przestrzeni reklamowej w polityce w sposób, który przynosi korzyść zarówno im samym, jak i społeczności. To pokazuje przywiązanie do zasad marki 5.0 oraz Równowagi Nasha, które zakładają działanie na rzecz dobra wspólnego.

Zostawmy miejsce na nadzieję. Może następne wybory pokażą, że samorządowcy potrafią nas pozytywnie zaskoczyć. A może, kto wie, jednego dnia zobaczymy kampanię, która będzie tak oryginalna i pełna empatii, że nie będziemy mogli się oprzeć i oddamy głos z uśmiechem na twarzy.



Przedsiębiorcy *NA FALI*

Ekspansywność gospodarki morskiej wykorzystują na co dzień. Są świadomi, że współuczestniczą w zmianach zachodzących w gospodarce i rozwijają swój potencjał. Z rodzeństwem – Magdaleną Borejszo-Bulc i Pawłem Borejszo, zarządzającymi firmą AHB Service z Gdańska, rozmawia Aleksandra Harasiuk.

Gdy dobrze poznałam Waszą historię, dochodzę do wniosku, że nazywanie Was oboje drugim pokoleniem w firmie rodzinnej jest niezasadne. Dla mnie jesteście pierwszym pokoleniem uczestniczącym w tworzeniu firmy. Po pierwsze, oboje byliście już na świecie, gdy Wasz dziadek i ojciec w 1989 r. zakładali firmę. Po drugie, Wasza mama dołączyła do nich kilka lat później, więc zasadzie można założyć, że od tego czasu jesteście „pokoleniem uczestniczącym”: towarzyszyliście rodzicom w pracy, osłuchiwalście się codziennie z terminologią branżową, byliście częścią rozwoju i zmian w przedsiębiorstwie.

Magdalena Borejszo-Bulc: Wiele razy uczestniczyliśmy w dyskusjach dotyczących firm rodzinnych i sukcesji w Polsce. I faktycznie, porównując się do większości funkcjonujących przedsiębiorstw, nawet jeśli było to nasze nie do końca świadome uczestnictwo, to staliśmy się częścią rozwoju AHB

Service. Za drugie pokolenie często uważa się sukcesorów zarządzających firmą rodzinną, których drogi do tej funkcji nie zawsze były tak proste jak moje i brata. Mam na myśli sytuację przedsiębiorców z lat 90., którzy jako właściciele bardzo się angażowali w prowadzenie bieżących działań i reszta rodziny realizowała się poza firmą, a dzieci zdobywały edukację na kierunkach zupełnie nie związanych z branżą firmy rodzica. Zatem jest wiele scenariuszy w polskim biznesie, gdy tzw. drugie pokolenie staje przed wyborem, czy pracować zgodnie z wykształceniem, czy w dobrze rozwiniętym przedsiębiorstwie rodzinnym.

Paweł Borejszo: Potwierdzam, też nie czuję się sukcesorem. Jesteśmy uczestniczącym pierwszym pokoleniem, choćby dlatego, że rozwój firmy był połączony z naszym dojrzewaniem i transformacją gospodarki Polski. Nasi rodzice poznawali kapitalizm, a my w tych warunkach dorastaliśmy – więc razem uczyliśmy się, czym jest przedsiębiorczość. Magda i ja pomagaliśmy na swój sposób, bo jak rodzice mówią o tych samych tematach i w domu

i w pracy, to trudno w tym nie uczestniczyć. Stopniowo zaczęliśmy pracować w firmie, wspierając naszych rodziców, a obecnie to my z siostrą działamy operacyjnie i podejmujemy decyzje, a założyciele pełnią rolę doradcze.

Po 35 latach firma AHB Service na pewno znacząco zmieniła się.

Paweł Borejszo: Potrzeby rynku w latach 90. różniły się od dzisiejszych, co spowodowało, że podejmowaliśmy decyzje o rozwoju parku maszynowego i wprowadzeniu usług komplementarnych do naprawy silników statków. Zasoby firmy zmieniły się na tyle, że oferujemy nie tylko przeglądy okresowe i remonty silników w miejscach postoju naprawianego statku rozsianych po całym świecie. Stosunek pracy w Gdańsku do tej, którą wykonywaliśmy za granicą, wzrósł do 50%. W wyniku tych zmian obniżyliśmy koszty świadczenia usług, a z drugiej strony konsekwentnie inwestowaliśmy w wyposażenie warsztatu. To z kolei spowodowało, że podjęliśmy się napraw płytów śrub i szcicia żeliwa, bo wzrosły nasze moce przerobowe.

Jak dobrze rozumiem, gdy przejmowaliście stery zarządzania od rodziców, nowością nie była dla Was ani kontynuacja obsługi dotychczasowych zleciendawców, ani dostosowanie się do nowych oczekiwań?

Paweł Borejszo: Unowocześniając zaplecze techniczne i dostosowując się do komplementarnych usług, realizujemy dokładnie to, czym jest sukcesja. Obserwujemy zmiany na rynku i bierzemy udział w transformacji jak każde inne przedsiębiorstwo. Polskie firmy z branży morskiej walczą o zlecenia u światowych armatorów, które są coraz częściej realizowane w Polsce, więc korzystamy z tej fali, bo odpowiednio wcześniej przygotowaliśmy zaplecze warsztatowe. Dziś rozbudowujemy się i dostosowujemy do prac, które wcześniej prowadzone były w innych portach. Warto też zauważyć, że polskie firmy żeglugowe oraz firmy zagraniczne, które dysponują działami

zarządzającymi w Polsce, rozwijając flotę jednostek pływających, zwiększają swoje zapotrzebowanie na naprawy i remonty, a my jesteśmy do ich dyspozycji w Gdańsku z maszynami, specjalistami, a także ofertą części zamiennych. Dodatkowo zatrudniliśmy pracowników, by odpowiednio skoordynować poszerzony zakres zamówień i transportu, a czas realizacji napraw i remontu odpowiednio skrócić. Podjęliśmy również decyzję o zwiększeniu floty samochodów, aby przewożenie części i pracowników nie spowalniał prac różnych zespołów. Dziś zanim statek dopłyne do portu, jesteśmy już przygotowani do wykonania zlecenia.

Magdalena Borejszo-Bulc: To wymagało od nas dość sporej nauki kontroli i wyraźnego podziału zadań. Paweł uzgadnia warunki zleceń, przygotowuje oferty, negocjuje z armatorami poszczególne zakresy usług, natomiast do mnie należy zarządzanie finansami, kadrą i nadzór nad logistyką oraz relacji z kontrahentami. Wiadomym jest, że z każdym elementem naszej pracy wiąże się spory koszt, więc komunikacja pomiędzy nami musi być płynna i zrozumiała.

Jaka jest Wasza recepta na wypracowanie takiego poziomu słuchania siebie nawzajem?

Magdalena Borejszo-Bulc: Na pewno uczyliśmy się tego dłuższy czas, bo byliśmy częścią rozwoju naszej firmy. Obserwowaliśmy podział pracy pomiędzy rodzicami: to, że każde z nich, wspierając się i wymieniając szczegółami, potrafiło koordynować swoje działy. Zdecydowaliśmy się także na udział w szkoleniach w zakresie komunikacji, zarządzania czasem, zarządzania zespołem. Będąc odpowiedzialnym za naprawę silnika statku, którego postój kosztuje armatora tysiące dolarów dziennie, nie możemy sobie pozwolić na chaos w działaniu.

Paweł Borejszo: Żeby być teraz konkurencyjnym, oferujemy coś więcej niż tylko usługę. Dążymy do tego, by na drodze do kompleksowej obsługi nie



stało zbyt wiele czynników spowalniających realizację zlecenia. Własne centrum obróbcze zapewnia naszym specjalistom odpowiednie narzędzia i urządzenia, bo park maszynowy i posiadanie części zamiennych na miejscu były naszym *idee fixe*.

Któryś raz z kolei mówicie o zatrudnionych specjalistach. Czy w Waszej branży odczuwacie „skill gap”? Zauważacie brak pracowników z zawodowym wykształceniem, potrzebnym Wam do prowadzenia firmy?

Magdalena Borejszo-Bulc: Biorąc pod uwagę transformację gospodarki światowej, w której uczestniczymy jako firma, obserwujemy, że luka kompetencyjna w zawodowych profesjach niestety się powiększa. Mechanicy, spawacze, elektrycy, monterzy i wszelkiego rodzaju specjaliści są bardzo poszukiwani do pracy w branży morskiej. Oczywiście wiele prac się automatyzuje. Doceniając, co maszyny mogą nadzorować i w czym pomagają, nie należy naszym zdaniem doprowadzać do tego, że pracownik programujący maszynę do wykonania usługi nie zna podstaw mechaniki czy elektryki. Tak nie może być. Włączamy się w dyskusje, inicjatywy czy projekty wspierające na Pomorzu, ale także w Polsce i edukację w tym zakresie. Należymy do organizacji zrzeszających przedsiębiorców takich jak Pracodawcy Pomorza i branżowych jak Polski Związek Przedsiębiorców Żeglugowych. Uczestniczymy w Forum Gospodarczym w Gdyni, gdzie wiele zagadnień dotyczy naszej branży. Jestem jedną z współzałożycielek Stowarzyszenia Kobiet Branży Morskiej „INSPIRA” z Gdańska, bo okazuje się, że to właśnie kobiety pracujące na statkach i na morzu widzą palącą potrzebę współpracy biznesu i edukacji i inicjują wolę działania we współpracy z lokalnym samorządem.

Paweł Borejszo: Szerszy zakres usług i kompleksowość ich świadczenia w naszej firmie będzie wymagał kompetencji u pracowników, których dziś

nie jesteśmy w stanie sprecyzować. Już teraz jesteśmy otwarci na zatrudnienie i mężczyzn i kobiety na wszystkich typach stanowisk, jeśli tylko widzą swoją szansę na ciekawą współpracę z nami. Ostatecznie nie różnimy się od branży IT, bo system edukacyjny oferuje dostęp dla wszystkich – jeśli kogoś interesuje praca w branży morskiej ma te same możliwości nauki, a potem znalezienia pracy w zawodzie. To, czego nie robimy jak branża IT, to promocja zatrudnienia w naszej profesji, stąd na rynku pracy występuje nierównowaga – u nas niedobór i bardzo dobry poziom wynagrodzenia, a w branży technologicznej na odwrót.

Czego życzyć w najbliższej przyszłości firmie AHB Service?

Magdalena Borejszo-Bulc: Dalszego rozwoju, m.in. poprzez rozszerzenie zakresu usług na rynku skandynawskim. Pracujemy również nad poszerzeniem możliwości technicznych, więc mile widziane są dalekosiężne wizje i jeszcze większa otwartość i odwaga.

Paweł Borejszo: Żebyśmy otaczali się takimi kontrahentami i pracownikami, jak mieliśmy szczęście do tej pory. A w ramach planów wprowadzenia nowości to na pewno będziemy dążyć do rozszerzenia usług w zakresie napędu statku. Jednym słowem: wiatru w żagle!

fot. Piotr Żagiell Photography





STUDIO
DLA
TWOJEJ
MARKI



setki dla mediów
raporty multimedialne
filmy wizerunkowe
video produktowe
transmisje live

webinary
Q&A
live
tutoriale

Luminaris

Zadzwoń i umów się na content day
Patrycja Dendor
530 711 012
rental@luminaris.pl





Rozwój TURYSTYKI: *Pomorskie Perspektywy*

**Rozmowa z Martą Chełkowską, dyrektorką Departamentu Turystyki
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego**

Marta Chełkowska, dyrektorka Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, z pełnym zaangażowaniem i profesjonalizmem kieruje inicjatywami mającymi na celu rozwój turystyki w regionie, a także promowanie go na arenie krajowej i międzynarodowej. Przed nami rozmowa nie tylko o sukcesach i wyzwaniach samorządu województwa w tym zakresie, ale także o nowatorskich projektach, które kształtują przyszłość turystyczną Pomorza.

Jakie najważniejsze osiągnięcia samorządu województwa uważa Pani Dyrektorka za najbardziej znaczące dla rozwoju turystyki na Pomorzu? Jakich celów stawia przed sobą Pani zespół na kolejne lata, aby jeszcze skuteczniej promować region oraz wspierać rozwój branży turystycznej?

Pomorskie od lat rozwija dynamicznie swoją gospodarkę, również w zakresie turystyki. Województwo zajmuje miejsce w pierwszej trójce odnośnie liczby odwiedzających turystów, a baza noclegowa należy do jednej z najlicz-

niejszych. Dysponujemy ok. 330 tys. miejsc noclegowych, w regionie działa ponad 16 tys. firm turystycznych. Stopniowo, ale konsekwentnie zmienia się oferta turystyczna, zapewniająca wypoczynek całoroczny. Naszym wyjątkowym atutem jest położenie nadmorskie i wszelkie aktywności z nim związane. Jednakże pracujemy systemowo nad rozwojem turystyki w całym województwie, tak by oferta turystyczna mogła funkcjonować cały rok. Nasi goście doceniają nadmorskie położenie, czyste powietrze i wyjątkową przyrodę, dbają o zdrowie, klimat, są uważni i często świadomi odpowiedzialności, za otoczenie i środowisko.

Działania samorządu regionalnego w zakresie turystyki są zgodne z uchwalonymi przez Sejmik Województwa Pomorskiego, wytycznymi zawartymi w Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2030. Dzięki odpowiedzialnej polityce Zarządu Województwa Pomorskiego, pozwalającej na systematyczny rozwój inwestycyjny regionu, od wielu lat powstaje infrastruktura turystyczna, która stanowi bazę do budowy oferty dedykowanej różnym grupom odbiorców. Powstaje marka województwa jako destynacji, już nie tylko wypoczynkowej latem, ale zapraszającej przez cały rok, z wielowątkową ofertą spędzenia czasu wolnego.

Wraz z Pomorską Regionalną Organizacją Turystyczną od kilkunastu lat pracujemy nad atrakcyjnością regionu, zapraszającą turystów krajowych i zagranicznych. Po pandemii, która znacznie zachwiała rynkiem turystycznym, ważna jest dla nas jego odbudowa. Staramy się wzmocnić swoją obecność na rynku skandynawskim i fińskim, na rynku czeskim i niemieckim. Każdy ma swoją specyfikę i dostępność, do każdego musimy dostosować odpowiednią komunikację. Sukcesem jest zaufanie branży i bliska współpraca, którą stale poszerzamy. Wspólnie łatwiej jest podejmować różnorodne wyzwania.

Pomimo szerokiego potencjału kulturowego i przyrodniczego, ważna jest stała komunikacja marketingowa, docierająca do naszych gości różnymi drogami. By pozyskać odwiedzających spoza kraju, podejmujemy działania promocyjne na rynkach zagranicznych, bierzemy udział w projektach we współpracy z partnerami Europy Bałtyckiej, a od 2 lat PROT jest liderem obszaru turystyka w ramach Strategii Unii Europejskiej dla regionu Morza Bałtyckiego. W ten sposób jesteśmy jako region, widoczni i budujemy konsekwentnie przewagę konkurencyjną. Stawiamy na nieodkryte jeszcze atuty, takie jak turystyka konna czy prozdrowotna oparta na walorach uzdrowiskowych, wellbeing czy rozwój agroturystyki, silny rozwój gastronomii opartej na produktach regionalnych, w ścisłej współpracy z lokalnymi producentami żywności. Naszym celem jest spójny rozwój branży turystycznej, szeroka współpraca samej branży oraz samorządów. Tylko taka kooperacja daje szansę na pokonanie bariery sezonowości i wzmacnia odporność na sytuacje kryzysowe.

Turystyka prozdrowotna to obecnie jedno z kluczowych zagadnień na rynku turystycznym. W kontekście rozwijającej się turystyki prozdrowotnej na Pomorzu, jakie inicjatywy podejmuje Państwo w celu zachęcenia do odwiedzania uzdrowisk i korzystania z atrakcji związanych z poprawą zdrowia i vitalności?

Podejmując się planowania i realizacji działań, zawsze spoglądamy na trendy i dostępne dane. Obecnie też sami zaczęliśmy badać sytuację branży i przykładać coraz większą wagę do rozpoznania sytuacji rynku, który jest bardzo zmienny. Najważniejsze kierunki działań są określone w przedsięwzięciach strategicznych opisanych w Regionalnym Programie Strategicznym w zakresie gospodarki, rynku pracy, oferty turystycznej i czasu wolnego. Jednym z nich jest „Pomorska Strefa Uzdrowiskowa”, która stanowi odpowiedź na współczesne trendy dotyczące starzenia się społeczeństwa, wzrastającej świadomości zdrowotnej i potrzeby prozdrowotnego spędzania wolnego czasu. Przedsięwzięcie ma służyć aktywizacji mieszkańców regionu, profilaktyce zdrowotnej oraz rozwojowi turystyki w województwie pomorskim, poprzez wsparcie miejsc i obiektów o charakterze prozdrowotnym.

Z uwagi na posiadane zasoby przyrodnicze oraz tradycję miejsc uzdrowiskowych, region ma szansę stać się destynacją zdrowia, rozumianą jako obszar z czystym środowiskiem naturalnym, dobrą infrastrukturą medyczną i turystyczną, ciekawą ofertą kulturalną i bogatym dziedzictwem kulturowym, w której aktywnie wspiera się rozwój oferty prozdrowotnej.

Przygotowywany jest konkurs w ramach środków Funduszy Europejskich dla Pomorza, który na bazie opracowania „Pomorska strefa uzdrowiskowa – inwentaryzacja i plan rozwoju”, będzie motywował beneficjentów do zagospodarowania ogólnodostępnych przestrzeni, w sposób atrakcyjny dla aktywności zdrowotnej, wykorzystujących naturalne uwarunkowania. Poza dwoma uzdrowiskami w Ustce i Sopocie, region dysponuje obszarami o walorach prozdrowotnych, które można wykorzystać w celach profilaktyki i rehabilitacji. Korzystamy tu również z doświadczeń departamentu zdrowia.

Ważna jest też dla nas turystyka konna, będąca alternatywą, czy też uzupełnieniem, dla innych aktywności, takich jak turystyka rowerowa, kajakowa





czy żeglarska. Przygotowujemy wraz z PROT projekt międzynarodowy do programu Interreg Południowy Bałtyk dotyczący rozwoju turystyki konnej w obszarze nadmorskim. To pomysł na pokazanie atrakcyjności turystyki konnej, stającej się coraz bardziej popularną formą wypoczynku oraz popularyzacji hipoterapii, również w kontekście pomorskiego jako destynacji zdrowia.

Czy planowane są jakieś specjalne wydarzenia lub kampanie promocyjne związane z aktywną turystyką, które mają na celu przyciągnięcie turystów zainteresowanych różnorodnymi formami aktywności fizycznej w regionie?

Działania promocyjne regionu leżą głównie w zakresie zadań PROT. W departamencie turystyki skupiamy się na realizacji założeń strategii w zakresie wdrażania przedsięwzięć strategicznych w szczególności dotyczących tras rowerowych oraz inspirowaniu naszych partnerów do zaangażowania się we współpracę. Prowadzony jest też portal pomorskie.travel, informujący o atrakcyjności oferty regionu. Ponadto współpracujemy z departamentem infrastruktury, który koordynuje przedsięwzięcia wodne, w zakresie powstawania inwestycji na szlakach kajakowych, w marinach czy kąpieliskach czy z departamentem rolnictwa i ochrony środowiska w zakresie produktów regionalnych.

Stowarzyszenie natomiast zajmuje się komunikacją marketingową skierowaną do turystów krajowych i zagranicznych. Głównym wyzwaniem dla PROT pozostaje rozwój i promocja oferty całorocznej, jednak wraz z rosnącą konkurencją wyjazdów zagranicznych oraz innych regionów w Polsce, podejmowane będą aktywności wspierające również pobyty w letnim sezonie turystycznym. Kluczowa pozostaje jakość, która w dłuższej perspektywie powinna przyciągać do regionu gości oczekujących przygotowania i realizacji dedykowanej, atrakcyjnej i wyróżniającej się oferty, zgodnej z obecnymi trendami. Wraz z rozwojem usług wpisujących się w trend zdrowego trybu życia i turystyki zrównoważonej planowane są systemowe działania odpowiadające też celom zielonej turystyki regeneratywnej. Ważną kotwicą





komunikacyjną pozostają wydarzenia regionalne, również związane z rocznicami np. 30-lecie Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy, 100-lecie Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku czy VeloCity, kongres rowerowy w Gdańsku w 2025 roku.

W jaki sposób inicjowana jest przez Państwa współpraca samorządu regionalnego z partnerami, a jak współpracuje PROT z lokalnymi przedsiębiorcami? Jak wspiera się ich rozwój oraz promocję oferty turystycznej Pomorza?

Wspólnie z PROT pracownicy departamentu turystyki rozpoczynają pilotażowy projekt Pakiet Kultura Pomorskiej Karty Turysty. Celem projektu jest udostępnienie oferty kulturowej pomorskich instytucji poprzez sprzedaż Pakietu Kultura w ramach Karty Turysty. Pakiet obejmuje ofertę 10–15 instytucji kultury, skierowaną do osób planujących w ciągu roku, kilka krótkich wycieczek po całym regionie. W ramach zakupionego pakietu, w ciągu 365 dni klient będzie miał możliwość jednokrotnego wejścia, bez konieczności zakupu dodatkowego biletu wstępu do wskazanych na liście instytucji kultury. Przewidywana cena takiego pakietu będzie wynosiła około 50 zł. Celem tego pomysłu jest promocja pomorskich instytucji kultury i ich całorocznej działalności. Zakup będzie motywacją do odwiedzania kilku miejsc. Planujemy, aby Pakiet trafił do sprzedaży w czerwcu 2024 r.

Obecnie Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna jest operatorem Karty Turysty z dwoma komercyjnymi pakietami: Metropolia i Metropolia +, które obejmują teren Trójmiasta, Żuław, Kociewia i Powiśla. Począwszy od kwietnia tego roku, planowane jest uruchomienie pakietów dedykowanych miastom np. dla Gdyni. Zapraszam na stronę <https://kartaturysty.pomorskie.travel/>, gdzie prezentowane są działające już pakiety. Sprzedaż odbywa się on-line oraz stacjonarnie, w punktach informacji turystycznej w Trójmieście. Planowane jest poszerzenie liczby punktów sprzedaży o najważniejsze miasta w regionie.

Ponadto PROT podjęła dodatkowe działania komercyjne. W Bramie Wyżynnej w Gdańsku oraz w Internecie działa sklep z publikacjami oraz gadżetami

z regionu. Celem projektu jest upowszechnienie lokalnych wyrobów i pamiątek oraz zachęcenie do odwiedzin.

Pomorskie Tours (<https://pomorskietours.pl/>) to kolejny projekt zapraszający do udziału w wycieczkach po regionie lub Trójmieście. To szansa ukazania nieodkrytych atrakcji i przeżycia spotkań z twórcami, których nie znamy.

Przed nami wiele wydarzeń skupiających uwagę na województwie i jego atrakcyjności. W 2025 samorząd województwa będzie reprezentowany na EXPO w Osace. Obecności gospodarczej będzie towarzyszyła promocja oferty turystycznej. Pokazanie atutów Pomorza w prostej i komunikatywnej formie zawsze jest wyzwaniem, szczególnie w tak odmiennej kulturze. Myślę, że nie zabraknie naszych wyróżników, jakimi są bursztyn, plaża, kultura, jakość i gościnność. Każdorazowa obecność na targach EXPO rozpoczyna nowe kontakty i przyczynia się do upowszechnienia marki Pomorskie.

Odkrywając różnorodność turystyczną Pomorza, czy jest jakiś osobisty ulubiony zakątek czy atrakcja na tym obszarze, którą Pani Dyrektor szczególnie poleca odwiedzić turystom?

Może to być mało znane miejsce, które Panią osobiście fascynuje. Fascynuje mnie morze i tereny, które zmieniają swoje ukształtowanie w zależności od kierunku wiatru i falowania morza. Ten wyjątkowy styk spokoju i burzy, którą jest linia brzegu, porusza mnie i skłania do refleksji. Morze jest atutem do wykorzystania w wielu odsłonach, ale i niebezpiecznym żywiołem, budzącym szacunek i respekt. Bałtycki brzeg jest o tyle wyjątkowy, że ma różne formy na niewielkim odcinku – od łagodnych wydmowych po wysokie klify. Fascynuje fotografów i spacerowiczów, jest upragnioną przystanią dla żeglarzy, ochroną wielu miejscowości nadmorskich i ma wpływ na styl życia. Myślę, że to moje miejsce na ziemi.

Dziękuję za rozmowę.

Zdzisława Mochnacz
fot. Pomorskie.travel

Wójt Marek Zimakowski o rozwoju gminy Przywidz

Wspólnota, innowacje i ekologia



Wójt gminy Przywidz, Marek Zimakowski, opowiada nam o dynamice samorządności, gdzie wspólnota, innowacje i ekologia odgrywają kluczową rolę. Zanurzając się w szczegóły, odkrywamy konkretne działania podejmowane przez gminę, aby poprawić jakość życia mieszkańców i przyciągnąć większą liczbę odwiedzających.

Jakie jest Pana zdanie na temat niezwykle istotnej roli, jaką pełnią samorządy w życiu społeczności lokalnych, zwłaszcza biorąc pod uwagę często niedoceniany wkład, jaki mogą wносить do rozwoju regionu?

Jestem głęboko przekonany, że samorządy odgrywają niezwykle istotną rolę w życiu społeczności lokalnych. To one stanowią fundament naszej demokracji na poziomie najbliższym obywatelom. Często jednak ich wkład jest niedoceniany, a przecież to właśnie samorządy są tymi, którzy codziennie pracują nad poprawą jakości życia mieszkańców i rozwojem naszych regionów. To tutaj podejmowane są decyzje dotyczące infrastruktury, edukacji, opieki zdrowotnej czy kultury – obszarów kluczowych dla rozwoju społecznego i gospodarczego. Wierzę, że świadomość i docenienie roli samorządów jest kluczowe dla budowania silnych, zrównoważonych społeczności i dynamicznego rozwoju naszych regionów.

Istotną różnicą pomiędzy samorządami a władzami na szczeblach centralnych jest jeszcze większe słuchanie społeczności lokalnej oraz zwracanie uwagi na zasadność wprowadzania konkretnych projektów. Co więcej, jeśli władze samorządowe nie działałyby na rzecz społeczności lokalnej, nie mogły liczyć na poparcie w kolejnych wyborach. Gospodarz, tak jak wójt, ale i każdy inny urzędnik, musi być rzetelny, przedsiębiorczy i uwzględniający interesy społeczności, wśród której mieszka i której słucha. Moim zdaniem w samorządach wiejskich proces wdrażania rozwiązań biznesowych jest znacznie bardziej przemyślany. Politycy powinni mieć więcej wiedzy z zakresu biznesu, bo jest to niezbędne w dobrej polityce.

Proszę podzielić się konkretnymi przykładami działań podejmowanych przez gminę Przywidz w celu poprawy jakości życia mieszkańców.

Gmina Przywidz może się pochwalić byciem liderem w kraju jako najbardziej innowacyjna gmina w zakresie energetyki odnawialnej. Niestety, ubolewam nad tym, że nie ma odpowiedniego zainteresowania tymi projektami czy naszymi dokonaniem. Projekt międzynarodowy SERENE, finansowany przez KE, to wypracowanie funkcjonowania wspólnot energetycznych, jak również badanie współpracy poszczególnych instalacji, pojazdów z magazynami energii oraz ładowarkami prądu. Chodzi też o optymalizację pozyskiwania energii oraz zarządzanie nią. Nie chodzi o to, aby gmina otrzymała środki na np. fotowoltaikę, ale niezmiennie istotnym jest fakt, jak można to wykorzystać jak najbardziej optymalnie, tak aby miało to sens. Nasza gmina może się pochwalić największym projektem fotowoltaicznym z udziałem mieszkańców. Wszystkie obiekty w naszej gminie posiadają stacje instalacje fotowoltaiczne i w każdym obiekcie zarządzanym przez urząd nie ma innych modeli działania jak tylko pompy ciepła (w jednym przypadku Arena Przywidz gaz butlowy jako alternatywa). Prowadzimy również chyba jedyny w Polsce projekt europejski, dofinansowany z Komisji Europejskiej, współtworzony z uczelniami z Danii i Holandii. Jesteśmy obiektem badawczym, ponieważ mamy dla Instytutu Maszyn Przepływowych PAN z Gdańska, Energa Operator i firmy StayOn, którzy prowadzą badania nad tym, jak zarządzać „energetycznie” właśnie takimi obiektami, by było to jak najbardziej efektywne. W naszej gminie są również inne bardzo markowe produkty, a to dobrze mieć taką markę stworzoną przez samorząd. U nas są to oczywiście wcześniej wspomniane projekty z zakresu innowacyjności w zakresie energetyki odnawialnej. Mamy również swoją markę – Festiwal RockBlu. Organizujemy go od 2015 roku, to święto miłośników muzyki rockowej i bluesowej – ROCKBLU Przywidz Festiwal. W przywidzkim pantonie swoje miejsce znalazły takie zespoły jak Czerwone Gitary, Złe Psy z Andrzejem Nowakiem, SBB, Kombi, Oddział Zamknięty, Harlem, Golden Life, Cochise oraz Wanda i Banda. W początkowej fazie miała to być muzyczna impreza wojewódzka, jednak szybko przerodziło się to w ogólnokrajową muzyczną ucztę. Niedłu-



go będziemy świętować 10-lecie RockBlu. Kolejną naszą marką jest lokalny event – Markowy Maluch. To formuła przyjęcia w poczet gminy nowonarodzonych maluchów. Łączymy tym samym pokolenia, ponieważ pewien element przygotowywanych przez nas wyprawek dla maluszków jest tworzony przez naszych seniorów. W tym roku będziemy mieli taki wyjątkowy akcent, ponieważ jedna z naszych senierek przygotowujących wyprawkę jest naszą mieszkanką i właśnie ukończyła 100 lat. Właśnie tak w naszej gminie łączymy pokolenia najmłodsze z najstarszymi.

Gmina Przywidz leży w malowniczej okolicy, bogatej w przyrodnicze i turystyczne atrakcje. Jakie plany rozwoju turystyki i promocji lokalnych atrakcji są wprowadzane, aby przyciągnąć większą liczbę odwiedzających i wspierać rozwój lokalnej przedsiębiorczości?

W tym roku mamy już przygotowany projekt przebudowy naszego kąpieliska, które wymaga odnowienia. Mamy też na to zadanie zabezpieczone środki finansowe. Jest to dla nas bardzo ważny temat, ponieważ wiemy, jak nasze miejsce, zwłaszcza latem, cieszy się popularnością i że przyjeżdżają do nas goście spoza naszej gminy, głównie z Trójmiasta. Cieszy nas to, dlatego będziemy realizować zmiany na lepsze. Oczywiście, ścieżki rowerowe są permanentnie rozbudowywane i ulepszone. Niezmiennie istotnym tematem dla nas jest rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 221. Jest ona aktualnie w bardzo niezadowolającym stanie. Wówczas będziemy mogli także tam rozbudować nowe ścieżki rowerowe, ponieważ teraz nie możemy odpowiednio

działać w związku z brakiem praw do gruntów, które należą do prywatnych właścicieli, a tak przy drodze wojewódzkiej już rozbudowanej to będzie rozwiązaniem.

Jakie są największe wyzwania, z jakimi musi się zmierzyć wójt podczas kierowania gminą taką jak Przywidz, i jakie innowacje zostały zastosowane, aby skutecznie im zaradzić?

Przed moim objęciem urzędu poziom pozyskiwania środków zewnętrznych był minimalny. Sam już nie liczę, ile środków udało nam się pozyskać, ale są to dziesiątki milionów złotych, co pozwoliło nam dorównać inwestycyjnie do innych samorządów. Jest jeszcze wiele do zrobienia, w szczególności – tak jak wspominałem – priorytetem są drogi. Oczywiście, możliwości działania i realizacji projektów jest kwestią budżetów, ja ze swojej strony działam tak, aby pozyskać odpowiednie środki zewnętrzne i móc działać dla dobra naszej gminy. Dużym wyzwaniem jest także temat edukacji obywatelskiej, aby zarówno młodzi ludzie, ale też starsi mieli świadomość, skąd się bierze budżet gminy, jak jest wydatkowany oraz od czego zależy wiele decyzji. Wiemy, jak ważne jest młode pokolenie, jego otwartość na świat. Chciałbym, aby młodzi ludzie, ale i nie tylko, nabrali swobody w komunikacji, gdziekolwiek będą, jak wyjadą poza naszą gminę, poza nasz kraj, aby czuli się komfortowo i swobodnie. W naszej gminie organizujemy spotkania na miejscu czy wyjazdowe z różnymi specjalistami dla dzieci, młodzieży, ale też dla rodziców, by móc porozmawiać, wysłuchać i dowiedzieć się więcej dla lepszego życia, dla większego zrozumienia. Zaczynamy od własnego podwórka i edukujemy.

Działają Pan również w obszarze ochrony środowiska. Jakie projekty są podejmowane, aby wspierać ekologiczne inicjatywy w gminie Przywidz? Jakie są rezultaty tych działań?

Projekty z zakresu energii odnawialnej, które realizujemy w naszej gminie, pomogły nam przejść w miarę spokojnie przez kryzys energetyczny. Jest to związane z krzywą Gausa, która pokazuje zainteresowanie, reakcje pewnych grup społecznych na nowe tematy. W przypadku energii odnawialnej przy-

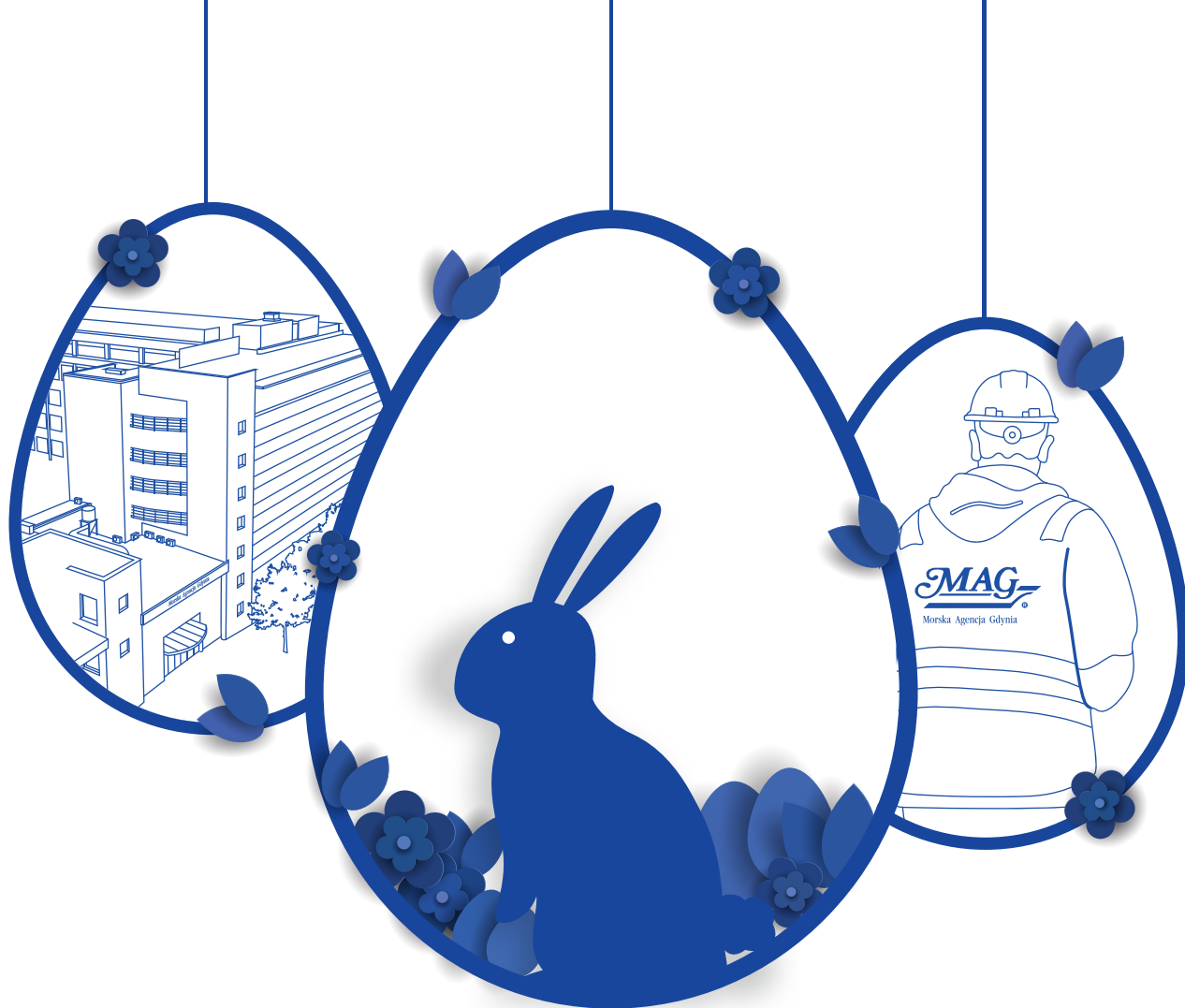
kład naszej gminy pokazał, że zainteresowanie wstępne wyniosło prawie 20%, oczywiście w tematyce innowacyjności odnawialnych źródeł energii. Po pewnym czasie to zainteresowanie wzrosło i teraz łatwiej nam konsultować nowe tematy z mieszkańcami. Do naszego projektu znaleźliśmy partnera w gminie sąsiadującej. Dofinansowanie, które otrzymaliśmy, to 85%, czyli spore. A korzyści jeszcze większe, ponieważ oprócz instalacji fotowoltaicznych, mamy możliwość magazynowania nadwyżki energii w sieci, w takim wirtualnym magazynie. Dlatego cieszy mnie fakt, że w odpowiednim czasie zaczęliśmy działać i dlatego mogliśmy skorzystać z tej rozszerzonej opcji.

Czy znajduje Pan czas na relaks? Jak spędza Pan wolne chwile?

Lubię aktywność fizyczną. Spacerować wokół jeziora to podstawa od wiosny do jesieni, a zimą morsowanie – to mnie odpręża i wzmacnia. Mogę się także pochwalić, że w Przywidzu prowadzę jedyną w Polsce Szkołę Miecza Japońskiego. Mamy około 10 adeptów, bardzo różnych osób w zróżnicowanym wieku. Jest to coś zupełnie innego niż jakiegokolwiek ćwiczenia aerobowe czy inne fizyczne. Podczas dwugodzinnych spotkań dwa razy w tygodniu mamy totalne wyluzowanie, pozostawiam wszelkie sprawy na czas treningu w spokoju. Podczas treningu najważniejsze jest skupienie na technice, a to pozwala na odprężenie od gonitwy myśli i na swego rodzaju odpoczynek i relaks. Mnie osobiście to pomaga i zapraszam do dowiedzenia naszej szkoły i spróbowania zupełnie nietypowych zajęć.

Zdzisława Mochnacz
fot. Materiały prasowe

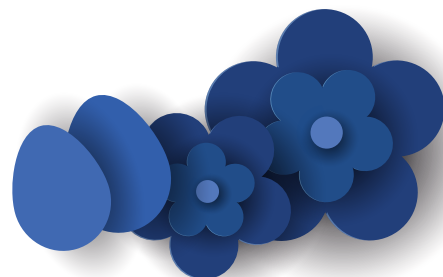
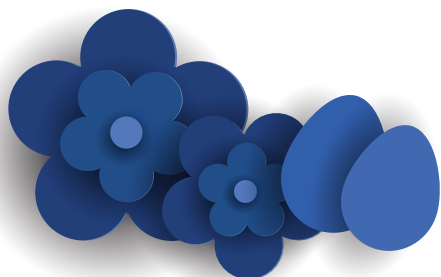




Zdrowych, radosnych oraz pogodnych
Świąt Wielkanocnych
życzy



Morska Agencja Gdynia



Francja nad Bałtykiem



Trójmiasto i region Pomorza pełne są francuskich akcentów. Społeczność frankofońska jest aktywna i coraz większa. Obejmuje różne sfery – biznes, kulturę, sztukę, edukację, gastronomię. Z roku na rok przybywa wydarzeń i tematów francuskich. W naszej frankofońskiej serii „Magazynu Pomorskiego” prezentujemy czytelnikom niezwykłych ludzi, nietuzinkowe projekty i ciekawe przedsięwzięcia. Odkrywamy, inspirujemy i łączymy pod polsko-francuskimi barwami. Cykl „Francja nad Bałtykiem” prowadzi jego pomysłodawczyni Aldona Długokiecka-Kałuża – dziennikarka, menadżerka wielu polsko-francuskich projektów społecznych i biznesowych, wyróżniona nagrodą Wybitnego Polaka we Francji. Ambasadorka francuskiego miasta Tuluz w Polsce, a od kilku lat również gdynianka.

Fot. Margot Calisti



FRANCJA mnie uśpiła,
POLSKA – wybudziła

Rozmowa z Bénédicte Mezeix, francuską dziennikarką w Polsce

Pewnego dnia 1980 roku mała Francuzka, która już wtedy marzy o zostaniu dziennikarką, z zapalem ogląda wiadomości telewizyjne. To właśnie w ten sposób po raz pierwszy dowiaduje się o ruchu Solidarności i protestach Polaków. Lech Wałęsa ze swoim charakterystycznym wąsem przypomina jej innego bojownika, Gala Asteriksa. Trzydzieści lat później, w 2010 roku, pracując już jako dziennikarka, Bénédicte zostaje zaproszona do Gdańska. To tam odkrywa Bałtyk, poznaje targi AMBERIF i Solidarność. Polska okazuje się odkryciem. Bénédicte Mezeix, prawdopodobnie najbardziej spolonizowana dziennikarka francuska, dziś jest redaktorką naczelną francuskiego dziennika informacyjnego „Lepetitjournal.com Varsovie”. W wywiadzie dla „Magazynu Pomorskiego” zabiera swoich czytelników w podróż po państwie, które sama już dobrze zna. Ze swojej kariery, spojrzenia na Polaków, a także szczerej miłości do tego kraju zwierzyła się Aldonie Długoskiej-Kałuży.

Bénédicte, poznałyśmy się 4 lata temu w Gdyni, ale jeszcze przed tym spotkaniem słyszałam o tej znanej francuskiej dziennikarce, która zacamowała w tym mieście. Jestem ciekawa twojej polsko-francuskiej historii. Jak to się właściwie zaczęło?

Wszystko zaczęło się 8 marca 2010 w trakcie wyjazdu prasowego do Gdańska w towarzystwie innych dziennikarzy. Mieliśmy zwiedzić i wypromować w naszych mediach Międzynarodowe Targi Bursztynu AMBERIF oraz ich okolicę, w tym dawne muzeum Solidarności. Zarówno Motława, jak i pierwsze kilka metrów Bałtyku były skute lodem, a spod mola zwisały sople. Powiedziałabym, że Polska wzięta mnie z zaskoczenia. Zupełnie nie przypominała tego, co o niej czytałam. Nie spodziewałam się, że to siła i duch walki Polaków pozwoliły jej przetrwać wszystkie cierpienia zadane przez historię. To jedna z pierwszych swego rodzaju lekcji, które wyciągnęłam z mojego pobytu w Polsce.

A zatem to dziennikarstwo przywiodło Cię do Polski? Ciekawość świata i ludzi – to dzięki nim zaczęła się Twoja przygoda, która trwa do dzisiaj. Jestem ciekawa Twoich pierwszych doświadczeń i obserwacji.

Rozpocząwszy karierę medialną w 1999 roku we Francji, miałam wspaniałą okazję do zdobycia dużego doświadczenia jako dziennikarka i prezenterka u boku wielkich nazwisk w telewizji i radiu, w dość dobrych programach o kulturze, gospodarce, polityce. Jednak, gdy ten zawód zaczął przechodzić zmiany, zarówno intelektualne, jak i etyczne, przestałam się w nim odnajdywać. Potrzebowałam nowej energii. Od czasu mojej pierwszej podróży w 2010 roku byłam oczarowana dynamizmem Polaków, którzy – niezależnie od przeszkód – nie boją się działać. To wspaniały kraj przedsiębiorców. Dziś nadal to widać – wojna w Ukrainie czyha zaraz za granicami, a jednak życie toczy się dalej. Powiedzenie „Polak potrafi” szybko stało się moim mottem. Francja mnie uspiła, a Polska – wybudziła. W ciągu kolejnych lat po wspomnianym wyjeździe prasowym spod mojego pióra wyszły liczne artykuły do wielu francuskich tytułów. Ale pisałam też do mediów frankofońskich w Polsce. Chciałam lepiej przedstawić ten kraj, bałtycki bursztyn, a także wybitnych polskich jubilerów, którzy go obrabiają. Miałam też okazję nauczać, nie zapominając o tym, że jestem dziennikarką – te dwa zawody mają ze sobą wiele wspólnego. Na filologii romańskiej w Gdańsku wprowadzałam studentów w tajniki dziennikarstwa – nie tylko po to, by potrafili pisać artykuły, ale także po to, by obudzić w nich świadomych czytelników. Z kolei w Alliance Française, również w Gdańsku, wraz z wyjątkowo zaangażowaną grupą dorosłych uczniów rozkładaliśmy wiadomości na czynniki pierwsze. Z podopiecznymi z francuskiej szkoły podstawowej, École Française w Gdyni, odkrywaliśmy zarówno język, jak i dziennikarstwo, które znalazło się w oficjalnym francuskim programie nauczania. Miałam wrażenie, jakby w Polsce wszystkie gwiazdy mi sprzyjały.

Rozumiem, że kochasz działać, odkrywać i kreować. Czy było tak zawsze? Jak to się stało, że postanowiłaś zostać dziennikarką?

Odkąd pamiętam, zawsze chciałam zostać dziennikarką, by móc pisać i przekazywać informacje. Z tego powodu bardzo szybko zafascynowało mnie oglądanie wiadomości i to wtedy, w latach 80., usłyszałam po raz



pierwszy o ruchu Solidarności. Lech Wałęsa ze swoim charakterystycznym wąsem od razu skojarzył mi się z innym bojownikiem, którego przygody uwielbiałam i dobrze znałam, Galem Asteriksem. To nie powinno dziwić, ponieważ dorastałam na południe od Clermont-Ferrand, u stóp płaskowyżu Gergovie, gdzie wódz Arvernów, Wercyngetoryks, pokonał Juliusza Cezara w 52 r. p.n.e. Gdy byłam nastolatką, znaczną część mojego wolnego czasu pochłaniała kreatywność, żeby nie powiedzieć nadaktywność. Objawiało się to w pisaniu, tańcu i teatrze. Jednak pomimo długich godzin spędzonych w szkole teatralnej czy na lekcjach tańca, to dziennikarstwo zawsze było najbliższe memu sercu. Moi rodzice przestrzegali mnie przed potencjalnym niepowodzeniem, ale ja byłam zdeterminowana. To właśnie ta wytrwałość wytyczyła drogę mojej wyższej edukacji i w 1999 roku otworzyła drzwi do France Télévision, gdzie znalazłam zajęcie jako stażystka w najlepszym w tamtych czasach programie dla młodych dorosłych, co „uratowało” mnie przy okazji od doktoratu z socjologii. W trakcie mojej kariery zajmowałam się kulturą, ekonomią, polityką, tematyką społeczną...

I teraz wszystkie te tematy możemy odnaleźć w dzienniku „Lepetitjournal.com Varsovie”. Myślę, że Polacy w większości nie zdają sobie sprawy z tego, że Francuzi mają swoje frankofońskie medium w wielu krajach na świecie. Czy mogłabyś opowiedzieć tym, którzy go nie znają, jak powstał ten dziennik i dla kogo jest tworzony?

„Lepetitjournal.com Varsovie” powstał w 2006 roku – jest to ogólnotematyczny, francuskojęzyczny dziennik online przeznaczony dla osób posługujących się językiem francuskim, które chcą poznać i zrozumieć Polskę. Od grudnia 2021 roku jestem jego dyrektorką i redaktorką naczelną. Zdecydowałam się na rozszerzenie działalności na cały kraj, by móc odpowiedzieć na potrzeby wszystkich naszych czytelników.

Pomysł na powstanie „Lepetitjournal.com” narodził się w 2001 roku, a dziś pismo ma już 74 edycje na całym świecie. Każda z nich jest niezależna, co oznacza, że to ja jestem swoim pracodawcą i to ja decyduję o tym, co i jak publikuję. Co więcej, gdy nasze artykuły są dobre, publikuje się je nie tylko w polskiej edycji, ale także w pozostałych 73 wydaniach na świecie. Dla Polski to wspaniała promocja, a zdarza się to naprawdę często! „Lepetitjournal.com” w swojej obecnej postaci jest owocem długich refleksji na temat dziennikarstwa i etyki. Czuję, że moją misją jest rozszyfrowywanie informacji o polityce, ekonomii, wydarzeniach społecznych, historii, relacjach polsko-francuskich, wojnie w Ukrainie i jej konsekwencjach dla Polski. To właśnie, poza głównym profilem redakcyjnym, jest dla mnie najważniejsze.

Mam tu okazję poznać kraj od podszewki – przebywam w nim od ponad 10 lat i szczerze go kocham, pomimo wszystkich jego sprzeczności. To taki tort, który smakuje najlepiej, gdy przebijemy się przez zewnętrzne warstwy stereotypów. Gdy jeszcze uczyłam się we Francji, w podręcznikach do historii czytałam, że np. konferencja jałtańska w 1945 roku pozwoliła zakończyć II Wojnę Światową. I tak też myślałam. Dopiero mieszkając w Polsce, nauczyłam się o innej Jałcie – gdy rozczłonkowanej Polsce odebrano połowę jej terytoriów, a nazizm został zastąpiony przez komunizm... W naszych artykułach staramy się budować mosty pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, unikając osądzania. Z kolei ta bardziej społecznościowa

Jednak nie zapominajmy, że to nasi partnerzy handlowi zapewniają nam bezpłatne dostarczanie wysokiej jakości codziennych informacji.

Rok 2024 będzie stał pod znakiem nowości: wydamy numer magazynu „Expats”, stworzony przez międzynarodowe wydanie „Lepetitjournal.com”. To drukowane czasopismo rzuca światło na wyjątkowe profile i ścieżki zawodowe Francuzów z całego świata, a tym razem skoncentruje się szczególnie na Polsce. Już nie mogę się doczekać!

Myślę, że wielu naszych czytelników będzie teraz zaskoczonych. W Polsce zawsze myślimy, że jednymi z najbardziej wyzwolonych kobiet w Europie są Francuzki. A Ty Bénédicte, Francuzka, opowiadasz mi właśnie, że wcale tak nie jest. Ale wiem, co masz na myśli, ponieważ ja również, żyjąc między Polską a Francją, widzę te stereotypowe wzorce myślenia każdego dnia.

Stoję na czele „Lepetitjournal.com Varsovie” w dużej mierze dzięki Polkom i ich wpływowi na mnie! Podziwiam Polki, ponieważ są zaradne i odporne: wiedzą, jak przetrwać w nieprzyjnym środowisku z klasą i determinacją, a to nie lada wyczyn! Nierówne płace, ciężar Kościoła – ich łona od kilku lat są własnością państwa..., a mimo wszystko są dzielne, dzięki silnemu charakterowi odziedziczonemu po przodkach naznaczonych przez historię. Podziwiam odwagę i ambicję Polek: zakładają własne firmy, z determina-



Wywiad Bénédicte Mezeix z Hervé Le Tellier.

część udziela głosu frankofońskim osobistościom, firmom oraz wydarzeniom, związanych z obiema kulturami, poprzez reportaże i wywiady. Regularnie dostaję wiadomości zarówno od Polaków, którzy dziękują nam za nasze analizy, jak i od czytelników rozsianych po całym świecie, którzy są szczęśliwi, że mogą zrozumieć kraj swoich przodków. Dzięki naszej randze staliśmy się także źródłem informacji dla dziennikarzy i mediów zagranicznych.

Domyślałam się, że takie przeprofilowanie i wymyślenie na Twój sposób polskiej wersji „Lepetitjournal.com Varsovie” było nie lada wyzwaniem, odkąd przejęłaś ją w 2021 roku?

Nasz profil redakcyjny zdecydowanie odpowiada potrzebom czytelników, gdyż w lutym 2023 roku przekroczyliśmy próg 50 000 wyświetleń miesięcznie, a to niesamowicie dużo. Polskie wydanie należy do 20 najchętniej czytanych spośród wszystkich 74 edycji „Lepetitjournal.com”. Nasz tytuł jest dziś partnerem licznych instytucji i wydarzeń takich jak Francusko-Polska Izba Gospodarcza (CCIFP), Forum Ekonomiczne w Karpaczu, French Touch La Belle Vie i można by wymieniać dalej... Z komercyjnego punktu widzenia, dzięki szerokiej gamie ukierunkowanych ofert, pomagamy profesjonalistom wzmocnić ich widoczność w wynikach wyszukiwania, dotrzeć do większej liczby odbiorców i pozycjonować się jako eksperci.



Wywiad Bénédicte Mezeix z Ambasadorem Francji, Monsieur Etienne de Poncins.

cją zajmują kierownicze stanowiska, nie zaprzeczając swojej kobiecości: na 12-centymetrowych obcasach, z pomalowanymi paznokciami i nienagannym makijażem robią swoje. Zawsze byłam bardzo kobieca, ale we Francji musiałam się powstrzymać, ponieważ w tamtych czasach (może od tego czasu coś się zmieniło?), jeśli nosiło się makijaż, szpilki i sukienkę, było się postrzegane jako osoba powierzchowna, a to mogłoby zaszkodzić karierze. Dzięki wszystkim inspirującym kobietom, które poznałam, stałam się tym, co nazywam „Frapolką” – mieszaniną Francuzki i Polki.

I tak wkroczyliśmy na Twój kreatywny teren. Czy możesz powiedzieć nam więcej o Twojej koncepcji „Frapolki”?

W 2019 roku napisałam sztukę teatralną „W głowie Francuzki”, którą zaprezentowałam publicznie 8 marca 2020 roku, na kilka dni przed lockdownem i kryzysem koronawirusa, w ramach wydarzenia „Być jak Polka. Być jak Francuzka”, który dobrze znasz. „W głowie Francuzki” mówi o tym, kim jestem: to połączenie dziennikarstwa, socjologii, teatru – całkowicie się temu oddałam! W sztuce opowiadam o sobie, ale też o 34,6 milionach kobiet, które tworzą francuskie społeczeństwo. Impulsem do napisania tego spektaklu było zdanie, które usłyszałam tuż po przeprowadzce do Polski: „Przestań być taka francuska!” («Arrête de faire ta Française!»). Po latach postanowiłam dowiedzieć się, co to znaczy „być taka francuska”... Wtedy

zdałam sobie sprawę, że to, co wywołuje podziw, rozbawienie, a czasem irytację, to raczej rewolucyjny sposób myślenia i nasze nieumiarkowane upodobanie do wolności!

A nieprzyjemne sytuacje? Czy doświadczyłaś ich w Polsce?

Skoro nalegasz... [śmiech] To prawda, że czasem w codziennym życiu można natknąć się na ludzi mniej otwartych na inne kultury – i nie jest to kwestia poziomu wykształcenia, uwierz mi! Można szybko poczuć się innym i zostać potraktowanym z dystansem, surowością lub wręcz ostracyzmem, ale to wszystko jest naprawdę anegdotyczne i nie sądzę, by było to charakterystyczne dla Polski.

Gdzie dziś mieszka Bénédicte Mezeix? W Trójmieście czy w Warszawie?

Mimo że regularnie odwiedzam Warszawę, to Trójmiasto jest moim domem. To tutaj zbudowałam swoje życie i to tutaj jest moja rodzina. Mieszkam w Trójmieście od ponad 10 lat i znam ten region bardzo dobrze. Mam tu dobrą sieć kontaktów, zarówno francuskich, jak i polskich. W Trójmieście jest też moja „druga” miłość: Morze Bałtyckie. W latach 90., podczas pobytu językowego w Rosji, spędziłam trochę czasu w Petersburgu i tam zakochałam się w Bałtyku, z jego odcieniami szarości i bieli. Potem czas płynął. Dopiero pewnego dnia, gdy szłam bulwarem biegnącym wzdłuż morza w Gdyni, aleją Piłsudskiego, na horyzoncie nagle pojawił się Bałtyk i wszystko do mnie wróciło. Każdy z nas ma miejsce, które mu odpowiada, a ja szczerze wierzę, że Gdynia wraz z Bałtykiem to moje miejsce na ziemi. Trójmiasto jest również potężną aglomeracją dzięki komplementarnemu charakterowi trzech miast: Gdańska, Sopotu i Gdyni. Mam na myśli ich bogactwo kulturowe i historyczne, jakość infrastruktury, porty, dynamikę, innowacyjność i otwartość. W najnowszym badaniu Komisji Europejskiej, która od 2007 roku bada jakość życia w europejskich miastach, opublikowanym pod koniec grudnia 2023 roku, Polska z Gdańskiem zajęła 4. miejsce w tej europejskiej czołówce. Jeśli chodzi o Uniwersytet Gdański, w czerwcu 2023 r. zajął on 13. miejsce na świecie w kategorii Równość płci w rankingu THE Impact (Times Higher Education), który publikuje globalne tabele wyników oceniające uniwersytety w odniesieniu do Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ (SDGs). To wielkie osiągnięcie dla tej instytucji!

Pewnie wiele osób, czytając ten wywiad, zastanawia się teraz, czy w Polsce, a szczególnie w Trójmieście, jest wielu Francuzów?

Na Pomorzu mieszka ponad 600 Francuzów, podczas gdy w całej Polsce jest nas około 10 tysięcy (ofcjalnie w konsulacie Francji zarejestrowanych jest 5 711 osób). Co więcej, wielu z nich zdecydowało się na podwójne obywatelstwo lub jest w związku z Polką lub Polakiem. Jednym z najważniejszych wydarzeń francuskich w Trójmieście jest wieczór inauguracyjny Beaujolais Nouveau organizowany przez konsula honorowego Francji na Pomorzu, Alaina Momperta. Z biegiem czasu to wydarzenie, które gromadzi przedsiębiorców, miłośników Francji, przedstawicieli i członków stowarzyszeń, stało się swego rodzaju instytucją. Jeśli chodzi o Francusko-Polską Izbę Gospodarczą (CCIFP), posiada ona lokalny oddział, reprezentowany przez Virginie Little, która regularnie organizuje wydarzenia networkingowe i biznesowe.

W tutejszym świecie francuskojęzycznym istnieje wiele placówek i stowarzyszeń, w których można uczyć się języka francuskiego od przedszkola do poziomu uniwersyteckiego. Od wielu lat współpracuję z dr Katarzyną Kotowską, kierowniczką Zakładu Literatur Romańskich Uniwersytetu Gdańskiego, inicjatorką i koordynatorką projektu „Atelier Littéraire. Gdańsk”, przeprowadzając wywiady z pisarzami zaproszonymi przez Atelier. W 2023 roku udało mi się publicznie porozmawiać z Hervé Le Tellierem, laureatem Nagrody Goncourtów 2020. W maju „Atelier littéraire. Gdańsk” powita pisarza i reżysera Philippe’a Claudela, z którym z przyjemnością spotkam się ponownie w ramach kolejnej rozmowy. Przeprowadziłam już z nim wywiad w 2015 roku, kiedy to został on zaproszony przez Alliance Française i DKF UG „Miłość Blondynki”.

Dla tych, którzy wolą bardziej nieformalne spotkania, istnieją również strony na Facebooku, takie jak „Francuski i nie tylko” czy „Français et Fran-

cophones de Gdansk, Gdynia, Sopot et des environs” („Francuzi i osoby francuskojęzyczne z Gdańska, Gdyni, Sopotu i okolic”). Bogactwem naszej społeczności jest to, że jest ona całkowicie heterogeniczna, tak jak francuskie społeczeństwo.

Jak Twoja rodzina widzi Cię w tym polskim świecie? Przyjeżdża tutaj?

Moja rodzina i przyjaciele mieli okazję odwiedzić Polskę kilka razy. Na początku niektórzy z nich niekoniecznie marzyli o przyjeździe do Polski, jednak w trakcie pobytu w Polsce zmienili zdanie: przekonali się do niej i cieszą się moim szczęściem. Polacy potrafią żyć i pokonywać przeciwności losu i to właśnie z tego kraju oraz jego historii czerpię swoją siłę!

Rozmawiała Aldona Długokińska-Kałuża

Le média des expatriés à Varsovie (lepetitjournal.com)



Fot. Margot Callist



Maciej Lignowski – prezes spółki PKP SKM w Trójmieście na tle zmodernizowanego przystanku Rumia Janowo.

SZYBKA Kolej Miejska sercem aglomeracji

W rozmowie z prezesem spółki PKP SKM w Trójmieście Maciejem Lignowskim odkrywamy kluczową rolę kolei w codziennym życiu mieszkańców oraz innowacyjne strategie podnoszenia jakości usług transportowych dla regionu.



Nowe pojazdy Impuls 2 w hali PKP SKM.

Trójmiejska SKM odgrywa kluczową rolę w transporcie aglomeracyjnym Pomorza. Jakie są główne cele i inicjatywy, którymi kieruje się obecnie PKP SKM, aby zwiększyć efektywność i jakość usług transportowych dla mieszkańców regionu?

Pomorskie to województwo, którego mieszkańcy najchętniej korzystają z kolei. W 2022 roku Pomorzanie średnio podróżowali pociągami 27 razy (średnia dla Polski – 9,1). Co ważne, niemal 2/3 tych podróży odbyła się pociągami PKP SKM. Cieszy także to, że liczba naszych pasażerów wciąż rośnie. W 2022 roku przewieźliśmy ich 43,6 mln, a w ubiegłym roku niemal 45 mln i to mimo zakończenia przez naszą spółkę w grudniu 2022 roku obsługi linii PKM, na których w tymże 2022 roku przewieźliśmy niemal 4 mln pasażerów. Istotnym czynnikiem jest specyficzna lokalizacja aglomeracyjnej linii kolejowej, w szczególności między Gdańskiem a Wejherowem. Z jednej strony mamy Zatokę Gdańską, z drugiej Obwodnicę Trójmiasta i Park Krajobrazowy oraz regiony leśne, co sprawia, że większość miejsc pracy i zabudowań mieszkalnych umiejscowiona jest w stosunkowo wąskim pasie nadbrzeżnym. Pomorzanie widzą, że to nasze „naziemne metro” się zmienia. Modernizujemy poszczególne stacje i przystanki kolejowe, ale także inne elementy linii kolejowej nr 250. Dzięki współpracy z samorządem województwa pomorskiego pozyskaliśmy 8 nowych pojazdów, a w kolejnych latach będzie ich jeszcze więcej. To podnosi komfort, bezpieczeństwo, regularność i niezawodność podróży, a także dostępność kolei dla naszych pasażerów. Od 2026 roku będziemy pomagali przewozić pasażerów tylko nowymi lub zmodernizowanymi pojazdami. To będzie odczuwalny skok jakościowy. Dodam, że niezmiernie ważną kwestią jest współpraca z organizatorami przewozów w Gdańsku, Gdyni czy Wejherowie. Mamy z nimi umowy o współpracy. Jak to wygląda w praktyce? Jeśli otrzymujemy od nich informacje o dużych zakłóceniach w ruchu pojazdów komunikacji miejskiej – autobusów, trolejbusów czy tramwajów, honorujemy wówczas bilety komunikacji miejskiej, więc jej pasażerowie mogą kontynuować podróż pociągami PKP SKM. Działa to również w drugą stronę i odbywa się to szybko i sprawnie, bez zbędnej biurokracji. Decyzję o wprowadzeniu

honorowania uzgadniają między sobą bezpośrednio dyspozytorzy. Dbamy o odpowiednio wysoki poziom kompetencji naszych pracowników. Kładziemy szczególnie duży nacisk na szkolenia z właściwej obsługi osób z niepełnosprawnościami, a także – takie mamy zasady – na odpowiednie reagowanie na sytuacje kryzysowe. Zgodnie z naszą polityką rozwoju zawodowego w miarę możliwości sami szkolimy pracowników. Słuchamy także uważnie naszych pasażerów i dostosowujemy się do ich potrzeb i oczekiwań.

Jeszcze w kwestii efektywności, mianowicie w obliczu coraz bardziej konkurencyjnego rynku transportowego, jakie innowacje lub strategię rozwoju PKP SKM planuje wdrożyć, aby sprostać oczekiwaniom pasażerów i utrzymać swoją pozycję jako głównego środka transportu aglomeracyjnego w regionie?

Pomorzanie umieją liczyć – i czas, i pieniądze. Widzą, jak zmienia się ich otoczenie. Utrzymanie samochodu, znalezienie miejsca parkingowego, codzienne korki... to wszystko staje się coraz większym wyzwaniem. Dla wielu z nich najlepszą alternatywą transportową dla samochodu jest SKM. Wiemy również, że coraz częściej pociągi SKM wybierają odwiedzający nas turyści. Mamy więc również projekty skierowane specjalnie do przyjeźdźnych, takie jak specjalna mapa z zaznaczonymi miejscami, które warto zobaczyć, do których można wygodnie dojechać SKM-ką. Z tych mapek turyści dowiedzą się również, jak działa trójmiejska SKM – skąd i dokąd jeździmy oraz gdzie, za ile i jaki bilet kupić. W swojej działalności skupiamy się jednak przede wszystkim na zaspokojeniu potrzeb transportowych mieszkańców Pomorza. Jednym z naszych priorytetów jest przekonanie tych, którzy jeszcze poruszają się głównie autami, że kolej aglomeracyjna to nie tylko tani, ale także niezawodny, punktualny i wygodny środek transportu. Zmodernizowane przystanki, nowe, wygodne pojazdy, węższe przesiadkowe, integracja taryfowa, synchronizacja rozkładów kolei z pojazdami komunikacji miejskiej, ułatwienia dla podróżnych z rowerami czy urządzeniami transportu osobistego – to wszystko sprawia, że kolejne osoby wybierają kolej. Niezwykle ważna kwestia to integracja taryfowa.

Na Pomorzu etapami uruchamiany jest system Fala, który w założeniu ma ułatwić podróże różnymi środkami transportu. Uczestniczymy aktywnie w tym projekcie m.in. jako konsultant oprogramowania, podpowiadamy rozwiązania, które mogą usprawnić funkcjonowanie kolejowego komponentu tego systemu. Warto też przypomnieć, że od połowy 2018 roku w pociągach PKP SKM i POLREGIO mamy Taryfę Pomorską. Nawet bilet jednorazowy w Taryfie Pomorskiej jest ważny przez 3 godziny, a w tym czasie można przerwać podróż oraz przesiadać się pomiędzy pociągami obu przewoźników. To istotne udogodnienie dla pasażerów, którzy przed wprowadzeniem Taryfy Pomorskiej, chcąc skorzystać z przejazdu pociągami obu przewoźników, musieli mieć dwa osobne bilety. Z nadzieją patrzymy też na takie projekty jak PKM Południe. To przedłużenie linii SKM ze śródmieścia Gdańska do jego południowych dzielnic, a potem, w kolejnych etapach, dalej do okolicznych miejscowości. Na południu Gdańska mieszka ok. 100 tys. osób i nie trzeba być prorokiem, by stwierdzić, że wiele z nich z chęcią przesiądzie się z tramwajów i autobusów do pociągów SKM, które

tów tej branży, wybieramy najbardziej optymalne rozwiązania. W nowych i zmodernizowanych pojazdach, dzięki systemom rekuperacji, energia wytwarzana przy hamowaniu wraca do sieci. Od kilku lat na przystankach i w pojazdach wymieniamy oświetlenie na energooszczędne ledowe. Nowe pojazdy, które niedawno pozyskaliśmy, także zużywają mniej energii. W coraz większym stopniu korzystamy również z energii słonecznej. Zainstalowaliśmy mikrofarmy fotowoltaiczne w naszej bazie w Gdyni Cisowej, a także na dachach niektórych przystanków. Dzięki temu, że oprócz paneli fotowoltaicznych zamontowaliśmy magazyny energii, te przystanki po zmierzchu mogą być zasilane wyłącznie energią ze słońca nawet przez ok. 3 godziny. Wymiana taboru lub jego modernizacja wpływa na zmniejszenie hałasu, ale redukujemy też jego emisję poprzez takie działania jak np. szlifowanie szyn. Jego efektem jest m.in. płynniejsza i cichsza jazda pociągów, co z pewnością doceniają osoby mieszkające w pobliżu linii SKM. Będziemy też aplikować o środki finansowe na jeszcze skuteczniejszą walkę z hałasem poprzez wdrażanie nowych rozwiązań technicznych w samych szynach czy



Fotowoltaika na dachu peronu SKM Gdańsk Śródmieście.

umożliwią im wygodne i szybkie dotarcie do centrum czy też do biurowego zagłębia w Oliwie i na Przymorzu.

Tematyka zrównoważonego transportu staje się coraz ważniejsza. Jakie działania podejmuje kierowana przez Pana spółka w zakresie ekologii i zrównoważonego rozwoju, aby przyczynić się do redukcji emisji oraz wprowadzenia innowacji proekologicznych do swojej działalności?

Kolej, zwłaszcza ta elektryczna, jest już z natury najbardziej ekologicznym środkiem transportu, ale oczywiście to nie znaczy, że nie da się tu nic poprawić. Można na przykład ograniczać zużycie energii elektrycznej lub pozyskiwać ją ze źródeł odnawialnych i do tego właśnie dążymy. Jako pierwszy kolejowy przewoźnik pasażerski w Polsce wyposażyliśmy w liczniki energii wszystkie nasze pojazdy, co umożliwia nam mierzenie ilości zużytej energii i prowadzenie działań mających na celu jej efektywniejsze wykorzystanie. Monitorujemy rynek sprzedaży energii i korzystając ze wsparcia eksper-

też instalację nowych ekranów akustycznych przy terenach zamieszkałych przylegających do zarządzanej przez nas linii.

W jaki sposób SKM Trójmiasto angażuje się w społeczność lokalną i promuje aktywność mieszkańców? Czy firma planuje jakieś wydarzenia lub inicjatywy społeczne, które integrują pasażerów i wspierają lokalne społeczności?

Angażujemy się w wiele działań dla społeczności lokalnej, głównie o charakterze edukacyjnym, mających na celu poprawę poziomu bezpieczeństwa w otoczeniu kolei. Czynnici uczestniczymy w kampaniach takich jak „Bezpieczny przejazd” oraz „Kolejowe ABC”. O co chodzi w tej pierwszej, chyba nie trzeba tłumaczyć. Ta druga skierowana jest do najmłodszych. Jej główny bohater, maskotka nosorożec Rogatek, uczy ich, jak bezpiecznie korzystać z kolei. Posiadamy również własny program „SKM dzieciom”, w ramach którego wydaliśmy książeczkę edukacyjną dla przedszkolaków, a nasi pracow-

nicy administracyjni, wspierani przez maszynistów oraz kierowników pociągów, uczestniczą w spotkaniach w przedszkolach, podczas których poprzez zabawę informują o tym, jak należy zachowywać się w trakcie podróży pociągiem, opowiadają o swojej pracy i ciekawostkach związanych z pracą na kolei. Co roku organizujemy też „Kolejowy Dzień Dziecka”, który zawsze cieszy się dużą popularnością. Zapraszamy także grupy starszych uczniów na zwiedzanie naszej bazy. Podczas tych wizyt mają oni okazję zapoznać się ze specyfiką pracy na kolei i możliwościami zatrudnienia u nas. Wiele osób, które uczestniczyły w tych wizytach, wraca później do nas jako stażysty lub praktykanci. Bierzemy udział w kampaniach społecznych dotyczących m.in. badań profilaktycznych, promowania zdrowego trybu życia czy wsparcia dla najbardziej potrzebujących. Od kilku lat wspieramy także akcję „Ultrakrew – każdy ma swój krwiobiegi”, zachęcającą pasażerów do oddawania krwi. W PKP SKM także jest liczne grono honorowych krwiodawców. Wspieramy specjalistyczną grupę ratownictwa medycznego, której załoga podczas „Kolejowego Dnia Dziecka” organizuje kurs pierwszej pomocy. Nasza spółka od

cję z efektów naszej pracy, którymi możemy się dziś cieszyć – my i przede wszystkim nasi pasażerowie, korzystający z nowych i zmodernizowanych pojazdów oraz nowoczesnych przystanków. Bardzo sobie cenię również to, że zdecydowana większość pracowników PKP SKM mocno identyfikuje się z firmą, którą postrzegają jako nasze wspólne dobro. Doceniam to, że potrafimy rozmawiać, zarówno wewnątrz firmy, z pracownikami, jak i z naszymi właścicielami czy organizatorem przewozów – Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, i – mimo czasem niełatwych rozmów i negocjacji – znajdować satysfakcjonujące wszystkie strony rozwiązania. Jesteśmy, jako PKP SKM, taką małą koleją w pigułce – jesteśmy jedną z dwóch firm kolejowych w Polsce, która jest przewoźnikiem pasażerskim i zarządcą linii kolejowej. Znajdowanie optymalnych rozwiązań, aby ta kolej dobrze funkcjonowała, to duże wyzwanie, ale oczywiście i satysfakcja, że to nasze naziemne metro się rozwija i przyciąga kolejnych pasażerów.



Peron SKM Gdynia Orłowo po modernizacji.

kilku już lat włącza się także w akcję „Szlachetna Paczka” oraz gra w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Na aukcje WOŚP wystawialiśmy np. przejazd w kabinie maszynisty oraz firmowe gadżety. Miłą niespodzianką dla naszych pasażerów są słodycze, które nasi pracownicy rozdają w pociągach w dniach świątecznych, np. w mikołajki czy walentynki.

Na koniec, chciałabym zapytać o osobiste spojrzenie na zarządzanie SKM Trójmiasto. Jakie jest Pana największe źródło satysfakcji z pełnionej funkcji i jakie wyzwania motywują Pana do działania w branży transportowej?

Największą moją satysfakcją jest możliwość uczestniczenia w dużych projektach inwestycyjnych realizowanych w PKP SKM. Modernizacje przystanków czy naszych pojazdów to tylko niektóre z nich. Byłem przy tworzeniu tych projektów, określaniu założeń inwestycyjnych, które następnie zostały zrealizowane i rozliczone. Co więcej, przeszliśmy pozytywnie wszelkie kontrole, które są bardzo szczegółowe i wnikliwe. Odczuwam satysfak-



W oknach nowego Impulsa 2 odbija się pojazd EN57 – przez wiele lat podstawowy pojazd w taborze PKP SKM.

Zdzisława Mochnacz
fot. Materiały prasowe

Przemysłowy bieg Pomorza

Ambitne plany inwestycyjne

PSSE



Rozmowa z prezesem Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Przemysławem Sztandera, odsłania ambitne plany inwestycyjne i innowacyjne projekty regionu. Z perspektywy dynamicznego krajobrazu biznesowego, prezes Sztandera podkreśla znaczenie inwestycji w nowoczesną infrastrukturę oraz rozwój technologiczny dla utrzymania konkurencyjności regionu Pomorza.

Jakie są największe wyzwania, z jakimi musi się obecnie zmierzyć Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, patrząc na dynamicznie zmieniający się krajobraz biznesowy i gospodarczy?

Największymi wyzwaniami są inwestycje, jakie planujemy rozpocząć. W tym roku rozpoczynamy budowę hal produkcyjnych na wynajem dla małych i średnich przedsiębiorstw w Grudziądzu. Jest to bardzo dobra lokalizacja w pobliżu węzła autostradowego. Będą to hale bardzo nowoczesne, zasilane z OZE, czyli z fotowoltaiki, która będzie umieszczona na dachu. Zainstalujemy tam również pionowe turbiny na podciśnienie oraz pompy ciepła, które pozwolą na ogrzewanie podłogowe, wszystko po to, aby zużywać jak najmniej energii. Usytuujemy dwa zbiorniki retencyjne połączone ogrodem deszczowym, co da możliwość nawet podczas ulewnych opadów uniknięcia konieczności odprowadzania wody do kanalizacji, a będzie ona na tym terenie w pełni retencjonowana. Jeden zbiornik będzie udostępniony i przygotowany rekreacyjnie dla mieszkańców, aby również zrekompensować sam fakt zabudowy hal w pobliżu ich zamieszkania. Łączna powierzchnia tych hal wyniesie 37 000 m². Budowa będzie podzielona na pięć etapów: pierwszy, tegoroczny, to dwie hale plus budynek socjalno-biurowy. Ta inwestycja jest o tyle ważna, ponieważ małe i średnie przedsiębiorstwa nie zawsze mają środki, żeby się dynamicznie rozwijać, a nasza inwestycja pozwoli na wynajem i przedsiębiorca nie będzie musiał przechodzić przez czasami kilkuletni proces inwestycyjny, a przejść bezpośrednio już do produkcji. Oczywiście przedsiębiorcy nie będą zmuszeni angażować swoich środków na budowę, maszyny będzie można wziąć w leasing, czyli niezbędne środki, które są potrzebne do zwiększenia produkcji, nie będą aż tak spore. Zgłosili się już do nas zainteresowani wynajmem hal, dlatego działamy. Kolejnym wyzwaniem jest rozpoczęcie również w tym roku budowy dużej farmy fotowoltaicznej w Barcinie o mocy 21 megawatów. Docelowo chcemy tam również stworzyć park przemysłowy, część przeznaczyć pod kolejną farmę fotowoltaiczną, a część dla inwestorów. Posadovimy tam elektrolizer i na bazie tej farmy będziemy produkować wodór, a na bazie wyprodukowanego wodoru i dwutlenku węgla produkować ekologiczne paliwo, jakim jest metanol,

a ciepło odpadowe będzie odprowadzane do sieci ciepłowniczej. Kolejnym ciekawym projektem dotyczącym produkcji zielonej energii jest inwestycja w dwie pływające farmy fotowoltaiczne o łącznej mocy 7 megawatów, na zbiornikach retencyjnych w Żarnowcu. Tę farmę w zamysle chcemy podłączyć pod magazyn energii oraz elektrolizer. Jednym słowem dynamiczne zmiany biznesowe i gospodarcze stanowią dla nas motywację do intensywnego działania, co widać w licznych inicjatywach i projektach realizowanych przez naszą organizację.

W jaki sposób Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna wspiera innowacje i rozwój technologiczny w regionie Pomorza, aby utrzymać konkurencyjność w dzisiejszym świecie biznesu?

Cieszą nas projekty, na które środki unijne już pozyskaliśmy. Pierwszy, z budżetem 3 mln euro, to Pomorski Hub Innowacji Cyfrowych, w którym będziemy kompleksowo świadczyć usługi digitalizacji dla małych i średnich przedsiębiorstw. Będzie to polegało na tym, że specjalistyczna firma robi audyt u przedsiębiorcy, co można zdigitalizować, jakie dobrać do tego odpowiednie narzędzia oraz zaproponuje odpowiednich dostawców oraz wsparcie prawne. Wówczas przedsiębiorca decyduje, czy chce takiego procesu digitalizacji, a mamy takie czasy, że jest to nieodzowne dla utrzymania konkurencyjności każdego przedsiębiorstwa. Drugi zaś to Startup Buster i środki przeznaczone na niego to 17 mln złotych. Przy tym projekcie będziemy szli dwoma ścieżkami, jedna to projekt z dużymi firmami i startupami. Startupy, które wygrają proces start-upowy, mogą dostać dotację do 400 tys. złotych na rozwój swojego rozwiązania. Druga ścieżka to globalna dla małych i średnich firm, ale startupów, które już przeszły przez pierwszy etap, czyli mają już produkt, komercjalizują go na polskim rynku, a my będziemy pomagać im wyjść za granicę. Będziemy dalej rozwijać współpracę ze szkolnictwem zawodowym. W grudniu zeszłego roku dokończyliśmy wyposażenie naszej pracowni robotycznej w Centrum Programowania Robotów Przemysłowych. W Gdańsku mamy pięć robotów i dzięki nim możemy przeprowadzać lekcje pokazowe, a także kursy kończące się certyfikatem z programowania



Gdański Park Naukowo-Techniczny PSSE.



CPRP Włocławek.

robotów przemysłowych. Jest to niezmiernie ważne, ponieważ te roboty pracują na prawdziwym oprogramowaniu, to nie są zabawki. Po takim kursie absolwent może pójść do każdej fabryki i zaprogramować taki robot przemysłowy. Realizujemy zajęcia z technikami z Conradinum. Wychodzimy naprzód, analizujemy, jakie potrzeby przedsiębiorców będą za kilka lat – aby je zaspokoić, już teraz należy wykształcić odpowiednią kadrę, odpowiednich fachowców. Rozpoczynamy również zajęcia w naszej pracowni 3D, zapraszamy na kursy z druku 3D. W marcu będziemy odbierać pracownię spawalniczą, która będzie wykorzystywać symulatory spawalnicze – będzie ich osiem – z rozszerzoną wirtualną rzeczywistością. To pierwszy taki projekt w Polsce. Na tych symulatorach będzie już można uczyć młodzież, co więcej, doświadczyć i nauczyć się będzie można spawania różnego rodzaju stali w różnych technologiach. Przedsiębiorcy natomiast będą mogli na tych kursach podnosić kwalifikacje swoich pracowników. Spodziewamy się sporego zainteresowania tymi kursami, dlatego przygotowujemy wszystko tak, aby można było ruszyć pełną parą. Jako jedyni realizujemy od zeszłego roku konferencje dla doradców zawodowych i prowadzimy je we współpracy z kuratorami oświaty. Odbývają się one w obydwu województwach, pomorskim i kujawsko-pomorskim. Cieszą się ogromnym zainteresowaniem, na każdej konferencji spotyka się ponad 300 doradców zawodowych, wymieniają się doświadczeniami i dowiadują się o nowych możliwościach. Kontynuujemy również Forum Bezpieczeństwa Przemysłu Morskiego. W tym roku zgłębimy temat sztucznej inteligencji w gospodarce morskiej, jak można ją wykorzystywać, będzie również o cyfrowych bliźniakach w gospodarce morskiej oraz o startupach i ich akceleracji.

Proszę podzielić się konkretnymi projektami lub inicjatywami, które PSSE realizuje, aby przyciągnąć nowe inwestycje do regionu Pomorza?

To nasze podstawowe działanie, czyli ściąganie inwestorów i udzielanie wsparcia w całym procesie, czyli wyszukiwania odpowiedniej działki, pomocy w kwestiach administracyjnych oraz wszelkich pozwoleń. Do samego końca wspieramy i idziemy ręką w rękę z inwestorem, tak aby wszystko zakończyło się sukcesem. Aktualnie prowadzimy rozmowy z dużym inwestorem z branży elektromobilności, z branży półprzewodnikowej. Liczymy na powodzenie i otwarcie inwestycji na naszym terenie. Prowadzimy również rozmowy z branży spożywczej z Korei Południowej. Podpisaliśmy porozumienie z ekonomiczną strefą z Busan i dzielimy się doświadczeniem w zakresie akceleracji startupów. W ubiegłym roku przystąpiliśmy do organizacji SEMI, jako jeden z trzech podmiotów w Polsce. SEMI to organizacja, która zrzesza ponad 2,5 tys. członków z całego świata, są to producenci półprzewodników. Otwiera nam to drzwi do rozmów B2B z inwestorami z zagranicy. Trójmiasto jest niebywale mocne, kształcimy wielu informatyków, nie wspominając już, że to właśnie u nas mieści się największe centrum rozwoju-badawcze firmy Intel. Mało kto wie również, że np. oprogramowanie do boeingów powstaje w Gdańsku, a także oprogramowanie dla Lufthansy, mamy potencjał. Inwestor oczywiście wybiera miejsce, zwracając uwagę na lokalizację, ale także sprawdza, czy będzie miał pracowników. Dlatego wiedząc, czym dysponujemy, zapraszamy do inwestycji.

Jakie korzyści przynosi lokalnej społeczności współpraca z Pomorską Specjalną Strefą Ekonomiczną, zarówno pod względem gospodarczym, jak i społecznym?

Gospodarczo oczywiście wspieramy wszystkie firmy, począwszy od mikro, czyli jednoosobowych przedsiębiorstw, aż po wielkie konsorcja, udzielając całego wsparcia, ale także jesteśmy łącznikiem między firmami a szkołami. Tych aktywności jest bardzo dużo, są to m.in. klasy patronackie, stypen-

dia, wspólne programy, wizyty studyjne uczniów w fabrykach, dni otwarte w szkołach średnich, ale także na naszych uczelniach. Realizujemy również naszą politykę CSR-ową, która skupia się głównie na młodzieży, czyli dofinansowujemy młodzieżowe kluby sportowe, przeznaczamy środki na wsparcie potrzeb dla dzieci w szpitalach. Wspieramy także schroniska dla zwierząt, angażując naszych pracowników, którzy sami przygotowywali np. kojce czy też wyposażenie legowisk dla zwierząt. Dla naszych inwestorów organizujemy turniej piłkarski połączony z piknikiem rodzinnym, integrujemy wszystkich i cieszy się to dużym zainteresowaniem połączonym z pozytywnymi emocjami. Wspieramy także sopockie Koło Żołnierzy Armii Krajowej i mamy wybranych trzech podopiecznych, z którymi jesteśmy w ciągłym kontakcie i oczywiście wspieramy w różnym zakresie każdą z tych osób. W ubiegłym roku zainicjowaliśmy kolejną inicjatywę półkolonii dla dzieci z domów dziecka i zaprosiliśmy na zajęcia do naszego centrum programowania robotów, starsze dzieciaki miały zajęcia z programowania, a młodsze zajęcia plastyczno-artystyczne. Wiemy, jak ważna jest społeczna odpowiedzialność biznesu dla budowania trwałych relacji z lokalną społecznością, co przekłada się również na pozytywny wpływ firmy na otoczenie społeczne i środowiskowe.

Poza Pańską pracą w Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, czy jest jakaś pasja lub hobby, które pomagają Panu zrelaksować się po intensywnym dniu pracy?

Przed wszystkim niebawą odpoczynek i relaks daje mi mój psi przyjaciel, z którym mogę spacerować, a bardzo lubię piesze wędrówki. Latem kajak, rower, aktywność na świeżym powietrzu. Muszę przyznać, iż niebawą satysfakcję daje mi możliwość realizowania pomysłów związanych z moją pracą, to po prostu mnie pozytywnie nakręca. Oczywiście jest to wspólna praca naszego zespołu. Stworzyliśmy zgrany team, któremu się po prostu chce. Lubię swoją pracę, która ciągle przynosi nowe wyzwania, a to pozwala na ciągły rozwój. Dlatego pochwałę się jeszcze na koniec, że w ubiegłym roku byliśmy pierwsi w Polsce i zostaliśmy uznani za drugą najlepszą strefę w Europie i uplasowaliśmy się na 7. miejscu na świecie. Nie poprzestajemy na laurach, działamy i cieszymy się zadowoleniem przedsiębiorców i inwestorów.

Zdzisław Mochnac
fot. Materiały prasowe



Rozkminy O (ZANIE)DBANIU



Marysia Kiedrowicz – urodzona w 2000 roku w Gdyni absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie obecnie studiuje wiedzę o filmie i kulturze audiowizualnej i spełnia się w roli wicedaktorki naczelnej studenckiego portalu MF Cinerama. Publikowała na łamach „Gazety Wyborczej Trójmiasto” i „Kwartalnika Artystycznego Bliza”. Certyfikowana nauczycielka Hatha yogi i yogi klasycznej.

Jako osoba, którą najbliżsi określają mianem „rozkminiaczki”, nieraz słyszałam, że za dużo myślę, analizuję i właśnie – rozkminiam. Moja rodzina, kierowana wyjątkową troską i opiekuńczością, twierdzi, że czasami „zadręczam się” tym moim nadmiernym filozofowaniem. Jednak nie traktuję mojej zdolności do (auto)refleksji jak czegoś, co uprzykrza mi życie. Sądję raczej, że znacznie je ułatwia. Jestem czujną obserwatorką rzeczywistości i dobrze mi w tej pozycji, choć bywa niewygodnie dochodzić do pewnych wniosków. Refleksyjność prowadzi mnie od pytań do odpowiedzi (lub do ich braku) i uzależniając przyjemnego uczucia satysfakcji z samorozwoju emocjonalno-intelektualnego. Dowiadując się więcej o sobie, dowiaduję się więcej o innych i na odwrót.

Jakiś czas temu poczułam się zaintrygowana hasłem znalezionym w pewnym czasopiśmie. Brzmiało ono: „Pokonaj skutki zaniedbania emocjonalnego i odbuduj relacje z najbliższymi”. Z początku nie byłam pewna, czego ten slogan ma być reklamą, ale po chwili zorientowałam się, że promował on książkę, której nazwiska autorki bądź autora już nie pamiętam. To hasło skłoniło mnie do „rozkminy” nad tym, czym jest zaniedbanie emocjonalne i czy paradoksalnie nasi najbliżsi się do niego w dużej mierze niekiedy wręcz nie przyczyniają...

Zaniedbanie emocjonalne jawi się jako forma zaniedbania, jakiego doświadcza ze strony rodziców dziecko. Najczęściej może wynikać z przemocy na tle fizycznym lub psychicznym i wiązać się z odczuwalnym brakiem ciepła i niedosytem uwagi. W efekcie wpływa na to, czy będziemy zdolni do autoregulacji naszych własnych emocji w dorosłym życiu. Jeśli nie otrzymaliśmy od rodziców wystarczającej, niezbędnej nam do prawidłowego rozwoju czułości, bliskości i wsparcia, odbije się to znacząco na wszystkich relacjach naszego życia, w tym przede wszystkim na naszej relacji z samymi sobą.

Czyli (nie) zadbamy o siebie tak jak (nie) zadbano o nas?

Oczywiście nie chodzi o obarczanie winą naszych rodziców czy opiekunów za to, kim jesteśmy dzisiaj. Wierzę, że każdy człowiek jest odpowiedzialny za siebie i swoje szczęście. Żyjemy w wyjątkowych czasach, w których zachęca się nas do przepracowywania naszych traum i pisania swojej historii na nowo, jednocześnie mając pełną świadomość, że po pewnych ranach zadanych nam w dzieciństwie pozostają trudne do zagojenia blizny i że ten proces wymaga czasu.

Zajmijmy się jednak samym w sobie hasłem wymienionym wyżej. Pierwsza jego część stanowi negatywnie umotywowaną afirmację. Słowo „pokonaj” sugeruje walkę, brzmi agresywnie, nie podoba mi się. Lecimy dalej. Autorzy hasła wskazują na walkę ze „skutkami zaniedbania emocjonalnego”, czyli z wewnętrznymi demonami uwarunkowanymi przeżyciami z dzieciństwa. Zastanawia mnie, dlaczego mamy skupiać się na „pokonaniu” czegoś, a nie na zaobserwowaniu, otuleniu, zaakceptowaniu i przebaczeniu? W tym mającym pozornie pozytywne intencje hasle kryje się dużo cierpienia i żalu, co mnie nie przekonuje. Nie jestem zwolenniczką żadnych form walki. A gdyby te same chęci ująć w inny sposób, na przykład: „Przyjrzyj się swoim emocjom” albo „Przytul swoje emocje”? Przecież przytulanie to pierwsze, co robi matka, gdy dostaje nowonarodzone dziecko na ręce. Może tego właśnie nam trzeba? Otulenia, ciepła. Nie ma w tym większej filozofii. Przytulajmy się do samych siebie, do bliskich. Taka moja rozkmina.

Gdy przechodzę do drugiej części tego zdania dotyczącej odbudowywania relacji z najbliższymi, pojawia się w mojej głowie kolejne pytanie. Dlaczego ktoś, kto wymyślił ten slogan promujący książkę, uznał, że osoby dotknięte tym właśnie zaniedbaniem emocjonalnym będą chciały naprawić wszelkie relacje rodzinne? Przecież rodziny się nie wybiera, prawda? Nie zapominajmy też, że żyjemy w Polsce, a to hasło z czasopisma jest kierowane do naszych rodaków, którzy niestety w dużej mierze reprezentują nurt malkontenctwa i nieugiętości. W obliczu pokoleniowej frustracji, wycofania w wyrażaniu uczuć i tendencji do zrzucania winy na innych bardzo trudno jest o przebaczenie i pojednanie. Więc jak możemy mówić o odbudowie relacji, skoro ogromna część naszego społeczeństwa nie jest w stanie zadbać o samych siebie, a co dopiero zadbać o relacje rodzinne poprzez wyciągnięcie ręki na zgodę w kierunku rodziców, którzy zadali nam cierpienie? Dlatego tutaj też naniósłabym poprawkę: „odbuduj relację z samym sobą”. Dopiero gdy odbudujemy siebie, będziemy otwarci i gotowi naprawiać relację z innymi. Może być też tak, że ta otwartość i gotowość nie nadejdą wcale. Kolejna rozkmina.

Mogłabym tak w nieskończoność. Wystarczy jedno zdanie, żeby w głowie pootwierało się tyle szufladek. Ale nie wszystkie warto otwierać, bo przecież jak mówi mój tata: „Ty się wykończysz tymi rozkminami”. Dba o mnie. Nie czuję się zaniedbana. Umiem regulować emocje, a przynajmniej nadal się tego uczę. Wychodzi raz lepiej, raz gorzej. Ale co najważniejsze, nikogo ani niczego nie mam zamiaru pokonywać. Przytulam emocje, ludzi i siebie. Ciepło nas uratuje.

Ciepłych i pełnych radości
Świąt Wielkiej Nocy,
a także wielu radości i satysfakcji
w życiu zawodowym i prywatnym.
W imieniu zespołu Centrum Obsługi
Przedsiębiorców Agencji Rozwoju
Przemysłu S.A. w Gdyni

życzy

Joanna Kwitowska-Zawadzka
– Dyrektor COP

NOWA moc i energia w polityce

Beata Koniaraska



Jest nam niezbędna do nauki, pracy, zabawy. Niemal wszystkie otaczające nas przedmioty zostały wyprodukowane z jej udziałem. Można zaryzykować stwierdzenie, że bez niej mogą upaść największe projekty. Potrzebuje jej również polityka, by skutecznie realizować swoje cele i założenia. Mowa o energii, czyli mocy. Gdy jej nie ma, rzeczy się nie dzieją, zmiany nie powstają, ludziom się nie chce. Dlatego o Mocy w swojej kampanii mówi Beata Koniarska. Co ma na myśli i co proponuje nowa twarz, która z siłą wiodospadu pojawiła się w lokalnej trójmiejskiej polityce?

Narzekanie nic nie da

Beata Koniarska miała dość narzekania ludzi wokół niej. „Jeśli chcemy realnie zmieniać nasze otoczenie, to musimy zacząć działać. Dlatego zdecydowałam się kandydować do sejmiku województwa. W zeszłym roku kandydowałam po raz pierwszy w wyborach parlamentarnych i tego mandatu nie udało mi się zdobyć, ale ta kampania i spotkania z mieszkańcami dodały mi wiatru w żagle. Poczułam ten kredyt zaufania, który wyborcy złożyli na moich barkach. Wśród nich jest biznes, który reprezentuję. Potrzeba nam doświadczonych przedsiębiorców w lokalnych strukturach samorządowych. Zależy mi, aby wnieść moje kompetencje, doświadczenie i umiejętności do sejmiku” – opowiada Beata, od wielu lat działająca lokalnie w Pracodawcach Pomorza.

W akcji i w działaniu

Kaszubka z Kartuz z ogromnym międzynarodowym doświadczeniem wróciła do Gdyni ponad 10 lat temu i od razu włączyła się aktywnie w działalność na rzecz rozwoju przedsiębiorczości w regionie. Dzięki swojej pracy w międzynarodowych korporacjach oraz prowadząc własną firmę, w branży poligraficznej i doradczej, ma ogromną wiedzę o wielu europejskich rynkach. Zna handlowe zależności i umie o nich opowiadać oraz tłumaczyć je na lokalne potrzeby. Dlatego przez wiele lat była pełnomocnikiem ds. kontaktów zagranicznych Pracodawców Pomorza, a obecnie jest wiceprezeską tej organizacji. Jej praca społeczna widoczna jest też w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego (WRDS) w Gdańsku, gdzie reprezentuje Konfederację Lewiatan i jest przewodniczącą zespołu ds. gospodarczych. To, co wiedzą już wszyscy, którzy ją poznali, to fakt, że w jej żyłach płynie turbo energia. A sama energia i moc stały się lightmotivem kampanii Beaty Koniarskiej, czyli Elzy z Gdyni, jak nazwali Beatę Koniarską dziennikarze Radia Zet.

Morze, energia i atom

„Stawiam na dynamiczny rozwój gospodarki morskiej na Pomorzu. To mój priorytet i o to będę zabiegała” – streszcza Beata Koniarska, opowiadając o swoim programie. „Mówiąc o gospodarce morskiej mam na myśli porty i przedsiębiorstwa z nimi współpracujące, transport morski, produkcję i remonty statków, rybołówstwo i przetwórstwo rybne oraz turystykę. Nie zapominając o Morskiej Energetyce Wiatrowej (MEW), która prezentuje policzalne twarde wartości rozwojowe dla Pomorza i nie tylko. 11 tys. miejsc pracy bezpośrednio powiązanych z sektorem MEW. 39–63 tys. miejsc pracy w całym łańcuchu wartości. A wartość projektu morskich farm wiatrowych w Polsce to około 40 mld PLN. Zależy mi na tym, by jak najwięcej lokalnych firm wzięło udział w MEW, by jak najwięcej tego offshore’owego tortu zostało w pomorskich firmach. Aby to się wydarzyło, musimy zadbać o rozwój kadr morskich i technicznych, które znajdą u nas atrakcyjną pracę, uczestnicząc w zielonej transformacji energetycznej. To pokazuje, jak kluczowa jest i będzie współpraca na poziomie nauki, biznesu i samorządu” – podsumowuje kandydatka, dodając, jak ważna dla regionu jest również budowa

elektrowni jądrowej. Podczas Konferencji Baltic Nuclear Energy Forum grono ekspertów i praktyków z Polski i ze świata potwierdziło, że budowa elektrowni jądrowej to rozwój pomorskich firm i nowe miejsca pracy. Co ważne, energetyka jądrowa obok energetyki wiatrowej jest technologią wytwarzania energii o najniższym śladzie węglowym. Eksperti ze Światowego Stowarzyszenia Energii Atomowej wskazują, że energetyka jądrowa oferuje miejsca pracy z zarobkami 25–30 proc. wyższymi niż jakiegokolwiek inna technologia energetyczna. Ponadto zapewnia także podczas eksploatacji znaczące i trwałe miejsca pracy dla gospodarki regionalnej.

Moc w edukacji i w transporcie

Według Beaty Koniarskiej, z której wyborczych plakatów bije hasło MAM TĘ MOC, taka moc sprawcza do zmian na lepsze ma swoje korzenie w edukacji. „Edukacja to podstawa świadomego społeczeństwa i naszego rozwoju. Bez edukacji nie ma nowych miejsc pracy i nie ma innowacji. Mocy potrzebujemy także na drogach” – mówi Beata. „Najprostszą i moim zdaniem najskuteczniejszą metodą odkorkowania naszych miast jest zmiana sposobu przemieszczania się. A co za tym idzie – wzrost liczby mieszkańców korzystających z komunikacji publicznej. Uważam, że trzeba kontynuować inwestycje w nowoczesny, bezpieczny tabor. Ale to nie wszystko. Aby doszło do realnej zmiany, musimy współpracować na poziomie województwa, poszczególnych miast i powiatów. Siatka połączeń autobusów, tramwajów, SKM i PKM oraz rozkłady jazdy powinny być z sobą skoordynowane. Upowszechnienie korzystania z transportu publicznego, a w konsekwencji odkorkowanie naszych miast to kolejny cel, który stawiam sobie, jeśli otrzymam od wyborców kredyt zaufania w zbliżających się wyborach do sejmiku województwa” – podsumowuje Beata Koniarska.

Bo wszyscy mamy tę MOC

Z hasłem MAM TĘ MOC Beata Koniarska szła do wyborów parlamentarnych. Nie doszła, ale ta droga wiele ją nauczyła. Ale przede wszystkim nie pozbawiła jej MOCY. „To jest siła sprawcza. Każdy z nas ją ma” – komentuje Beata i od razu dodaje, że to hasło wynika z głębokiego przekonania, że każdy z nas powinien znaleźć w sobie moc. Szczególnie kobiety, bo to my najczęściej usuwamy się w cień, twierdząc, że jeszcze nie jesteśmy na coś gotowe. „Każdy z nas ma tę moc, by 7 kwietnia oddać świadomie głos na kandydatów, którzy reprezentują ważne dla nas wartości. Na tych, którzy mają realne doświadczenie i kompetencje, które mogą wnieść do samorządu. Ale i na tych, którzy w trakcie całej kadencji będą prowadzić z nami dialog. Aktywnie słuchać i reagować. Czas nie jest łatwy, dlatego tak ważne jest, by w tych wyborach samorządowych postawić na właściwych kandydatów. Na tych, którzy mają tę moc, by nas godnie reprezentować” – podsumowuje naszą rozmowę Beata Koniarska – Elza z Gdyni.

Aldona Długokiecka-Kałuża
fot. Materiały prasowe

#wellbeing
finansowy
pracowników

Dlaczego warto wspierać *umiejętności zarządzania budżetem domowym wśród pracowników?*



Od 1 stycznia 2024 roku wynagrodzenie minimalne wzrosło do kwoty 4242 zł brutto. Po kolejnej podwyżce, zaplanowanej na dzień 1 lipca, wzrośnie ono do 4300 zł brutto. Jesteśmy więc świadkami historycznego wzrostu na poziomie 20% – czytamy na stronie www.infor.pl.

Można zadać sobie pytanie, czy skoro wzrasta minimalna pensja pracowników, którzy dotychczas zarabiali niewiele więcej, nie będą oni oczekiwać podwyżki swojego dotychczasowego wynagrodzenia? Tego nie wiemy, nie wiemy też, jak w takiej sytuacji zachowają się pracodawcy, którzy i tak już głośnią się, jak zatrzymać u siebie najlepszych specjalistów, wymyślając najróżniejsze benefity.

Wyjaśnijmy na początku jeszcze jedno: podwyżka będzie stałym, systematycznie wzrastającym kosztem po stronie pracodawcy, która bez odpowiedniego przygotowania (wiedza + narzędzia) ZAWSZE będzie niewystarczająca dla pracowników.

Jakie w tej sytuacji ma znaczenie nauka/edukacja w zakresie zarządzania budżetem domowym wśród pracowników? Jak wpływa na pracownika, a jak na organizację, w której pracuje?

Izabela Kulesza, Edukatorka Budżetu Domowego
i Certyfikowana Trenerka Mentalna
www.izabelakulesza.pl, tel. kom. 605 303 103



W dzisiejszym dynamicznie zmieniającym się świecie umiejętność zarządzania finansami w życiu prywatnym (jak i firmowym) ma kluczowe znaczenie. Oto kilka powodów, dla których warto zainwestować w rozwijanie tych kompetencji w zarządzanych przez nas zespołach.

Redukcja stresu finansowego

Jacek Koprowicz, kierownik Przychodni Zdrowia Psychicznego w Centralnym Szpitalu MSWiA w Warszawie, który podczas pandemii był konsultantem psychiatrycznym w szpitalu tymczasowym na Stadionie Narodowym, podkreśla, że obecny zły stan psychiczny Polaków jest wypadkową następujących po sobie ostatnio kryzysów: pandemii, rosyjskiej inwazji na Ukrainę i sytuacji ekonomicznej związanej z inflacją.

Pracownicy, którzy potrafią zarządzać swoim budżetem domowym, są bardziej pewni siebie i mniej zestresowani z powodu problemów finansowych. To przekłada się na ich ogólną efektywność i zaangażowanie w pracę.

Odłożenie w czasie podwyżki

Praktyczny warsztat dotyczący zarządzania budżetem domowym jest jednorazowym wydatkiem, dzięki któremu można odwlec w czasie podwyżkę, która z kolei zostanie w odpowiednim czasie zupełnie inaczej niż dotychczas wykorzystana i zagospodarowana (pracownicy w ramach własnych/obecnych budżetów domowych, znajdując tzw. dziury w budżecie i ograniczając niepotrzebne wydatki, znajdują dodatkowe środki, nierzadko o wiele wyższe niż planowana podwyżka).

Budowanie świadomości finansowej wśród pracowników

Zakład Ubezpieczeń Społecznych na swoich stronach podaje, że nasza emerytura ma wynieść, w najlepszym wypadku, 30% naszych obecnych zarobków. Tak! 1/3!!! Jak będzie naprawdę – tego nikt nie potrafi przewidzieć. To jest prosta matematyka. Warto zapisać sobie tę kwotę na kartce... I jak? Daje do myślenia?

Biorąc odpowiedzialność za przyszłość finansową swoich pracowników, dostarczając im wiedzę i narzędzia do lepszego zarządzania własnym budżetem domowym, dajemy im możliwość odkładania dodatkowych środków na swoją emeryturę.

Zwiększenie motywacji i lojalności

Firma, która wspiera swoich pracowników w kwestiach finansowych, buduje więź z zespołem. Pracownicy, którzy czują się wsparci w sferze osobistych finansów, są bardziej lojalni wobec swojego pracodawcy, co przekłada się na dłuższe staże pracy i większą motywację do osiągnięcia sukcesów.

Poprawa produktywności

Pracownicy, którzy nie muszą martwić się o kwestie finansowe, skupiają się lepiej na swojej pracy. Znając podstawy zarządzania budżetem, są bardziej świadomi swoich finansów i mają lepszą kontrolę nad swoim życiem, co przekłada się na efektywność i wydajność w miejscu pracy.

Wzrost kreatywności i innowacyjności

Osoby, które nie są obciążone finansowymi troskami, są bardziej otwarte na nowe pomysły i innowacje. Inwestowanie w rozwijanie umiejętności finansowych pracowników może przyczynić się do zwiększenia kreatywności w zespole i pomóc w znalezieniu nowych, efektywnych rozwiązań.

Pozytywny wizerunek firmy

Firma, która dba o dobro pracowników także poza miejscem pracy, zyskuje pozytywny wizerunek. To przyciąga nie tylko utalentowanych kandydatów, ale również klientów, którzy chcą wspierać firmy dbające o swoich pracowników.

Podsumowując, zarządzanie budżetem domowym to kluczowa umiejętność życiowa, która ma ogromny wpływ na jakość życia pracowników. Wspierając ich w rozwijaniu tych kompetencji, nie tylko przyczyniamy się do osobistego ich sukcesu, ale także budujemy silniejszą, bardziej zaangażowaną i produktywną firmę.

fot. Materiały prasowe

Marketing

w przedsiębiorstwie



Marketing odgrywa fundamentalną rolę w każdym przedsiębiorstwie, niezależnie od branży czy wielkości firmy. Jest to zestaw działań mających na celu dotarcie do grupy docelowej i przekazanie jej informacji o produktach lub usługach, które firma oferuje.

Marketing może być porównany do niezbędnego paliwa napędzającego rozwój i sukces przedsiębiorstwa. Pierwszym i najważniejszym aspektem, w jakim marketing odgrywa kluczową rolę, jest budowanie świadomości marki. Bez marketingu klienci nie będą mieli żadnej wiedzy o tym, że firma istnieje i jakie wartości oferuje. Poprzez różne techniki reklamowe, promocje, treści marketingowe czy medialne działania, przedsiębiorstwo jest w stanie dotrzeć do swojej grupy docelowej i wpłynąć na ich postrzeganie marki. Dzięki marketingowi firma może zbudować unikalną tożsamość marki, która wyróżni ją na tle konkurencji.

Kolejnym istotnym aspektem roli marketingu w przedsiębiorstwie jest badanie rynku. Przedsiębiorstwo nie może działać na ślepo, musi wiedzieć, jakie są potrzeby i oczekiwania konsumentów, jakie trendy rządzą na rynku oraz jakie są preferencje swojej grupy docelowej. Ważne jest przede wszystkim jej określenie na samym początku! Marketing prowadzi badania rynkowe, analizuje trendy konsumenckie i monitoruje konkurencję, co pozwala przedsiębiorstwu dostosować swoje strategie i podejście do rynku, aby zwiększać swoją konkurencyjność. Dzięki marketingowi firma zdobywa również cenne informacje zwrotne od klientów, które mogą wpływać na doskonalenie produktów lub usług.

Niezwykle ważnym elementem w marketingu jest generowanie sprzedaży. Niezależnie od tego, jak doskonały produkt czy usługę oferuje firma, jeśli nie ma efektywnych działań marketingowych, nie będzie w stanie pozyskiwać klientów i generować przychodów. Marketing ma za zadanie przekonać potencjalnych klientów, że produkty lub usługi oferowane przez firmę są niezbędne i wartościowe. Działa to za pomocą różnych strategii, takich jak promocje, rabaty, bezpośrednia sprzedaż czy strategie emocjonalnego wpływu. Dzięki marketingowi przedsiębiorstwo jest w stanie dotrzeć do odpowiednich ludzi i skusić ich do zakupu.

Ostatnią, ale nie mniej ważną rolę marketingu w przedsiębiorstwie jest utrzymanie lojalności klientów. Zdobywanie nowego klienta jest kosztowne i czasochłonne, dlatego ogromne znaczenie ma utrzymanie już zdobytej grupy klientów. Marketing prowadzi działania, które mają za zadanie zbudowanie trwałych relacji z klientami poprzez dostarczanie wartościowych treści, programy lojalnościowe, personalizowane oferty czy profesjonalną obsługę. Lojalność klientów jest niezbędna dla długoterminowego sukcesu przedsiębiorstwa.

Podsumowując, marketing odgrywa kluczową rolę w przedsiębiorstwie, wpływając na budowanie świadomości marki, badanie rynku, generowanie sprzedaży i utrzymanie lojalności klientów. Bez marketingu firma nie byłaby w stanie odnieść sukcesu ani utrzymać się na konkurencyjnym rynku. Jest to nieodłączny element działalności przedsiębiorstwa, który ma za zadanie promować, rozwijać i rozwijać biznes.

fot. Joanna Szakoła

”

Marketing prowadzi
badania rynkowe,
analizuje trendy konsumenckie
i monitoruje konkurencję.



Badania GFKM

Liderzy rozczarowani reakcją pracowników na zmiany i pełni obaw o rosnące koszty? Jaki obraz zmian na rynku pracy przedstawia nam badanie przeprowadzone przez GFKM?

Rozczarowanie roku liderów – sposób reagowania pracowników na zmiany. Wyzwanie roku – wzrost kosztów. Mimo to dla większości zarządzających (53%) miniony rok, z punktu widzenia ich własnych osiągnięć jako liderów, był równie dobry jak poprzedni, a dla 39% nawet lepszy – wskazuje „Badanie Liderów. Horyzont 2024 – od refleksji do działania” Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów. Ze swoich osiągnięć najbardziej zadowoleni są dyrektorzy (42%) oraz właściciele i zarządzający (40%). Znacząco mniejszy (33%) jest odsetek usatysfakcjonowanych kierowników.

Rok 2023 jako gorszy niż rok 2022 oceniło 8% badanych – przy czym wśród niezadowolonych 27% to top menedżment, a tylko 3% kierownicy i 7% dyrektorzy. Biorąc pod uwagę płeć, zaledwie 5% lidererek wobec 12% liderów stwierdziło, że rok 2023 był gorszy od poprzedniego.

Jak w kontekście roli lidera/-ki, jednym słowem można by podsumować 2023 rok? „W podsumowaniu roku 2023 w kontekście pracy liderów i lidererek na uwagę zasługują obszary, które zmieniły się na przestrzeni ostatnich dwóch lat. Po pierwsze, coraz więcej liderów przyznaje, że miniony rok był lepszy niż poprzedni (39% w 2023 vs. 30% w 2022). Po drugie sporo zmieniło się w obszarze rozczarowań liderów. W 2022 roku były to głównie odejścia pracowników i postawy klientów (po 18%). Natomiast w roku 2023 w czołówce rozczarowań znalazły się: podejście pracowników do zmian oraz ich obniżona motywacja, a także brak innowacyjności wewnątrz firmy” – komentuje Dominik Pieczewski, ekspert Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, odpowiedzialny za badanie.

Rozczarowani reakcją na zmiany i niską motywacją pracowników

Według badań GFKM największymi rozczarowaniami roku 2023 dla liderów były: sposób reagowania pracowników na zmiany (29%) oraz ich niska motywacja (20%), a po stronie organizacji – brak innowacyjności (14%), a także nieadekwatne reakcje na zmiany w otoczeniu zewnętrznym (10%).

Na sposób reakcji pracowników na zmiany rzadziej narzekały liderki (20%) niż liderzy (36%). Kobiety za to częściej były rozczarowane poziomem innowacyjności w organizacji (18%) – tylko 9% mężczyzn wskazało ten element jako rozczarowujący.

W kategorii rozczarowania roku 2023 perspektywa zarządzających jest inna niż dyrektorów i kierowników. Największe różnice widać w ocenie postaw kontrahentów i klientów, które znalazły się na końcu listy z 5% wskazań. Najbardziej zawiedzione postawami kontrahentów i klientów są zarządy – 27%, podczas gdy niezadowolone w tym zakresie wskazała zaledwie 1% dyrektorów i 4% kierowników.

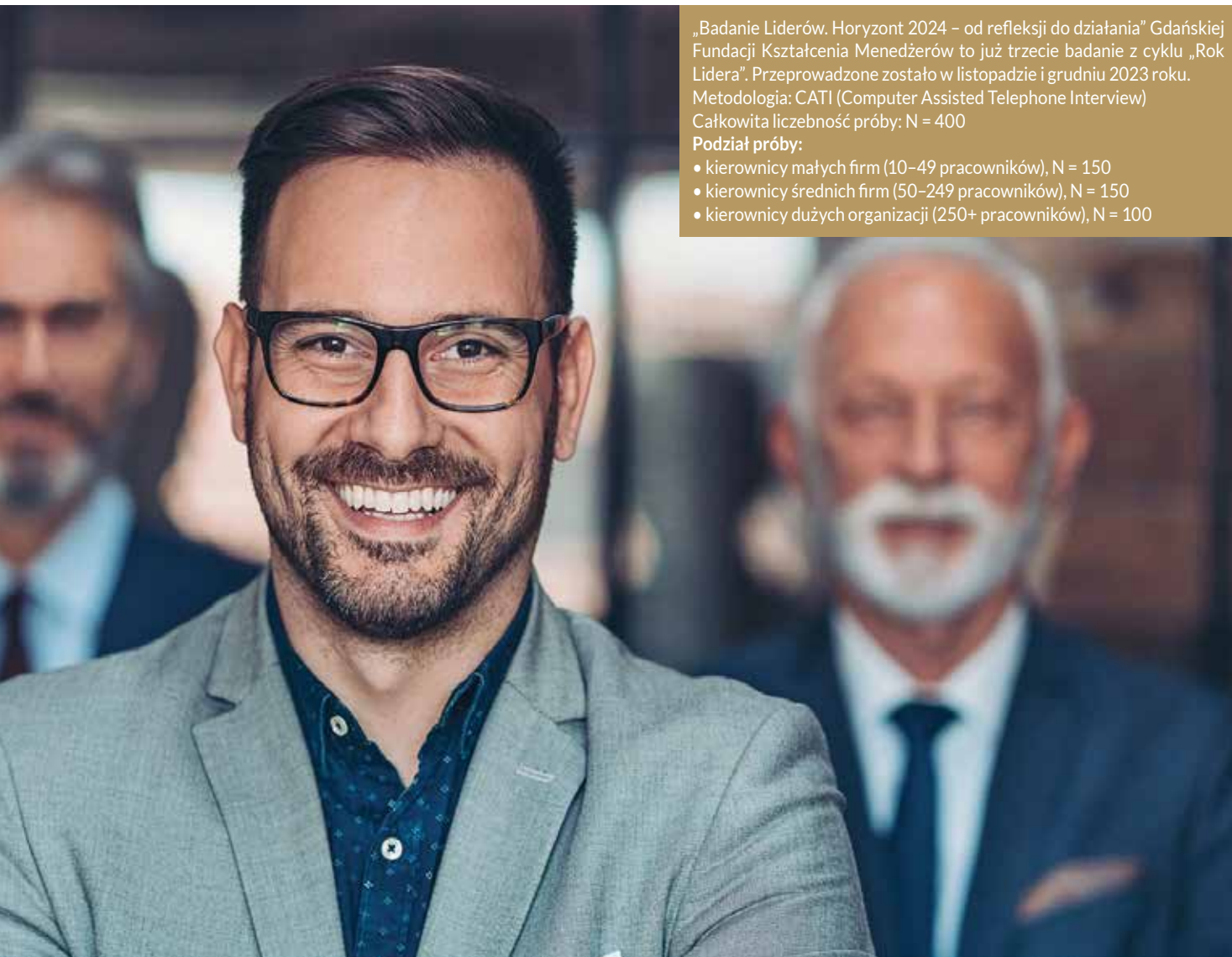


„Szczegółowe analizy pokazały, że liderzy z największych przedsiębiorstw częściej widzieli problem w obniżonej motywacji pracowników, podczas gdy ci ze średnich częściej zauważali spadek własnej motywacji. Badani z małych firm częściej natomiast borykali się z postawą klientów i kontrahentów” – mówi Dominik Pieczewski z GFKM.

Główny problem bez zmian – rosnące koszty działalności

Wyzwaniem dla liderów są wciąż wzrastające koszty działalności – znalazły się na pierwszym miejscu w badaniach GFKM zarówno w 2022, jak i 2023 roku. Wzrost kosztów najdotkliwiej odczuł top menedżment (41% wskazań). Dyrektorów problem ten dotknął w nieco mniejszym zakresie (22% wskazań w tej grupie) – przy czym dał się im we znaki tylko nieznacznie słabiej niż osiąganie postawionych przed nimi celów (23%). Kierownicy trudzili się najbardziej z tymi samymi wyzwaniami co dyrektorzy, jednak odczuli je znacznie dotkliwiej – odpowiednio 30% z nich wskazało koszty, a 31% osiąganie celów.

Na trzecim miejscu wśród wyzwań, z którymi mierzyli się liderzy w 2023 roku, znalazły się oczekiwania pracowników dotyczące podwyżek wynagrodzeń (14%). Najmocniej odczuli to dyrektorzy (19% wskazań w tej grupie). Presja płacowa była wskazywana częściej w większych firmach niż w ma-



„Badanie Liderów. Horyzont 2024 – od refleksji do działania” Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów to już trzecie badanie z cyklu „Rok Lidera”. Przeprowadzone zostało w listopadzie i grudniu 2023 roku.

Metodologia: CATI (Computer Assisted Telephone Interview)

Całkowita liczebność próby: N = 400

Podział próby:

- kierownicy małych firm (10–49 pracowników), N = 150
- kierownicy średnich firm (50–249 pracowników), N = 150
- kierownicy dużych organizacji (250+ pracowników), N = 100

tych. Kobiety liderki znacznie częściej (30%) niż mężczyźni (19%) za wyzwanie minionego roku uznały osiągnięcie celów. Panowie natomiast podkreślali głównie aspekt wzrostu kosztów (31% – mężczyźni, 23% – kobiety).

„W minionym roku liderzy i liderki odczuwali mniejszą presję na utrzymanie pracowników w miejscu pracy, co być może oznacza mniejszą rotację wśród kadry. Zjawisko to znajduje potwierdzenie w branżowych raportach dotyczących zmniejszającej się w ostatnim roku liczby ogłoszeń o pracę, w szczególności w finansach, IT, HR oraz marketingu. Wydaje się również, że liderzy mają już za sobą największą falę presji związanej z oczekiwaniem wyższych wynagrodzeń przez pracowników, która wywołana została wysoką inflacją. W 2022 roku presja na wynagrodzenia była problemem dla co czwartego lidera – w 2023 roku już tylko 14% liderów wskazywało to jako główne wyzwanie” – komentuje Dominik Pieczewski z GFKM.

Nadzieja w nowych wyzwaniach i zespole

Największe nadzieje w 2024 roku – niezależnie od poziomu stanowiska, sektora czy wielkości firmy – dają liderom nowe wyzwania (80%), własny zespół (78%), rozwój organizacji (55%) i pozycja rynkowa (45%). Co istotne, rozwój organizacji częściej wskazywali szefowie z większych firm (65% w tej grupie) niż ze średnich (53%) i małych (49%). W grupie liderów w dużych podmio-

tach nadzieją napawa także zaufanie do kierownictwa (25%). Najniższe zaufanie do swoich szefów mają liderzy z najmniejszych firm (10%), którzy wyraźnie rzadziej wymieniali ten aspekt jako napawający nadzieją na rok 2024. Badania GFKM pokazują, że największym wyzwaniem w 2024 roku będzie dla liderów osiągnięcie stawianych przed nimi celów (31%). Dopiero w drugiej kolejności, dalece mniej istotne – choć nadal ważne – będzie mierzenie się ze wzrostem kosztów działalności (16%), utrzymaniem własnej motywacji (15%) oraz zarządzaniem w zmiennych okolicznościach (12%). Kobiety zdecydowanie częściej (20%) niż mężczyźni (11%) jako wyzwanie wskazywały utrzymanie własnej motywacji, natomiast panowie – zarządzanie w niepewnym otoczeniu i okolicznościach (16% wobec 9% kobiet).

„Biorąc pod uwagę rolę i poziom stanowiska, zarządzający znacznie częściej obawiają się zarządzania w czasach VUCA, a kierownicy i dyrektorzy dużo więcej wyzwań upatrują w utrzymaniu własnej motywacji oraz możliwości osiągnięcia celów. W pogłębionych analizach zauważalna była także tendencja do większych obaw o rosnące koszty wśród liderów z sektora usług” – podsumowuje Dominik Pieczewski z GFKM.

Northvolt otwiera w Gdańsku Centrum Skalowania Biznesu



Gdańsk, Polska – Northvolt, producent ogniw i systemów bateryjnych wytwarzanych w sposób zrównoważony dla środowiska, podjął decyzję o utworzeniu w Gdańsku Centrum Skalowania Biznesu wraz z Centrum Badawczo-Rozwojowym w zakresie usług IT.

Firma Northvolt szybko się rozwija i aktualnie zatrudnia 5500 pracowników. W dającej się przewidzieć przyszłości znaczna część ekspansji i wzrostu zatrudnienia będzie miała miejsce w Europie, gdzie produkowane są już ogniwa bateryjne w pierwszej gigafabryce w Szwecji oraz planowana jest budowa kolejnego zakładu produkcyjnego o podobnej skali w Niemczech. Spółka przygotowuje się również do realizacji inwestycji w Kanadzie.

„Z ogromną satysfakcją ogłaszam kolejny krok milowy w rozwoju działalności Northvolt w Polsce. Dotychczasowe doświadczenia związane z funkcjonowaniem firmy w Gdańsku udowodniły, że jest to dobre miejsce do inwestowania, przede wszystkim dzięki możliwości zatrudnienia utalentowanych i zaangażowanych pracowników, którzy mieszkają w regionie” – mówi Robert Chryc-Gawrychowski, prezes polskiej spółki Northvolt.

„Szybki rozwój Northvoltu w naszym regionie świadczy o stworzeniu dobrych warunków do rozwoju dla światowego biznesu z różnych branż. Doceniam, że dzięki rozbudowie obecnych operacji Northvolt o nowoczesne centrum R&D i SSC Pomorze stanie się jeszcze ważniejszą lokalizacją na globalnej mapie naszego inwestora” – zaznacza Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Centrum Skalowania Biznesu (Northvolt Global Scaling Services) to odpowiedź spółki na szybkie tempo wzrostu oraz na potrzebę poszukiwania zrównoważonych rozwiązań zapewniających rozwój i efektywność firmy.

Pracownicy nowej spółki będą wspierali firmę Northvolt w takich obszarach jak: finanse i księgowość, zakupy, zarządzanie łańcuchem dostaw, usługi IT oraz HR. Zapewni to efektywne funkcjonowanie oraz zrównoważony rozwój firmy.



„Nasze ambicje związane z Northvolt Global Scaling Services wykraczają daleko poza standardy Centrum Usług Wspólnych. Będziemy odgrywać kluczową rolę w realizacji aspiracji rozwojowych Northvolt. Staniemy się centrum tworzenia wartości dzięki wydajnemu świadczeniu usług i najnowocześniejszemu zarządzaniu procesami” – dodaje Alexander Streif, wiceprezes ds. doskonałości łańcucha dostaw i skalowania biznesu w Northvolt. Rekrutacja do Centrum Skalowania Biznesu już się rozpoczęła, a spółka planuje do końca 2024 roku zatrudnić około 90 osób. Od początku działalności Northvolt w Gdańsku otrzymuje istotne wsparcie od Invest in Pomerania. Począwszy od udzielenia pomocy w procesie wyboru lokalizacji i rozpoczęcia budowy, specjaliści z inicjatywy koordynowanej przez Agencję Rozwoju Pomorza opiekowali się kluczową inwestycją szwedzkiego potentata. Współpraca z Northvolt jest 199 projektem Invest in Pomerania, co oznacza, że inicjatywa już wkrótce przekroczy imponującą liczbę 200 zrealizowanych projektów inwestycyjnych w województwie pomorskim.

fot. Materiały prasowe

O Northvolt:

Northvolt został założony w 2016 roku w Sztokholmie, w Szwecji. Będąc pionierem w zrównoważonej produkcji baterii, firma otrzymała zamówienia o wartości 55 miliardów dolarów od kluczowych klientów, w tym BMW, Fluence, Scania, Volvo Cars i Volkswagen Group. Obecnie firma dostarcza baterie ze swojej pierwszej gigafabryki Northvolt Ett w Skellefteå w Szwecji oraz z kampusu badawczo-rozwojowego i industrializacyjnego Northvolt Labs w Västerås w Szwecji, przy wsparciu ponad 5500 pracowników w Szwecji, Niemczech, Norwegii, Polsce, Portugalii, USA i Kanadzie. Od 2018 roku firma działa również w Polsce, gdzie produkuje systemy bateryjne dla przemysłu oraz magazyny energii. Więcej na www.northvolt.com.

REKLAMA

„Noc Wielkanocna jest nocą nadzwyczajną, kiedy moc zmartwychwstałego Chrystusa pokonuje ostatecznie siły ciemności i śmierci, zapala w sercach wierzących nadzieję i radość”.

Święty Jan Paweł II



Wejherowo, Wielkanoc 2024 r.

Zdrowych, pełnych spokoju i nadziei Świąt Wielkanocnych,
cieplej, rodzinnej atmosfery
oraz wielu radosnych chwil z najbliższymi.
Niech ten wyjątkowy dzień Zmartwychwstania Pańskiego
będzie czasem refleksji, zadumy i wyciszenia
oraz upłynie w atmosferze miłości, bliskości i pokoju.
Radosnego Alleluja
życzą

Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Józef Reszke

Starosta Wejherowski
Gabriela Lisius

PANIE

na morskiej fali

Noworoczne spotkanie pań należących do stowarzyszenia WISTA Poland miało jak zwykle swój urok. Na szczycie gdyńskiego klifu, w restauracji Różana spotkały się panie działające w biznesie morskim. Jak zwykle Wanda Dobrowolska prowadziła niezwykle dynamicznie. I jak zwykle gościem honorowym był prof. Dariusz Filar.

WISTA Poland działa w Polsce już ponad 30 lat, a ostatni rok obfitował w wydarzenia związane z tą rocznicą, tradycyjne wizyty w firmach i zwykłe kobiece spotkania. Wiele z nich odbyło się w Uniwersytecie Morskim w Gdyni. Odwiedzono BCT i PRS.

Regularnie odbywają się spotkania z prezesem Polskiej Izby Spedycji i Logistyki. Dzięki zaproszeniu przez zarządy Stoczni Nauta i Conrad wiściarki mogły poznać specyfikę pracy stoczni remontowej i produkcyjnej. Wydarzeniem 2023 roku była Gala WISTA Poland z okazji 30 lat aktywności w Polsce.

Pań w gospodarce morskiej jest coraz więcej i będzie jeszcze więcej. Na uczelniach ekonomicznych od dawna panie stanowią liczne grono studentek, a po studiach podejmowały i nadal podejmują pracę praktycznie we wszystkich rodzajach morskiego biznesu.

Panie od wielu lat trafiają do firm żeglugowych, spedycyjnych i agencji, stoczni i firm kooperujących, przedsiębiorstw połowowych i zajmujących się przetwórstwem ryb. Stanowią istotny skład zarządów portów – zarówno tych dużych, jak i tych małych, a także spółek portowych.

„Aktywność pań w międzynarodowym biznesie morskim jest bardzo duża i widoczna” – mówiła Dorota Lost-Siemieńska, dyrektorka Wydziału Prawnego IMO w czasie Gali WISTA Poland.

Wiele z pań działa w bankach, firmach ubezpieczeniowych, zajmuje się prawem morskim, morską logistyką, ekonomią i zarządzaniem. Panie dominują w firmach zarządzających flotami, zajmują się crewingiem i finansami operatorów statków. Działają także aktywnie w administracji morskiej. Z kolei na studiach technicznych zaczynają dominować studentki, a w stocznich, portach, żegludze i logistyce morskiej coraz więcej pań zajmuje stanowiska menedżerskie, zarządza projektami, finansami czy też remontami statków.

„Z deklaracji wynika, że panie niedługo rozwiną skrzydła i zaangażują się w szerokim zakresie w rozwoju biznesów związanych z morską energetyką wiatrową. Dlatego istotnym akcentem ubiegłorocznej aktywności WISTA Poland jest utworzenie WISTA Poland Young” – podkreśliła Wanda Dobrowolska. Prezeska WISTA Poland podkreśla na każdym kroku, że „ważną częścią aktywności WISTA w Polsce jest wspieranie młodych naukowców, popularyzacja morza wśród młodzieży szkolnej oraz debaty nad rolą kobiet w gospodarce morskiej”.

Na noworocznym spotkaniu było więc o czym rozmawiać, bo zmiany w biznesie morskim są dynamiczne, tak jak dynamiczne są zmiany w gospodarce,



Wanda Dobrowolska-Parfierczyk, prezes WISTA Poland.



Od prawej: prof. Marek Grzybowski, prof. Dorota Pyć, prof. Ewa Łojkowska i prof. Dariusz Filar.



Od lewej: Magdalena Jabłonska, Wanda Dobrowolska-Parfierczyk, Ioanna Topaloglou – Wista Greece, Anna Wypych- Namietko i Dorota Roman-Żygadłowska.

o których mówił prof. Dariusz Filar. Polki z WISTA Poland są dobrze rozpoznawalne w międzynarodowym biznesie morskim i transportowym. Panie mówią o sobie zdrobniale „wiściarki”. Menedżerki i businesswoman z WISTA Poland mają silną pozycję w polskim biznesie morskim praktycznie we wszystkich branżach. Zostało to już dawno zauważone przez członków Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego, który wspiera panie w promocji kobiet na różnych polach aktywności. Bo przecież bez kobiet nie byłoby branży morskiej.

„Działamy w globalnej sieci kobiet pracujących w transporcie morskim i łączymy kobiety na stanowiskach kierowniczych, w zarządach portów i stoczni, operatorów statków i firmach wspierających działalność w transporcie morskim na całym świecie” – mówiła Nazli Selek, WISTA International, ExCo Member w czasie spotkania z okazji 30 lat działalności WISTA Poland.

W 2023 r. panie z WISTA Poland miały istotny wkład w utrzymanie związków polskich firm z gospodarką światową, wynika z wystąpienia Wandy Dobrowolskiej, która na spotkaniu noworocznym wyróżniona została statuetką „Osobowość Roku WISTA 2023”.

Marek Grzybowski
fot. Cezary Spigarski



POLDEK

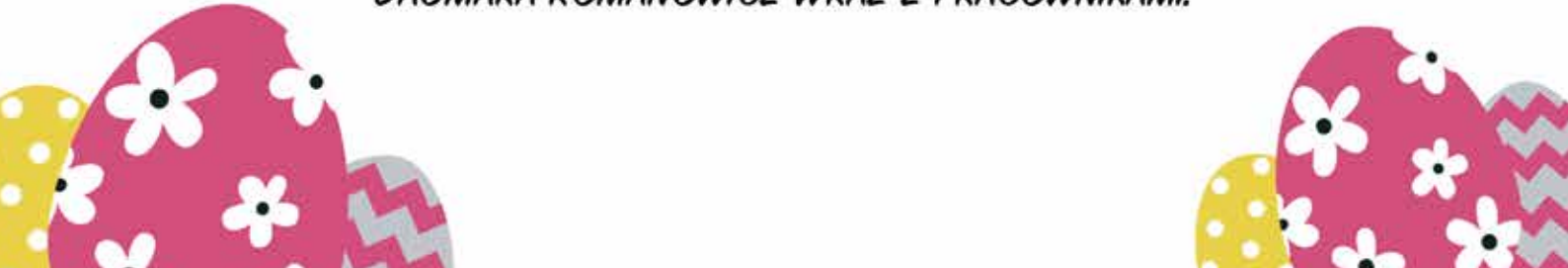


*POGODNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH,
SPĘDZONYCH W RODZINNEJ, RADOSNEJ ATMOSFERZE.
NIECH TEN SPOKOJNY CZAS, POZWOLI NA
ODROBINĘ WYTCHNIENIA OD CODZIENNEGO BIEGU.*



*A PIERWSZE PROMIENIE SŁOŃCA
NASTROJĄ KREATYWNIE NA NOWE WYZWANIA BIZNESOWE.
SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG.*

DAGMARA ROMANOWICZ WRAZ Z PRACOWNIKAMI.



Kolejna ceremonia w stoczni *CRIST*

30 stycznia w stoczni CRIST odbyły się przełomowe ceremonie cięcia stali i położenia stępki dla NB320 i NB321.

Dwie nowe jednostki CSOV zaprojektowane przez Ulsteina budowane dla Bernhard Schulte Offshore osiągnęły ważne kamienie milowe. Jednostki CSOV (statki do obsługi rozruchu) charakteryzują się funkcją TWIN X-STERN wykorzystującą główne zespoły napędowe przednie i rufowe, zapewniające doskonałe właściwości dynamicznego pozycjonowania.

Kadłuby zostaną przygotowane w CRIST przed holowaniem do Ulstein Verft w Norwegii na końcowe etapy, które obejmują wyposażanie, prace malarzkie, instalację elektryczną, integrację sprzętu, rozruch i próby morskie.

Matthias Müller, dyrektor zarządzający Bernhard Schulte Offshore, sko-

mentował wydarzenia: „Wspaniale jest być w stoczni świadkiem narodzin naszych dwóch nowych jednostek. Z niecierpliwością czekamy na dalszy postęp budowy tych niezwykłych statków offshore, których dostawa planowana jest na rok 2025”.

Lidvar Lillerovde, kierownik projektu w Ulstein Verft powiedział: „Jesteśmy zachwyceni, że możemy być tutaj, w stoczni CRIST wraz z Bernhard Schulte Offshore, aby uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu dla dwóch nowych statków. Z niecierpliwością czekamy na kontynuację doskonałej współpracy między armatorem, stoczną CRIST i stoczną Ulstein Verft w zakresie tych statków”.



SUKCES

wieńczy dzieło



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Zwykle duże publiczne inwestycje są poprzedzone wieloletnimi zabiegami mieszkańców lub środowisk zainteresowanych rozwojem danej działalności w ich miejscowości czy regionie. Często tylko upór, determinacja i konsekwencja w działaniu doprowadza do sukcesu i realizacji przedsięwzięcia. Prof. Jerzy Limon wraz z Fundacją Theatrum Gedanense potrzebował 20 lat, aby przekonać decydentów do idei budowy Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku, przygotowując setki prezentacji, przeglądów festiwalowych i spotkań lobbujących projekt. Pomimo wielu podejmowanych działań sukcesu jeszcze nie zanotował Społeczny Komitet Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej, do którego właśnie dołączył światowej sławy śpiewak operowy Tomasz Konieczny, inicjator Baltic Opera Festival. Na honorowego patrona tego Komitetu wyraził również zgodę prezydent Lech Wałęsa, pomimo że nie jest wielkim fanem opery, ale wspiera budowę długo oczekiwanego nowego obiektu operowego w Gdańsku.

W międzyczasie Pomorze zanotowało kolejny sukces w obszarze infrastruktury komunikacyjnej. Poczucie sprawczości i dumy miał z pewnością marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, kiedy 11 marca 2024 roku o godz. 7:16 przyjechał do Gdańska pierwszy pociąg nową trasą linii kolejowej Gdańsk-Kartuzy przez Starą Piłę i Gdańsk Kokoszkki. Pomorska Kolej Metropolitalna i PKP Polskie Linie Kolejowe odpowiedzialne za budowę i modernizację nieczynnych od lat linii kolejowych oddały jednocześnie do użytku pięć przystanków pasażerskich: Gdańsk Kokoszkki, Leżno, Stara Piła, Otomino i Żukowo Zachodnie. Z tego rozwiązania są szczególnie zadowoleni przedsiębiorcy, którzy o to rozwiązanie komunikacyjne walczyli od kilkunastu lat. Infrastruktura kolejowa stanowi bowiem kluczowe ogniwo warunkujące sprawne funkcjonowanie wielu przedsiębiorców z Pomorza oraz zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy regionu. W minionych latach, wspierając potrzebę rewitalizacji Kolei Kokoszkowskiej, upatrywali w tej inwestycji możliwość zwiększenia atrakcyjności inwestycyjnej i osiedleńczej terenów położonych wzdłuż tego szlaku komunikacyjnego oraz możliwość powrotu potoków towarowych i pasażerskich zarówno na zrewitalizowanych odcinkach, jak i na trasach obsługiwanych przez Pomorską Kolej Metropolitalną (PKM). Obecnie, gdy wielu pracodawców odczuwa istotny niedostatek pracowników uruchomienie wspomnianej linii kolejowej zwiększa mobilność pracowników biorąc szczególnie pod uwagę fakt, że drogi wlotowe do Trójmiasta, którymi mogłaby być prowadzona alternatywna komunikacja autobusowa są bardzo zatłoczone, w szczególności w godzinach dojazdów i powrotów z pracy.

Sukces ma zawsze wielu ojców i pewnie tak jest również w przypadku uruchomionej kolejnej zrewitalizowanej linii kolejowej w naszym regionie. Jednak już w sierpniu 2011 roku „Pracodawcy Pomorza” wystąpili do marszałka województwa pomorskiego z prośbą o przeprowadzenie studium wykonalności przebiegu kolei Pomorskiej Kolei Metropolitalnej na trasie Kiełpiniek-Kokoszkki-Stara Piła-Glinisz-Kartuzy z wykorzystaniem istniejącej infrastruktury nieczynnej linii kolejowej 234. W pierwszej kolejności organizacji pracodawców zależało na zablokowaniu różnego rodzaju pomysłów związanych z fizyczną rozbórką torowisk oraz obiektów stacji kolejowej i budową w tym miejscu trasy rowerowej. Podjęta została współpraca z zarządem Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, Radą Osiedla Kokoszekki i Stowarzyszeniem Przyjaciół Dzielnicy Kokoszekki oraz prof. Robertem Bębem z Pomorskiego Instytutu Naukowego im. Prof. B. Synaka. W wyniku konferencji w Leżnie zorganizowanej w 2014 roku przez pracodawców z udziałem marszałka Mieczysława Struka oraz przedstawicieli samorządów, mieszkańców, przedsiębiorców i PKM powołano Grupę Kontaktową w sprawie wypracowania wspólnego stanowiska dotyczącego koncepcji i dalszych działań na rzecz rewitalizacji wspomnianej linii kolejowej. Uzyskano między innymi od PKP zapewnienie remontu dawnego dworca Gdańsk Kokoszekki, uzyskując gwarancję odpowiedniego zabezpieczenia budynku dworca przed dostępem osób postronnych. Istotne znaczenie miało aktywne włączenie się mediów w promocję rozwiązań umożliwiających ekonomiczne oraz transportowo efektywne wykorzystanie nieczynnej linii kolejowej. Przykładowo w 2018 roku ukazał się w Gazecie Wyborczej Trójmiasto niezwykle inspirujący artykuł pt. „Trzeba uratować przewozy”. Należy podkreślić, że organizacje gospodarcze, media i samorządy lokalne były jedynie stroną wspierającą i inicjującą pewne działania. Przez cały okres opisanych zmagani wiodącym organem, z determinacją walczącym o powyższą realizację, był Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. Dlatego też z tego sukcesu mają prawo cieszyć się wszystkie grupy interesariuszy oraz osoby, które niejednokrotnie działając społecznie, poświęcały swój czas i wysiłek na rzecz realizacji tego ważnego dla mieszkańców Pomorza projektu.

Na UG i w kapitule gdańskiej nagrody Europejski Poeta Wolności Noblistka w Gdańsku



Olga Tokarczuk spędziła w marcu dwa dni w Gdańsku. To było ważne wydarzenie dla wielu fanów literatury. W dniu 54. urodzin Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się uroczyste przyznanie noblistce tytułem doktora honoris causa. W Dworze Artusa Olę Tokarczuk powitał rektor uczelni profesor Piotr Stepnowski. Przypomniął, że uchwałę Senat UG podjął na wniosek Rady Wydziału Filologicznego, a honorowy tytuł przyznano za dzielność literacką, kulturalną i społeczną.

„**S**tawia Pani przenikliwe i gorzkie wnioski dotyczące diagnozy współczesności, ale równocześnie komunikuje, że nadzieję możemy znaleźć w jej twórczości” – mówił prof. Stepnowski. Zaprosił on Olę Tokarczuk do gdańskiej uniwersyteckiej wspólnoty. „Bliskie nam jest to, co wyraża Pani w swojej twórczości, wyznawane przez Panią idee, a także sposób, w jaki opowiada nam Pani o świecie” – dodał rektor UG.

Laudację wygłosiła profesor Małgorzata Czermińska. Zwróciła uwagę na szczególne związki noblistki z Pomorzem, swoistą wspólnotę Tokarczuk z dziełami literackimi pisarzy gdańskich Pawła Huelle i Stefana Chwina. Przypomniła również wpływ profesor Marii Janion na kształtowanie twórczej osobowości Olgi Tokarczuk. A jak wiadomo, profesor przez lata była związanej z gdańskim środowiskiem uniwersyteckim.

Olga Tokarczuk po otrzymaniu zaszczytnego tytułu wygłosiła wykład, podkreślając m.in. istotną nieobecność twórczych i kreatywnych kobiet w różnych dziedzinach sztuki, a w literaturze w szczególności. „Nie ma kobiet właściwie w świecie wielkich pisarzy Europy końca XIX i XX wieku” – mówiła Olga Tokarczuk. „Oś świata wyznaczają dyskursywni pisarze, a mimo tego świat chyli się ku upadkowi.” Tokarczuk zwróciła uwagę, że klasyka literacka to świat męskich opowieści, w którym pisarze wartościują i pouczają. Punktem wyjścia do analizy pokazującej miejsce i rolę kobiety w europejskiej świadomości był fragment „Czarodziejkiej góry” Tomasz Manna, dzieła, które noblistka zna na wrywki i czytała po wielokroć. „To jedna z tych pozycji literackich w bibliotece ojca, która mnie ukształtowała” – mówiła Tokarczuk. Ta nieobecność kobiet obdarzonych kreatywnością, siłą sprawczą, wiedzą, talentem wybrzmiała boleśnie w wykładzie noblistki.

Poza Mannem wymieniła Tokarczuk pisarzy dla niej ważnych, na których się wychowała: Roberta Musila, Josepha Rotha, Bruno Schulza, Fiodora Dostojewskiego, Vladimira Nabokova. „Nie ma pisarzy niewinnych” – mówiła noblistka – „bo wszyscy kreują świat, budują hierarchie i struktury władzy, tworzą męskich narratorów. Pisarze są odpowiedzialni za efekty, które wywołują. A zmaganie się kobiet z własną nieobecnością w kulturze jest faktem. Kultura jest polem walki, na którym ścierają się działania polityczne i społeczne. Niestety, często nie uświadamiamy sobie, jak ważne są dzieła kultury, nie doceniamy siły kultury” – mówiła. Postulowała również,

by strzec się bełkotu, komunałów, egotycznej obecności magii słów. „Częścią istoty naszej kultury jest mizoginia. To chroniczna choroba, która toczy naszą kulturę, rodzaj ułomności wykluczającej kobiety, z czego nie zdajemy sobie sprawy.

Spotkanie ze środowiskiem akademickim, a przede wszystkim ze studiumjacyimi na UG prowadził profesor Stanisław Rosiek, który dał szansę na zadawanie pytań noblistce. „Nasza kultura sprzyja budowaniu tożsamości mężczyzn, a ciągle nie sprzyja budowaniu tożsamości kobiet” – mówiła Olga Tokarczuk. Literatura nigdy nie jest apolityczna. Uświadomiłam to sobie dokładnie. Zadawanie pytań, nawet szalonych, jest powinnością pisarzy, choćby takich: czy cywilizacja, w której żyjemy, jest tylko systemem interesów.

Olga Tokarczuk uczestniczyła również w Gdańsku w obradach kapituły, która wyłoniła tegoroczną laureatkę w konkursie Nagrody Literackiej Miasta Gdańska „Europejski Poeta Wolności”. Wybrano poetkę chorwacką Monikę Hercog.

Alina Kietrys
fot. Alan Stocki



JAK SKUTECZNIE *sprzedać firmę?*

POD PATRONATEM
„MAGAZYNU
POMORSKIEGO”



To pierwsza polska książka dla przedsiębiorców poświęcona procesowi sprzedaży firm od A do Z. Jest narzędziem do wprowadzenia w ten temat, dająca świadomość i późniejszą pewność własnych osądów oraz kolejnych kroków, w tym niełatwym procesie.

Czytelnik poznaje krok po kroku każdy etap przygotowania firmy na sprzedaż oraz możliwości podwyższenia jej wartości.

O autorach

Maciej Słepa i Paweł Korycki to doświadczeni przedsiębiorcy, którzy odnieśli sukces, sprzedając kilka swoich biznesów. Teraz jako założyciele SprzedajFirme.com, dzielą się swoją wiedzą i umiejętnościami z innymi, pomagając im w sprzedaży i zakupie firm. Ich misją jest nie tylko wspieranie w transakcjach, ale również edukacja w zakresie budowania biznesów, o wysokiej wartości transakcyjnej.

www.jaksprzedacfirme.pl

fot. Materiały prasowe

REKLAMA



*Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzymy,
aby przyniosły wiele radości, nadziei
i wiosennego ożywienia.*

*Niech te święta upływają wszystkim Państwu
w zdrowiu, w otoczeniu najbliższych,
z dala od trosk codzienności.*

*Niech dodadzą pozytywnej energii, sił
i motywacji do dalszego działania.*

Wesołego Alleluja!

Przewodniczący Rady Miasta

Jacek Gafka

wraz z radnymi

Prezydent Miasta Wejherowa

Krzysztof Hildebrandt

wraz ze współpracownikami



Wesołych Świąt

Wielkanoc 2024

Od lewej: Agnieszka Pomaska – posłanka na Sejm RP, Beata Rutkiewicz – wojewoda pomorska, Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza, Agnieszka Dulikiewicz – prezydentka Gdańska, Magdalena Rigamonti – dziennikarka, Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, Dorota Arciszewska-Mielewczyk – posłanka na Sejm RP, i Agnieszka Buczyńska – ministra do spraw społeczeństwa obywatelskiego.



KOBIETY *chcą równych zasad* i obecności w polityce i biznesie

Media, konferencje, panele dyskusyjne, ale też ogólnie świat polityki czy biznesu – to płaszczyzny często zdominowane przez głosy i reprezentację mężczyzn. Tym razem jednak było kompletnie na odwrót. W piątkowy wieczór 1 marca br. sala konferencyjna na 34. piętrze Olivii Star stała się tłem debaty „Rozmowy na Szczycie – Czas Kobiet”, zorganizowanej przez Pracodawców Pomorza.

„**B**ezpośrednią inspiracją dzisiejszej debaty jest zwiększająca się rola i znaczenie polskich kobiet, w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym, czego doświadczyliśmy m.in. podczas wyborów 15 października” – mówi Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza podczas rozpoczęcia spotkania.

Do udziału w debacie zaproszono ministrę do spraw społeczeństwa obywatelskiego Agnieszkę Buczyńską, wojewodę pomorską Beatę Rutkiewicz, prezydent Gdańska Aleksandrę Dulikiewicz, posłankę Prawa i Sprawiedliwości Dorotę Arciszewską-Mielewczyk i posłankę Koalicji Obywatelskiej Agnieszkę Pomaską, a wydarzenie prowadziła dziennikarka prasowa i radio-wa Magdalena Rigamonti.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Witold M. Orłowski z Akademii Finansów i Biznesu Vistula, profesor i dyrektor Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej, który wskazywał, że Polska znalazła się w wyjątkowym okresie w swojej historii. Jeszcze do niedawna funkcjonowaliśmy w bardzo bezpiecznym środowisku geopolitycznym, co pozwoliło w stosunkowo krótkim czasie, zbliżyć do Niemiec pod względem rozwoju gospodarczego. Zwracał uwagę na potrzebę przeprowadzenia gruntownej reformy polskiej edukacji,

bez której dościganie światowej czołówki będzie znacząco utrudnione. Jak zauważył, dwie trzecie dzisiejszych uczniów będzie pracować w zawodach, które jeszcze nie istnieją.



Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza.



Prof. Witold Orłowski

W głównej części debaty mowa była o równouprawnieniu kobiet, szansach na odgrywanie przez kobiety coraz większej roli w polityce oraz o skutecznych sposobach przebijania tzw. szklanego sufitu. Główna myśl wynikająca z rozmowy, to że kobiety nie chcą czekać kolejne lata na pełne i realne równouprawnienie w świecie polityki czy biznesu. Oczekują już dzisiaj realnego wpływu na wszystkie elementy życia publicznego i reprezentacji we wszystkich znaczących gremiach decyzyjnych.

W debacie rozmówczynie podkreślały także, że kobiety muszą jeszcze mocniej się wspierać, bo to zwiększy ich śmiałość przy podejmowaniu decyzji o kolejnym kroku na ścieżce zawodowej. Mówiły też o potrzebie walki z hejtem, który – na nieszczęście – stał nieodłącznym elementem procesu równouprawnienia.

W polityce i życiu zawodowym szklany sufit w odniesieniu do kobiet może przejawiać się na różne sposoby, m.in. przez nierówne szanse awansu, mniejsze płace w porównaniu do mężczyzn zasiadających na podobnych stanowiskach, brak reprezentacji kobiet w kluczowych organach decyzyjnych czy też stosowanie stereotypów płciowych w ocenach kompetencji i przydzielaniu zadań. By go przebić, konieczne jest podejmowanie szerokich i świadomych działań na rzecz równości płci, promowanie udziału kobiet w procesie decyzyjnym, eliminowanie dyskryminacji ze względu na płeć oraz zapewnienie równych szans i możliwości rozwoju zawodowego dla obu płci.

Wojewoda Beata Rutkiewicz zwracała uwagę na dysproporcje w obecności kobiet i mężczyzn w ważnych obszarach życia: „Zastanówmy się, czym jest szklany sufit. To przede wszystkim brak dostępu do tych miejsc, które dotyczą pieniędzy i władzy. To, że my kobiety jesteśmy na miejscach, na których wykonuje się ciężką i ambitną pracę, to wszyscy wiemy. Natomiast, gdy dochodzi do wyboru pomiędzy mężczyzną a kobietą, wygląda to już niekorzystnie. Na Pomorzu, w gronie firm TOP100, kobiety stanowią 16 proc. składów zarządów, a wśród prezesów zaledwie 7 proc.”

Prowadząca debatę Magdalena Rigamonti dopytywała Aleksandrę Dulkiewicz, czy i kiedy kobieta będzie prezydentem Polski? „Prędzej czy później to się wydarzy. Ja, 7 kwietnia chciałabym jeszcze raz powalczyć o zaufanie gdańszczan. Dalej się nie wybieram” – odpowiedziała prezydent Gdańska.

„To chyba kwestia tego, aby przejść całą polityczną czy urzędniczą drogę, tak jak np. pani wojewoda przed objęciem swojego urzędu. Jeżeli będzie to kobieta aktywna i doświadczona, to na pewno będzie mieć szansę zostania pierwszą prezydentką Polski” – dodała posłanka Agnieszka Pomaska.

Organizator debaty, Pracodawcy Pomorza, zapewnia, że cykl „Rozmowy na Szczycie” na temat spraw społecznych, gospodarczych i politycznych, jest ważnym elementem działalności programowej organizacji i w kolejnych miesiącach czekają nas kolejne rozmowy z interesującymi gośćmi.

fot. Grzegorz Mehring, www.gdansk.pl



DEMOKRATYCZNA i multidyscyplinarna przyszłość

Dynamika rynku, szybki rozwój technologii, upowszechniające się automatyzacja i digitalizacja, a także sztuczna inteligencja, której wpływ na światową gospodarkę ciężko dzisiaj przewidzieć, sprawiają, że trudniejsze stało się opracowywanie popularnych rankingów „zawodów przyszłości”.



W tym kontekście na znaczeniu zyskuje multidyscyplinarność, czyli łączenie różnych, czasami niepowiązanych ze sobą bezpośrednio dziedzin, która pozwoli lepiej odnaleźć się w rzeczywistości, która dopiero przed nami.

Było VUKA, jest BANI

Termin VUCA jako koncepcja opisująca funkcjonowanie świata – zmienne, niepewnego, złożonego i niejednoznacznego – dominował w biznesie i zarządzaniu przez przynajmniej 20 lat. W ostatnich latach, wskutek rosnącej dynamiki zachodzących w świecie zmian, perturbacji i wydarzeń, takich jak pandemia, ukształtowała się nowa koncepcja – BANI. Jest ona rozwinięciem VUCA i, zdaniem jej autora – amerykańskiego antropologa i futurysty Jamaica Cascio, lepiej opisuje obraz rzeczywistości oraz nadchodzącej przyszłości. Akronym BANI w swoim rozwinięciu definiuje świat jako kruchy, niespokojny, nieliniowy i niezrozumiały, co w odniesieniu do zarządzania stawia menedżerów przed jeszcze większymi wyzwaniami.

Firmowa demokratyzacja

Firmy, tak samo jak style zarządzania, muszą podlegać transformacji, dostosowaniu do zmieniającej się rzeczywistości. W polskiej rzeczywistości biznesowej nadal, choć na szczęście coraz rzadziej, spotykać się można z autorytarnym zarządzaniem, na którym coraz trudniej opierać rozwój organizacji. W nieliniowej, zmiennej rzeczywistości zdecydowanie lepiej sprawdzają się bardziej „demokratyczne” modele, zwłaszcza te włączające pracowników. Ceni je przede wszystkim młode pokolenie, które zmienia „warunki gry” w firmach.

„Dawniej nowi pracownicy musieli bezwarunkowo dostosować się do kultury organizacyjnej pracodawcy. Dzisiaj można powiedzieć, że ten proces się odwraca. Organizacje muszą być otwarte, bardziej elastyczne. Muszą uwzględniać inną mentalność młodych ludzi, inne wartości i priorytety, inne sposoby komunikacji. Muszą, bo innych pracowników nie ma i nie będzie. Świadomość tej zmiany po stronie zarządzających jest niezwykle ważna i – co obserwujemy u menedżerów uczestniczących w naszych programach

MBA – jest coraz powszechniejsza. A za nią idą potrzeby związane z rozwojem całego spektrum kompetencji miękkich” – mówi Jolanta Szydłowska, prezeska zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

Umiejętność włączenia w rozwój organizacji młodych i ich potencjału związanego ze sprawnym poruszaniem się w świecie nowych technologii, może okazać się kluczowa w zyskiwaniu rynkowej przewagi.

Wsiąść do pociągu AI

Obecnie dużo się mówi o roli, jaką w przyszłości odegra sztuczna inteligencja, zarówno w kategoriach społecznych, jak i w kontekście rynku pracy czy szeroko pojmowanej gospodarki. AI budzi wiele emocji – jedni widzą w niej szansę, inni zagrożenie. Według firmy Accenture docelowo sztuczna inteligencja może „uwolnić” około 40 proc. czasu pracy w różnych branżach, choć nie musi to oznaczać tożsamej redukcji stanowisk – pracownicy, a przynajmniej część z nich, będą mogli skupić się na innych zadaniach.

„Nie wiemy jeszcze, jak szybko i jak daleko pojedzie pociąg zwany AI, ale jedno jest pewne – jeśli do niego nie wsiądziemy, zostaniemy znacząco w tyle. Zmiany będą bowiem wszechobecne. To może być kolejna rewolucja, na której jedni będą budować przewagę konkurencyjną, a inni – niedostosowani, spóźnieni na ten pociąg, znacząco stracą. Oczywiście, nie wystarczy zainwestować w gotowe rozwiązania, które szybko i łatwo da się zaimplementować, ale o szeregu działań i procesów, w których narzędziowe wykorzystanie AI przyniesie znaczącą wartość dodaną” – mówi Wojciech Parteka, dyrektor ds. Klientów Strategicznych w Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów. Zrozumienie i wykorzystanie sztucznej inteligencji także wymagają od rządów otwartości na zmiany oraz elastyczności. W procesach transformacji ważną rolę odegra młode pokolenie pracowników, dla których cyfrowe technologie są naturalnym środowiskiem.

Trend szerokich horyzontów

Zdolność do przyswajania nowych technologii przez firmy zależy od wielu czynników – modelu zarządzania, kultury organizacyjnej, potencjału zespołu, a także od samych menedżerów. Dobrze pokazało to w ostatnich latach przejście wielu firm na pracę zdalną, wymagające z jednej strony wdrożenia odpowiednich rozwiązań informatycznych, z drugiej zaś znaczącej zmiany w zarządzaniu zespołami – a przede wszystkim w komunikacji z pracownikami. Pochodną tego stało się duże zapotrzebowanie na szkolenia menedżerskie dotyczące tej sfery.

Jeszcze inne zmiany w podejściu do edukacji widać w młodym pokoleniu. Młodzi ludzie coraz częściej stawiają na multidyscyplinarność wykształcenia, która będzie ich ogromnym atutem w szybko zmieniającym się świecie i na rynku pracy.

„Dzisiaj znacznie rzadziej niż kiedyś młodzi trzymają się jednego kierunku studiów. Często łączą licencjat w jednej dziedzinie z magisterką w innej. Twardą wiedzę uzupełniają studiami z obszaru, który wiąże się z ludźmi – psychologii, socjologii, komunikacji. To interesujące zjawisko odpowiada obecnym i przyszłym potrzebom rynku. Młodzież to doskonale czuje i podąża za trendem” – dodaje Jolanta Szydłowska z GFKM.

fot. Materiały prasowe

REKLAMA

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy pragnę złożyć
Wam najserdeczniejsze życzenia.
Niech ta radosna i wyjątkowa okazja będzie dla nas wszystkich
czasem odnowy ducha, nadziei i wspólnej radości.

Życzę Wam, abyście wraz z rodziną i przyjaciółmi
mogli cieszyć się wspaniałym czasem pełnym uśmiechu,
radości oraz wzajemnej życzliwości.
Niech ten czas będzie również okazją do wypoczynku
i zregenerowania sił na nadchodzące wyzwania.



Burmistrz Miasta Malborka
Marek Charzewski



POMOC dla fundacji PomocJA



Depresja w biznesie to temat tabu, ale nie dla Sióstr w Biznesie, organizacji prawie 30 przedsiębiorczych kobiet, założonej przez Marię Brzozak i Paulinę Wronecką, od dwóch lat prężnie działającej w Trójmieście. Siostry w Biznesie już po raz drugi zorganizowały w hotelu Sadova w Gdańsku Bal Charytatywny dla fundacji PomocJA, aby wesprzeć osoby w depresji.

Pokazały, jak bardzo ważne jest wsparcie osób zmierzających się w pokonywaniu depresji, które stanęły do nierównej walki, a przy tym zaczęły rok 2024 od świetnej zabawy i dobrze zaplanowanych działań CSR. To oczywiście nie koniec ich działań, bo 5 października 2024 odbędzie się kolejny Bal Charytatywny.

Event wsparli mężczyźni – pełniący rolę konferansjera dyrektor finansowy Krzysztof Maszota i Paweł Włochowicz, koordynator Klubu 200 działającego przy Energa Wybrzeże Gdańsk. Partnerem strategicznym wydarzenia został hotel Sadova, a o słodki poczęstunek zadbała finalistka polskiej edycji Master Chefa Diana Volokhova Sargsyan. Gościem honorowym eventu była księżna Angelika Jarosławska Sapieha.

Organizatorki kierują podziękowania do zaangażowanych firm i instytucji: sieci hoteli Hilton by Hampton Old Town i Olsztyn, DJ Erok, 360 kamera, Alexa Flowers&Decorations, fotografom Aparatka i Trzaski Migawki, Pracowni Dream Kinga Zawierzeniec, Harmonia Life&Busines Żaneta Kaszyńska-Literska, Live Now Iwona Dzieweńska, Anqe Anna Wołowicz, Beauty Complex Grażyna Jarosz, Molki Design, Moc Komfortu.pl Ewa Marcinkowska-Walesiak, Dorbur Amber For You, Balonowe Marzenia, Zakręcona Wypożyczalnia Imprezowa, Szkoła Rodzenia Super Mama, Pracownia Marzeń Paulina Wronecka, Imperoll i Molka Design.

fot. Agnieszka Jebram Aparatka i Marta Szczepańska Trzaski Migawki





UNIVERSUM
ma 25 lat!

*Łączymy
ŚWIAT dzięki
doskonałej
logistyce*



Sławomir Rogowski, prezes Universum-BLC, ambasador Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka IHRC i Grzegorz Osmałek, dyrektor d/s spedycji Universum-BLC.

Już od 25 lat firma Universum podbija międzynarodowy rynek logistyki. 20 stycznia w hotelu My Story w Gdyni ponad 130 gości z całego świata zebrało się, by wspólnie świętować jubileusz.

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele International Human Rights Commission oraz partnerzy z najróżniejszych zakątków świata: Chin, Gruzji, Dubaju, Ameryki, Ukrainy, Niemiec i innych krajów.

Podczas wieczoru na scenie wystąpił uczestnik telewizyjnych show Pan Li oraz zespół muzyczny California. A dla miłośników niezwykłych smaków od-

kryciem były potrawy przygotowane przez kucharzów wirtuozów – m.in. pieczony dzik.

Jubileusz był okazją do spotkania z partnerami i przyjaciółmi z różnych stron świata i do wspomnień związanych z rozwojem firmy na przestrzeni minionych 25 lat.

fot. Elena Utivaleeva @UTi.foto



Robert Ufnal, prezes Climarem.



Uroczyste krojenie urodzinowego tortu Universum Group. Vasyly Sapaty, Maximus VEGAS, Cargo.ua.



Stachowicz Ariel, właściciel firmy TACHO DRIVER.



Występ Pana Li - profesjonalnego iluzjonisty, artysty estradowego, komika.



Sławomir Rogowski, prezes Universum-BLC, ambasador Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka IHRC



Michał Wawrzynowski, CIMC Trailer Poland.



Wręczenie prezesowi Sławomirowi Rogowskiemu prezentów od pracowników Universum.



Georgiy Shukhatyan, Union Trade Service.



Sławomir Rogowski, Weronika Rogowska, manager ds. spedycji międzynarodowej i Bernadeta Rogowska, specjalista ds. magazynu celnego.



Ewelina Pawłowska – ambasador International Human Rights Commission / Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka, działająca na rzecz praw kobiet na świecie i Vera Beno – „Tehnika Montazhu”, Lwów.



Na jubileusz zjawili się również partnerzy z Chin.



Adam Łępkowski, Transkom.



Mateusz Kawa, prawnik Universum.



RODEM Z PARYŻA w Akademii Muzycznej w Gdańsku

W Sali Koncertowej Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku przy współorganizacji z Gdańskim Klubem Biznesu oraz Stowarzyszeniem Konsulów Honorowych w Polsce odbył się koncert pt. „Paryski karnawał” przepełniony duchem Francji.

Repertuar koncertu zawierał wybitne dzieła wyłącznie francuskich kompozytorów. Podczas koncertu licznie zgromadzona publiczność usłyszała wybrane miniatury na dwa fortepiany i orkiestrę z cyklu „Karnawał zwierząt” Camille’a Saint-Saënsa w wykonaniu duetu pianistów pod kierunkiem dr hab. Bogny Czerwińskiej-Szymuli: Klary Jachimczak oraz Bartosza Wiśniewskiego. Fantazja zoologiczna Saint-Saënsa, która wbrew woli i oczekiwaniom kompozytora stała się jego najznamienszym dziełem, wprowadziła gości w celebracyjny nastrój. Anna Wandke-Wypych wytańczyła na skrzypcach rapsodię koncertową „Tzigane” Maurice’a Ravela, a w finalnej części koncertu studenci śpiewu solowego: Julia Nowikowska (sopran) i Maciej Mielewczyk (baryton) wcielili się w role bohaterów jednej z najsłynniejszych oper George’a Bizeta – Carmen i Torreadora. Solistom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Gdańsku pod batutą Sylwii Janiak-Kobylińskiej, która koordynowała całe to wydarzenie w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Akademickich Orkiestr Symfonicznych. Ponadto orkiestra wykonała dwie suity – No. 1 i No. 2 „Danse Bohème” z opery „Carmen”.

Koncert z francuskim akcentem i nutą poetyckości poprowadziła Marta Goluch – dziennikarka radiowa (Radio JAZZKULTURA) i tegoroczna dyplomatka wokalistyki jazzowej w gdańskiej aMuz. Wydarzenie zakończył baniek z francuskimi przekąskami.

foto. G.Mehring/SKHwP





Jan Strawiński – prezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, konsul honorowy Bułgarii w Gdańsku.



Ryszard Minkiewicz – rektor Akademii Muzycznej.



Ryszard Minkiewicz – rektor Akademii Muzycznej, Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec, Marek Gluchowski – prezes Gdańskiego Klubu Biznesu, konsul honorowy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, i Jan Strawiński – prezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, konsul honorowy Bułgarii w Gdańsku.



Od prawej: menedżer i polityk Teresa Kamińska, konsul Jan Strawiński oraz wiceprezes AmberExpo MTG SA Paweł Orłowski i konsul Słowacji Jerzy Leśniak.



Od prawej: Marek Gluchowski, Jan Strawiński i Ryszard Minkiewicz.



Alain Mompert – konsul honorowy Republiki Francuskiej.

WIECZÓR BIZNESU W RUMI



Pokaz pary sportowo-tanecznej Creative Dance z Rumi.

Na zaproszenie burmistrza Rumi Michała Pasiecznego i Agnieszki Rodak – prezeski Rumia Invest Park, odbyła się II edycja Wieczoru Biznesu, na którą przybyli przedstawiciele rumskich przedsiębiorców, instytucji wspierających biznes oraz samorządu.

Wniepowtarzalny klimat wprowadził gości pokaz tańca w wykonaniu mistrzowskiej pary taneczno-sportowej z Klubu Creative Dance z Rumi. Gwiazdą wieczoru był zespół Leszcze z Maćkiem Miecznikowskim jako frontmanem, który z niebywałym poczuciu humoru bawił i porwał na parkiet publiczność.

Podczas wieczoru odbyła się loteria wizytówkowa z fantami ufundowanymi przez rumskie firmy, natomiast partnerem wydarzenia była Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna. Wieczór Biznesu po raz kolejny udowodnił, że Miasto Rumia to miejsce sprzyjające rozwojowi przedsiębiorczości i biznesu.

fot. Materiały prasowe



Zespół Leszcze z Maciejem Miecznikowskim.





Agnieszka Rodak – prezeska Rumia Invest Park.



Przedstawiciele firmy Trefl SA z prezesem Jakiem Behnke (w środku).



Michał Pasieczny – burmistrz Rumi.



Od lewej: Grazyna Wiatr, Joanna Kwitowska-Zawadzka, Agnieszka Majewska, Jolanta Szydłowska, Karolina Lipińska, Agnieszka Rodak i Małgorzata Voss.



Wojciech Bielański, Clima Gold, z żoną.



Od lewej: Kamila Kurkowska, Gabriela Pasieczna i Agnieszka Rodak.



Sławomir Baldyga, Offshore Pro Solutions i Krzysztof Stopierzyński, Baltic Diving Solution.



Leszek Tarnawski i Grzegorz Szatkowski, Flint Systems z Agnieszką Rodak.



Andrzej Popadiuk, Equinor Polska, z żoną.



Paweł Mawduk, Polenergia S.A.



Gala Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności w Szemudzie

W szemudzkim Centrum Samorządności odbyła się już druga edycja Gali Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności. Uroczystość jest formą docenienia i wyróżnienia lokalnych firm i przedsiębiorców oraz działaczy społecznych.

„W Gminie Szemud staramy się kontynuować wszystko to co dobre, dlatego dzięki naszej wspólnej pracy kontynuujemy galę przedsiębiorczości. To swego rodzaju święto osób, które angażują się dla naszej Gminy. Mimo że nagradzamy kilka osób, to wiem, że mieszka tu o wiele więcej osób, które utożsamiają się z naszą Gminą i działają na rzecz mieszkańców” – powiedział Ryszard Kalkowski, wójt Gminy Szemud.

Laureatów Diamentów Przedsiębiorczości oraz Diamentów Aktywności Społecznej wybierała specjalnie do tego powołana kapituła. Nagrody w tym roku przyznano firmom Stachtrans, Sportis SA oraz Żwirownia Głazica.

„W momencie, w którym usłyszałem, że jestem otrzymam nagrodę Diament Aktywności, emocje poszybowały w górę. Moja działalność nie była nastawiona na to, aby dostać wyróżnienie, robiłem to z potrzeby serca. Kiedy do człowieka przyjdzie wena, należy ją wykorzystać” – mówi Józef Baszanowski, zdobywca Diamentu Aktywności.

Podczas uroczystości przyznano także Specjalny Diament – otrzymał go Tadeusz Dargacz, uhonorowany za całokształt działania artystycznego i tworzenia silnego zespołu „Koleczkowanie” od ponad 50 lat. Diamenty Aktywności Społecznej zdobyli Wojciech Kubik i Józef Baszanowski.

Uroczystość uświetniły występy lokalnych artystów: Marysi Hebel, Mai Hebel, Mai Budniewskiej i Oli Perz – wszystkie wykonawczynie pochodzą z Gminy Szemud. Gościnnie można było wysłuchać także saksofonisty Felipe Alvarado oraz zespołu MISTAKEN i Orkiestry Dętej Gminy Szemud.

Gala była także okazją do wymiany zawodowych doświadczeń oraz wystąpienia wykładów ekspertów z Krajowej Izby Doradców Podatkowych oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.



Przemawia Heiko Miraß – parlamentarny sekretarz stanu Pomorza Przedniego i Meklemburgii. Obok stoi Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec w Gdańsku.



Spotkanie przyjaciół Konsulatu NIEMIEC

Tradycyjnie już od 2015 roku Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec w Gdańsku, zaprasza przyjaciół konsulatu na przyjęcie noworoczne do jednej z pereł secesyjnej architektury, restauracji „L’Entre Villes” w Sopocie.

Tegorocznymi gośćmi honorowymi z Niemiec byli Bettina Martin – minister nauki, kultury, spraw federalnych i europejskich Rządu Krajowego Meklemburgii – Pomorza Przedniego, oraz Heiko Miraß – sekretarz parlamentarny stanu ds. Pomorza Zachodniego i Meklemburgii Wschodniej.

Witając gości, konsul Conelia Pieper podkreśliła walory Gdańska jako miasta, które w czerwcu będzie pełniło rolę gospodarza podczas tegorocznych

Międzynarodowych Dni Hanzeatyckich, organizowanych przez Związek Miast Nowej Hanzy, zrzeszający blisko 200 miast Europy. Konsul Pieper przypomniała także o wspólnej historii Niemiec z Polską w związku z wybuchem II wojny światowej i roli, jaką odegrał pół wieku później związek zawodowy Solidarność Lecha Wałęsy. Spotkanie przebiegło w miłej i serdecznej atmosferze.

fot. Andrzej Basista







Beata Piosik – dyrektor generalna Hotelu Marriott Resort & Spa (w środku), Hanna Garbowska – coach, mentorka biznesowa i właścicielka firmy BCC Instytut Rozwoju, oraz Karolina Winnicka, twórczyni marki pielęgnacyjnej The Witch Cosmetics.

#LUKSUSCZASU

10 marca w Hotelu Sopot Marriott Resort & Spa odbyła się czwarta edycja wydarzenia Luksus Czasu, spotkania stworzonego przez kobiety dla kobiet, które zapewniło uczestniczkom chwile w otoczeniu namiastki luksusu.

Wydarzenie zorganizowały trzy wyjątkowe kobiety: Beata Piosik – dyrektor generalna Hotelu Marriott Resort & Spa, Hanna Garbowska – coach, mentorka biznesowa i właścicielka firmy BCC Instytut Rozwoju, oraz Karolina Winnicka, twórczyni marki pielęgnacyjnej The Witch Cosmetics. Zamierzeniem eventu było nie tylko dostarczenie wielu radości, ale także zapewnienie niezapomnianych chwil spędzonych w dobrym towarzystwie.

Inspirujące prelekcje i ciekawe warsztaty prowadzone przez perfumierię Douglas, Port Lotniczy Gdańsk, Centrum Handlowe Klif oraz JBS OPTIMA – wyłącznego dystrybutora marki MoroccanOil w Polsce, wprowadziły uczestniczki w świat piękna, mody oraz były zachętą do podróży, zaś marka Simple Light Candle zadbała o ciekawe, magiczne zapachy. Nie zabrakło też marek pielęgnacyjnych takich jak Scens, skupiającej się na esencji natury oraz autorskiej, bursztynowej linii kosmetyków Mera Amber by Mera Spa.

W restauracji Mera Brasserie podczas poczęstunku uczestniczki delektowały się wyjątkowymi smakami, serwowanymi przez szefa kuchni Roberta Oleksy, który wraz ze swoim zespołem zaprosił wszystkie panie także na wyśmienity tort.

W trzeciej części wydarzenia uczestniczki spotkania zostały zaproszone do strefy basenów, saun i jacuzzi zarezerwowanej tego dnia na wyłączność dla uczestniczek. Zespół Mera Spa zadbał o różnorodność atrakcji, obejmujących warsztaty piękna z marką Scens, naukę domowej pielęgnacji twarzy, seanse aromaterapeutyczne, relaksujące kąpiele stóp, olejowanie włosów,

aqua aerobik oraz morsowanie w basenie Panorama Pool na dachu połączone z saunowaniem. Hotel Sopot Marriott Resort & Spa stał się miejscem, gdzie kobiety mogą korzystać z motywujących prelekcji do właściwej pielęgnacji ciała z troską o umysł.

Organizatorki zapraszają na kolejną odsłonę #LukusuCzasu już w czerwcu.

fot. Prestige Photo Loonasky







28. Śniadanie Mistrzyń PSKB

Agnieszka Rodak:

„Nie ma rzeczy niemożliwych”

Jak sprawić, by mniejsze miasto, funkcjonujące niejako w cieniu Trójmiasta, stało się atrakcyjne dla inwestorów? Jak stworzyć synergii między samorządem a biznesem? Jaką drogę obrać, by na mapie kraju stać się ważnym punktem w kontekście rozwoju energetyki wiatrowej? I jak to wszystko połączyć z życiem rodzinnym i prywatnymi pasjami? Odpowiedzi na wszystkie te pytania zna Agnieszka Rodak, prezeska Rumia Invest Park, gościni 28. Śniadania Mistrzyń, zorganizowanego przez Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu w gdyńskiej Galerii Klif.

Jestem optymistką i nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych do zrealizowania” – mówi o sobie bohaterka spotkania. I nie jest to stwierdzenie przesadzone.

Agnieszka Rodak z sukcesem, a właściwie wieloma sukcesami, kieruje działaniami Rumia Invest Park, spółki miejskiej zarządzającej parkiem przemysłowo-inwestycyjnym. Jest pomysłodawczynią Pomorskiego Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Odnawialnej w Rumii, którego zadaniem jest praktyczne kształcenie młodzieży oraz rozwój umie-

jętności osób dorosłych dostosowany do potrzeb branży morskiej energetyki wiatrowej. Jest też współinicjatorką powołania Pomorskiej Platformy Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku oraz pełnomocniczką Zarządu Forum Pracodawców Północy ds. energetyki wiatrowej i członkinią Rady Polskiej Izby Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Jak udaje się jej łączyć tyle aktywności? Kluczem, według Agnieszki Rodak, są ludzie, których spotykamy na swojej drodze, intuicja, która pomaga zapraszać do współpracy tych, którzy stworzą zgrany, kompetentny i efektywnie



działający zespół. Co jeszcze jest ważne? Czas dla siebie, pasje, które warto pielęgnować, by w pędzącym świecie załapać równowagę. I siła, którą wzajemnie potrafią dać sobie przedsiębiorcze kobiety.

„Śniadania Mistrzyń dają nam mnóstwo inspiracji i energii do działania. Nie inaczej było i tym razem. Agnieszka Rodak zaraża optymizmem i wiarą w ludzi. Pokazała nam, że warto słuchać intuicji i być odważną. I, że również niepowodzenia, które są nieuniknione w działalności biznesowej i każdej innej, są lekcją, z której możemy wyjść silniejsze i gotowe na kolejny sukces” – podsumowuje Anna Fibak, wiceprezesa zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu.

Na kolejne Śniadanie Mistrzyń PSKB zaprosi w maju. Partnerami cyklu są: Galeria Klif w Gdyni oraz Magazyn Pomorski.

O Śniadaniach Mistrzyń PSKB

Wierzmy, że każda kobieta ma „mistrzowski gen”. Niektóre już osiągnęły mistrzostwo w wybranej dziedzinie, niektóre są na początku własnej drogi do mistrzostwa, niektóre chciałyby ten uśpiony jeszcze gen obudzić. Jesteśmy przekonane, że bez względu na to, do której grupy się zaliczymy, możemy sobie wzajemnie pomóc. Śniadanie Mistrzyń to nie tylko okazja do wysłuchania interesującej prezentacji lub rozmowy. To również czas na dyskusję z gościem, wymianę doświadczeń, dzielenie się inspiracjami i nawiązywanie nowych kontaktów.

fol. Materiały prasowe





Grażyna Paturalska i Mariusz Paszkiel

FIESTA *Della Donna*

Wieczór włoski „Fiesta Della Donna” z okazji święta kobiet zorganizowano już po raz drugi. Spotkanie odbyło się w Hotelu Sheraton Sopot – gości zaprosiła Grażyna Paturalska, koordynatorka Forum Kobiet Biznesu Pracodawców Pomorza.

Partnerami eventu byli Pracodawcy Pomorza oraz Hotel Sheraton Sopot.

Zamierzeniem organizatorki wieczoru było celebrowanie Dnia Kobiet, integracja, miłe spędzenie czasu przy muzyce i wybor-nym włoskim bufecie przygotowanym przez szefa hotelowej kuchni. Atrakcją spotkania była loteria wizytówkowa, w której nagrodą były vouchery do SPA Hotelu Sheraton Sopot oraz książki, vouchery oraz portfel i torebka skórzana z kolekcji Grace Collection. Loterię poprowadzili Grażyna Paturalska (Grace Collection) oraz Mariusz Paszkiel – dyrektor generalny hotelu Sheraton Sopot.

Grażyna Paturalska planuje kolejne spotkania tematyczne, także w męskim gronie.

fot. Materiały prasowe





2. Edukacyjne Targi Kariery EDU OFFSHORE WIND 2024

Z pasją do zielonej energetyki



Młodzież szkół średnich i studenci, głównie z województwa pomorskiego mieli okazję spotkać się ze 120 wystawcami w czasie 2. Edukacyjnych Targów Kariery EDU OFFSHORE WIND.

EDU OFFSHORE WIND 2024 to nie tylko liczne stoiska wystawiennicze reprezentowane przez firmy z branży offshore, ale to również bogaty program wydarzeń towarzyszących. Krótkie dynamiczne prezentacje, konferencja Pomorskiej Platformy Offshore, warsztaty z kompetencji miękkich i pokazy – trzy hale Centrum Wystawienniczo-Kongresowego AMBEREXPO przy ul. Żaglowej w Gdańsku przez dwa dni tętniły życiem. Jednocześnie na Górze Gradowej odbywały się warsztaty pn. Strefa EduYOUNG, prowadzone przez Hevelianum, a przeznaczone dla dzieci ze szkół podstawowych z klas 4–6.

Wydarzenie odwiedziło ponad 7000 uczniów szkół ponadpodstawowych wraz nauczycielami, 1900 studentów i ok. 1100 przedstawicieli branży morskiej, stoczniowej i oczywiście technologii zielonej energetyki z offshore'em na czele, z kraju i z zagranicy.

105 przeszkolonych wolontariuszy oprowadzało uczniów wyznaczonymi „ścieżkami” przez wszystkie stoiska i poszczególne atrakcje. Uczniowie mogli wziąć udział w krótkich, dynamicznych 20- minutowych prezentacjach na Scenie Młodzieżowej. Można było poznać tajniki budowy morskiej transformacji, ale też zapoznać się ze ścieżką kariery osób pracujących w offshore czy kwalifikacjach i samorozwoju. Dużym powodzeniem cieszył się też po-





Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



wer speech w wykonaniu Przemka Staronia, Ambasadora EDU OFFSHORE WIND.

Liczenie przybyli studenci mieli możliwość bezpośrednich rozmów i zasięgnięcia informacji od firm – liderów branży uczestniczących w targach na temat staży i ofert pracy. Została do tego specjalnie przygotowana Strefa JOB TRUCK.

Dla profesjonalistów odbywała się równolegle konferencja Pomorskiej Platformy Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku. Omawiano zarówno aspekty współpracy międzynarodowej w Regionie Morza Bałtyckiego, ale i też planów wdrażania Net Zero Industry Act na poziomie regionów. W czasie konferencji ponad 30 sygnatariuszy podpisało Porozumienie na rzecz Pomorskiego Partnerstwa na rzecz Umiejętności w ramach EU Pack for Skills. Celem Porozumienia jest wzmocnienie zasobów w zakresie edukacji i rynku pracy dla rozwoju sektora energetyki odnawialnej jako strategicznego obszaru dla realizacji neutralności klimatycznej.

Ciekawym wydarzeniem było Offshore'owe Love, czyli warsztaty wodorowe pod patronatem Hydrogen Europe, Hydrogen Poland oraz Klastra Technologii Wodorowych.

Ogromne zainteresowanie wzbudziły zgromadzone na hali ekspozyty – symulatory i gogle VR, które pozwalały na wspinaczkę po turbinie, makiety m.in. z klocków Lego czy samochody wodorowe i elektryczne, a także boja pomiarowa i mobilne szkoleniowe ścianki wspinaczkowe. Organizatorzy zapewnili też pokazy pierwszej pomocy. Wystawcy na każdym ze 120 stoisk przygotowali mnóstwo interaktywnych pokazów czy konkursów.

Wystawcy byli pod wrażeniem rozmachu targów, organizacji i kreatywności organizatorów. Podkreślali zgodnie, że uczniowie przyszli na wydarzenie przygotowani, z konkretnymi pytaniami, gotowi do dalszego zgłębiania tajemników technologii offshore'owych i zielonej energetyki. Wystawcy zwracali też uwagę, że w tej edycji, w przeciwieństwie do pierwszej, nauczyciele mieli większą świadomość jak ważny dla przyszłości regionu i kraju jest rozwój branży morskiej energetyki odnawialnej. Organizatorzy osiągnęli zamierzony cel: zarazili młodych pasją do zielonej energetyki.

fot. Materiały prasowe



„Bądź pracowity, nie będziesz bity”



Paulina Kozień – studentka Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na UG. Redaktorka naczelna, szefowa działu Wywiad i koordynatorka ds. współpracy medialnej studenckiej gazety CDN...

Statystyki pokazują, że Polska to kraj pracobolików. Praca dla aktywnych Polaków jest nie tylko źródłem zarobku, ale przede wszystkim wyznacznik sukcesu, tożsamości i centrum życia. Taki schemat budowano przez pokolenia. Boomerzy całe życie spędzali w jednym zakładzie pracy. Pokolenie X zaczęło masowo się kształcić i wspinać po szczeblach kariery, od pucybuta do milionera, a przynajmniej milionowego kredytu na 30 lat. Mobilni i niezależni milenialsi najlepiej odnaleźli się w korporacyjnym wyścigu szczurów. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie te wrednie dzieciaki. Prawdziwa zakała rynku pracy. Ale czy na pewno?

Gen Z dorastało ze smartfonem w ręce. Wysokie zaawansowanie technologiczne sprawia, że z punktu widzenia zapotrzebowania gospodarki powinni być wręcz pożądani na rynku pracy. W końcu czują rzeczy, które wielu nie jest nawet w stanie zrozumieć. Jak brzmi znany trend: „To oczywiste, że jako gen Z prowadzę firmowego TikToka”.

Duże zainteresowanie charakterem dorastającej generacji wystąpiło latem zeszłego roku, przy okazji omawiania ich znaczącej roli w wyborach parlamentarnych. Wtedy właśnie zaczęto spekulować, dokąd doprowadzą świat wartości, którym hołdują. W mediach można przeczytać wiele krytycznych artykułów na ten temat. Jednym z największych dział wymierzonych wobec nich jest zarzut lenistwa, bierności, braku ambicji i chęci otrzymania wszystkiego na tacy. Zetki na rozmowach kwalifikacyjnych ponoć bywają roszczeniowi i mimo braku wykształcenia czy doświadczenia wymagają wyjątkowo wysokich wynagrodzeń. Zatrudnieni wykonują swoje obowiązki powoli i stanowisko opuszczają punktualnie z momentem wybiecia godziny 17.

Ponadto ich bronią jest wspomniany Internet, który znają do szpiku kości. Po nieudanych kontaktach zawodowych, potrafią nadszarpnąć wizerunek exprowadawcy. Wszystko rzecz jasna bywa subiektywne. Jesteśmy pokoleniem, które nie zna Polski sprzed Unii Europejskiej, nie doświadczyliśmy pustek na półkach. Wręcz przeciwnie przyszliśmy na świat w momencie kapitalistycznego i technologicznego boomu. Nasi rodzice w większości mieli dobrze płatne prace, obdarowywali nas prezentami, wozili codziennie do szkół i na setki zajęć dodatkowych. Otoczono nas dużą opieką, dostawaliśmy, co chcieliśmy i byliśmy skutecznie przekonywani o swojej wartości, która miała zapewnić nam świetlaną przyszłość. I tej przyszłości oczekujemy na już. Tym bardziej, że doskonale zdajemy sobie sprawę ze swoich mocnych stron względem poprzedników. Jak wiemy, my narodowo nie znosimy pewności siebie, nie znosimy wymagań i stawiania granic, co Zetkom przychodzi naturalnie. Proste jest więc, że społeczeństwo zrówna to z chamstwem.

Dziś mamy młodych dorosłych z nową filozofią kariery, bliższą do stand-

ardów „skandynawskich”. Główną i najważniejszą cechą jest podejście do roli, jaką w życiu pełni praca. Mamy po prostu inne priorytety. Przede wszystkim upragniony work-life balance i spełnienie na wielu płaszczyznach. Żeby mieć wszystkie te przymioty, stawiamy na elastyczność. Etat? OK, ale może być B2B. Praca stacjonarna? Chętnie hybryda lub zdalna. Miło jest wykonywać swoje obowiązki, leżąc na rajskiej wyspie. Wszystko, by tylko umiejętnie dodać pracę do innych rzeczy dziejących się w tygodniu.

Czy to lenistwo? Nie, po prostu szanowanie siebie i swoich granic. Czy od tego gospodarka się zawali? Wątpię. Może wykształci się zupełnie inny system. System, z którego i starsi z chęcią skorzystają. Może wreszcie przyjdzie czas na cieszenie się życiem, pasją. I to chyba nie jest takie straszne.

Młodość Gen Z naznacza pandemia, wojna i kryzys klimatyczny. Te dramaty tworzyły z nas nie tylko skrajnych indywidualistów, ale także osoby niezwykle wrażliwe, świadome i chcące zmian. Poświęcamy też dużo uwagi swojemu zdrowiu psychicznemu. Nie ma więc mowy o nadgodzinach i zacieraniu pracy do domu. On jest przestrzenią, która należy tylko do nas. Plus atmosfera jest kluczowa. Gdy nie czujemy się dobrze, odchodzimy bez żadnych sentymentów.

Jest takie słowo, które pięknie to opisuje – odwaga.

Skąd więc te negatywne opinie? Zetki wchodzą na rynek pracy z zupełnie innymi wartościami, co musi wywoływać reakcje starszych kolegów i koleżanek. Może to po prostu nie okropne pokolenie a innowacja? Czy dobra, czy zła – historia oceni. Może same Zetki po latach przestaną modernizować i się dostosują? Przecież każde pokolenie chciało zmieniać świat.

Może ten problem w ogóle nie istnieje i mamy do czynienia jedynie z tradycyjnym konfliktem pokoleń? Nikt jednak nie zatrzyma zmian. A one raczej wcale nie będą końcem świata.

Tylko czekajcie, co wymyśli pokolenie Alfa...

Leniwi, roszczeniowi, wszystko chcą od razu. Nie angażują się, a wymagają. Nie chcą pracować. Takie głosy zewsząd dochodzą od zmartwionych pracodawców, którym przyszło współpracować z pierwszymi przedstawicielami generacji Z. Czy to pokolenie jest faktycznie takie złe? A może zwiastuje lepsze czasy, co poniekąd trudno jest jeszcze przyznać?*

*PS. Jestem Zetką.

Wojewoda Beata Rutkiewicz i przewodnicząca Rady Miasta Gdyni Joanna Zielińska odznaczone



13 lutego na pokładzie historycznego niszczyciela ORP „Błyskawica” odbyła się uroczystość wręczenia medali i odznaczeń z okazji 82. rocznicy powstania Armii Krajowej. Złote krzyże oraz medale odebrali żołnierze Marynarki Wojennej RP i przedstawiciele Akademii Marynarki Wojennej oraz lokalnych instytucji.

Wśród odznaczonych znalazły się również Beata Rutkiewicz – wojewoda pomorska i Joanna Zielińska – przewodnicząca Rady Miasta Gdyni, które otrzymały Złoty Krzyż 80. Rocznicy Utworzenia Armii Krajowej.

„Odznaczamy Medalem XXX-lecia Działalności Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W latach od 1945 do 1989 roku niestety nie wolno nam było się ani ujawnić, ani zorganizować. Zorganizowaliśmy się dopiero w wolnej Polsce i na tę część wydajemy medal XXX-lecia działalności. Natomiast z okazji 80. rocznicy powołania Armii Krajowej wydaliśmy złoty krzyż upamiętniający tę rocznicę. W tym roku obchodzimy też 80-lecie akcji Burza. W jej ramach zorganizowano również powstanie warszawskie. Z tej okazji również nadajemy specjalne odznaki. Odznaczenia otrzymali ci, z którymi bardzo dobrze współpracujemy” – mówi Tomasz Kuplicki, wiceprezes okręgu pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

„Chciałabym podziękować za przyznanie mi tego krzyża. To bardzo ważne odznaczenie, bo dla nas pamięć o tym, co działo się, w jaki sposób mobilizowały się osoby do tego, aby walczyć z okupantem w czasie II wojny światowej, jest bardzo istotne. Myślę, że to wielkie wyróżnienie dla mnie, ale przyjmuję to również jako wyróżnienie dla Gdyni, która cały czas współpracuje z żołnierzami AK” – mówi Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta Gdyni.

„To dla mnie bardzo ważne odznaczenie, ponieważ świadczy o pewnym zaufaniu do urzędu wojewody i do mojej osoby, że będę chciała i miała możliwość, aby pamięć o żołnierzach AK i o tym, co się wydarzyło w naszym kraju, przekazywać dalej. Jestem gotowa na tę pracę i bardzo dziękuję, że zostałam dostrzeżona” – podkreśla Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska.

Złote krzyże otrzymali również pracownicy Akademii Marynarki Wojennej oraz oficerowie Marynarki Wojennej: kmdr Sławomir Dorotyn – prorektor ds. wojskowych, kmdr por. dr inż. Piotr Bekier – prodziekan ds. kształcenia i studenckich, kmdr por. Mariusz Jankowski – starszy wykładowca, kmdr por. Artur Sankowski – zastępca dowódcy dywizjonu, szef sztabu, kmdr por. Rafał Kopyt – szef Wydziału Wychowawczego, kmdr ppor. Rafał Spirewski – szef sekcji, kmdr por. rez. Sławomir Patyna – główny księgowy, szef finansów, a także kmdr por. rez. dr Sławomir Kudela – były dyrektor Muzeum Marynarki Wojennej.

Odznaczenie za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przyznano Wojciechowi Folejewskiemu – prezesowi OPEC-u. Dostał je za patriotyzm i wspieranie działalności związku.

Żołnierzom Marynarki Wojennej wręczono także medale XXX-lecia Działalności Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz odznaki pamiątkowe „Akcja Burza”.

fot. Gdynia.pl

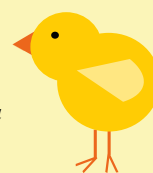
REKLAMA

*Niech nadchodzące Święta Wielkiej Nocy
przyniosą wszystkim same radosne i szczęśliwe dni
oraz będą doskonałą okazją do spędzenia
wspaniałych chwil w gronie najbliższych.*

Przewodniczący Rady
Gminy Przywidz
Michał Jasiński
wraz z radnymi



Wójt Gminy Przywidz
Marek Zimakowski
wraz z pracownikami urzędu





Wielkanoc to okres, kiedy spotykając się przy stole z rodziną i przyjaciółmi, delektujemy się potrawami z kieliszkiem dobrego wina. Wojciech Lazarowicz, prezes KaapVino, proponuje na świąteczny wielkanocny stół wina z Republiki Południowej Afryki.

Wina z RPA są znane na całym świecie ze swojej wyjątkowej jakości i smaku. Wina te cieszą się coraz większą popularnością wśród miłośników wina z powodu swojej różnorodności, jakości i ceny. Jedną z cech wina z RPA, która je wyróżnia, jest ich bogata historia. Wina z RPA mają tradycję, która sięga ponad 350 lat, a ich produkcja jest ściśle regulowana przez rząd, co gwarantuje wysoką jakość. Południowoafrykańscy producenci wina są znani ze swojego zaangażowania w zachowanie tradycji, a jednocześnie stosują nowoczesne technologie, co przekłada się na wysoką jakość wina.

Wina z RPA są również wyjątkowe ze względu na swoją różnorodność. W RPA uprawia się wiele odmian winorośli, w tym popularne na całym świecie cabernet sauvignon, chardonnay, merlot, shiraz czy sauvignon blanc, ale również odmiany rzadziej spotykane, jak na przykład pinotage. To sprawia, że wina z RPA mają unikalny smak i aromat, który zachwyci każde podniebienie.

W Republice Południowej Afryki produkuje się wiele wspaniałych win, które idealnie komponują się z polskimi wielkanocnymi daniami. Oto kilka propozycji win, które warto wypróbować w tym roku.

Najbardziej uniwersalnym winem, jakie możemy zaproponować, jest Villiera Jasmine. To wspaniałe białe wino z Południowej Afryki, które bez wątpienia zasługuje na miano jednego z najbardziej wyjątkowych win na rynku. Wyróżnia się nie tylko niezwykłym smakiem, ale również swoją elegancką prezentacją, która sprawia, że można je porównać do prawdziwej królowej w świecie wina. Villiera Jasmine zostało stworzone z trzech najbardziej popularnych szczepów białych win, czyli Gewurztraminer, Riesling i Muscat. Jednak tym, co wyróżnia Villiera Jasmine spośród innych win, jest intensywny aromat jaśminu i owoców tropikalnych, który sprawia, że każdy łyk to prawdziwa uczta dla zmysłów. Wino to jest pełne smaku i głębi, a równocześnie zachowuje delikatną równowagę między kwasowością a słodyczą,

co sprawia, że idealnie pasuje do większości potraw wielkanocnych. Villiera Jasmine to nie tylko wspaniałe wino, ale również dzieło sztuki, które zdobi każde stoły, na których się pojawia. „Królowa jest tylko jedna”, a Villiera Jasmine z pewnością zasługuje na to miano w świecie win.

Jeśli na twoim wielkanocnym stole zagości biała kiełbasa, polecamy spróbować Chenin Blanc. Ten szczep charakteryzuje się łagodnym smakiem, a przy tym dobrze zbalansowaną kwasowością. Chenin Blanc będzie także świetnym towarzyszem dla potraw z jajami na twardo czy sałatki jarzynowej z jajkiem. Chenin Blanc to szczep, który pochodzi z Doliny Loary we Francji, ale od kilku dziesięcioleci jest uprawiany i produkowany w Południowej Afryce. Jest to jedno z najważniejszych win tego kraju. Chenin Blanc charakteryzuje się wysoką kwasowością, cytrusowymi nutami i aromatami kwiatów. Doskonale komponuje się z daniami na bazie ryb, takimi jak łosoś, sandacz czy dorada, ale także z kurczakiem lub lekkimi sałatkami. My polecamy doskonały Chenin Blanc 221 z winnicy Alvi's Drift w Południowej Afryce, który charakteryzuje się zazwyczaj jasnymi cytrusowymi nutami, delikatnymi akcentami miodu i owoców tropikalnych oraz subtelnie pikantnym finiszem. Jest to wino o średniej kwasowości i alkoholu, które świetnie sprawdza się jako aperitif lub do lekkich dań rybnych, kurczaka czy sałatek. Alvi's Drift to uznanie winiarskiej rodziny Van der Merwe, która od ponad 90 lat produkuje wina o wyjątkowej jakości i smaku.

Villiera Chenin Blanc to wino, które z pewnością zrobi wrażenie na każdym weganinie, ale także miłośniku ekologicznej produkcji wina. Wybierając to wino, możesz być pewien, że pod każdym względem jest ono zrównoważone i przyjazne dla środowiska. Wyróżnia się ono jasnymi i subtelnie słodkawymi nutami, przypominającymi smak świeżych owoców i kwiatów. Delikatne nuty miodowe i cytrusowe dodają mu głębi, a jednocześnie zachowuje ono swoją świeżość i elegancję. To idealne wino do lekkich potraw, takich jak sałatki z kozim serem czy grillowane warzywa. Villiera Chenin Blanc to

również wino, które pochodzi z ekologicznej produkcji i zostało wyprodukowane zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. To wino to właśnie taki bohater, który oszczędza wodę, szanuje przyrodę i dba o swoje środowisko. Dlatego, jeśli chcesz cieszyć się dobrym winem i jednocześnie być przyjacielem naszej planety, Villiera Chenin Blanc to idealny wybór dla Ciebie!

Sauvignon Blanc to kolejna propozycja, która doskonale sprawdzi się jako aperitif lub towarzysz dla sałatek z białą kiełbasą. Ten szczep charakteryzuje się intensywnymi nutami cytrusowymi i trawiastymi, co czyni go doskonałym wyborem dla miłośników wina o wyrazistym charakterze. My polecamy Villiera Sauvignon Blanc.

Alvi's Drift Chardonnay Reserve doskonale komponuje się z wieloma daniami wielkanocnymi, w szczególności z potrawami z drobiu, takimi jak pieczony kurczak czy indyk. Wino to również doskonale pasuje do dań z ryb, takich jak łosoś, czy też do dań z makaronem, takich jak lasagne czy zapiekanka z makaronem. Warto również zauważyć, że Alvi's Drift Chardonnay Reserve to wino z certyfikatem zrównoważonej produkcji, co oznacza, że jego produkcja jest zgodna z zasadami ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Dlatego możesz cieszyć się smakiem tego wina, wiedząc, że jego produkcja nie szkodzi naszej planecie.

MCC (Methode Cap Classique) to metoda produkcji szampańskiej, która wykorzystuje wina z Południowej Afryki. MCC charakteryzuje się lekkim, orzeźwiającym smakiem, delikatnymi bąbelkami i aromatami owoców. To idealne wino na toast podczas wielkanocnych przyjęć, ale także doskonale komponuje się z przystawkami i daniami rybnymi. i aromatem, który pochodzi z długiego procesu dojrzewania w beczkach dębowych.

Alvi's Drift Chardonnay Reserve to wyjątkowe białe wino beczkowane, które doskonale nadaje się na wielkanocny stół. Charakteryzuje się ono bogatym, złożonym smakiem i aromatem, który pochodzi z długiego procesu. Alvi's Drift Chardonnay Reserve doskonale komponuje się z wieloma daniami wielkanocnymi, w szczególności z potrawami z drobiu, takimi jak pieczony kurczak czy indyk. Wino to również doskonale pasuje do dań z ryb, takich jak łosoś, czy też do dań z makaronem, takich jak lasagne czy zapiekanka z makaronem. Warto również zauważyć, że Alvi's Drift Chardonnay Reserve to wino z certyfikatem zrównoważonej produkcji, co oznacza, że jego produkcja jest zgodna z zasadami ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Dlatego możesz cieszyć się smakiem tego wina, wiedząc, że jego produkcja nie szkodzi naszej planecie.

Jeśli chodzi o wina czerwone, to stawiamy na klasykę.

Pinotage to unikalny szczep, który powstał w Południowej Afryce. Jest to wino o intensywnym smaku, pełne owoców i aromatów dymu. Doskonale pasuje do mięs czerwonych, takich jak jagnięcina, cielęcina czy wołowina.

Shiraz i Merlot to dwa czerwone szczepy, które również warto uwzględnić na liście win na wielkanocne przyjęcie. Shiraz charakteryzuje się mocnym smakiem, wyrazistymi taninami i aromatami przypraw, co idealnie pasuje do potraw mięsnych, takich jak pieczeń czy dziczyzna. Merlot natomiast jest winem łagodniejszym, o smaku czereśni i jagód, co idealnie pasuje do mięs pieczonych czy grillowanych, jak również do sosów i dań z kaczka.

Podsumowując, wybór wina na wielkanocne przyjęcie może być trudnym zadaniem, ale warto zainwestować w dobrej jakości wina z Republiki Południowej Afryki.

Zapraszamy do naszych sklepów KaapVino Gdynia Abrahama 71, Gdańsk GCH Manhattan oraz www.kaapvino.pl.

Wina dostępne:
Gdynia, Abrahama 71
Gdynia, Starowiejska 20
Gdańsk, GCH Manhattan.

fot. Materiały prasowe





10 lutego z okazji urodzin Gdyni odbyło się wiele niecodziennych imprez. Najbardziej widowiskowy był niezwykle taniec 250 dronów na gdyńskim niebie, ukazujący w trójwymiarze 98 lat historii miasta, który obejrzało tysiące widzów.

Główne uroczystości z okazji 98. rocznicy nadania Gdyni praw miejskich odbyły 10 lutego przed pomnikiem Polski Morskiej. Wzięli w nich udział m.in. parlamentarzyści, samorządowcy z prezydentem Wojciechem Szczurkiem i przewodniczącą Rady Miasta Gdyni Joanną Zielińską na czele, Oleksandr Plodystyi – konsul generalny Ukrainy w Gdańsku, przedstawiciele Marynarki Wojennej RP, służb mundurowych, lokalnych instytucji i ruchów miejskich, uczniowie gdyńskich szkół, władze Uniwersytetu Morskiego oraz mieszkańcy.

W Polsat Plus Arenie Gdynia przygotowano wiele atrakcji, których głównymi odbiorcami byli przede wszystkim seniorzy. Stworzono strefy urody i zdrowia oraz porady specjalistów. Nie zabrakło też hucznej zabawy. Podczas koncertu „Tyle słońca w całym mieście” królowały hity lat 70. i 80. Tradycją urodzinowych uroczystości jest uroczysta sesja Rady Miasta Gdyni w Teatrze Miejskim, która honoruje wyróżniające się gdyńskie osobistości oraz inwestycje zmieniające nasze miasto.





Laureaci Medalu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. W tym roku laureatami medalu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego zostali: Alina Winiarska – internistka i kardiolożka, Tomasz Brodewicz, twórca Centrum Współpracy Młodzieży oraz Morska Agencja Gdynia. Nagrodami głównymi Czas Gdyni uhonorowano twórców realizacji projektu FLOWAIR 2.0 i budynku edukacyjnego w Leśnym Ogrodzie Botanicznym Marszewo. Wyróżnienie Czas Gdyni otrzymało Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną „Koło” w Gdyni za Dzienny Ośrodek Opieki Wytchnieniowej dla dzieci i młodzieży w wieku 0–25 lat przy ul. Harcerskiej 4 oraz Przedsiębiorstwa Budowlanego Górski sp. z o.o. S. K. A. za zespół mieszkaniowo-usługowy przy ul. Świętego Piotra 6.

fot. Karol Stańczak, Gdynia.pl



REKLAMA

21st Millennium
DOCS
AGAINST
GRAVITY

M 10-19.05.2024

GDYŃSKIE CENTRUM FILMOWE

KINA D

V 21.05-03.06.2024

WWW.MDAG.PL

ONLINE G



Energia wiatru – Energia wolności

Program edukacyjny dla młodzieży poświęcony Morskiej Energetyce Wiatrowej



19 lutego wystartował projekt edukacyjny pn. „Energia wiatru – Energia wolności”. Warsztaty i prelekcje prowadzone są w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych Rumi oraz powiatu wejherowskiego, słupskiego i lęborskiego.

Udział w warsztatach wzięło blisko 900 uczniów w 16 szkołach. Organizatorem programu była Gmina Miejska Rumia, a partnerami w projekcie: spółka miejska Rumia Invest Park oraz deweloperzy morskich farm wiatrowych Bałtyk – norweski koncern energetyczny Equinor i Polenergia, największa polska prywatna grupa energetyczna, specjalizująca się w wytwarzaniu zielonej energii.

„Gmina Miejska Rumia jako inicjator i gospodarz programu edukacyjnego pn. Energia wiatru – Energia wolności, chciałaby zainteresować młodzież nową, innowacyjną ścieżką rozwoju i kariery w zakresie morskich farm wiatrowych. Jak wiemy, edukacja dzieci i młodzieży przynosi wiele korzyści; osoby, które kończą i zaczynają kolejny etap edukacji, często mają dylematy

związane z wyborem kolejnej szkoły. Nasze warsztaty mają zachęcić do rozważenia wyboru drogi zawodowej związanej z morską energetyką wiatrową” – komentuje burmistrz Rumi, Michał Pasieczny.

Burmistrz dodaje: „Morska energetyka wiatrowa to dynamicznie rozwijająca się branża na Pomorzu – to nowe, ciekawe a przede wszystkim dobrze płatne miejsca pracy. Dziś, gdy troska o środowisko naturalne staje się coraz ważniejsza, poszukiwanie alternatywnych źródeł energii staje się priorytetem. W tym kontekście morska energetyka wiatrowa na Bałtyku staje się coraz realniejszą gałęzią gospodarki, która może nie tylko zaspokoić część zapotrzebowania energetycznego kraju, ale również zmniejszyć udział paliw kopalnych w energetyce”.

Agnieszka Rodak, prezes zarządu Rumia Invest Park, uzupełnia: „Spółka miejska Rumia Invest Park, jako lider projektu Pomorskiego Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Odnawialnej, od początku stawia na edukację dzieci i młodzieży w zakresie morskiej energetyki wiatrowej. Dlatego w sposób naturalny zostaliśmy partnerem programu edukacyjnego Energia wiatru – Energia wolności prowadzonego przez Miasto Rumia. To jest już nasz drugi projekt prowadzony w partnerstwie z inwestorami morskich farm wiatrowych, jakimi są Polenergia i Equinor w Polsce. Nasz wspólny program ma przede wszystkim zachęcić, a może nawet wzbudzić pasję do poznania tajników budowy morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Mamy nadzieję, że po warsztatach część młodzieży zostanie aktywnymi uczestnikami zielonej transformacji Pomorza a nawet Polski.

Celem warsztatów było z jednej strony przekazanie wiedzy teoretycznej na temat funkcjonowania farm wiatrowych na morzu, ale z drugiej – pokazanie szerokiego spektrum zawodów, które niezbędne są do tego, by nowa gałąź gospodarki mogła się w Polsce rozwinąć. Dzięki warsztatom, podczas których młodzież mogła korzystać z różnorodnych pomocy naukowych (jak modele turbiny wiatrowej, mierniki energii i generatora Van de Graaffa), uczniowie mieli możliwość zgłębienia tajników technologii wiatrowej oraz łatwiej mogli zrozumieć korzyści ekologiczne, płynące z wykorzystania zielonej energii.

„Nasze zaangażowanie w działania edukacyjne w dynamicznie rozwijającej się branży morskiej energetyki wiatrowej wpisuje się w misję prowadzoną przez Equinor. Aktywnie bierzemy udział w transformacji energetycznej Polski, a jednym z jej elementów jest szerzenie wiedzy wśród dzieci i młodzieży na temat energii z wiatru. Na Bałtyku realizujemy trzy projekty o łącznej mocy 3 GW, które będą generować zieloną energię dla ponad 4 milionów osób. Dzięki projektom, które wspólnie prowadzimy, dzisiejsza młodzież będzie mogła w przyszłości rozwijać się zawodowo w całkowicie nowym sektorze gospodarki” – mówi Michał Jerzy Kołodziejczyk, prezes zarządu Equinor w Polsce.

„Udział Polenergii w programie Energia wiatru – Energia wolności idealnie wpisuje się w realizowaną przez naszą Grupę Strategię Zrównoważonego Rozwoju. W ramach Akademii Kompetencji Morskich, jednego z naszych pięciu programów flagowych, kładziemy szczególny nacisk na edukację dzieci i młodzieży dotyczącą transformacji energetycznej. W ten sposób pokazujemy szanse na nowe perspektywy zawodowe, które właśnie zaczynają się otwierać w rosnącej branży offshore w Polsce” – podkreśla Marta Porzuczek, dyrektorka Działu Ochrony Środowiska i Zrównoważonego Rozwoju w Grupie Polenergia.

Warsztaty „Energia wiatru – Energia wolności” nie tylko przybliżyły uczestnikom zagadnienia związane z morską energetyką wiatrową, ale również ukazały wagę podejmowania świadomych decyzji w kontekście ochrony środowiska. Dzięki takiemu przedsięwzięciu młodzi ludzie zyskali nową perspektywę na kwestie energetyki i zrozumieli, jak ich własne działania mogą wpływać na kształtowanie przyszłości naszej planety.

Warsztaty edukacyjne „Energia wiatru – Energia wolności” to przykład, jak wzbogacić tradycyjną edukację o praktyczne doświadczenia i interaktywne metody nauczania dostosowane do poszczególnych grup wiekowych. Takie programy edukacyjne jak ten z pewnością przyczyniają się do podniesienia świadomości jak istotna i konieczna jest transformacja energetyczna, przed którą staje Polska i Pomorze.

Program edukacyjny „Energia wiatru – Energia wolności” realizowany został w ramach Programu Regionalnego Wsparcia Edukacji Ekologicznej, dofinansowany ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki wodnej w Gdańsku oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

fot. Materiały prasowe



Politechnika Gdańska zainaugurowała 120. rocznicę powstania



Pierwsze studentki i pierwsi studenci rozpoczęli naukę na PG w 1904 r. By uczcić ten fakt, z okazji 120. rocznicy uczelnia zapowiedziała szereg wydarzeń towarzyszących jubileuszowi.

Plan obchodów rektor PG prof. Krzysztof Wilde przedstawił podczas spotkania z mediami, które odbyło się w nowej strefie wypoczynkowej dla studentów w budynku Hydromechaniki PG. Wśród wydarzeń jubileuszowych znalazły się głównie inicjatywy naukowe, sportowe i kulturalne, m.in. koncert plenerowy na placu przed Gmachem Głównym (czerwiec), premiera filmu o słynnej naukowczyni z PG – doc. Mariannie Sankiewicz (lutyl), Bałtycki Festiwal Nauki (maj), Dzień Młodego Naukowca (maj lub czerwiec) czy szkoła letnia dla uczennic i uczniów szkół średnich „Politechnika Talentów” (wrzesień).

Centralnym punktem obchodów będzie Święto Uczelni zaplanowane na dni 20–22 czerwca. Odbędzie się wtedy zgromadzenie Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, zjazd absolwentów, a także wyścigi smoczyczych łodzi o puchar Rektora. Wtedy również odbędzie się wspomniany koncert, który będzie otwarty dla mieszkańców i turystów.

Ważnym wydarzeniem będzie też zaplanowane na jesień otwarcie Centrum EkoInnowacji PG – jednej z najnowocześniejszych placówek w Europie służących „zielonym” innowacjom i technologiom.

„Z dumą świętujemy tę okragłą rocznicę” – mówił prof. Krzysztof Wilde, rektor PG. „Były to lata pełne pasji i zaangażowania w rozwój nauki, starań o poprawę codzienności całego społeczeństwa, a także kształcenia wyspecjalizowanych kadr na potrzeby rynku pracy. Nasze mury co roku opuszcza kilka tysięcy absolwentek i absolwentów, którzy z dumą niosą w świat imię naszej Alma Mater. Dziedzictwo PG to fundament, który bardzo pomaga nam wykorzystywać nasz dzisiejszy potencjał, zapał do pracy i rosnące możliwości. Liczę, że kolejne lata przyniosą nam jeszcze więcej sukcesów” – dodał.

PG jest jedną z najlepszych uczelni w kraju i drugą najlepszą uczelnią badawczą. W ramach inauguracji obchodów, naukowcy z różnym doświadcze-





Prof. Krzysztof Wilde, rektor PG.



Prof. Barbara Wikieł, prorektorka ds. studenckich.

niem, stażem i obszarem zainteresowań, przedstawili mediom swoje projekty. Wśród prelegentów znaleźli się dr Agnieszka Szuta z Wydziału Architektury PG, Dominika Bagińska – studentka mechatroniki i przewodnicząca Astrofizycznego Koła Naukowego PG, która opowiedziała o działaniach koła i staraniach o zwycięstwo w międzynarodowym konkursie kosmicznych technologii – Direction: Space!, oraz doktorant Szkoły Doktorskiej PG i stypendysta słynnego stypendium Fulbrighta Jakub Baczyński-Kellera. Swoją projekt badawczy, dotyczący procesów chemicznych oczyszczania wody i ścieków omówił prof. Grzegorz Boczkaj, który jako jeden z zaledwie sześciu polskich naukowców znalazł się w gronie najczęściej cytowanych naukowców na świecie w zestawieniu Clarivate, obejmującym światową czołówkę badaczy.

Wydarzenie było okazją do zaprezentowania nowej, pełnej zieleni strefy studenckiej, która powstała na parterze budynku Hydromechaniki, w sąsiedz-

twie sklepu PG i restauracji studenckiej „Hydrostacja”. Do dyspozycji studentów są stoły, biurka, sofy i wygodne fotele z dostępem do mediaportów. Na wyposażeniu strefy znajdują się również rzutniki multimedialne, niewielka biblioteczka i kolekcja gier planszowych. Koszt wyposażenia to 140 tys. zł.

„To zabytkowy obiekt, jeden z pierwszych na kampusie, który niedawno przeszedł rewitalizację” – mówi Mariusz Miler, kanclerz uczelni. „Nowa strefa to 150 mkw. estetycznej przestrzeni, w której młodzi ludzie mogą wspólnie zrelaksować się lub uczyć, zarówno indywidualnie, jak i w grupach. To miejsce łączy funkcje sprzyjające kreatywności, ale też wyciszeniu.

fot. Krzysztof Krzempek

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO®

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info



GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

 /anrogdansk

KOBIECE HORYZONTY

„INSPIRA” – głos Kobiet Branży Morskiej



Kobiece horyzonty symbolizują spojrzenia kobiet na perspektywy, możliwości i doświadczenia w pracy w branży morskiej. Spotykają się tutaj różne kobiece osobowości, które wytyczają ścieżki karier zarówno na lądzie, jak i na morzu. Ambitne, osiągające sukcesy, realizujące cele zawodowe i osobiste, podejmujące wyzwania, które stawia przed kobietami branża morska. W takim klimacie i niezwyklej atmosferze rodzi się i dynamicznie rozwija platforma współpracy, jaką jest Stowarzyszenie Kobiet Branży Morskiej „INSPIRA”.

Historia spotkań kobiet tej branży rozpoczęła się od inicjatywy integrującej aktywne kobiety w gospodarce morskiej. Pierwsze spotkanie miało miejsce 17 maja 2023 roku w siedzibie Inkubatora STARTER w Gdańsku, które było jednocześnie okazją do wspólnego świętowania Międzynarodowego Dnia Kobiet Branży Morskiej. W odpowiedzi na potrzebę budowania silniejszej społeczności kobiet oraz uwzględniając ich głosy, powstał Klub Kobiet Branży Morskiej, który następnie przekształcił się w Stowarzyszenie „INSPIRA”. Inicjatorki i założycielki Stowarzyszenia (organizacji non-profit) to dziewięć kobiet, które postanowiły dzielić się swoim doświadczeniem, wiedzą i pasją. Tu kobiety pracujące na co dzień na lądzie i morzu oraz pasjonatki i entuzjastki wiatru, fal morskich i wody tworzą niezwykle środowisko kobiet. Zależy im na przekazaniu swojej siły i wsparcia kobietom, niezależnie od tego, czy planują rozpoczęcie kariery w branży morskiej, czy też już ją realizują. Ponadto wierzą, że jedynie wzajemna współpraca i wsparcie są kluczem do stworzenia różnorodnego i przyjaznego kobietom środowiska i inkluzywnych miejsc pracy. Stowarzyszenie INSPIRA jest przestrzenią, gdzie kobiety branży morskiej wspólnie się rozwijają i tworzą nową jakość. Uczestniczki spotkań i członkinie INSPIRA reprezentują całe spektrum przedsiębiorstw i instytucji, w tym korporacji oraz firm sektora MŚP.

Dołączają do nich również studentki oraz kobiety sympatyzujące ze środowiskiem morskim.

Gdańska Fundacja Przedsiębiorczości (Inkubator STARTER) jest partnerem wspierającym kobiety branży morskiej ze Stowarzyszenia Kobiet Branży Morskiej „INSPIRA”. Inkubator STARTER aktywnie wspiera i tworzy przestrzeń do rozwoju dla kobiet związanych ze środowiskiem morskim. W ramach projektu WOMEN CAN SEA, którego Inkubator STARTER jest organizatorem a INSPIRA partnerem merytorycznym, tworzona jest platforma dla kobiet z branży morskiej. Projekt ten wspiera kobiety poprzez organizację m.in. spotkań z cyklu mastermind, które są skutecznym narzędziem rozwoju osobistego i zawodowego, umożliwiającym wymianę wiedzy i doświadczeń w inspirującym i wspierającym morskim środowisku kobiecym.

Rok 2024 to czas, który stawia przed „INSPIRUJĄCYMI” kobietami niezwykle wyzwania. Początek tego roku obfituje w szereg kobiecych spotkań i inspirujących wydarzeń, które zasługują na uwagę.

Jednym z nich było inauguracyjne spotkanie z cyklu mastermind, które odbyło się 28 lutego 2024 roku, w ramach wspólnego projektu Inkubatora

STARTER i INSPIRA – WOMEN CAN SEA w siedzibie Inkubator STARTER w Gdańsku. Spotkanie skupiło się na tematyce autoprezentacji oraz kluczowych filarach, takich jak komunikacja werbalna i niewerbalna. Mastermind poprowadziła Dominka Rossa – ekspertka w dziedzinie komunikacji interpersonalnej i marketingowej. Wydarzenie zgromadziło kobiety związane zawodowo z branżą morską, zainteresowane rozwijaniem swoich umiejętności autoprezentacji w kontekście biznesowym. Nad oprawą fotograficzną spotkania czuwał Cezary Spigarski z Oficyny Morskiej, który już wielokrotnie towarzyszył kobiecym spotkaniom INSPIRA oraz projektu Women Can Sea.

Kolejnym zaskakującym wydarzeniem było spotkanie zorganizowane pod hasłem DZIEŃ KOBIET Z „INSPIRA”, które miało miejsce w Inkubatorze STARTER w Międzynarodowym Dniu Kobiet, 8 marca 2024 roku. W wy-

darzeniu uczestniczyła liczna grupa kobiet reprezentujących różne sektory i specjalizacje oraz przedsiębiorstwa gospodarki morskiej. Gością spotkania była profesjonalna fotografka i ekspertka marketingu – Anna Żbikowska, która podzieliła się tajnikami udanej fotograficznej sesji biznesowej. Natomiast Dominika Rossa (Team Makers) wprowadziła w obszar autoprezentacji i komunikacji, skupiając się na aspektach wizerunkowych. Następnie Izabela Klonowska-Hincka (prezeska Zarządu) przedstawiła działalność

Stowarzyszenia INSPIRA, historię i genezę spotkań kobiet branży morskiej. Anna Halińska – ekspertka eventowa (Joy Makers) – stworzyła na spotkanie aranżacje pełne przeróżnych słodkości. Na spotkaniu nie zabrakło też akcentu artystycznego. Anna Stankiewicz-Ostaszewska (Anja Coraletti) zaprezentowała aromatyczne świece i ręcznie wykonaną przez siebie biżuterię. Znakomitą oprawę fotograficzną wydarzenia zapewnił Cezary Spigarski. Stowarzyszenie Kobiet Branży Morskiej INSPIRA zaprasza serdecznie Panie z branży morskiej i nie tylko na swoje spotkania oraz zachęca do aktywnego włączenia się w działania organizacji. O kolejnych spotkaniach i inicjatywach będziemy regularnie informować na profilu Stowarzyszenia na portalu LinkedIn.

Bądźcie na bieżąco z naszymi wydarzeniami i dołączcie do naszej INSPIRującej społeczności!

fot. Cezary Spigarski



Inicjatorki i założycielki Stowarzyszenia Kobiet Branży Morskiej „INSPIRA”: Izabela Klonowska-Hincka (prezeska Zarządu), Marta Forreiter-Weiner (członkini Zarządu), Magdalena Borejszo-Bulc (członkini Zarządu), Anna Pionka (Komisja Rewizyjna), Katarzyna Romantowska-Jaskólska (Komisja Rewizyjna), Monika Grabowska, Klaudia Groll, Ewa Kłos i Justyna Szawelska.

REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski





Z niemieckiego Monheim na Ukrainę

Burmistrz Monheim nad Renem przekazał w Malborku samochody dla ukraińskiego miasta Włodzimierz. Malbork, Monheim nad Renem w Niemczech i Włodzimierz w Ukrainie to partnerskie miasta, które ze sobą współpracują i wzajemnie sobie pomagają.

Ukraiński burmistrz Ihor Palonka skarżył się brakiem pojazdów, głównie używanych, potrzebnych przede wszystkim na potrzeby wojska. Ten temat podjął burmistrz Monheim nad Renem Daniel Zimmermann i postanowił przekazać na ten cel dwa auta – fiata dublo z wywrotką oraz VW T5, które zostały wymienione na nowy tabor. W bagażniku auta zostawił także kolejne dary – ogrzewacze do rąk i obuwia oraz łopaty. Trzeci pojazd pojedzie na Ukrainę latem.

Uroczyste przekazanie samochodów i wręczenie kluczyków odbyło się 1 lutego w Malborku przed budynkiem Urzędu Miasta. Burmistrz Zimmermann podkreślał, jak ważne jest wspieranie Ukrainy w tej niesprawiedliwej i niebezpiecznej dla całej Europy wojnie, natomiast burmistrz Palonka po raz kolejny dziękował za pomoc, za słowa otuchy i za zaangażowanie. Wszyscy wyrazili też nadzieję na szybkie zakończenie wojny, na możliwość organizacji wymian partnerskich w pokojowych warunkach i wstąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej. Warto również dodać, że Miasto Malbork już czterokrotnie od czasu wybuchu wojny zawoziło dary dla ukraińskiego partnera.

fot. UM Malbork



Od lewej: delegacja ukraińska: Hnatiuk Andrij – poseł Rady Miejskiej we Włodzimierzu, Tetiana Waszczuk – dyrektor Towarzystwa Lekarskiego we Włodzimierzu, poseł Rady Miejskiej we Włodzimierzu, Palonka Ihor – burmistrz Włodzimierza, Daniel Zimmermann – burmistrz Monheim nad Renem, wiceburmistrz Lucas Risse oraz Katarzyna Fabiańska z Urzędu Miasta w Malborku.



Od lewej: Paweł Dziwosz – przewodniczący Rady Miasta Malborka, Palonka Ihor – burmistrz Włodzimierza, Daniel Zimmermann – burmistrz Monheim nad Renem, oraz Marek Charzewski – burmistrz Malborka.



Od lewej: Marek Charzewski, Ihor Palonka, Daniel Zimmermann.

Mercedesy na lotnisku



Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy zawarł umowę z Mercedes-Benz BMG Goworowski i Mercedes-Benz Witman na dostawę ośmiu bezpiecznych i luksusowych samochodów elektrycznych. Trafiły do działu operacyjnego lotniska, wożą także pasażerów VIP. Współpraca jest wynikiem wspólnego zaangażowania w innowacyjność, zrównoważony rozwój oraz niezrównaną jakość obsługi klienta.

„Wprowadzamy do naszej floty samochody zeroemisyjne marki Mercedes-Benz i już dziś wyruszamy we wspólną drogę do dekarbonizacji. W trosce o środowisko i klimat chcemy systematycznie redukować swój ślad węglowy, a pojazdy z napędem elektrycznym wraz z niezbędną infrastrukturą do ich ładowania to jest nasz pierwszy ruch w tym wyścigu do lepszej przyszłości. Cieszymy się z owocnej i profesjonalnej współpracy z liderami na rynku sprzedaży ekologicznych i luksusowych aut, BMG Goworowski i Witman” – powiedział Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

BMG Goworowski i Witman dostarczyli na lotnisko w pełni elektryczne samochody do obsługi pasażerów VIP: dwa 7-osobowe EQV oraz EQS i EQB. Do zadań operacyjnych przekazane zostały trzy mercedesy EQA i jeden EQB. Mają od 190 do ponad 200 KM, zasięgi nawet do 445 km.

„Nasze pojazdy elektryczne stanowią szczyt technologiczny, oferując nie tylko cichą i wygodną jazdę, ale także minimalizując wpływ na środowisko dzięki zeroemisyjnej eksploatacji. Jest to szczególnie ważne dla lotniska, które dąży do redukcji swojego śladu węglowego i promowania zrównoważonego transportu. Pasażerowie VIP oczekują nie tylko najwyższej klasy usług, ale również coraz częściej poszukują rozwiązań zgodnych z zasadami zrównoważonego rozwoju. Dostarczając im najnowocześniejsze pojazdy elektryczne, Mercedes-Benz spełnia te oczekiwania, łącząc luksus z odpowiedzialnością za środowisko” – powiedział Bogdan Goworowski, prezes zarządu BMG Goworowski.

„Współpraca z Portem Lotniczym Gdańsk wpisuje się nie tylko w globalną strategię marki Mercedes-Benz na uzyskanie zeroemisyjności do 2030 roku, ale również w naszą lokalną strategię zwiększenia udziału aut elektrycznych w trójmiejskim rynku. Szereg podejmowanych przez nas działań – programy drivingowe, umożliwiające jazdy testowe, szkolenia, kampanie, w tym również dostarczanie dla naszych partnerów aut z napędem elektrycznym, pozwala nam realizować te długoterminowe cele. Przekazanie łącznie pięciu w pełni zelektryfikowanych samochodów na potrzeby gdańskiego lotniska, daje nam szansę na zbudowanie większej świadomości wśród pasażerów

oraz pozwala nam zaprezentować jak uniwersalne i komfortowe mogą to być auta” – powiedział Paweł Stefaniak, dyrektor handlowy Mercedes-Benz Witman.

W dziale operacyjnym Portu Lotniczego nowymi elektrycznymi autami poruszają się na co dzień dyżurni portu, którzy kontrolują pola manewrowe lotniska. Samochodami jeżdżą także koordynatorzy ruchu lotniskowego naziemnego, potocznie nazywani służbą Follow Me. Ponadto nowe auto ma teraz lotniskowy Żbik, czyli pojazd wyposażony w specjalne urządzenia do płoszenia ptaków i zwierząt.

„Dobre i sprawne samochody to ważny element pracy działu operacyjnego lotniska. Każdego dnia nasi pracownicy pokonują do 40 kilometrów po polach manewrowych, drogach startowej i kołowania portu. Niezmiernie ważne jest, by poruszali się w pracy bezpiecznymi, wygodnymi i ekologicznymi autami” – dodał prezes Tomasz Kloskowski.

Samochody do pracy operacyjnej zostały wyposażone w transpondery. Umożliwiają one obserwowanie z wieży lotniska, przez kontrolerów ruchu lotniskowego, pozycji lotniskowych pojazdów w systemie kierowania i kontroli ruchem naziemnym statków powietrznych i pojazdów. W nowych mercedesach są także specjalne radiotelefony do komunikacji operacyjnej. Wszystkie samochody zostały wyposażone w belki świetlne i zostały oznakowane fluorescencyjnymi naklejkami.

fot. Ivo Ledwozyw



ZIELONA HALA

przemysłowa oficjalnie otwarta



Przedsiębiorcy mogą już korzystać z hali magazynowo-produkcyjnej zlokalizowanej przy ulicy Krzemowej w Rumi. Miejski obiekt został wybudowany przez spółkę Rumia Invest Park z myślą o rozwoju lokalnego biznesu. Oficjalnego otwarcia dokonali 21 marca samorządowcy wspólnie z przedstawicielami instytucji zaangażowanych w budowę.

Należąca do miejskiej spółki hala mieści się w północnej części Rumi, na terenie inwestycyjnym. Obiekt o łącznej powierzchni ponad 3600 mkw i wysokości blisko 7 m podzielony jest na 14 modułów liczących około 250 mkw powierzchni użytkowej. Najemcy mają do dyspozycji nie tylko wolną przestrzeń, ale i zaplecze sanitarne. Hala objęta jest pełnym monitoringiem i całodobową ochroną.

W projekcie przewidziano wiele ekologicznych rozwiązań: budynek zasilany jest energią pochodzącą z paneli fotowoltaicznych i ogrzewany pompami ciepła, posiada także własny magazyn energii, co przekłada się na obniżone koszty eksploatacji. Innowacyjnym dodatkiem jest obecność stacji ładowania pojazdów elektrycznych. Zielone rozwiązania zastosowano również w otoczeniu obiektu. Wszystko to ma sprzyjać efektywności i komfortowi najemców.

„Jestem niezmiernie dumny, że jako samorząd dołączamy do najlepszych miast, które działają pro-gospodarczo, i wybudowaliśmy wspólnymi siłami pierwszą miejską halę dla przedsiębiorców. Nie byłoby to możliwe bez ogromnego zaangażowania pani Agnieszki Rodak, prezes spółki Rumia Invest Park, jej wspaniałego zespołu oraz pomocy i podpowiedzi, które otrzymywaliśmy od firm realizujących podobne inwestycje. Ogromne podziękowania należą się również urzędowi marszałkowskiemu na czele z pa-



nem marszałkiem Mieczysławem Strukiem, ponieważ otrzymaliśmy duży kredyt zaufania w postaci kilkumilionowej dotacji. Dziękuję również Radzie Miejskiej Rumi, ponieważ niewiele małych miast decyduje się na tak ambitne projekty” – stwierdził podczas otwarcia burmistrz Michał Pasieczny. „Był to dla nas poligon doświadczalny, ale nie chcemy zwalniać tempa i już myślimy o kolejnych halach. Bardzo nam zależy, aby ten teren inwestycyjny kwitł przyjazną przedsiębiorczością i miejscami pracy” – zapowiedział burmistrz Rumi.

„Mieliliśmy bardzo trudne zadanie, ponieważ z jednej strony pan burmistrz oczekiwał, że będziemy dzięki temu małym jak na rynek deweloperski obiektowi pobudzać rozwój gospodarczy miasta, a z drugiej strony urząd marszałkowski nałożył na nas wymóg skomercjalizowania hali na warunkach rynkowych. Czyli z jednej strony stawki rynkowe, a z drugiej jak najszybsze wynajęcie nieruchomości. Mogę już dziś powiedzieć, że to nam się udało. Policzyliśmy stopę zwrotu i dzięki funduszom unijnym mieści się ona w widełkach inwestycji magazynowej dużego dewelopera. Myślę, że to bardzo dobry wynik” – przyznała Agnieszka Rodak, prezes miejskiej spółki Rumia Invest Park. „Bardzo dziękuję Agencji Rozwoju Przemysłu, która zaufała nam, kiedy tu jeszcze nic nie było, i zdecydowała o finansowaniu hali. Fundusze unijne, partner finansujący inwestycję, zaufanie burmistrza i radnych – wszystko to sprawiło, że mamy halę i możemy świętować sukces” – dodała prezes Rodak.

Na realizację projektu spółka Rumia Invest Park pozyskała prawie 6,5 mln zł unijnego dofinansowania. „W imieniu samorządu województwa gratuluję zrealizowanej inwestycji. Życzymy sobie tylko takich projektów i takich beneficjentów” – podsumował Michał Beyer z Departamentu Programów Regionalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

fot. Materiały prasowe



REKLAMA



**Ciepłych, pełnych
radosnej nadziei
Świąt Wielkanocnych**

**życzy Zarząd wraz z Pracownikami
P&P Sp. z o.o. w Orlu**

Konferencja **PSEW2024**

Energia z wiatru dla silnej Polski

POD PATRONATEM
„MAGAZYNU
POMORSKIEGO”



Transformacja energetyczna całej Europy przyspiesza, a proces ten będzie długi i wymagający. Zielona energia to konieczność z punktu widzenia suwerenności Polski i jej interesu narodowego. Skala czekających nas zmian stanowi ogromne wyzwanie finansowe, techniczne i społeczne. Ustawa wiatrakowa procedowana przez nowy rząd oraz postępujące prace nad morskimi farmami wiatrowymi na Bałtyku pozwalają branży wiatrowej z optymizmem spoglądać w przyszłość. Jednak jest jeszcze wiele zagadnień i wyzwań, które wymagają wypracowania rozwiązań w gronie ekspertów i decydentów. Okazją do rozmów o kierunku rozpędzającej się transformacji energetycznej w oparciu o energetykę wiatrową oraz cały sektor OZE będzie tegoroczna 19. Konferencja PSEW2024 już 4–6 czerwca w nowej lokalizacji!

W tym roku wydarzenie po raz pierwszy zagości na Pomorzu Zachodnim, w Świnoujściu – jednym z kluczowych miejsc na energetycznej mapie Polski, które na naszych oczach staje się centrum rozwoju energetyki wiatrowej. Rozwój całej branży odnawialnych źródeł energii to już nieodwracalny proces. Jednak potencjał energetyczny polskiej części Morza Bałtyckiego uznawany jest za jeden z największych w Europie, sięgający nawet 33 GW. Wykorzystanie tego potencjału pozwoliłoby na zaspokojenie niemal 60% zapotrzebowania na energię elektryczną Polski. Oznacza to, że w najbliższych latach polski offshore stanie się istotnym impulsem rozwojowym dla całej polskiej gospodarki, przy odpowiednim zadbanie o tzw. lo-

cal content. Zlokalizowanie największego wydarzenia branżowego właśnie w Świnoujściu wzmacnia przekaz płynący z tego offshore regionu o konieczności i korzyściach wynikających z wykorzystania energii z wiatru.

„Głęboko wierzymy w sens merytorycznej debaty na temat wizji polityki energetycznej Polski, która ma być kluczowa dla niezależności, bezpieczeństwa energetycznego czy ochrony klimatu. Jest to przedsięwzięcie o charakterze rewolucji technologicznej na miarę XXI wieku. Polska powinna w tym procesie zarówno uczestniczyć równoprawnie z innymi europejskimi krajami, a jednocześnie wzmacniać swoje bezpieczeństwo energetyczne. Dziś znaleźliśmy się w skomplikowanej sytuacji geopolitycznej i ekonomicz-

nej, dlatego nie możemy nie dostrzec w tym szansy, ale i musimy dołożyć swoją część wysiłku, aby ten cel mógł być rzeczywisty i osiągalny i nad tym będziemy pracować w czasie Konferencji PSEW 2024” – mówi Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Nowoczesna energetyka opiera się na wytwarzaniu energii ze źródeł nisko lub zeroemisyjnych. Rosnący udział energetyki wiatrowej w miksie wytwórczym istotnie podnosi poziom bezpieczeństwa energetycznego kraju oraz wpływa pozytywnie na rozwój społeczny i gospodarczy na poziomie lokalnym i centralnym. Unia Europejska zaproponowała w ostatnim czasie szereg inicjatyw i pakietów legislacyjnych mających na celu przyspieszenie transformacji energetycznej.

„Ostatnie dokumenty wprost wskazują szczególną rolę energetyki wiatrowej, która ma być jedną z kluczowych sił napędowych transformacji energetycznej i dekarbonizacji. Regulacje i działania zaproponowane w ramach Net Zero Industry Act, Electricity Market Design czy European Wind Power Action Plan mają przyspieszyć rozwój źródeł wiatrowych w Europie oraz uprościć procedury administracyjne i ramy prawne. Mają też budować silny, lokalny łańcuch dostaw, który będzie wspierał poszczególne kraje w budowaniu nowych mocy w onshore i offshore. Polski local content będzie jednym z ważniejszych tematów podejmowanych w trakcie Konferencji PSEW” – mówi Piotr Czopek, wiceprezes Wind Industry Hub, fundacji powołanej przez PSEW na rzecz budowania silnego łańcucha dostaw w Polsce.

Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej powstało 25 lat temu w Szczecinie. Zrzeszając największych przedstawicieli branży wiatrowej, ma ambicję wyznaczania standardów dla sektora i kształtowania kluczowego miejsca dla tematów energetyki odnawialnej w polskim dyskursie polityki energetycznej. 19. Konferencja PSEW to co roku największe wydarzenie branży wiatrowej w Europie Środkowo-Wschodniej odbędzie się 4-6 czerwca 2024 roku. Od lat jest to miejsce kształtowania kluczowych opinii

w sektorze odnawialnych źródeł energii i dyskusji na temat zielonego miksu energetycznego w naszym kraju w gronie liderów branży.

W Konferencji PSEW2024 jak co roku wezmą udział kluczowi politycy, administracja samorządowa i decydenci mający realny wpływ na rozwój tego sektora w naszym kraju. Do Świnoujścia przybędą także przedstawiciele firm z Polski i całej Europy, między innymi developerzy, inwestorzy, producenci podzespołów czy przedstawiciele sektora dystrybucji energii.

„W tym roku porozmawiamy o perspektywach i szansach, jakie daje Polsce odblokowanie wiatru na lądzie, oraz o wyzwaniach, jakie stoją przed branżą w kontekście offshore'u. Jedno jest pewne – polski rynek wiatrowy rozpęda się i będzie tylko przyspieszał. Nie zabraknie tematu przyspieszenia procedur, repoweringu, kosztów transformacji, rosnących rachunków za prąd, magazynowania energii czy pracy polskich sieci elektroenergetycznych” – wymienia Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

fot. Materiały prasowe



Konferencja PSEW2024 – rejestracja i szczegóły: www.konferencjapsew.pl

KONTAKT DLA MEDIÓW:
Małgorzata Żmijewska-Kukielka
+48 508 848 956
m.zmijewska@psew.pl

REKLAMA



***Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia
– wielu ciepłych i radosnych chwil, rodzinnej atmosfery i dobrego wypoczynku
oraz wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym
Zarząd Starogardzkiego Klubu Biznesu – Związek Pracodawców***

ZIELONA ENERGIA dla biznesu

Już w kwietniu największe wydarzenie związane z rynkiem cPPA w Polsce – Konferencja RE-Source Poland Hub.

Umowy cPPA na zakup zielonej energii zawierane między odbiorcami a wytwórcami energii z OZE z roku na rok zyskują na popularności, a liczba podpisanych kontraktów systematycznie rośnie. Dane za 2023 roku pokazują, że w Europie doszło do przekroczenia magicznej granicy 10 GW mocy zainstalowanej źródeł OZE w zawartych umowach cPPA. Stanowi to 40% wzrost w stosunku do 2022 r. Jak na tym tle prezentuje się Polska? Z jakich powodów polscy przedsiębiorcy kontraktują zieloną energię? O tym i o wielu innych aspektach związanych z funkcjonowaniem polskiego oraz europejskiego rynku cPPA będziemy rozmawiać w trakcie konferencji „Zielona Energia dla Biznesu” Re-Source Poland Hub, która odbędzie się w dniach 24–25 kwietnia 2024 r. w MCK w Katowicach.

W ostatnich latach rośnie zapotrzebowanie wśród odbiorców biznesowych na zieloną energię. Kontrakty cPPA zaspokajają tę potrzebę i od kilku lat przeżywają dynamiczny rozwój. Z danych zebranych przez RE-Source Poland Hub wynika, że w okresie od początku 2018 do października 2023 r. w Polsce podpisano ok. 63 umów cPPA. Zwiększa się również całkowity wolumen energii w zawieranych umowach – wynosi on już ok 5,2 TWh/rok. Stanowi to kilka procent zapotrzebowania na energię elektryczną w kraju. Umowy cPPA są coraz częściej wybierane przez firmy prowadzące działalność produkcyjną na terenie Polski. W trakcie konferencji zostaną omówione kluczowe trendy europejskie oraz wyzwania, jakie stoją na drodze do zawierania kontraktów cPPA. W panelach dyskusyjnych wezmą udział przedstawiciele firm, które podpisały już umowę cPPA, którzy opowiedzą o swoich doświadczeniach w zawieraniu umowy oraz jak cPPA wpisują się w strategię biznesową ich firm. Uczestnicy konferencji poznają kulisy negocjacji takiej umowy na linii odbiorca – wytwórca energii z OZE.

„Zapraszamy na doroczną konferencję RE-Source Poland Hub, która tym razem odbędzie się w nowym miejscu oraz w zupełnie nowej formule. Zmieniamy lokalizację wydarzenia i przenosimy się do Katowic, do Międzynarodowego Centrum Kongresowego. Dlaczego Katowice? Śląsk to najbardziej uprzemysłowiony region Polski, z ogromnym potencjałem biznesowo-inwestycyjnym. Polski przemysł potrzebuje energii z odnawialnych źródeł energii, a wytwórcy energii z OZE chcą rozmawiać z przedsiębiorstwami, które już korzystają albo mają zamiar korzystać z zielonej energii. Chcemy, by Katowice stały się w tym okresie platformą współpracy i wymiany myśli dotyczących kierunków wykorzystania zielonej energii przez polskich



przedsiębiorców” – mówi Szymon Kowalski, wiceprezes Fundacji RE-Source Poland Hub.

Potencjał umów cPPA został zauważony nie tylko przez sektor prywatny, ale również instytucje UE i wykorzystany w reformie rynku Electricity Market Design (EMD). W nowej wizji rynku umowy cPPA stanowią jeden z najistotniejszych instrumentów o długoterminowym charakterze, który ma chronić odbiorców energii elektrycznej przed wahaniami cen na rynkach krótkoterminowych.

Jak co roku uczestnicy konferencji mogą liczyć na dużą dawkę merytorycznej wiedzy w zakresie umów na zakup zielonej energii (corporate power purchase agreement) oraz polskiego sektora OZE prezentowanej w formie eksperckich paneli oraz praktycznych warsztatów. W tym roku organizatorzy poszerzają formułę konferencji, a goście mogą spodziewać się tematów związanych m.in. z ESG, linią bezpośrednią, zazielenianiem łańcucha dostaw, prawem UE, finansowaniem projektów OZE, dekarbonizacją przemysłu, gospodarką obiegu zamkniętego oraz wielu innych.

Ponadto w ramach tegorocznej edycji formuła zostanie poszerzona o dyskusję na temat procesu odbudowy Ukrainy i tego, jak polski sektor OZE może się zaangażować w ten proces, a także przyjrzeć się możliwościom inwestycyjnym na rynku czeskim oraz słowackim. Kolejną nowością będą warsztaty poświęcone samorządom, pokazujące, jak JST mogą zawierać umowy cPPA. Podobnie jak w poprzednich edycjach, również i tym razem uczestnicy mogą liczyć na bezpośredni kontakt z ekspertami z sektora prywatnego, instytucji rządowych oraz władz samorządowych, a także możliwość nawiązania relacji biznesowych z polskimi oraz zagranicznymi firmami.

Wydarzenie jest bezpłatne dla odbiorców energii elektrycznej – wystarczy rejestracja, aby poznać najnowsze trendy branży OZE i nawiązać perspektywiczne kontakty biznesowe w trakcie networkingu oraz spotkań B2B. Odbiorcy będą mogli również wziąć udział w bezpłatnych warsztatach prezentujących, w jaki sposób wybrać model biznesowy kontraktowania zielonej energii przy uwzględnieniu profilu zużycia własnej firmy. W tym zakresie chętni przedsiębiorcy będą mogli bezpłatnie uzyskać szczegółową analizę dostosowaną do potrzeb konkretnej firmy.

Zarejestruj się już teraz! www.konferencjaresource.pl



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczeJustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/



Wielokulturowa komunikacja w krajach arabskich

Klucz do skutecznych relacji biznesowych i sukcesów komercyjnych

W dzisiejszej globalnej wiosce, jaką stał się świat, współpraca biznesowa z osobami z różnych kultur jest standardem. Z jednej strony otwieramy się na nowe rynki i zapoznajemy z cudzoziemcami, z drugiej strony coraz łatwiej na miejscu pozyskać współpracownika czy partnera innej narodowości. Niezależnie od sytuacji, aby odnieść sukces trzeba uskutečnić sposób w jaki komunikujemy z osobami z innych kultur i zrozumieć różnice kulturowe dotyczące stylu komunikacji. Zawsze, niezależnie od okoliczności, podstawą udanej komunikacji jest szacunek do drugiej osoby.

Kraje arabskie Bliskiego Wschodu stają się coraz ważniejszym graczem biznesowym, a dla przedsiębiorców to duży tort, z którego nadal można coś dla siebie uciąć. Kultura arabska jest bogata w historię, tradycje i wartości, które przekładają się na specyficzny sposób komunikacji. Jeśli zależy nam na naszym kawałku tego tortu – warto zrozumieć unikalny aspekt komunikacji arabskiej i wielokulturowej. Przyspieszy to drogę do zdobycia i konsumpcji naszego kawałka tortu.

Na początek należy zrozumieć, iż kultura arabska to jest relacyjna kultura biznesowa, a aby nawiązać i zbudować zaufanie i relacje, trzeba odpowiednio komunikować. Zawsze zaczynamy od tzw. small talków, czyli krótkiej niezobowiązującej pogawędki o wszystkim i o niczym (np. pogoda, podróże etc.), zanim przejdziemy do konkretów biznesowych. Należy przy tym pamiętać o znaczeniu hierarchiczności w biznesie i społeczeństwie, nie jesteśmy równi, a ma to ogromny wpływ na podejmowanie decyzji biznesowych.

Kolejnym ważnym elementem jest sposób komunikowania – niebezpośredni, tzw. wysokokontekstowy. Często jest to czytanie między wierszami, dociekanie z serii: co autor miał na myśli niż jasny komunikat. Z naszej strony musimy uważać, aby nie być zbyt bezpośrednimi, co może być uznane za aroganckie. Również mowa ciała, jak i sposób powitania są tym pierwszym i ważnym komunikatem, jaki dajemy drugiej stronie. Dodatkowo, na każdym etapie komunikacji czy współpracy należy uzbroić się w cierpliwość. Pospiech w kulturze arabskiej jest zabójcą komunikacji. Inwestycja w spotkania towarzyskie czy kulturowe zawsze pomaga w budowaniu relacji.



Agnieszka Klimczak

Mając na uwadze wszystkie powyższe elementy, przygotowując się do rozmów z przedstawicielami innych krajów, zaczynamy od zrozumienia, skąd dokładnie pochodzi nasz rozmówca. Wybierając się na Bliski Wschód, warto zapoznać się ze specyfiką miejsca, do którego się wybieramy, aby potem móc to wykorzystać w konwersacji. Rozmówcy przyjemniej jest i szybciej nabiera do nas zaufania, jeśli mamy podstawową wiedzę odnośnie jego kraju czy kultury. Nam też jest miło, jeśli przybysz innego kraju zna niektóre szczegóły np. z naszej mało znanej historii albo informacje dotyczącą naszego miasta.

Zawsze ważne jest aktywne słuchanie naszego rozmówcy, nawiązywanie do tego, co zostało powiedziane, elastyczność w naszym podejściu do rozmówcy i przede wszystkim okiełznanie niecierpliwości z serii: to kiedy w końcu zacznie my rozmawiać o biznesie.

Dodanie odrobiny poczucia humoru też nie zaszkodzi, ale zawsze jest to ryzykowne, bo w każdej kulturze żartuje się inaczej, inaczej rozumie się żarty, więc

jeśli nie mamy akurat aktualnego żartu sytuacyjnego – lepiej sobie odpuścić.

Komunikacja w krajach arabskich bywa wyzwaniem, ale także szansą na budowanie trwałych i owocnych relacji biznesowych. Odrobina otwartości umysłu i szybko ją opanujemy. Już sama obserwacja Arabów – tego, co i w jaki sposób z nami komunikują – jest bardzo pomocna. Raz zrozumiana kultura i wartości tego regionu oraz elastyczność w komunikacji zapoczątkują sukcesem w biznesie na Bliskim Wschodzie.

fot. Materiały prasowe

**O różnicach kulturowych
o których tak mało mówimy,
a które są tak ważne.
I w biznesie i w życiu codziennym.**



**Kobieta z Polski w biznesie na Bliskim Wschodzie –
obalanie mitów i stereotypów.**

www.biznes-po-arabsku.iddeni.com

Miasto GDAŃSK stolicą designu?

„Zapraszamy do inspiracji, zapraszamy do kontaktów handlowych, zapraszamy, aby ponieść się tej pasji, którą bursztyn i biżuteria buduje” – zachęcał w powitalnym wystąpieniu Paweł Orłowski, wiceprezes Międzynarodowych Targów SA.



W dniach 21–23 marca 2024 r. odbyło się jedno z najbardziej reprezentacyjnych dla miasta Gdańsk wydarzeń – Międzynarodowe Targi Bursztynu i Biżuterii AMBERIF. Choć jest ono adresowane do handlowych partnerów polskich i zagranicznych projektantów biżuterii, w tym roku wielu mieszkańców regionu i szeroko rozumianych miłośników biżuterii zostało zaproszonych do uczestnictwa w spotkaniach, wystawach i pokazie mody AMBER VIBES. W targach AMBERIF uczestniczyli wystawcy reprezentujący trzy kontynenty: Europę, Afrykę i Azję. Pochodzą z Polski, Algierii, Belgii, Czech, Danii, Estonii, Finlandii, Indii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Senegal, Ukrainy i Włoch.

W czasie oficjalnych powitań wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz zwróciła uwagę, że to właśnie w Gdańsku krzyżują się wszystkie bursztynowe szlaki. Podkreśliła, że warto docenić produkty klasy premium prezentowane na AMBERIF, które podbijają nie tylko polski rynek, ale i europejskie. Dodała, że cieszy się z objęcia honorowym patronatem tak ważnego dla Pomorza wydarzenia. Konsul generalny Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku Fan Xiaodong wyraził nadzieję, że polskie przedsiębiorstwa skorzystają z ekspresowego pociągu szybkiego rozwoju gospodarczego Chin i wypro-

muja chińsko-polski handel, inwestycje oraz przeniosą wymianę kulturalną i współpracę na nowy poziom. Podczas ceremonii otwarcia targów z rąk Piotra Kryszewskiego, zastępcy prezydenta Gdańska, Medal Prezydenta Miasta Gdańska za zasługi w promocji Gdańska jako światowej stolicy bursztynu otrzymał Ryszard Uliński, prezes zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników, który ma za sobą już 60 lat pracy w branży bursztynniczej.

Wielu interesariuszy branży bursztynniczej oczekiwało prezentacji założeń strategii „Gdańsk – Światowa Stolica Bursztynu”, która powstawała przy udziale wielu partnerów merytorycznych, takich jak Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników czy Krajowa Izba Gospodarcza Bursztynu, a także agencje badające trendy rynkowe i specjaliści od branding, Przedstawiając jej założenia Paweł Orłowski, wiceprezes Międzynarodowych Targów SA, podkreślił, że Gdańsk chce myśleć o sobie jako marce, która w sercu ma bursztyn. W związku z tym zidentyfikowano pięć współistniejących i wspierających się filarów rozwoju, które mają zapewnić dalszy rozwój branży bursztynniczej w Gdańsku i regionie. Są to: rozwój designu, kreowanie wizerunku i spójna strategia marketingowa, promocja marki Gdańsk Światowa Stolica Bursztynu w kraju i zagranicą, organizacja wydarzenia



o charakterze festiwalowym – Gdańsk Jewellery Week oraz nauka i edukacja, czyli popularyzacja wiedzy o Gdańsku i bursztynie. W 2024 r. priorytetem będą działania w ramach kampanii promocyjnej, praca nad content hubem i przygotowanie do promocji na EXPO 2025 w Osace. Operatorem strategii „Gdańsk Światowa Stolica” są Międzynarodowe Targi SA.

Pierwszy wieczór w ramach AMBERIF SPRING 2024 na pewno należał do miłośników biżuterii z bursztynem, którzy wraz z gośćmi targów, a także projektantami, producentami i artystami uczestniczyli w wydarzeniu AMBER VIBES. Nie był to klasyczny pokaz mody, ale spotkanie z mocą artystycznych wrażeń. Z jednej strony prowadząca galę Malwina Wędzikowska towarzyszyła organizatorom w rozdaniu nagród zwycięzcom konkursów AMBERIF Design Award oraz AMBERIF Selection, z drugiej – błyskotliwie i z pazurem miała okazję prezentować projektantów biżuterii z bursztynem. Na scenie dominowały pomysłowość, dynamika i wyrazistość.

Nowością wiosennej edycji AMBERIF SPRING była Strefa Sztuki, gdzie znajdowało się aż 10 wystaw, do których obejrzenia zachęcano wszystkich odwiedzających AMBER EXPO. Z kolei na wieczorną ucztę drugiego dnia targów zaserwowano artystyczne doznania poza halami wystawienniczymi. Wernisaż wystawy i pokaz mody projektanta Macieja Rozenberga „Czuła biżuteria” odbył się w Muzeum Bursztynu, natomiast „Trinity – między wymiarami” – wernisaż wystawy Joanny Kotowicz-Buczyńskiej, gościł w klimatycznym wnętrzu WINE BAR & STORE restauracji ZAFISHOWANI w samym sercu Gdańska, a odbył się pod patronatem „Magazynu Pomorskiego”. Na AMBERIF AUTUMN 2024 organizatorzy targów zapraszają 29–31 sierpnia 2024 r. Więcej informacji na: www.amberif.pl.

Aleksandra Harasiuk
fot. Materiały prasowe



Nadmiar ATRAKCJI wiosennych



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, wykładowczyni i mentorka.

Co za wiosna? Atrakcyjna politycznie, gorąca klimatycznie i pełna zdumiewających dyskusji. Mnie najbardziej ucieszył tytuł Człowieka Roku w jednej z ogólnopolskich stacji radiowych, którym obdarzono Mirośława Bakę, aktora związanego z Gdańskiem i Teatrem Wybrzeże więzami artystycznymi i rodzinnymi. Pamiętam go z końcówki lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy pojawiał się w spektaklach Marka Okopińskiego owiany swoistą legendą po filmie Krzysztofa Kieślowskiego „Krótki film o zabijaniu”. A potem oglądałam go w spektaklach wielu, m.in. Ryszarda Majora, Krzysztofa Babickiego, Feliksa Falka, Barbary Sass, Krzysztofa Zalewskiego i Krzysztofa Nazara, u którego szekspirowskiego Ryszarda III Baka po prostu odchorował. W aktualnym repertuarze Teatru Wybrzeże Baka jest i należy go jak najczęściej oglądać. W kwietniu kolejna premiera z udziałem Mirośława Baki. Tym razem niezwykle ważny tekst Jerzego Andrzejewskiego „Ciemności kryją ziemię”, który przygotowuje młody reżyser z krakowskiego kręgu Tomasz Fryzeł. Baka aktorско był rozpoznawalny od początku i taki jest do dzisiaj – precyzyjny w swoim aktorstwie i odpowiedzialny.

Sukcesów w te wiosenne dni więcej. Ciasno i kolorowo co prawda na drogach, burzliwie, ale i wesoło w różnych dyskusjach. Aż się chce przypomnieć: „Gdy wieje wiatr historii/ Ludziom jak pięknym ptakom/ Rosną skrzydła/ Trzęsą się portki pętkom”. Mój ulubiony mistrz Konstanty Ildefons Gałczyński. Zawsze wyobrażałam sobie te rosnące skrzydła i te portki... Teraz jest podobnie, bo nawet mnie, osobę już dostatecznie doświadczoną, która niejedno widziała w życiu oficjalnym i zawodowym, zaskakują zdarzenia niczym spadające gruszki z wierzby. Nie będę komentowała tych, którymi w połowie marca żyła ponoć cała Polska. Ale ponieważ ten miesiąc ma swój szczególny kalendarz, odwołam się do obchodzonych właśnie w marcu różnych dni. Jedni je chętnie fetują, inni lekceważą, naśmiewając się z ich wieloletniej tradycji. A więc wyliczam: miesiąc zaczyna się od dnia piegów, potem świętują pisarze, bo dzień międzynarodowy, potem też światowy dzień tenisa, po nim dzień teściowej, dzień kobiet, mężczyzn, europejskie dni logopedy i czystego stołu, dzień sołtysa, światowy dzień drzemki, dzień matematyki, dzień liczby Pi, biały dzień, dzień praw konsumenta, dzień mózgu, dzień bez mięsa, oczywiście dzień wagarowicza, o którym wiedzą wszyscy uczniowie, bo to pierwszy dzień wiosny, a potem jeszcze dzień wody, ochrony Bałtyku, meteorologii, dzień windy, przyjaźni polsko-węgierskiej, dzień życia, czytania Tolkiena, międzynarodowe święto teatru i dzień metalowca. Uff... Prawie brakuje w tym miesiącu dni wolnych od okolicznościowych obchodów. A jeszcze w marzec wpisała nam się Wielkanoc. Żyjemy w nadzwyczaj ciekawych i niespokojnych czasach. Jednym to się podoba, a inni jak zwykle narzekają.

W marcu też były filmowe atrakcje, w tym po raz 96. wręczono Oscary – bez specjalnych zaskoczeń. Niewielki skandal wywołał jedynie John Cena, który wkroczył na scenę rozebrany, kartonikiem przystając co należy. I jak wieść niesie wcale nie był nagi, bo „wystąpił” w cielistym ochraniaczu. A polskie Orły – też filmowe i marcowe trofea – trafiły w największej liczbie do twórców filmu „Kos” w reżyserii nagrodzonego również Pawła Maślony. Ten film polecam, naprawdę warto obejrzeć niekonwencjonalną opowieść o Tadeuszu Kościuszcze.

Z zainteresowaniem śledziłam ostatnio teksty różnych intelektualistów, którzy pisali o marzeniach. Szukałam w tych wypowiedziach optymizmu i przekonania, że możemy zmieniać świat wokół siebie. To dodaje skrzydeł, bo wokół ciągle wiele pięknych miejsc i szans na spotkania z inspirującymi ludźmi. Zapamiętałam zdanie: „Pomaganie innym to naprawdę mój sens życia”. Obserwuję akcje pomocowe w Trójmieście. I wiem, że wbrew sceptycznym opiniom nie ustają w działaniu ludzie z sercem na dłoni wspierający choćby tych, którzy ciągle trafiają do nas z walczącą Ukrainą. Przed świętami ruszyły też lokalne wsparcia – ciepłe i empatyczne. Ciągłe codzienne sprawy bytowo-życiowe są trudne dla wielu osób. W świecie, który lubi radosne gesty majątnych ludzi, biedy często nie widać. W różnych światach przechadzamy się po różnych gościach życia, ale miejmy oczy szeroko otwarte.

Radość wiosenną mojej sąsiadce przyniosły narodziny prawnuczki. Pierwsze ich wspólne zdjęcia są rozczulające. Śpiąca Maja i rześka babcia, którą po prostu cieszą nadchodzące ciepłe dni, bo za chwilę spacerów gwarantowane. Zachęcam w tej końcówce marca do wiosennego optymizmu. A na nadchodzące świąteczne dni życzę Państwu słonecznych dobrych chwil w najpletszym, rodzinnym, przyjacielskim gronie.

Marzy mi się teatr, w którym aktor jest na **PIERWSZYM** miejscu...



Z Marią Seweryn rozmawia Alina Kietrys

Przyjechała Pani do Gdańska, do Teatru Szekspirowskiego z monodramem „Na pierwszy rzut oka”, który jednogłośnie okrzyknięty został Pani wielką aktorską kreacją. Czy długo pracowała Pani nad tym przedstawieniem?

Właściwie długość była prawie klasyczna, tyle że przerywaliśmy pracę z reżyserem Adamem Sajnikiem z powodu wcześniej uzgodnionych terminów. W czerwcu ubiegłego roku pracowaliśmy miesiąc nad tekstem, rozczytywaliśmy wszystkie niuanse. Bardzo szybko zaczęłam się uczyć tego tekstu na pamięć i, prawdę powiedziawszy, uczyłam się go przez całe wakacje non stop, codziennie. I nie było to łatwe, denerwowałam się, bo nie mogłam się tego nauczyć. To jest tekst napisany białym wierszem, a to wcale nie ułatwia zapamiętywania. Po dwóch miesiącach wkuwania spotkaliśmy się pod koniec sierpnia i pracowaliśmy już dzień w dzień do premiery, która odbyła się 1 października. Obcowałam więc z tym tekstem cztery miesiące.

Opowieść o topowej adwokatce, która wytacza proces koledze, bo ją zgwałcił, odnosi sukces na świecie.

Tekst Susie Miller „Na pierwszy rzut oka” wysłałam reżyserowi Adamowi Sejnukowi, z którym współpracuję od kilku lat. To australijsko-brytyjska autorka i ten dramat od kilku lat rzeczywiście święci triumfy na różnych scenach na świecie. Zdobył też prestiżowe nagrody. Modliłam się, żeby w tej opowieści Adama Sejnuk znalazł to, co ja, żeby się natychmiast zakochał w tym tekście. Nie mogłam doczekać się jego reakcji. Na szczęście zakochał się w tej opowieści i to on zaproponował, żeby tej dramatycznej opowieści towarzyszyła perkusja.

Efekt rzeczywiście znakomity. Czy Pani sama szuka dla siebie tekstów scenicznych?

Ja wywodzę się z offu, z teatru z garażu [śmiech] i dlatego nauczyłam samodzielności, działania w trudnych warunkach i brania pełnej odpowiedzialności za wszystko w przedsięwzięciu, które przygotowuję. Nauczyłam się więc teatralnej wspólnoty prawdziwej, takiej naturalnej. A przez to, że nabyłam sporego doświadczenia, jeżdżąc po wielu teatrach w Polsce, pracowałam z Anną Augustynowicz w Szczecinie, byłam w przedstawieniach w teatrach w Bielsku-Białej, w Rzeszowie i w Gdyni, mam swój własny sposób patrzenia na teatr.

„Pannę Julię” w Teatrze Miejskim w Gdyni dobrze pamiętam.

No tak właśnie, uczyłam się teatru w bardzo różnych miejscach, w bardzo różnych okolicznościach. Pracowałam z bardzo różnymi ludźmi teatralnych zawodów. I mam takie przekonanie, że z każdego doświadczenia można coś dobrego wyciągnąć dla siebie. Złe doświadczenia też mi bardzo dużo dały. A przy okazji naprawdę nauczyłam się samodzielności. A druga wręcz podstawowa rzecz – to fakt, że jestem w stanie czytać po angielsku i po francusku. Więc jak już dotrę do tekstu, to mogę przeczytać szybciej niż przełożyć go tłumacze. A poza tym różni tłumacze polubili mnie i często podpytywali, czy uważam jakiś tekst za dobry, interesujący. Pytali też, czy już jesteśmy w Polsce gotowi na tekst na przykład o dyskusyjnym temacie i czy warto go w ogóle tłumaczyć. Wiedzieli, że lubię czytać teksty kontrowersyjne, ale też mi ufali. Dzięki temu udało mi się znaleźć wiele tekstów, które mogłam przeczytać szybko.

Tekst Susie Miller wybrała Pani na swój pierwszy monodram.

Tak. Od kilku dobrych lat szukałam monodramu, ale ciągle to nie było to. Wiedziałam, że nie mogę sobą, mówiącą słaby tekst, zająć publiczności półtorej czy dwie godziny. Dlatego „Na pierwszy rzut oka” jest moim pierwszym monodramem. Po prostu długo szukałam, bo uważam, że tekst musi być na pierwszym miejscu, a potem dopiero aktor. A tych naprawdę dobrych tekstów współczesnych nie jest wcale tak dużo. I szczerze powiem, że sporo też przeczytałam haniebnych tekstów albo takich, w których autor uważał, że łatwo napisze sztukę na scenę. A ja myślę, że dla teatru jest bardzo trudno pisać. Przydaje się oczywiście talent i doświadczenie. Udało mi się znaleźć

i wyreżyserować kilka dobrych tekstów i z tego naprawdę się cieszę, choćby Nicka Peyne „Konstelacje”, w których grałam z Grzegorzem Mańckim, a spektakl reżyserował też Adam Sejnuk, czy odkryłam Matta Muraya sztukę „Głowa w piasek”, którą wyreżyserowałam i jestem z tego dumna.

A co dla Pani jako aktorki jest najważniejsze? Pierwsze ćwierćwiecze na scenie ma Pani za sobą.

Chyba nie będę specjalnie oryginalna, ale spotkanie z publicznością, rozmowa z publicznością. Uwielbiam to i mam ogromny szacunek do publiczności. Ale oczywiście zdarza się, że mam gorszy dzień albo też publiczność reaguje inaczej, niż sobie wyobraziłam, i wtedy jest ten moment zastanowienia. Często w takich sytuacjach myślę sobie, co ja robię źle, że widownia mnie dzisiaj „nie kupuje”. Generalnie łowię i bardzo lubię tę niezwykłą ciszę na widowni albo szmer, gdy publiczność śledzi z zainteresowaniem to, co dzieje się na scenie.

Gdy Pani grała w Gdańsku „Na pierwszy rzut oka”, cisza na widowni aż dzwoniła.

To prawda i to jest ekscytujące uczucie. Ten tekst działa na widzów i wywołuje emocje, ale też zatyka. Stąd pewnie ta cisza.

Bo też opowieść Pani bohaterki – młodej, zdolnej i atrakcyjnej adwokatki jest przejmująca. Wpierw nonszalancka i cyniczna, pewna siebie, potem sama staje się ofiarą gwałtu, a sprawcą jest jej kolega adwokat.

Elementem dodatkowym w odbiorze tego monodramu jest fakt, że teraz o takich przypadkach gwałtów się w Polsce dyskutuje. Ten monodram ma swoje działanie doraźne, społeczne, polityczne. Mam wrażenie, że nie ma nic czystsze w sztuce niż teatr, który rozmawia z publicznością o ważnych, problemach. Ludzie przychodzą, żeby obejrzeć i posłuchać innych ludzi. I to jest magia absolutna.

I jeszcze tak sobie myślę, że w tej mojej pracy po tych latach doświadczeń ważne jest, by być w zgodzie ze sobą na scenie. To trudne wyzwanie, ciągle się tego uczę. Gram w tym monodramie Tess, która początkowo jest rzeczywiście złą kobietą, jest potworem idącym po trupach. Dowiadujemy się oczywiście, dlaczego ona jest taka bezwzględna, z jakiego domu pochodzi i dlaczego tak zaciska zęby. Mam wielką radość z grania takiej postaci. A ta zgodność z sobą dotyczy spraw warsztatowych, to znaczy ja muszę wiedzieć, dlaczego coś robię, w spektaklu, po co to robię, jaki jest cel mego działania. To daje poczucie wolności na scenie, jeśli jasno ustalam własne kryteria.

Dzisiaj forma często przerasta treść spektakli, a tym samym przykrywa aktora, więc jak tu szukać zgodności z sobą czy wolności. Następuje też przewartościowanie roli aktora, który znika w nadmiarze środków technicznych albo eksploatowany jest za pomocy kamer i projekcji wideo.

Tak, wiem o tym, ale boję się o tym mówić, bo za mało oglądam spektakli. Oczywiście bardzo tego żałuję, ale dużo gram i po prostu uciekam mi niektóre przedstawienia, poza tym mam ośmioletniego syna, który również wymaga mojej bacznej obecności, po prostu chcę być w domu. Mam taką wewnętrzną potrzebę. Wykręcam się więc od tej odpowiedzi, ale powiem o swoim marzeniu. Jestem prezesem Unii Teatrów Niezależnych i generalnie myślę o teatrze tak, żeby rynek teatralny w Polsce był taki, by każdy rodzaj teatru mógł znaleźć sobie własne miejsce. I teatr, który jest bardziej techniczno-wizualny, gdzie aktor nie gra pierwszej roli, ale jest potrzebny i teatr eksperymentalny, i teatr absolutnie klasyczny, który często zyskuje u nas opinię teatru dziewiętnastowiecznego, a to nieprawda. Sama widziałam klasyczne, tradycyjne spektakle, który były wielkie, mądre i dowcipne. I właściwie cierpię, kiedy myślę, że takiego teatru za chwilę być może nie będzie, bo jest zalew teatru innych form.

Jest moda na eksperymenty w teatrze.

Mody mijają, a ja się obawiam, że za chwilę nikt nie będzie umiał robić teatru tradycyjnego w tym najlepszym wydaniu. Aktorzy nie są uczeni w szkole

noszenia np. mundur, aktorki nie umieją nosić sukni z trenem czy nie mają szermierki w szkole teatralnej, bo im to ponoć dzisiaj niepotrzebne. Wiem, że to, co mówię, brzmi jak narzekanie pokolenia starców. Ale naprawdę trzeba się tych różnych konwencji nauczyć, choćby po to, żeby móc się potem od tego odwrócić. Marzy mi się oczywiście teatru, gdzie aktor jest na pierwszym miejscu.

Marzyć zawsze warto... A czego się Pani obawia na scenie?

Wie Pani, ja się chyba już nie boję, choć oczywiście mam za sobą czas lęków. Czuję się bardzo dobrze na scenie i wiem, że teatr jest na pewno moim miejscem. Natomiast mam obawy, czyli stale zastanawiam się, czy zrobiłam dobre przedstawienie, czy udało mi się opowiedzieć to, co rzeczywiście chciałam.

Piętnaście lat temu powiedziała Pani, że teatr jest sensem Pani życia.

No widzi Pani, i to trwa. Pewnie wtedy byłam w Teatrze Polonia. Teraz jestem wolnym strzelcem, żyję sama ze sobą, choć wiem, że w teatrze oczywiście jestem w zespole, bo aktorstwo to zespołowe zajęcie. Ale dojrzałam i nabrałam dystansu. To mi daje radość.

Czyli odeszła Pani z Och-Teatru i Fundacji Krystyny Jandy?

Tak. Zupełnie wyszłam ze wszystkiego. Ten etap w moim życiu minął. Uważam, że zrobiłam naprawdę wiele i bardzo dużo się nauczyłam, i jeszcze bardziej pokochałam teatr, i poznałam go od każdej strony. A potem uznałam, że trzeba było iść dalej...

A więc porozmawiajmy o Pani reżyserowaniu.

Trochę się tego obawiam.

Dlaczego?

Przez pierwsze lata po szkole teatralnej trudno mi przechodziło przez gardło słowo aktorka, bo uważałam, że na takie określenie trzeba zasłużyć. Miałam więc ciągle wiele do zrobienia, do nauczenia się. I tak jest na razie z reżyserią. Choć wyreżyserowałam już sporo spektakli, to ciągle mam duży respekt od takiego określenia siebie. I mówię to szczerze, zastanawiam się, czy na pewno jestem już reżyserką. Mam swoje ulubione spektakle, które uważam, że były niezłe. Pierwszy to musical „Edhit i Marlen”. Było to szalone rzucenie się na głęboką wodę razem z Jankiem Młynarskim, a spektakl był o przyjaźni dwóch niezwykłych, pełnych pasji artystek Edith Piaf i Marleny Dietrich z muzyką na żywo. I bardzo mi się podobało przedstawienie, które wyreżyserowałam. Kocham je, ale martwię się, bo może nie być już grane przez różne zbiegi okoliczności. Wszyscy artyści są z najmu. Wystawialiśmy ten spektakl kilka razy na Scenie Impresaryjnej Świt na Targówku. Zrobiłam go z myślą, żeby jeździł, bo nie ma w nim scenografii, a oparty jest tylko na aktorach, muzykach i efektach świetlnych. No, zobaczymy, co będzie dalej.

Wyreżyserowała Pani też głośne przedstawienie „Ślad”.

Tak, to też było ciekawe doświadczenie, bo wtedy choć wiele czułam, to nie umiałam sobie poradzić jeszcze z muzyką w spektaklu. Robiłam to w Teatrze WARSawa u Adama Sejnuka, więc jego rada i doświadczenie okazały się tu znakomite i bezcenne. Wybawił mnie z kłopotu po przyjacielsku. Jak biorę coś na warsztat, to zawsze szukam czegoś nowego. A im bardziej się czegoś obawiam, tym bardziej wiem, że powinnam w to pójść. Taką mam naturę.

Widziałyśmy się na ubiegłorocznym festiwalu filmowym w Gdyni po filmie „Różyczka 2”. Ucieszył mnie Pani entuzjazm wobec pracy na planie filmowym, ale nie za wiele gra Pani w filmach fabularnych, choć sporo jest Pani ról w etiudach szkolnych.

Bardzo lubię młodych ludzi, którzy zaczynają swoją przygodę z kinem, i godzę się na udział w ich etiudach. A dlaczego nie za wiele mnie na dużym

ekranie, nie wiem do końca. Może dlatego, że przez długi czas byłam mocno zajęta teatrem i Fundacją Krystyny Jandy i w środowisku artystycznym poszła taka fama, że jestem kompletnie nie do wzięcia. I była to prawda, bo przez długi czas w ogóle nie wychodziłam z teatru, od rana do nocy. Nawet się przeprowadziłam na Ochotę w Warszawie, żeby mi było łatwiej i bliżej do teatru. Odwoziłam dzieci do szkoły i zniktałam w teatrze. Nawet z innych teatrów nie przyjmowałam propozycji i myślę, że przez to też wiele ofert straciłam. Ale takie jest życie.

Są przecież aktorki, które zaistniały na nowo w filmach dopiero po pięćdziesiątce.

Też tak myślę, że przyjdzie na to czas. Mam takie poczucie, choć nie chcę oczywiście nikogo dotknąć, że reżyserzy filmowi chyba się w teatrze trochę nudzą. I być może nie jestem znana w środowisku filmowym jako aktorka i pewnie pokutuje przeświadczenie, że aktorzy teatralni niezbyt sprawdzają się w filmie. Poza oczywiście tymi kilkunastoma wyjątkami, którzy już są dobrze w filmach osadzeni. Ale mam nadzieję, że moja droga do filmu jeszcze się otworzy. Kiedyś nawet zapytałam doświadczoną i dobrze znającą kino panią, dlaczego ja nie gram, co ona sądzi. Pytałam ją, czy to może mój brak klasycznej urody jest przyczyną. I ona mi powiedziała, że nie. Że kino poszukuje teraz charakterystycznych twarzy, niekonwencjonalnych i może niebawem będzie czas dla mnie.

Pani córka jest reżyserką filmową. Lena Jaworska zadebiutowała na festiwalu w Gdyni ciekawą etiudą.

Nie mogę mówić o moich córkach, bo one wyraźnie tego nie chcą. Ale jestem ich wielką fanką.

A jak się żyje w takim artystycznym tyglu: mama, tata, dziadek, córka – wszystko artyści, to jak się odnajduje swoje miejsce.

Znalezienie swojej drogi jest bardzo ważne. Wyplątanie się z tego, co się z mlekiem matki wyssało, jest w takiej sytuacji konieczne. Bo tkwi się w tym, w takiej rodzinie jak nasza, w stałych artystycznych rozmowach o tych zawodach. Więc to jest jakieś zmaganie się ze sobą. I trzeba się umieć uwolnić, by rozpocząć własną wędrówkę. A poza tym to nasze środowisko aktorskie, reżyserskie w Polsce nie jest jakieś ogromne, wszyscy się prawie znają, lubią albo nie, i to ma wpływ na różne działania. Artyści są jak wszyscy – jedni lepsi jako ludzie, inni mniej mili. I bywa, że właśnie częściej nie pracujemy z powodu naszych rodzinnych powiązań niż pracujemy. To nie jest przyjemne. Ale myślę też, że każda z osób w naszej rodzinie ma potrzebę, by widziano ją jako autonomiczną, oddzielną jednostkę twórczą. A ludzie nawet z dobrej woli, sympatii mówią: o to córka Krystyny Jandy albo o to wnuczka Jandy, córka Marii Seweryn. To normalne, że każdy twórca chce być widziany samodzielnie.

A tak naprawdę, jak Pani sobie radzi z aktywną codziennością – dzieci, dom, praca, zabieganie?

Nie radzę sobie, dlatego potrzebuję spokoju i tej zgody ze sobą. Jak robię coś wbrew sobie, to się fatalnie czuję i bardzo mnie to męczy. Nie ma nic gorszego, niż jechać do pracy z przymusu, jechać i płakać. Tego bym nigdy nie chciała i dlatego robię tylko te rzeczy, które mają dla mnie sens. Nagrywam ostatnio audiobooki, bo kocham to robić. Mam też marzenia, ale one są bardzo intymne, więc nie będę o nich opowiadać.

Dziękuję za spotkanie.

fot. Marta Zająć-Krysiak



PRZEPIS
na sukces:
z cytryn robimy
lemoniade

Rozmowa z Jagodą Kościak, dyrektorką Sopotkiego
Teatru Muzycznego Baabus Musicalis



Założony i prowadzony przez Panią dziecięco-młodzieżowy Sopotki Teatr Muzyczny Baabus Musicalis zwyciężył w dwóch najważniejszych kategoriach na XX Światowym Festiwalu Teatrów Dziecięcych „Junior Theater Festival” w Sacramento w USA. Niebywały sukces za oceanem. Gratuluję!

Dziękujemy! Odnieśliśmy zwycięstwo w dwóch najważniejszych kategoriach: najlepszy zespół teatralny oraz najlepsze techniki teatralne. Po raz pierwszy w 30-letniej historii festiwalu JTF zwyciężył zespół z Europy. Sukcesem było już samo to, że się tam dostaliśmy. Jestem wdzięczna, że zostaliśmy tak wyróżnieni, bo marzyłam o udziale w tym Festiwalu od chwili założenia teatru. Przez te wszystkie lata poziom naszego teatru był na wysokim poziomie, i wraz z każdą następną produkcją ten poziom wzrasta, więc wierzyłam w jego sukces na arenie światowej. Jadąc tam wiedziałam, że będziemy mierzyć się z najlepszymi teatrami muzycznymi z całego Świata. Jedyną wątpliwość spędzającą mi sen z powiek było finansowe udźwignięcie tej ogromnej produkcji wyjazdu do USA z 29 osób. Nie obyło się bez licznych przygód, spaniem na glebie na lotnisku, ale dzieci z mojego teatru są zdeterminowane i totalnie oddane sztuce. Obserwując inne grupy, czuliśmy ogromną radość, że pracujemy na podobnym poziomie, jeśli chodzi o technikę i wykonanie. To dodawało nam skrzydeł. Współzawodniczyliśmy z 43 zespołami z USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii oraz Korei. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem naszej zespołowości i talentu.

Co zaprezentowaliście w Stanach?

Pokazaliśmy musical „Annie”. Jury, a szczególnie Zinę Goldrich, cenioną autorkę musicali bродwayowskich, urzekło to, że wzięliśmy „na tapetę” klasykę musicalu. To wyjątkowy spektakl edukacyjny z pięknym przesłaniem, nie

tylko dla młodzieży: „Pamiętaj, że jutro znów wszędzie słońce”. Zina Goldrich napisała musical „Junie B. Jones” z równie ważną pointą: „Jeżeli życie dostarcza ci cytryn, zrób z nich lemoniadę i podziel się nią ze światem”. To może przyświeca mi w pracy z dziećmi. Z wszystkiego, co wpada nam w ręce, tworzymy coś od serca i dzielimy się tym z innymi. Dla potrzeb festiwalu przygotowaliśmy 15-minutowy skrót spektaklu. Była to wspaniała praca całego zespołu, za którą jestem ogromnie wdzięczna.

Jurorzy podkreślali, że jesteście dla nich inspiracją i pionierami?

Tak, to było niesamowite. Zachwycali się tym, że mamy profesjonalny repertuarowy młodzieżowy teatr, z muzyką na żywo, z prawdziwą scenografią, muzykami, kostiumami, kostiumografami, zespołem technicznym, choreografami, akompaniatorami, trenerami wokalnymi, a nawet charakteryzacją. Wrażenie zrobiło również to, że do naszego teatru nie ma przesłuchań, przyjmujemy wszystkie dzieci, które chcą spróbować sił na scenie. Wszyscy mają u nas równe szanse. Jesteśmy fundacją pro bono. Wszelkie darowizny rodziców są dobrowolne. Wielkie uznanie wzbudził też poziom języka angielskiego jaki zaprezentowaliśmy.

Co oprócz niebywałego sukcesu przyniósł wam udział w Festiwalu?

Mamy już zaproszenie na przyszłoroczną edycję festiwalu do Atlanty. Zina Goldrich udzieliła nam licencji na wystawienie swojego musicalu „Junie B. Jones” w polskiej wersji językowej. To piękne przedstawienie edukacyjne – pamiętnik przetrwania w szkole. Premierę planujemy w grudniu tego roku. Wybiera się na nią sama Zina Goldrich. Chce przyjrzeć się pracy naszego teatru, którym jest zachwycona. To dla nas ogromne wyróżnienie. Angielską wersję jej musicalu przygotowujemy do Atlanty. Ponadto w lipcu tego

roku jesteśmy zaproszeni z Maćkiem Florkiem, naszym choreografem, na Broadway. Dzieci natomiast zostały zaproszone na międzynarodowy musicalowy obóz broadwayowski do Nowego Jorku, gdzie znane musicale są przekładane na wersję „junior”. Przez sześć tygodni będą brać udział w przygotowaniu trzech spektakli, które potem zostaną pokazane na Broadwayu. To ogromna szansa dla naszych dzieci, bo spektaklom tym przygląda się środowisko head hunterów, wyławiających talenty i przyznających stypendia artystyczne między innymi na Uniwersytet Harvardzki. Mamy też zaproszenie do Australii i Nowej Zelandii.

W tym roku przypada jubileusz 10-lecia Teatru?

Tak, 15 marca zaprezentowaliśmy z tej okazji spektakl „Polka Niepodległa – historia w spódnicy”, który powstał na podstawie książki Anny Dziewit-Meller „Damy, dziewczuchy, dziewczyny”. Jest to spektakl edukacyjno-historyczny o znanych Polkach: m.in. Marii Skłodowskiej-Curie, Irenie Sendlerowej, Stefanii Wilczyńskiej, Simonie Kossak, Wandzie Rutkiewicz, Marii Komornickiej czy Krystynie Krahelskiej. Dzieci mogą się z niego dowiedzieć, że wszystkie te postacie – dzielne kobiety wywalczyły swoją niezależność i wolność i między innymi dzięki ich wytrwałości kobiety mają prawa wyborcze.

Co Panią zainspirowało, aby stworzyć ten Teatr?

Jestem muzykiem i producentem filmowym. Od dziecka marzyłam o tworzeniu świata sztuki. Właściwie od zawsze pracowałam z dziećmi. To mój żywioł. Rozumiem i lubię dzieci, a dzieci rozumieją mnie. Już w gimnazjum, liceum i szkole muzycznej robiłam spektakle z koleżankami. Zawsze wiedziałam, gdzie chcę być. Marzyłam o stworzeniu dziecięcego teatru repertuarowego, który miałby swoje stałe miejsce. Moją wielką inspiracją była Agnieszka Osiecka, a także Jola i Ryszard Ronczewscy, którzy bardzo mnie wspierali.



Jakie ma Pani marzenia związane z Teatrem?

Chciałabym wprowadzić „Junior Theater Festival” do Europy i zorganizować jedną z jego edycji w Polsce. Ten mój pomysł został już poparty przez organizatorów z USA. Może za dwa lata, bo to duże przedsięwzięcie organizacyjne. Marzę o tym, aby jak najwięcej dzieci i młodzieży rozwijało się przez teatr. Połączenie trzech form sztuki tańca, śpiewu i aktorstwa w jedno daje wspaniałe efekty rozwojowe. Stymuluje pracę mózgu. Poprawia koordynację obu półkul mózgowych. Taki jest efekt musicalu poprzez pracę aktorską na emocjach, ruchu, taniec i śpiew jednocześnie. Wszyscy, którzy nas wspierają, wiedzą doskonale, jak ważne dla rozwoju jest szkolenie artystyczne dzieci. Jestem im za to ogromnie wdzięczna.

Dziękuję za rozmowę.

fot. Materiały prasowe



Duży sukces trójmiejskiego zespołu teatralnego. Na największym międzynarodowym przeglądzie młodzieżowych teatrów muzycznych, XX Światowym Festiwalu Teatrów Dziecięcych „Junior Theater Festival” w USA, artyści Sopotkiego Teatru Muzycznego Baabus Musicalis, stanęli w szranki z 43 zespołami z USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii oraz Korei i odnieśli zwycięstwo w dwóch najważniejszych kategoriach: najlepszy zespół teatralny oraz najlepsze techniki teatralne! Po raz pierwszy w 30-letniej historii festiwalu zwyciężył reprezentant Polski.

NAKAZUJE się kobiecie



Anna Stelmach – kulturoznawczyni, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UG, szefowa działu reportaż i koordynatorka ds. social mediów w studenckiej gazecie CDN.

Wstąpiłam, wraz z moimi sutkami, do krainy Deprawacji Mężczyzn, a po drodze spotkałam strażników patriarchy. Złożyłam na nich skargę, nie byli za mili. Chcieli mnie posadzić w kacie i zawstydić. Wszystko za sprawą „kolegi”, który oburzył się na widok mojej sukienki podkreślającej biust. Wspaniałomyślny zaproponował założenie biustonosza. Proponuję nie zapominać o włożeniu mózgu zaraz po przebudzeniu, ewentualnie warto zrobić jego przegląd. Może doszło do zwarcia? Czysta troska, która podobno jest domeną kobiet – tak słyszałam. Nagle moje ciało zaczęło być stygmatyzowane i stało się amoralne. Zanim nabiorę rozpędu w układaniu historii o potępianiu kobiecego ciała i mizoginii, postawię tutaj kropkę. Moja krytyczna strona nakazuje mi stworzyć kodeks szanującej się Polki.

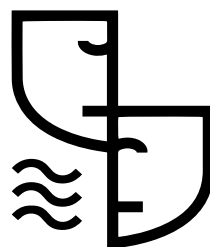
Nakazuje się kobiecie rodzić młodo. Biodra co prawda mam dość wąskie i charakteryzuję się drobną budową ciała. Daleko mi do Wenus z Willendorfu. (Nie) zamierzam zostać matką przed 30. rokiem życia albo w ogóle. Do wyboru. Skończmy z archaicznym poglądem, że wszystkie kobiety zasypiają i budzą się z myślą o wydaniu na świat potomstwa. Samo posiadanie macicy nie obliguje do prokreacji. Najpierw warto zatroszczyć się o siebie, a następnie rozważyć za i przeciw macierzyństwu. Państwo powinno zadbać o benefity dla młodych dorosłych, matek, dzieci i prawa kobiet, w tym aborcję. 31 lat temu – 7 stycznia 1993 r. – wprowadzono restrykcyjne prawo antyaborcyjne, które zaostrożono 27 stycznia 2021 r. Nie chcę być kolejnym królikiem doświadczalnym orzeczenia TK ws. aborcji, a propozycja referendum jest jak nieśmieszny i rubaszny wujek na weselu. Podziękuję za paternalistyczną opiekę.

Nakazuje się kobiecie nie pracować i czuć nad ogniskiem domowym. W herbie Prawdziwej Polki występują następujące atrybuty: miotła, żelazko, garnki, w dłoniach zakupy, a pod pachą pieluchy. Prawdziwa Polka wykonuje usługi opiekuńcze i prowadzi dom za darmo. Obrońcy tradycjonalizmu argumentują: „Ona nic nie robi”, „Te czynności zajmują co najwyżej godzinę. Potem odpoczywa”. Zalecam przejść pieszo z Krakowa do Gdańska w godzinę i powtórzyć te argumenty. Nie będę taka okrutna. Dla ułatwienia podróży zaleca się zabranie dwóch mioteł, posłużą jako kijki trekkingowe. Kiedy zapłacimy komuś za wykonywanie tych samych czynności, to automatycznie stają się pracą tej osoby. Poza tym macierzyństwo dezaktywuje kobietę na rynku pracy, a gdy zacznie spełniać się zawodowo, znajdują się określenia też na nią. Drogie panie, kończąc wątek Polki pracującej, pamiętajcie o następujących zasadach: po pierwsze zabrania nam się zarabiać więcej od partnera, po drugie nie zabiegamy o wyższe stanowisko, i po trzecie nie rozmawiamy o pieniądzach.

Nakazuje się kobiecie być nienaganną w myśli, mowie i czynie. W dyskursie publicznym usłyszeliśmy narrację o ugruntowaniu dziewcząt do cnót niewieścich i moralnym zepsuciu kobiet. Ze skruszą przyznam się do mojego „zepsucia”. Spokojnie, szybko zostałam nawrócona. Nieznany mężczyzna czuł się zobowiązany do wyzwolenia mnie z epizodu palenia papierosów, słowami: „Ładne dziewczyny nie powinny palić”. Niezmiernie dziękuję za jakże cenną i nieproszoną uwagę. Od tamtego zdarzenia codziennie głoszę pana naukę, tym razem skierowałam ją do mężczyzn. Cholibka, jednak troska jest domeną mężczyzn. Obiecuję jeszcze popracować nad moją czelnością do wyrażania własnego zdania, ironii, sarkazmu, bluźnienia oraz nieskromnych myśli i czynów – wtedy będę modelowym wzorcem. Dla takich chwil nasze prababki walczyły o prawa dla kobiet.

Nakazuje się kobiecie zachować skromność i powściągliwość w ubiorze. Odradza się zbyt prowokacyjny i frywolny strój w miejscu publicznym. Jako nastolatka usłyszałam grzmienie z ambony skierowane do kobiet: „Winnyście zakładać bluzki do łokcia, spódnice poniżej kolana, a spodnie pozostawić mężczyznom”. Jestem skłonna do zawarcia kompromisu, oddam sukienki mężczyznom – szczególnie te czarne. A bilety zakupione w muzeum sztuki współczesnej radzę zwrócić. Mój sposób ubierania się i ciało nie są jego eksponatami. Chociaż podziwiam Marinę Abramović za oddanie siebie, swojego ciała na sześć godzin obcym ludziom w projekcie „Rhythm 0”. Instrukcja dla publiczności brzmiała: „Dookoła mnie znajdują się przedmioty. Możesz mnie nimi potraktować. Jestem obiektem”. Udowodniła, jak szybko ktoś może się zmienić i porzucić człowieczeństwo, jeśli mu na to pozwolimy.

Przechadzając się przez krainę Deprawacji Mężczyzn, spotkałam inne kobiety. Nowe mieszkanki były wściekle, skarżyły się, płakały i wrywały włosy z głowy, bo przez całe życie starały się sprostać niemożliwym oczekiwaniom. Zaspokoić innego kosztem siebie. Zbyt długo trwały w dusznym pomieszczeniu. Niektóre usiłowały wydobyć z siebie głos, bo zapomniały, jak brzmie. Stałam twarzą w twarz z siostrami. Doszliśmy do konkluzji, że nasze doświadczenia są podobne, a nawet wspólne. Na swojej drodze też wielokrotnie mijały strażników patriarchy. To oni pozostawili tatuaże na ich, naszych ciałach. Moim, Twoim ciele.



**BAŁTYCKI TEATR
RÓŻNORODNOŚCI**

Śmiech
to zdrowie,
czyli pierwszy
**trójmiejski
teatr
komedii**



Rozmowa z Tomaszem Podsiadłym,
twórcą Bałtyckiego Teatru Różnorodności

Lena Borawska: Zaczniemy od rozmowy o misji Bałtyckiego Teatru Różnorodności. Co według Ciebie znaczy „terapia śmiechem”?

Tomasz Podsiadły: To misja naszego teatru. W dzisiejszych zagonionych czasach, gdzie problemy i ciągły stres potrafią przytłoczyć, każdy potrzebuje chwili wytchnienia. Komedie, zwłaszcza na dobrym teatralnym poziomie, daje możliwość ucieczki od rzeczywistości, pozwala spojrzeć na świat z innej perspektywy. Wierzę, że śmiech ma ogromną moc terapeutyczną i może być lekarstwem na wiele dolegliwości.

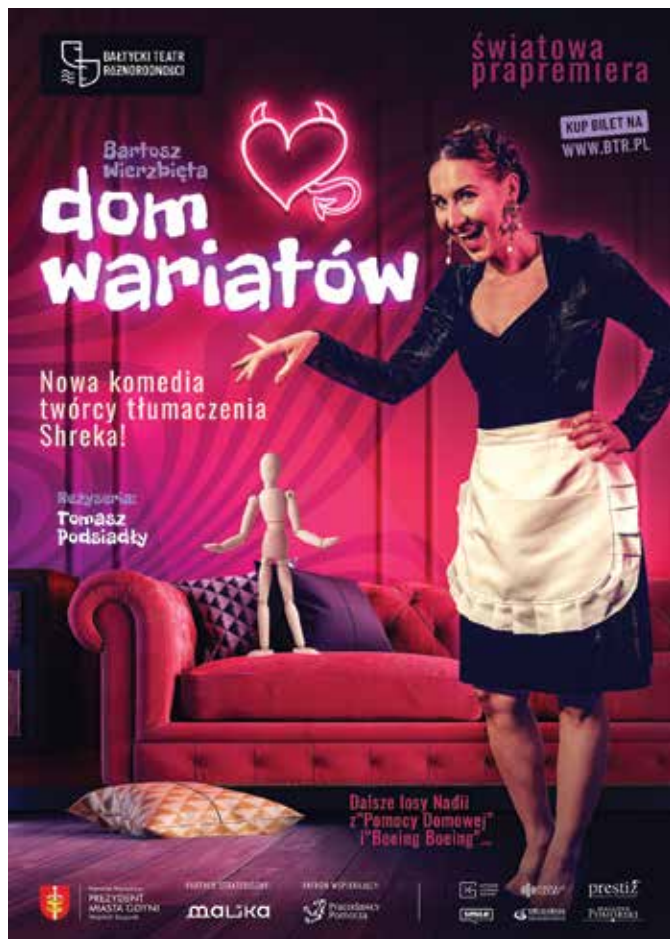
Lena Borawska: Ostatnia premiera „Dom Wariatów” odbiła się głośnie echem. Jak doszło do współpracy z Bartoszem Wierzbietą, autorem tekstu, i co sprawiło, że ta produkcja aż tak przypadła widzom do gustu?

Tomasz Podsiadły: Bartosz Wierzbietą to utalentowany dramaturg, znany m.in. z przekładu „Shreka” na język polski. Poprosiłem go o tekst, który byłby luźną kontynuacją „Pomocy domowej” i „Boeing Boeing”. Wsluchując się w głosy naszych widzów, wiedziałem, że potrzebujemy spektaklu o dalszych losach Nadii, znanej z poprzednich przedstawień. A dlaczego tak dobrze spektakl został przyjęty? Cóż, tekst jest doskonały, obsada wyborna, świetna scenografia i wierzę, iż moja reżyseria też przyczyniła się do tego sukcesu.

Lena Borawska: Skoro mówimy o publiczności – zauważyłam, że bilety na spektakle są trudno dostępne. Jak radzicie sobie z takim zainteresowaniem i co to oznacza dla teatru?

Tomasz Podsiadły: To chyba największa nasza radość. Bilety na spektakle, zwłaszcza te świeżo po premierach, sprzedają się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki. Nie rzadko organizujemy dodatkowe przedstawienia, ale także szukamy nowych miejsc, gdzie moglibyśmy prezentować nasze komedie. To dla nas zachęta do dalszego rozwoju i poszukiwania nowych możliwości dotarcia do publiczności.





Lena Borawska: Kolejnym aspektem działalności Fundacji Bałtycki Teatr Różnorodności będzie forma pracy z osobami w kryzysie, czyli terapia dramą.

Tomasz Podsiadły: Tak, stąd pomysł na założenie fundacji. Staramy się pozyskiwać środki na tę drugą, niekomercyjną działalność. Prowadziłem wiele lat różne rodzaje warsztatów teatralnych i wiem, jak przy współpracy psychologa mogą mieć one zbawienny wpływ na naszą kondycję psychiczną. Chcę wykorzystać tę wiedzę, aby poza działalnością komercyjną móc także pomagać potrzebującym.

Lena Borawska: Co więcej poza „Domem wariatów”?

Tomasz Podsiadły: Mamy w repertuarze jeszcze trzy doskonałe komedie: „Pomoc domowa”, „Boeing Boeing” oraz „Mayday2”. Zapraszam na naszą stronę www.btr.pl – tam znajdziecie Państwo cały bieżący repertuar.

Lena Borawska: Zatem do zobaczenia na najbliższym spektaklu Bałtyckiego Teatru Różnorodności.

fot. Materiały prasowe

Lena Borawska: Teatr ma swoją siedzibę w Gdyni, jesteście rezydentem Konsulatu Kultury, ale od marca będziecie też na stałe grać na scenie w historycznym Domu Harcerza w Gdańsku. Co skłoniło Ciebie do tego ruchu i jakich korzyści spodziewasz się dla teatru?

Tomasz Podsiadły: Decyzja o stałej rezydenturze w Gdańsku wynikała z potrzeby dotarcia do nowej publiczności. Wiemy, że gdańszczanie czasami jeżdżą do nas do Gdyni, ale większość deklaruje, że to za daleko. Dlatego uznaliśmy, że potrzebujemy drugiej stałej sceny. Dom Harcerza to ciekawe miejsce, które chcieliśmy uczynić naszym drugim domem, a jednocześnie sceną BTR dla Gdańska.

Lena Borawska: Poza Trójmiastem teatr odwiedza również inne miejsca w Polsce. Jakie macie plany na przyszłość i czy planujecie także wyjazdy zagraniczne?

Tomasz Podsiadły: Tak, podróżujemy po kraju, zawożąc nasze komedie do różnych miejscowości, od Kaszub po Śląsk. Z początku były to... podróże. Dziś stanowią one około 30% wszystkich występów. Planujemy pierwszy wyjazd zagraniczny, ale na razie nie chciałbym zdradzać szczegółów. Gramy także często spektakle zamknięte dla zorganizowanych grup. Nierzadko firmy, szukając atrakcji dla swoich pracowników, wykupują całe przedstawienia.



Z cyklu: „Mała scena, wielkie przeżycia”

KAYAH

19 kwietnia 2024 roku, na małej scenie hotelu My Story Gdynia Hotel, w bardzo kameralnej formule koncertu połączonego z uroczystą kolacją tylko dla 100 osób wystąpi KAYAH.

KAYAH to wybitna wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów. Jedna z najbardziej rozpoznawanych i cenionych artystek w Polsce. To artystka wszechstronna muzycznie, autorka niezliczonej ilości przebojów i płyt, znana z takich wielkich przebojów jak: „Po co”, „Supermenka”, „Testosteron”, „Na językach”, „Prawy do lewego”, „Śpij, kochanie, śpij”, „Podatek od miłości”, „Dawaj w długą” czy niedawnego hitu nagranych wraz z Viki Gabor – „Ramie w ramie”.

Zapowiada się bardzo wyjątkowy wieczór!

Kontakt do organizatorów:
tel. 664 917 145.

fot. Piotr Porębski

REKLAMA

*Z okazji Świąt Wielkanocnych
pragnę złożyć z serca płynące życzenia.
Niech paschalne przesłanie o zwycięstwie dobra nad złem
i życia nad śmiercią, stanie się źródłem radości i nadziei
oraz dodaje sił w realizacji, codziennych planów osobistych i zawodowych.
Niech ten świąteczny czas upłynie w ciepłej, rodzinnej atmosferze,
bez pośpiechu, trosk i zmartwień*

*Mieczysław Grzegorz Goliński
Burmistrz Kartuszy*

Kartuszy, Wielkanoc 2024





Jak spełniać marzenia...

Ponad rok temu Karolina Chęcińska postanowiła nakręcić film fabularny. Początkowo miał być to krótki metraż, ale w trakcie produkcji wizja projektu rozszerzyła się o nowe wątki i nowe postacie. A dlaczego Karolina podjęła się tak ogromnego przedsięwzięcia? Po prostu – z zamiłowania i pasji do tworzenia filmów fabularnych!

Karolina z zawodu jest fotografem, a jej specjalizacją są sesje fotograficzne wnętrz, wykonuje też sesje wizerunkowe. Od czterech lat jest członkiem dużej organizacji biznesowej i to właśnie na jednym ze spotkań podjęła decyzję o wyprodukowaniu filmu fabularnego. Bo Karolina, oprócz funkcji reżysera i scenarzysty, w filmie jest także producentem.

Scenariusz narodził się w głowie Karoliny 13 lat temu, kiedy to w grudniu 2022 roku na spotkaniu grupy dostrzegła elementy, które łączą scenariusz z tym, co dzieje się w organizacji. Film opowiada historię grupy przedsiębiorców, która działa pod nazwą Omega. Jest to opowieść o przyjaźni i wspólnym dążeniu do celu. Pozytywna historia z elementem zagadki, opowieść detektywistyczna. W filmie każdy „aktor” gra siebie pod własnym imieniem i nazwiskiem. Grupa, zarażona pasją Karoliny, zaangażowała się też w produkcję filmu. Poza aktorami, amatorami, w skład ekipy filmowej wchodzi profesjonalistów pracujących w filmach fabularnych.

Przy produkcji filmu producentka składa podziękowania Waldemarowi Fliśkowskiemu – współwłaścicielowi biura detektywistycznego 3 City Group, Andrzejowi Lipińskiemu – prezesowi Gasten SA, Mieczysławowi Twardowskiemu – prezesowi Baltex Energia i Górnictwo Morskie SA, oraz Vintage Skład Trójmiasto.

Specjalne podziękowania Karolina Chęcińska kieruje do pierwszego sponsora głównego, Krzysztofa Kassina – właściciela firmy General Electricals, firmy zajmującej się kompleksowym wykonawstwem instalacji elektrycznych,

teletechnicznych oraz systemowych dla największych i najbardziej prestiżowych klientów oraz marek w Polsce i za granicą. Jest to dla nich niesamowita przygoda. Kto w końcu zatrudniłby zwykłych przedsiębiorców do pełnometrażowego filmu fabularnego? Ale spokojnie. Grający tam przedsiębiorcy spisują się znakomicie! Odkrywają cały czas drżące w nich umiejętności aktorskie. Osiem planów filmowych już za nimi. Kolejne w trakcie przygotowań. „Ostatni plan filmowy był spełnieniem moich marzeń. Pełen skład ekipy filmowej, przyjazna atmosfera oraz niesamowita energia” – wspomina Karolina.

fot. Witek Deka







ORŁY SAMORZĄDU rysuje Pan Jacek

Pan Jacek rysuje, czyli Jacek Leszczyński, artysta znany ze swojej wszechstronności – od rysunków po tatuaże. W rozmowie z nim zagłębiamy się w tajniki jego twórczego procesu, który prowadzi go od projektowania kart nagród dla samorządowych laureatów po unikalne obrazy na ludzkiej skórze.

Jak narodził się pomysł na tworzenie projektów nagród dla laureatów Orły Samorządu, które jednocześnie ukazują postać samorządowca, jak i jego osobiste pasje?

Dla mnie najważniejsze jest wychodzenie poza schematy, nowatorskie i kreatywne myślenie, oraz oczywiście działanie. Pomysł na stworzenie kart – obrazów wynika z mojej pasji do rysunku i malarstwa. Myślę, że to bardzo ciekawy projekt uhonorowania wybitnych postaci działających w pomorskich samorządach. Od zawsze fascynowała mnie grafika, komiksy i sztuka wizualna. Lubię eksperymentować z innymi środkami wyrazu. Zaproponowałem takie prace w oparciu o moje poczucie estetyki, wierząc, że spodobać się odbiorcom i będą dla nich wyjątkową pamiątką, uwieczniającą bardzo osobisty charakter każdej z prac.

Opowiedz nam trochę o procesie tworzenia projektów nagród dla laureatów samorządowych. Jakie inspiracje przyświecały Ci podczas ich projektowania?

Najpierw musi się zrodzić pomysł. Ciekawym jest pokazanie samorządowców nie tylko jako osoby pracujące, ale również delikatnie zajrzeć w ich życie osobiste. Ta ciekawość, myślę, że każdego z nas, była inspiracją mojej pracy. Ciekawość pasji tych ludzi, ich zainteresowań. Ta inspiracja to początek.

Potem trzeba stworzyć. Sam szkic każdej postaci to pełne dwa dni, a później praca rysunkiem i szczegółami. To 12 dni na każdą pracę. Każda grafika przedstawiona będzie w formacie całkiem sporym, 40 cm x 57 cm. Mam nadzieję, że pamiątki będą wyjątkowe i że obdarowani zechcą, aby cieszyły nie tylko ich własne oko, ale również najbliższych.

Twoje prace są niezwykle zróżnicowane, niekonwencjonalne i czasami zaskakujące – od rysunków po tatuaże i malowanie na nietypowych powierzchniach. Jak udaje Ci się znaleźć pomysły i zainspirować do tworzenia w różnych dziedzinach sztuki?

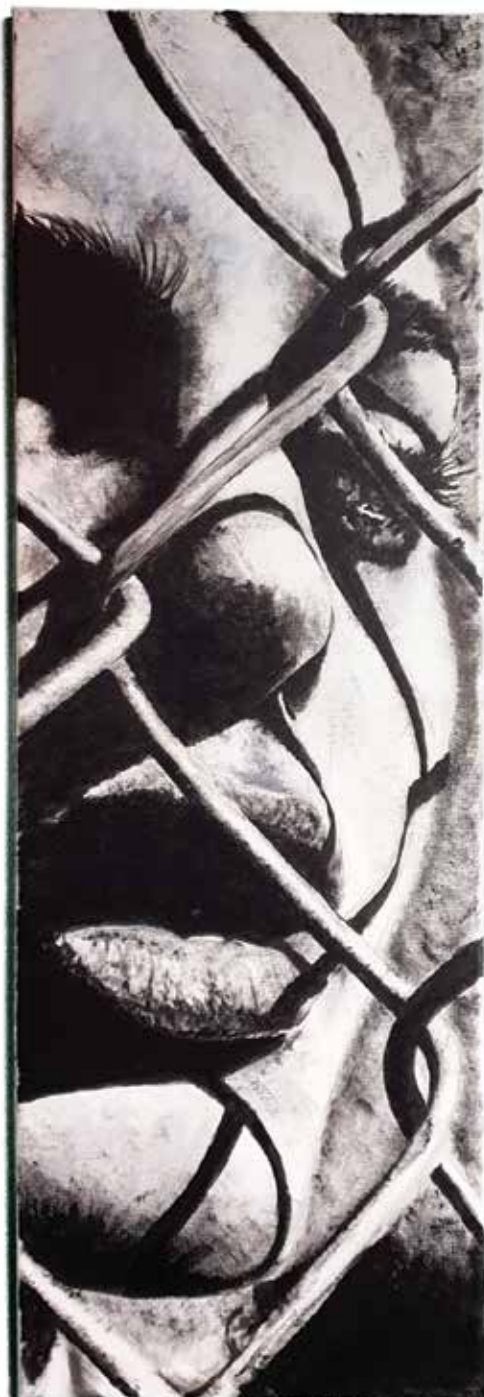
Najwięcej pomysłów i ciekawych rozwiązań dostaję po prostu od ludzi, to dla nich tworzę osobiste prace, więc są najlepszymi inspiratorami. Mam jednak pewien problem, bo kiedy ktoś przychodzi i mówi „narysuj mi coś ładnego”. Nie chodzi o brak kreatywności, ale o tę najważniejszą różnicę, bo dla mnie „coś ładnego” może być zupełnie czymś innym niż dla klienta. Im więcej mi powie, dookreśli, jakie są jego oczekiwania, więcej powie o sobie, to dla mnie dobry początek, warunkuje odpowiednią kreację. Moją rolą wówczas pozostaje przekształcenie tego w odpowiednie kształty i przedstawienie efektu finalnego. Każdy projekt dla konkretnej osoby jest swego rodzaju dialogiem, opowieścią, rozmową, który im ma bardziej osobisty charakter, tym bardziej jest wyjątkowy. Sztuka to forma komunikacji.

Z tej artystycznej pasji zrodził się też pomysł na tworzenie na ludzkiej skórze. Tworzenie tatuaży to bardzo intymny proces, gdzie sztuka spotyka się z ciałem człowieka. Czy tworzenie tatuaży różni się od innych form Twojej pracy artystycznej? Jakie są Twoje doświadczenia w tej dziedzinie?

Tak jak wspomniałem, lubię eksperymentować z różnymi środkami wyrazu. Swego czasu rozpocząłem przygodę z aerografem, malując kaski czy robiąc nadruki na koszulkach. Maluję obrazy, robię grafiki. Jednak ludzka skóra to zupełnie inna bajka. Za nią stoi człowiek, który ten obraz będzie nosił ze sobą całe życie. Taka praca powinna być przemyślana i dookreślona. Na szczęście kontakt z drugim człowiekiem zawsze był dla mnie łatwy, więc można tworzyć. Tatuażem zawodowo zajmuję się od 2016 roku, a od 2020 roku prowadzę kameralne studio tatuażu Old Navy w Rumi. Dla mnie największym wyzwaniem jest poprawianie starych tatuaży, ale pozwala mi

wyjść poza szablony. Muszę wówczas użyć jak najwięcej ze starego wzoru, aby wykorzystać go i stworzyć nową odsłonę, z której odbiorca będzie zadowolony. Słucham klienta, widzę co mam i proponuję przeobrażenie starego w nowe, ale nowe, które od zawsze ktoś chciał mieć, z ogromną dawką osobistego charakteru. Jak coś ma osobisty charakter, to jest jeszcze bardziej wyjątkowe, bliższe i emocjonalne. Kieruję się sugestiami klientów dotyczącymi ich wyobrażeń na temat tatuażu i proponuję swoje rozwiązania. Tak jak powiedziałem wcześniej – sztuka to komunikacja. Na wielu poziomach. Tworzę również projekty od podstaw, uwzględniając cenne wskazówki, ale równie chętnie realizuję własne pomysły i wzory. Pan Jacek zaprasza.

Zdzisława Mochnacz
fot. Materiały prasowe





JAN SABINIARZ

Twórca piękna, którym możemy poszczycić się przed światem

Architekt, malarz, poeta i pieśniarz. Jego twórczość porusza serca i umysły, a także prowokuje do refleksji nad życiem duchowym. Uważa, że w darach natury i natchnionych duchem dziełach człowieka swoje odbicie znajduje Stwórca, że wiara i nauka nie są sobie przeciwstawne. Jan Sabiniarz łączy działalność architektoniczną z twórczością malarską, literacką, muzyczną, ekologiczną, starając się tworzyć dzieła w sposób interdyscyplinarny, wyrażając w malarstwie – muzykę i poezję, w poezji – muzykę i malarstwo, w architekturze – muzykę i poezję.

Wydął 18 tomików poetyckich i 2 książki prozą poświęcone ochronie i kreowaniu pejzażu przyrodniczego i kulturowego: „Architektura Borów Tucholskich” i „Architektura cichego piękna”. Wiersze rozpowszechniał w prasie regionalnej i ogólnopolskiej oraz w radiu i telewizji w programach regionalnych i ogólnopolskich oraz w podręcznikach szkolnych. Wiersze publikowano także poza granicami kraju, tłumaczone na język angielski, włoski, francuski, niemiecki, esperanto.

Poezja Jana Sabiniarza jest refleksyjnym i filozoficznym komentarzem do ludzkiej egzystencji, zawiera sentencje i wskazówki, podpowiada, jak żyć, by osiągnąć pełnię. Na wydanie czeka około 4000 wierszy stanowiących zapis odkrywania świata mikro- i makrokosmosu z jego zmysłową witalnością i duchowością. Estetyczna wrażliwość umożliwia pocie – architektowi

budować światy specjalne zaprojektowane dla człowieka dobrej cywilizacji. Autor ceni światło domu, domostwo, okolicę, przekonuje czytelnika, że powinien kreować swój nieprzemijający świat i cenić wartości rodzinnego ogniska.

Mieliśmy okazję poznać twórczość Jana Sabiniarza 16 marca 2024 roku w hotelu Aubrecht w Koprzywnicy, gdzie odbył się wernisaż jego prac malarskich i poezji. Gospodarzami tego spotkania byli państwo Beata i Jarosław Aubrecht-Prądyńscy, właściciele hotelu Aubrecht. Wydarzenie objęła patronatem Fundacja Muzyczna ArtEast Alina Łużyńska.

Sala wystawowa wypełniła się miłośnikami sztuki i poezji. Dopisała lokalna społeczność. Wśród zaproszonych gości znaleźli się również przedstawiciele ze świata mediów: Wojciech Korzeniewski – animator kultury i impresja-

rio, Mariusz Gryżewski – „VIP Magazyn”, Joanna Ataman z Telewizji Polskiej, Bartłomiej Bukowski – „Dziennik Berliński”, Grażyna Wiatr – „Magazyn Pomorski”, Karolina Szurlej – Radio dla Dorosłych.

„Szukając najwybitniejszych twórców, zetknęliśmy się z talentem Jana Sabiniarza, którego określić można jako człowieka renesansu Borów Tucholskich. Jego ponadprzeciętna osobowość, charyzma i potencjał twórczy zasługują na uznanie i rozgłos. Chcemy dołożyć wszelkich starań, by jako fundacja wspierać twórczość Jana Sabiniarza poprzez szereg działań promocyjnych” – mówiła Alina Łużyńska, prezes fundacji.

Wystawa prezentowała szeroki wachlarz obrazów Jana Sabiniarza, zaś sam poeta zaprezentował wybrane wiersze z tomików poezji, w których poruszał tematykę natury, miłości i przemijania, skłaniając słuchaczy do refleksji nad życiem.

Wernisaż stał się doskonałą okazją do podziwiania licznych dokonań Jana Sabiniarza, a także do dyskusji na temat sztuki. Atmosfera spotkania była niezwykle ciepła i serdeczna, a goście mieli okazję porozmawiać z autorem i osobiście pogratulować mu talentu.

Prace malarskie Jan Sabiniarz wystawiał między innymi w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, a także we Francji i Niemczech. Jest projektantem ponad 600 obiektów architektonicznych, między innymi: kościołów, domów kultury, restauracji, hoteli, gospodarstw agroturystycznych, szkół, obiektów służby zdrowia oraz domów mieszkalnych na obszarze Polski i poza granicami.

Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Oto kilka z nich. W 2003 roku zaprojektowane przez niego gospodarstwo agroturystyczne „Gacanek” w Borach Tucholskich uzyskało puchar i nagrodę ministra środowiska. W 2004 roku otrzymał dyplom przyznany przez Ruch „Piękniejsza Polska” pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za „tworzenie piękna, którym możemy poszczycić się przed światem”. Zaprojektowana przez niego

Pustelnia Franciszkańska na Świętej Górze Pomorza w Polanowie została wyróżniona w 2009 roku wśród 100 najpiękniejszych sanktuariów w Polsce i na świecie. Zrealizowany zgodnie z jego projektem amfiteatr w Cekcynie uzyskał I nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Przyjazna wieś”. W 2015 roku został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcia i działalność społeczną. W 2016 roku został wyróżniony przez Kapitułę Regionu jako osobowość Ziemi Chojnickiej.

W 2020 roku biografia Jana Sabiniarza została opublikowana przez British Publishing House Ltd. w „Encyklopedii osobistości Rzeczypospolitej Polskiej” w edycji polskiej i angielskiej.

fol. Materiały prasowe



Zdrowy Krok w Nowy Rok

Łamanie stereotypów

W Sopot Marriott Resort & SPA odbyło się wydarzenie „Zdrowy Krok w Nowy Rok” zorganizowane przez Annę Bieniasz – współwłaścicielkę salonu fryzjerskiego Verde, oraz Wiolettę Bartołą – wizażystkę i właścicielkę VB Styl. Organizatorki zaprosiły na spotkanie kobiety ubrane zgodnie z niekonwencjonalnym dress codem – w dresach i na wysokich obcasach. Celem eventu było łamanie stereotypów, nauka nowych nawyków i ich wdrażanie w warunkach domowego komfortu.



Wioletta Bartoła (z lewej) i Anna Bieniasz.





Anna Bieniasz



Wioletta Bartoń



Alicja Doering



Katarzyna Kobiela

Uczestniczki miały okazję usłyszeć porady Anny Bieniasz – fryzjerki i instruktorki marki Montibello, współwłaścicielki salonu Verde Sopot. Dowiedziały się m.in. jak prawidłowo dbać o skórę głowy, aby włosy były zdrowe i piękne.

Wizażystka i absolwentka Szkoły Wizażu, Wioletta Bartoń, w której portfolio są makijaże okolicznościowe, ślubne, na pokazy mody, koncerty i sesje zdjęciowe, uczyła panie prawidłowej pielęgnacji cery pod dzienny makijaż, zachęcając do korzystania z kosmetyków marki Sweder – firmy rodzinnej, od 20 lat produkującej wegańskie dermokosmetyki do twarzy, ciała i włosów współpracując z najlepszymi szwedzkimi włoskimi laboratoriami.

Alicja Doering, właścicielka dwóch gabinetów: kosmetycznego Professional & Beauty oraz podologicznego PodoProfessional, radziła, jakich zabiegów szukać w gabinecie kosmetycznym.

Dietetyk Kamila Ziemann – praktyk w zmianach nawyków żywieniowych i właścicielka centrum dietetycznego EFEKT, proponowała zmianę żywieniowych nawyków w kierunku zdrowego odżywiania.

Nietypowe wystąpienie miała instruktorka fitness, Agnieszka Nawrot, zachęcając uczestniczki eventu do aktywności i ruchu, ale także nauki techniki właściwego oddychania.



Agnieszka Nawrot



Kamila Ziemann

Katarzyna Kobiela, stylistka Galerii Klif, trener dress-codu oraz etykiety biznesu, ekspert od wizerunku marki personalnej, współpracująca z markami Makalu, Patrizia Aryton oraz z Akademią Marki z Klasa zaprezentowała sportowy dress code, demonstrując jak stylowo i wygodnie nosić stroje sportowe. Natomiast Katarzyna Kubas zaprezentowała kolekcję odzieży marki Femestage. Podczas wydarzenia goście mieli także okazję obejrzeć wystawę ciekawych obrazów artystki Klaudii Kot.

fot. Dawid Rymar – sesja
fot. Krzysztof Himkowski – wydarzenie





Koncert w hotelu
My Story Gdynia

Uczta dla fanów **ANDRZEJA PIASECZNEGO**

W hotelu My Story Gdynia Hotel odbył się kameralny, urodzinowy koncert artysty połączony z elegancką kolacją oraz loterią wizytówkową. W spotkaniu miłośników i przyjaciół wokalisty, a także gości hotelu My Story Gdynia Hotel uczestniczyli fani z różnych zakątków Polski, którzy wykupili bilety na wiele dni przed koncertem.

Do wygrania w trakcie loterii wizytówkowej były weekendowe jazdy testowe najnowszym modelem Mercedesa GLC, vouchery na pobyt w hotelu My Story Sopot Apartments i My Story Gdynia Hotel oraz do restauracji My Place Bar & Restaurant, zestawy kosmetyków i płyty z autografem artysty.

Szef kuchni restauracji My Place Bar & Restaurant Paweł Brzeski przygotował dla uczestników wieczoru autorski trzydaniowy poczęstunek, a o muzyczne tło w trakcie kolacji zadbał trójmiejski muzyk Rafał Szyjer.

Andrzej Piaseczny z zespołem zaprosił publiczność na dwugodzinny koncert słowami: „Chcieliśmy zacząć spokojniutko, cichutko, powolutku... ale tak naprawdę po co? Latka leć, a my spotykamy się w powtarzalny sposób w tym samym miejscu, celebrując ciągle te 50. urodziny...”

Artysta w niepowtarzalny sposób nawiązał relację z publicznością, entuzjastycznie reagującą na prezentowane utwory poprzedzane serią anegdot i żartów. Ewenementem było spontaniczne zachęcenie najmłodszej uczestniczki koncertu – Marcelinki – do wejścia na scenę. Mała fanka bardzo swobodnie wykonała wspólnie z artystą fragment utworu „Chodź, przytul, przebacz”.

Koncert Andrzeja Piasecznego otworzył serię koncertów w My Story Gdynia Hotel w 2024 roku, pod hasłem „Mała scena, wielkie przeżycia”.

fol. T. Kamiński





Zwykłe-niezwykłe świętowanie kobiecości w sercu Pomorza



8 marca – dzień pozornie zwyczajny, a jednak magiczny. Dzień, w którym odstawiamy codzienne obowiązki, aby uczcić to, co w nas niezwykle. Jest to czas, gdy my, kobiety, pragniemy oderwać się od rutyny, założyć coś wyjątkowego i doświadczyć wspólnoty z innymi równie niezwykleymi kobietami.

7 marca, przeddzień Święta Kobiet, był dniem wydarzenia wyjątkowego. Niemal 100 kobiet zebrało się w urokliwych progach restauracji L'Entre Villes, oazie niezwykłości, zostawiając codzienność za drzwiami. Właścicielka restauracji Barbara Markiewicz to nie tylko przedsiębiorca z wizją, ale też artystka, która swoją pasją i zmysłem estetycznym tworzy miejsca, w których każdy detal ma znaczenie.

Wraz z Hanną Kąkol, przyjaciółką i partnerką biznesową, pani Barbara zaprosiła kobiety do świętowania kobiecości i wzajemnej inspiracji. Wydarzenie to – pełne pasji, obfitujące w sztukę, modę i kulinarne doznania – było już drugim tego typu spotkaniem i zapewne nie ostatnim. Goście delektowały się przygotowywanymi demonstracyjnie przez szefa kuchni z pozoru prostymi, a niezwykle daniami, świetnie bawiły podczas pokazu mody męskiej międzynarodowej marki Emmanuel Berg z Gdyni czy zachwycaly relaksującymi zapachami firmy Pearl Event.

Spotkanie prowadziła energetyczna Hanna Kąkol, z humorem zachęcając kobiety do wzajemnych inspirujących działań. Zaprosiła na scenę mocne osobowości, takie jak Patrycję Dendor – pionierkę w dziedzinie video content marketingu, Petrę Berg-Szychulde – współwłaścicielkę marki Emanuel Berg, Dorotę Piekarską – managerkę marketingu w No Fluff Jobs, oraz Barbarę Markiewicz – właścicielkę L'Entre Villes.

Wydarzenie dało przestrzeń do celebracji kobiecości, sukcesu i niezapo-

mnianego wieczoru z przekazem, że każda kobieta jest niezwykła i zasługuje na docenienie – nie tylko 8 marca, ale także każdego dnia. Uczestniczki rozstały się z nadzieją na kolejne wydarzenia w secesyjnej scenerii restauracji L'Entre Ville z programem niezwyklej Hanny Kąkol jako prowadzącej.

fot. Materiały prasowe





Od lewej: Anna Białoskorska-Włodarczyk, Barbara Markiewicz, Grażyna Paturalska, Grażyna Wiatr i Iwona Wierzbicka.



Od lewej: właścicielka L'Entre Villes Barbara Markiewicz, właścicielka Perfect Consulting Gdynia, współwłaścicielka marki Emanuel Berg Petra Berg-Szychulda i właścicielka Luminaris Patrycja Dendor.



W środku Iwona Wierzbicka.



Od lewej: Dorota Lipińska i Anna Stankiewicz- Ostaszewska.



Od lewej: Beata Koniarska, Żaneta Gierzyk i Małgorzata Raduchowska.



Od lewej: Barbara Markiewicz, Patrycja Dendor, Petra Berg-Szychulda i Dorota Piekarska.



Menedżerka L'Entre Villes Agnieszka Aniolowska z zespołem.



Hanna Kąkol przedstawia modeli - obsługę L'Entre Villes prezentujących kolekcję Emanuel Berg. Po prawej właściciele marki Emanuel Berg Jarosław i Petra Berg-Szychulda.



Pomorskie HOSPICJUM dla Dzieci

Fundacja Pomorskie Hospicjum dla Dzieci od 2008 roku obejmuje opieką nieuleczalnie chore dzieci z terenu województwa pomorskiego w ich własnych domach, gdy rodzice i lekarze podejmują decyzję o zakończeniu leczenia w szpitalu. Celem opieki jest zmniejszenie cierpienia i poprawa jakości życia zarówno chorego dziecka, jak i jego rodziny.

Pomorskie Hospicjum dla Dzieci pełni specjalistyczną opiekę medyczną 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, w dni zwykłe i święta. Wysoko wykwalifikowany zespół hospicjum dysponujący specjalistycznym sprzętem jest w stanie zapewnić choremu dziecku i jego rodzinie bezpieczny pobyt w domu.

Przez 15 lat funkcjonowania pracownicy Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci nie spotkali rodziców, którzy żałowałiby decyzji o powrocie dziecka do domu pod opiekę hospicjum domowego. Zwykle, tuż po wypisie ze szpitala, udaje się ograniczyć liczbę kroplówek, zmniejszyć dawki leków przeciwbólowych bez wzrostu dolegliwości oraz ograniczyć liczbę bolesnych zabiegów diagnostycznych. To niewytłumaczalny z punktu widzenia medycyny cudowny wpływ domu rodzinnego na chorujące dziecko. U nas dzieci swój ostatni oddech oddają w ramionach rodziców, wśród kochającego rodzeństwa, z babcią i dziadkiem...

Fundacja Pomorskie Hospicjum dla Dzieci istnieje i działa dzięki wsparciu finansowemu, jakie otrzymuje w postaci przekazanych darowizn finansowych i rzeczowych od firm i osób prywatnych, a przede wszystkim dzięki corocznie przekazywanemu 1,5% podatku. Stanowi on znaczącą część corocznego budżetu Fundacji i bez niego niemożliwym byłoby sprawowanie szerokiej opieki nad podopiecznymi, których ciągle przybywa.

Jak możesz pomóc:

- przekaż 1,5% swojego podatku dochodowego,
- przekaż darowiznę na określony cel,
- zorganizuj zbiórkę,
- zaproś nas na swoje wydarzenie,
- przekaż przedmioty na licytację,
- przygarnij puszkę,
- kup sprzęt medyczny,
- zostań wolontariuszem,
- przyjdź na nasze akcje i wrzuć grosik do puszki,
- zadzwoń do nas i razem wybierzemy najbardziej dogodną dla Ciebie formę pomocy.

Fundacja Pomorskie Hospicjum dla Dzieci
ul. Franciszka Hynka 67, 80-465 Gdańsk
tel. 665 864 242
kontakt@pomorskiehospicjum.pl
KRS 0000296652

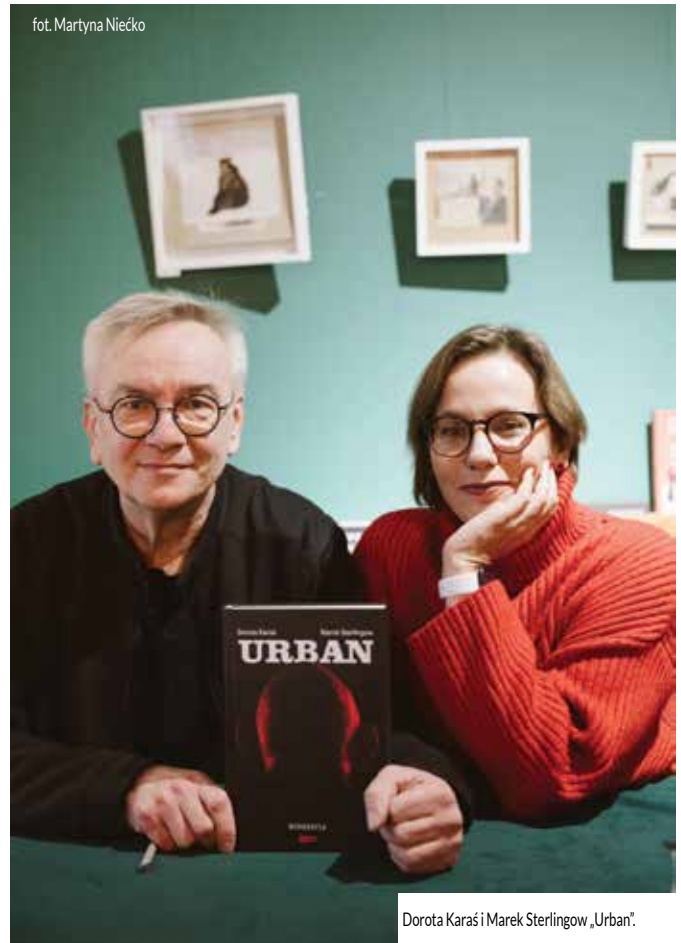
Numer konta: 61 1050 1764 1000 0090 6025 9513
www.pomorskiehospicjum.pl



O Pawle Adamowiczu, Lechu Bądkowskim i Jerzym Urbanie Gdańskie książki, które narobiły hałasu

Książki wielu wydawców robią niemałe zamieszanie, a w Pomorskim ostatnio dosłownie wysyp różnorodny, czego dowodem jest trudny wybór laureatów w regionalnym konkursie literackim „Wiatr od morza”. Zgłoszeń co nie miara, więc kapituła konkursu ma naprawdę co czytać. Trzy książki, które ukazały się za sprawą naszego środowiska twórczego, są szczególnie warte odnotowania. Dwie z nich wydała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku, a tę trzecią renomowany krakowski Znak, ale za sprawą dwójki gdańskich dziennikarskich, detektywów literackich.

„Pusty gabinet” Antoniego Pawlaka, czyli osobista i nietuzinkowa opowieść o zamordowanym prezydencie Gdańska Pawle Adamowiczu promowana była w Europejskim Centrum Solidarności. Pierwsza promocja zgromadziła tłumy. Przybyli przede wszystkim przyjaciele i znajomi prezydenta Adamowicza, ludzie z jego otoczenia zawodowego, politycznego, samorządowcy, z którymi spędził wiele lat. Pawlaka przepytawali publicznie dziennikarze Dorota Karaś i Marek Sterlingow. „Pusty gabinet” to książka, która powstała nieomal na zamówienie starszej córki prezydenta Adamowicza. Tak twierdzi autor książki, który uznał, że może opowiedzieć w miarę szczerze i otwarcie o dziesięciu latach zażyłości – zawodowej i osobistej – nie tylko Antoninie, starszej córce prezydenta Adamowicza.



Dorota Karaś i Marek Sterlingow „Urban”.

Antoni Pawlak – bardzo ciekawy, oryginalny i wrażliwy poeta, dobry dziennikarz, był dziesięć lat rzecznik prasowym prezydenta Adamowicza, a więc był urzędnikiem w magistracie i musiał podporządkować się zasadom i regułom gry obowiązującym urzędnika. A równocześnie na tyle był niespokojną i twórczą osobowością, że znalazł swój rzecznikowski margines i pole do działania. Trafił na tę funkcję przypadkowo, kiedy zrezygnował z bycia rzecznikiem prezydenta jego poprzednik. Również przypadkowo choć trochę wcześniej poznał prezydenta Adamowicza. W tej znajomości pośredniczył brat prezydenta Piotr Adamowicz wtedy dziennikarz „Rzeczpospolitej”, dziś poseł na Sejm. Rzecznik prasowy to osoba bliska i zaufana, lojalna i poświęcająca swojemu pryncypałowi często swój prywatny czas. Taką pozycję Pawlak zdobył szybko, bowiem jego wcześniejsze twórcze i zawodowe (dziennikarskie, wydawnicze) dokonania wystawiły mu dobrą rekomendację. W „Pustym gabinecie” opisuje Pawlak wiele ważnych nie tylko gdańskich sytuacji, porusza tematy światopoglądowe dotyczące jego i prezydenta preferencji – zupełnie różnych, przywołuje blog prezydencki jako osobisty i indywidualny pomysł Pawła Adamowicza, jako bardzo indywidualny rodzaj kontaktu z mieszkańcami miasta, który fascynował, a równocześnie był wyzwaniem. Ujawnia tajemnice dotyczące anegdot i dygresji w publicznych wystąpieniach prezydenta Adamowicza i sposoby pisanych dla niego przemówień. Wspomina wyjazdy, narady, konferencje i spotkania, z których czasami wychodzili obaj poirytowani, a czasami zachwyceni. Ta książka jest dowodem, że można o współczesności pisać uczciwie, przewlekając ją przez swój krwioobieg. To stanowi siłę tej opowieści o prezydencie Adamowicza i o jego rzeczniku – Antonim Pawlaku. Bo to jest książka o przyjaźni, różnicy zdań, ludzkich zawahaniach, słabościach, które się mogą przydarzyć i wzlotach, o których należy pamiętać. A co najważniejsze – jak to u Antoniego Pawlaka – książka jest naprawdę świetnie napisana. Pawlak szanuje język polski i potrafi łączyć opisywanie różnych emocji w semantyczne, mądre



Piotra Połoczański jest autorem zdjęć w książce „Pusty gabinet”.

znaczenia. Tę publikację warto przeczytać niezależnie od przekonań i ocen dorobku Pawła Adamowicza w jego Gdańsku.

Obchody 25-lecia Samorządu Województwa Pomorskiego w sali Polskie Niebo rozpoczęło w lutym nietypowo, bo promocją książki „Myśl polityczna Lecha Bądkowskiego”, która jest twórczą i inspirującą wizją idei samorządu i regionalizmu. Tę publikację jako redaktorka tomu przygotowała Sławina Kosmulska, córka Lecha Bądkowskiego, a książkę wydała również Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku. Ta działalność edytorska to nowy, obecny już jakiś czas, wartościowy nurt w działalności tej placówki pod kierunkiem Jarosława Zalesińskiego. We wstępie do ciekawego zbioru myśli Bądkowskiego i materiałów o jego działalności, wywiadów z nim Sławina Kosmulska napisała: „Pierwszy zamieszczony (w książce) i szeroko znany tekst ojca, czyli »Pomorska myśl polityczna« został wydany w Londynie w 1945 roku. (...) A w małym eseju z 1946 roku pt. »O krajowości« napisał: 'Demokratyczności ustroju nie uzyskuje się prostym istnieniem kłócących się partii, ale wprężeniem możliwie najszerzych mas ludności do służby państwa'”. Ten cytat już pozwala myśleć z otwartością i ciekawością o zbiorze różnorodnych tekstów Bądkowskiego zamieszczonych w tym tomie, ale też o współczesnych interpretacjach idei Bądkowskiego. I nic dziwnego, że rozdział, w którym prof. Cezary Obracht-Prondzyński analizuje dorobek politologiczny Lecha Bądkowskiego, zatytułowany został „Nie fantazjować, ale myśleć i działać ofensywnie”. Profesor bowiem podkreśla, że ma wrażenie, iż w środowisku kaszubsko-pomorskim idee, podpowiedzi, sugestie Bądkowskiego nie zostały do tej pory dobrze przepracowane, a co ważniejsze nie udało się „przygotować pomorskiej myśli politycznej na miarę pierwszej dekady XXI wieku”. Bardzo polecam tę publikację wszystkim, którym sprawy samorządowe, pomorskie nie są obojętne. Czas świadomego działania samorządowego, pomorskiego stał się niezwykle ważny. I nie chodzi tu tylko o załatwianie doraźnych regionalnych spraw, które ciągle wymagają interwencyjnego planowania i rozsądnego rozstrzygnięcia priorytetów, ale również zrozumienie, że prawdziwą strategią, ważną dla naszego regionu, jest pomorska refleksja polityczna. I to warto odleźć w tej publikacji, przeczytać i przeanalizować. „Myśl polityczna Lecha Bądkowskiego” jest lekturą na następą kadencję samorządową.

I trzecia książka, która może zaskoczyć, to grube tomisko zatytułowane „Urban”. Tę biograficzną, dokumentalną opowieść o najbardziej znanym rzeczniku prasowym w dziejach powojennej Polski napisali gdańscy dziennikarze Dorota Karaś i Marek Sterlingow. Jak sami przyznają, „w dziennikarstwie pociąga ich tania romantyka tego zawodu”. W przypadku losów i zdarzeń z życiorysu Urbana, które opisali skrupulatnie i dokładnie, należy mniemać, że ta „romantyka” nie była walorem w zawodzie tego niespokojnego ducha dziennikarstwa naszych czasów. Wszak Urban był i bezkompromisowym dziennikarzem w czasach pracy w redakcji „Polityki”, i cynicznym, złośliwym despotą jako rzecznik rządu w czasach stanu wojennego, który niejednej osobie zgłotował piekło, a i potem bezpardonowym i chamowatym redaktorem naczelnym tygodnika „Nie”. Autorzy jego biografii spędzili z nim wiele tygodni. Miesiącami sprawdzali dokumenty. Drobiazgowo i wręcz obsesyjnie po kilka razy dopytywali o sytuacje i zdarzenia z udziałem Urbana, które w różny sposób interpretowano. Przepytywali swego bohatera, bo zdążyli jeszcze się z nim spotkać. Byli życzliwi, ale potrafili również w książce skomentować z dystansem i swoistą skorupą odporności na „walory intelektualne Urbana” to, co należało. Z tej biografii bez trudu wyczytamy, jak bezpardonową walkę toczy się, prowadząc tzw. gry polityczne. Nie jest to oczywiście żadne odkrycie, ale utwierdzenie, że w tej materii makiawelizm sprawdza się znakomicie. To przestroga, ostrzeżenie, ale i rozwianie złudzeń, które przypominane i powtarzane dają otwartemu czytelnikowi wiele do myślenia. Wartość dokumentalna tej biografii jest jej największym walorem. Również sposób prowadzenia narracji i wyjaśnianie kolejnych życiorysowych zdarzeń z życia Jerzego Urbana, zarówno tych osobistych, jak i politycznych, odbywa się z zachowaniem wszelkich zasad dobrej sztuki dziennikarskiej. Ten autorski duet udawania, że nawet najtrudniejsze tematy potrafi realizować z klasą, z zachowaniem najważniejszej zasady zawodowej w dziennikarstwie – obiektywnego analizowania faktów i precyzyjnego wyjaśniania opisywanych zjawisk.

Alina Kietrys
fot. Materiały prasowe



O książce Lecha Bądkowskiego dyskutowali Sławina Kosmulska, Maria Mrozińska, Grzegorz Grzelak, Aleksander Hall i Roman Daszczyński.



Promocja książki „Myśl polityczna Lecha Bądkowskiego” w sali Niebo Polskie w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku.



Sławina Kosmulska podpisuje książkę.

„ATOMOGENUS”

ALBUM polskich instrumentalistów

Powstał pierwszy wspólny album uznanych polskich instrumentalistów – giganta polskiej muzyki elektronicznej Władysława „Gudonisa” Komendarka oraz cennego altowiolisty – Krzysztofa Marii Komendarka-Tymendorfa, wyłoniony przez niemieckich krytyków muzyki klasycznej do longlist 1/2024 i nominowany do prestiżowej nagrody Preis der deutschen Schallplattenkritikw.



AtomoGenus

Tytuł płyty nawiązuje do więzi w atomach wspólnych muzycznych genów artystów. To podróż po syntezie dwóch skonsolidowanych źródeł inspiracji w ich galaktycznych imaginacjach. Słowo atom, pochodzące z greckiego ἄτομος – átomos, oznacza coś, czego nie da się przeciąć ani podzielić, czyli podstawowy składnik materii.

Co ciekawe, w XVII i XVIII wieku chemicy potwierdzili hipotezę o niepodzielności atomu, identyfikując pierwiastki chemiczne i pokazując, że reagują one ze sobą w ściśle określonych proporcjach. Owa materia składa się z mikroskopijnych składników, których nie da się w nieskończoność dzielić na mniejsze części...

Słowo genus natomiast pochodzi z łaciny (l. mn. genera) – i oznacza rodzaj, ród, pochodzenie, potomstwo. Rodzaj to podstawowa, obowiązkowa kategoria systematyczna, obejmująca gatunek lub monofiletyczną grupę gatunków wyróżnionych na podstawie jednej lub większej liczby cech taksonomicznych.

AtomoGenus jest genetyczną asocjacją wspólnych cech dwóch artystów oraz materii z dwóch muzycznych światów i odległych biegunów, z których rodzi się autonomiczny byt – muzyka, najbardziej niematerialna ze sztuk. Artystów łączy gatunkowa więź pomimo ekstremalnie skrajnych kierunków, w których się na co dzień poruszają.

W tej materii niekoniecznie każdy dysonans, dążący zwykle do rozwiązania w konsonans, takim happy endem się zakończy. W tym wyjątkowym przypadku gatunki, cząsteczki, neutrony się przenikają, łączą, komasują, a artyści nadają im unikatową formę.

Spotkanie altówki z elektroniką to materia nowatorska w Polsce – tak, ale przede wszystkim poruszająca i wzruszająca symbioza, ponieważ można się w tej formie zatrzymać, cofnąć i ponownie rozkoszować wybranym momentem, tak jak zrobilibyśmy to z detalem obrazu: jego wrażenie pozostanie tylko w naszej pamięci i w naszym sercu.



Komendarki ze swoim nowatorskim projektem muzycznym zajął w głąb Państwa wrażliwości, ale także umysłów, aby wszczepić tam wirus innego wymiaru, nie z tej planety. Kompozycja wykonuje odważne kroki w przód, w głąb galaktyki, jeszcze dalej w tworzeniu i eksploracji nieodkrytych pól muzycznych, czyli noise z najodleglejszych zakątków drogi młecznej połączone z improwizowaną muzyką carpe diem danej chwili, z altówką i samplami w czystej postaci. W założeniu tkanka muzyczna zawiera wielowarstwowe smyczkowe brzmienia połączone z głosami analogowo-cyfrowych syntezatorów i wokoderów, w których wykorzystuje język nieznan nikomu, z innej niż do tej pory galaktyki, jak np. załawszejsaki nol mu fidei skolianek o różnej jakości parametrach bitowych, od 4 do 64 bitów.

Altówka wykorzystana jest w albumie nie tylko jako instrument melodyczny, ale i perkusyjny, kreujący muzykę głównie nowatorskimi, terazniejszymi technikami wykonawczymi takimi, jak: tapping, Bartók pizzicato, szarpanie strun, pressing włosia o strunę, scordatura, dirty glissando, slow motion bow, crazy sul ponticello scratchiness, shutter, noisy shift, electric slide, scratch tone, stopping on the string, preparacja, arpeggia, tremola, flażolety etc.

foto. Materiały prasowe



 **FIBARO**[®]
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

- ▶ **Bez kucia ścian**
Instalacja w 1 dzień
- ▶ **Oszczędność energii do 30%**
Sterowanie oświetleniem i roletami
- ▶ **System bezprzewodowy**
- ▶ **Obsługa informatyczna firm**
Systemy monitoringu



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





CYGAŃSKA GÓRA — 5



Gdańsk Suchanino

512 413 380

ACTIVA
DEVELOPER

www.activa.pl